



Andrzej Majer

Miasto według socjologii

Wybrane tematy

Miasto według socjologii

Wybrane tematy



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Interdyscyplinarne Studia Miejskie

Andrzej Majer

Miasto według socjologii

Wybrane tematy

Andrzej Majer – Wydział Filia Uniwersytetu Łódzkiego w Tomaszowie Mazowieckim
Katedra Badań Regionalnych, 97-200 Tomaszów Mazowiecki, ul. Konstytucji 3 Maja 65/67

RADA REDAKCYJNA
SERII INTERDYSCYPLINARNE STUDIA MIEJSKIE

Tadeusz Markowski – przewodniczący; członkowie: *Justyna Andres-Morawska*
Jolanta Jakóbczyk-Gryszkiewicz, *Tomasz Jurczak*, *Aleksandra Nowakowska*, *Kamil Śmiechowski*
Elżbieta Umińska-Tytoń; członkowie honorowi: *Ryszard Bonisławski*, *Jerzy Hausner*, *Zenon Kiczka*

RECENZENCI

Mateusz Błaszczuk, *Krzysztof Czekał*

REDAKTOR INICJUJĄCY

Iwona Gos

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Tomasz Baudysz

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI

Sebastian Buzar

Zdjęcia wykorzystane na okładce autorstwa Sebastiana Buzara

© Copyright by Andrzej Majer, Łódź 2020

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2020

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.08878.18.0.M

Ark. wyd. 17,6; ark. druk. 14,875

ISBN 978-83-8142-776-0

e-ISBN 978-83-8142-777-7

<https://doi.org/10.18778/8142-776-0>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

Spis treści

| | |
|---|------------|
| Wprowadzenie | 7 |
| Rozdział I | |
| Dawne i nowe pytania o miasta | 13 |
| Jak pojmować miasto | 32 |
| Rozdział II | |
| Początki i rozwój miast | 39 |
| Powstawanie i rozrastanie się miast | 45 |
| Miasta średniowiecza | 50 |
| Miasta nowożytne i przemysłowe | 59 |
| Rozdział III | |
| Urbanizacja i jej ewolucja | 83 |
| Urbanizacja ery postindustrialnej | 91 |
| Rozdział IV | |
| Nowoczesne i ponowoczesne miasta | 105 |
| Jakie są nowoczesne miasta? | 116 |
| Nowe fazy i następstwa urbanizacji | 121 |
| Rozdział V | |
| Ponowoczesne miejskie społeczności | 133 |
| Społeczności – nowe formy i treści | 152 |

6 Spis treści

Rozdział VI

Tożsamość i świadomość miasta **167**

Świadomość miasta 181

Rozdział VII

Dynamizm i duch miast **189**

Duch miast 200

Bibliografia 211

Wprowadzenie

Tytuł *Miasto według socjologii* sugeruje określone podejście do problematyki miasta, które nie ogranicza się jednak do nauki o społeczeństwie. Jest to zbiór esejów z dziedziny socjologii miasta na wybrane tematy, próbujących zbliżyć się do filozofii miast. Dobór tematów jest w dużym stopniu arbitralny, dotyczący fenomenu miasta w ogóle, chociaż taki realnie nie istnieje – o czym ten tekst również przekonuje. Ewa Rewers we wstępie do książki poświęconej filozofii nowoczesnego miasta wyjaśnia, że nie jest ona wykładem przedstawiającym podstawowe wątki ugruntowanej wiedzy, ale zarysem lub wstępem do czegoś, czego jako dyscypliny naukowej jeszcze nie ma (Rewers 2005: 8). Podobnego argumentu można użyć wobec tekstów w tym tomie. W polskiej literaturze socjologicznej nie ma zbyt wielu esejów dedykowanych miastom – by wymienić *Gdańskie tożsamości. Eseje o mieście* z 2014 roku czy Bohdana Jałowickiego *Okruchy miast* z 2009. Teksty podejmują zagadnienia znane, wielokrotnie występujące w opracowaniach socjologiczno-miejskich, obok znacznie rzadziej poruszanych. Sposób ich omawiania ma być instruktywny, również dla niesocjologów i dla wszystkich zainteresowanych problematyką miejską. W każdym rozdziale jest wiele odniesień do historii, geografii i rozmaitych badań, cytowane są też korespondujące z problematyką przykłady. Równocześnie dużo zagadnień jest przedstawianych w sposób skrótowy. Czytelnik nie musi godzić się z wyborem tematów czy tym bardziej ze sposobem ich przedstawiania, ale być może skłoni go to do zajęcia samodzielnego stanowiska.

Miasto można interpretować na wielu poziomach. Ten tom ogranicza się do dwóch punktów widzenia. Pierwszy, rozpowszechniony w pracach ekonomistów, architektów i urbanistów, dotyczy materialnej przestrzeni i jej ewolucji. Drugi, będący domeną socjologów, geografów społecznych czy antropologów kulturowych, skupia się na mieście jako przestrzeni społecznej – obszarze obecności i aktywności wielu pokoleń ludzi. Połączenie obu perspektyw daje możliwość szerszego opisu czynników kształtujących i rozwijających miasta.

W XXI wieku w miastach żyje większość ludzi; w 2008 roku ONZ ogłosiła, że po raz pierwszy w historii ich liczba przekroczyła 50% ludności świata. Ma to potwierdzać dominującą rolę miast. Ogólnoświatowe wyliczenia pokazują, że na całym globie przybywa w nich co tydzień średnio milion nowych obywateli. Ten intrygujący w wymowie fakt znaczy, że do 2050 roku ponad dwie trzecie mieszkańców planety może zaludniać miasta. Statystyki zaciemniają nieco dyspersję miast w różnych regionach świata. W 2010 roku mieszkało w nich 38% populacji w mniej rozwiniętych częściach globu w porównaniu do 75% w regionach bardziej rozwiniętych. W 40% krajów obszary wiejskie nadal zajmują powierzchnię większą niż miejskie (*United Nations World Urbanization Prospects*). Niecała planeta jest zatem we władaniu miast, chociaż od wieków odciskają one piętno na mentalności ludzi, modyfikują ich styl życia i skłaniają do różnych form działalności. Odkąd zaczęto sobie zdawać sprawę z zalet miasta jako pewnego poziomu materialnego wyposażenia czy sposobu życia społecznego i kulturalnego – duża część ludzi nie chciała już mieszkać nigdzie indziej.

Na początku XX wieku kształtująca się dopiero socjologia, młodsza siostra filozofii, jako jednym z pierwszych przedmiotów badań zajęła się społecznym życiem miast. Nadal warto się tym zajmować, ponieważ pojawiły się nowe zjawiska i problemy. W tej książce dominuje perspektywa socjologiczna, poszerzona o elementarną wiedzę na temat rozwoju miast i ich konsekwencjach. Nigdy nie przebiegały one w sposób linearny, wolny od napięć czy okresów stagnacji. Perspektywa socjologiczna na pierwszym planie umieszcza czynniki niematerialne – społeczne i kulturowe, nie pomijając aspektów materialnych i funkcjonalno-przestrzennych. Podobnie wyraża to sugestia Wacława Ostrowskiego: „Zależność budowy miast od ewolucji stosunków społecznych jest oczywista” (Ostrowski 1996: 35). Można tę myśl przedstawić jeszcze inaczej: nie budynki, ale ludzie, życie społeczne oraz kultura najpełniej oddają istotę miast. Chcąc rozumieć ich przestrzenne i estetyczne zróżnicowanie, należy wziąć pod uwagę przede wszystkim społeczno-kulturowy kontekst, ponieważ miasta tworzone przez ludzi, będące terytorium ich życia i przekształcane przez nich w ciągu wielu stuleci są emanacjami społeczeństw i ich kultury.

Ten tom zajmuje się miastami z punktu widzenia subdyscypliny socjologii, czyli socjologii miasta. Funkcjonuje w jej obrębie kilka różnych perspektyw teoretyczno-metodologicznych, z których żadna nie jest uniwersalna. Ta książka nie opowiada się za którąś z nich, czyniąc jedynie ustępstwo na rzecz perspektywy socjoprzestrzennej. Wiele miejsca zajmują w niej elementy historii rozwoju miast, ponieważ socjologia nie może ograniczać się do problematyki społecznej, ale rozpatrywać ich falistą linię rozwojową na tle wielu uwarunkowań z przeszłości, historycznych faktów czy nawet znaczących postaci. Marcin Kula zauważał:

Dziś wielu socjologów interesuje się problematyką historyczną. Zwłaszcza pod wpływem procesów lat osiemdziesiątych niejeden z nich uprzytomnił sobie, iż poznanie historii, w szczególności najnowszej, jest niezbędne dla zrozumienia zjawisk

współczesnej Polski. Z kolei historycy dostrzegli, że liczne sprawy współczesne są kontynuacją, a nawet ukoronowaniem tych, którymi się zajmowali (Kula 1988: 150).

Takie stanowisko zalecała francuska szkoła historiozofii *Annales* i jeden z jej twórców Fernand Braudel. Według niego cywilizację kształtowały nie tylko wielkie bitwy i dokonania sławnych wodzów, ale w większym stopniu długotrwałe procesy historyczne, obejmujące tysiące zjawisk społecznych, politycznych i gospodarczych. Trzeba je studiować ze świadomością, że nauki podzielone na wąskie specjalności tworzą bariery hamujące szerszą refleksję o człowieku i społeczeństwie, podczas gdy należałoby pragmatycznie łączyć różne dziedziny wiedzy. Jako przykład wskazywał historię wzbogaconą o przesłanki z zakresu ekonomii, etnografii, psychologii, socjologii, demografii czy statystyki, dzięki czemu można uzyskać nowe spojrzenie na przedmioty badań (Braudel 1999: 47–86).

Pojawiają się zatem w tym tekście odniesienia do prac poświęconych historii, historii budowy miast i demografii, antropologii kulturowej czy teorii ekonomicznych. Socjologiczny punkt widzenia jest wspomagany przez bliskie nauki. Socjologia, pisał Cecil W. Mills, powinna koncentrować się na siłach społecznych wpływających na jednostki, a zarazem wystrzegać partykularyzmu widzenia świata (Mucha 1985: 9). Inny wybitny socjolog, Edward Shils, argumentował, że zarówno procesy zmiany, jak i trwania znajdują się wspólnie we władzy przeszłości, a nowości są tylko modyfikacją czegoś, co istniało już wcześniej: „Mechanizmy trwania nie różnią się zasadniczo od mechanizmów zmiany” (Shils 1984: 30). Pasuje to wyjątkowo do miejskiego pola badawczego.

Ta książka jest owocem penetracji literatury polskiej i obcej, niemal wyłącznie anglojęzycznej, ale także przemyśleń i długoletniego doświadczenia uniwersyteckiej dydaktyki socjologii miasta. Nie pretenduje do roli akademickiego skryptu, kompendium, przewodnika czy vademecum. Nie próbuje zbierać w całość lub porządkować socjologicznej wiedzy o miastach, czego wymagałby konstrukcja podręcznika. Nie chce wyróżniać się wyrefinowaniem teoretycznym ani odkrywczością twierdzeń. Jej zakres obejmuje wyselekcjonowane tematy, a argumentację na ich rzecz wspomaga dobrana pod tym kątem literatura.

Selektywny wybór zagadnień w książce, rzecz jasna, można kwestionować, tym bardziej że ich zestaw nie obejmuje (poza krótkimi nawiązaniem) wielu aktualnych i newralgicznych problemów, takich jak regres klimatu i zanieczyszczenie środowiska, niosące masowe zniszczenia zjawiska pogodowe, zagrażająca zdrowiu publicznemu jakość powietrza, zalegające ziemię tysiące ton śmieci i plastikowych odpadów, starzenie się społeczeństw, wlewanie się do wielu miast niekontrolowanej fali imigrantów i narastanie nacjonalistycznych ksenofobii, wreszcie degradacja zabudowy mieszkalnej i chaos komunikacyjny. Być może najpoważniejsze zagrożenie to globalne zmiany klimatyczne i związana z nimi realna obawa o przyszłość, czym jednak powinni zajmować się inni autorzy.

Książka nie jest też poradnikiem dla organizacji społecznych lub ich działaczy. Powierzchnownie porusza tematykę polityki miejskiej i samorządności, uczestnictwa

obywatelskiego czy ruchów miejskich. Rola tych ostatnich jest na świecie i w Polsce nie do przecenienia. To one sprawiły, że na serio zaczęto przestrzegać uspołecznienie polityki na poziomie lokalnym. Aktywiści tych ruchów często zostali już włączeni do zarządzania miastami. Ważniejsze jednak jest to, że rozpowszechniły się nieznane albo lekceważone przedtem procedury: partycypacja społeczna, konsultacje czy rozwiązania dające się ująć w apelu Jana Gehla: „miasto dla ludzi”. Niewątpliwa zasługa ruchów miejskich polega na przynoszących coraz więcej rezultatów, uprzączywych staraniach o poszerzenie przestrzeni wolności, tolerancji i obywatelskiej partycypacji. Mają one przy tym do dyspozycji wielką liczbę książek, kompendiów, poradników czy instrukcji – dlatego ta publikacja nie musi być kolejną z nich.

Książka ta nie nawiązuje również do wielu nowości, jakie niemal każdego roku pojawiają się w dziedzinie szeroko rozumianej problematyki miejskiej. Szczególnie dużo jest ich w punktach styku socjologii, zarządzania i politologii. Trzeba je traktować jak aktualia, które niebawem ustąpią miejsca kolejnym innowacjom. Dlatego nie ma tu prawie nawiązań do *Smart City*, ekologii czy „rezyliентnych miast” (ten neologizm nie jest jedynym przykładem przymusowej adaptacji angielskiego terminu, oznaczającego „miasta odporne” – by nie tłumaczyć tego dosłownie jako „sprężyste”). Pełniejsze przedstawienie współczesnych poglądów z dziedziny teorii urbanistyki czy zarządzania miastami wymagałoby z kolei szerszego uwzględnienia koncepcji inteligentnego rozwoju (wspomnianej *Smart Cities*) czy ideologii ruchów propagujących nowy urbanizm (*New Urbanism*). Chociaż trudno przecenić apele o powrót do zgodnych z ludzką naturą zasad organizacji przestrzeni, zajmuje się tym dostatecznie dużo innych publikacji.

Skupienie się na socjologii miasta także może rodzić pewną konfuzję. Ta subdyscyplina rozstała się, chociaż jej nie porzuciła w całości, z ekologią społeczną. W drugiej połowie zeszłego stulecia zastąpiły ją teorie neomarksistowskie czerpiące ze współczesnej ekonomii politycznej oraz podejścia nawiązujące do filozofii postmodernizmu i antropologii kulturowej. Paradygmat ekonomii politycznej w latach 70. ubiegłego wieku okazał się płodny teoretycznie, chociaż mniej poznawczo (opisał go obszernie Mateusz Błaszczak, 2013).

Ten tom nie faworyzuje żadnej orientacji teoretyczno-metodologicznej. Zawarte w nim eseje podążają natomiast drogą wytyczoną przez dwie wielkie, filozoficzno-eseistyczne syntezy wiedzy z historii i filozofii miast. Pierwszą z nich jest *The City in History* Lewisa Mumforda. To pełne głębokich przemyśleń dzieło zamyka dramatyczna refleksja nad wielowiekowym rozwojem miast, jaki ma przebiegać według kołowego schematu od polis (miasta) z czasów neolitu, gdzie jedynymi stałymi mieszkańcami byli zmarli, do megapolis (wielkiego ośrodka miejskiego), które z powodu kardynalnych błędów i zniszczeń powodowanych przez ludzkość nieodwołalnie zmierza w stronę nekropolis – miasta własnej śmierci (Mumford 1961: 43). Druga z tych syntez to *Cities in Civilization* Petera Halla. W tej książce, napisanej prawie 40 lat po ukazaniu się dzieła Mumforda i będącej rodzajem łagodnej polemiki z jego poglądami, wybitny teoretyk urbanistyki tłumaczy dzieje miejskie również w specyficzny sposób. Przeczy pogładowi, że miasta mitycznie

obdarzane ludzkimi cechami i sprawczą mocą mogą być siłami destrukcyjnymi. Według niego cała historia świadczy o czymś zgoła przeciwnym: miasta były kreacyjną siłą ewolucji technologicznej i kulturalnej, kumulującą wszystkie atrybuty rozwoju. Jednocześnie ten wybitny znawca miejskiej problematyki daje wyraz zdziwieniu, że zatłoczone, chaotycznie zabudowane, niebezpieczne i nieprzyjazne dla zdrowia miejskie ośrodki, chociaż od zawsze oferowały mieszkańcom mało zachęcające warunki egzystencji, wciąż magnetycznie przyciągały kolejne generacje (Hall 1998). Zbiór tekstów w tym tomie nie naśladuje tych czołowych pozycji ani żadnej innej z pokaźnego zbioru publikacji o miastach. Postępuje jedynie utartym przez nie szlakiem w przekonaniu, że do miejskiej sagi nadal warto dopisywać nowe rozdziały.

Jednym z punktów oparcia i rodzajem przesłania tej książki jest przekonanie, że niemal wszystkie przypisywane miastom destrukcyjne zjawiska, od dawna powszechnie dostrzegane i opisywane, mogą być naprawione lub nawet usunięte pod warunkiem wdrożenia odpowiednich strategii odnowy. Wierzył w to także Lewis Mumford, jak i w to, że dopóki mężczyźni i kobiety będą chcieli spotykać się twarzą w twarz, miasta przetrwają w takiej czy innej formie. I wciąż mogą być utopiami – miejscami dobrymi do życia.

Rozdział I

Dawne i nowe pytania o miasta

Każde miasto, nawet nieduże, jest faktycznie podzielone na dwa; jedno z nich to miasto ubogich, a drugie bogatych. Toczą między sobą wojny.

Platon

Jakież dziwne zjawiska znajdujemy w wielkim mieście, wystarczy, że spacerujemy z otwartymi oczami. Życie roi się tu od niewinnych potworów.

Charles Baudelaire

Na proste pytanie „Co to jest miasto?” wcale nie jest łatwo odpowiedzieć, jeśli chce się zachować naukowy rygor. U początków ludzkiej myśli największe umysły podejmowały się wyjaśnienia kwestii, która wciąż pozostaje otwarta. Jak powstawały miasta i kto w nich chciał mieszkać? Dlaczego niektóre z nich rozwinęły się, podczas gdy inne pozostały niewielkie? Jaki rodzaj rządu czy administracji jest dla nich najlepszy? Dlaczego niektóre miasta spełniają oczekiwania mieszkańców, a inne budzą negatywne odczucia?

Starożytność nakreśliła sposób widzenia miasta jako czegoś więcej niż jednostki politycznej, administracyjnej czy geograficznej, ale jako rezultatu społecznego wysiłku, charakteryzującego się rozległą zabudową, gęstym zaludnieniem i sposobem życia odróżniającym mieszkańców od reszty społeczeństwa pozostającej na wsi. Od tego czasu elementarne atrybuty definicyjne miasta nie zmieniły się. Starożytną genezę ma większość używanych do dzisiaj kryteriów materialnych i niematerialnych, może poza najbardziej ezoterycznymi. W piątym wieku naszej ery miasto zostało uznane za inkarnację królestwa doczesności, w którym obecne są pierwiastki nadprzyrodzone. Święty Augustyn z Hippony, w liczącym 22 księgi traktacie *Państwo Boże (De Civitate Dei)* napisanym w latach 413–427, umacniał chrześcijan w wierze poprzez ukazanie dwóch porządków: ziemskiego i wiecznego. Chociaż królestwo doczesne (*civitas terrena*) może ulec zdeprawowaniu, państwo i królestwo Boże (*civitas Dei*) ostatecznie zatriumfuje i wówczas miasta ukażą swoje odwieczne piękno. Słowo „miasto” pochodzi od starosłowiańskiego *město*, czyli od „miejsca”, i przyjęło się jako konkretny rzeczownik w miarę osiedlania się ludzi w określonych miejscach i wznoszenia przez nich zabudowy wyraźnie odróżniających te miejsca od wsi.

Co to jest miasto? Odpowiedź na to pytanie za pomocą ścisłych kryteriów napotyka problem. Oficjalne dokumenty ONZ nie ułatwiają zadania, stwierdzając: definicja miasta różni się w zależności od krajowego kontekstu, a wraz z okresową

zmianą klasyfikacji może się również różnić w ramach jednego państwa, co utrudnia bezpośrednie porównania. Obszar miejski może być definiowany przez jeden lub więcej wskaźników administracyjnych albo według przebiegu granic politycznych (np. obszar podlegający jurysdykcji gminy lub komitetu miejskiego), próg liczebności populacji (gdzie minimum dla osiedla miejskiego wynosi zazwyczaj 2000 osób, chociaż waha się to w skali globalnej od 200 do 50 000), gęstość zaludnienia, funkcje gospodarcze (np. jako osada, w której przeważa ludność niezajmująca się rolnictwem) lub obecność takich cech jak brukowane i elektrycznie oświetlone ulice, kanalizacja (*United Nations DESA*, 2018). W rezultacie różne kraje rozmaicie definiują miasto; w użyciu jest obecnie około trzydziestu definicji i żadnej nie można uznać za zadowalającą. Miejskie cechy mogą być orzekane na podstawie specyficznej kultury, funkcji administracyjnych lub politycznych lub przy użyciu cech demograficznych, czyli określonej liczby ludności i gęstości zaludnienia, zwykle obliczanej jako liczba mieszkańców na kilometr kwadratowy (lub milę w krajach anglosaskich). W Stanach Zjednoczonych miastu nadają tę rangę kryteria wielkości populacji oraz polityczny status (jednak nie wszędzie, ponieważ jest to państwo federalne i wiele jednostek ma pod tym względem autonomię). W większości wypadków amerykańskie miasto posiada osobowość prawną (*incorporated city*) i stanowi jednostkę podziału administracyjnego posiadającą uprawnienia delegowane przez administrację federalną lub stanową, mogącą także tworzyć miejscowe ustawy i rozporządzenia oraz realizować politykę zatwierdzaną w głosowaniu przez wyborców i ich przedstawicieli obdarzanych mandatem zaufania. Hierarchię administracyjną tworzą osiedla o charakterze na wpół wiejskim (*hamlets*), małe miasta (*towns*; w języku polskim nie mające odpowiednika), większe miasta (*cities*) i wielkie jednostki miejskie (*megacities*). Ten porządek, mimo wszelkich różnic, powielany jest w większości krajów, w tym także w Polsce.

Wiele państw wykształciło własne definicje miasta i obszarów miejskich. Na przykład w Szwecji i Danii zbiorowość licząca 200 mieszkańców jest już uważana za ludność „miejską”, w Australii i Kanadzie miasto może liczyć minimum 1000 obywateli, w Izraelu i Francji co najmniej 2000, a w Meksyku 2500; w Japonii wyraźnie więcej, bo musi to być nie mniej niż 30 000 mieszkańców. W niektórych krajach, jak Kenia i Tajlandia, wszystkie zarejestrowane formalnie miejsca w których osiedlają się ludzie, są traktowane jako „miejskie”, niezależnie od wielkości. 195 krajów za kryterium uznaje odsetek ludności nierolniczej, chociaż to przesłanka daleko nieprecyzyjna. Funkcję administracyjną uwzględnia się jako główną cechę w 89 krajach, a w połączeniu z innymi kryteriami jeszcze w dodatkowych 20. Charakter gospodarki jest jednym z kilku podstawowych kryteriów w 27 krajach, a miejskie wyposażenie ulic w 19 krajach. Obie te funkcje łącznie są uwzględniane tylko w pięciu krajach. Wielkość populacji lub gęstość zaludnienia są wyłącznym warunkiem w 46 krajach, natomiast stosowane razem z innym w 42 krajach. W 24 krajach definicja miasta nie jest w ogóle używana – podczas gdy w Gwadelupie, Hongkongu, Kuwejcie, Monako, w Nauru i Singapurze cała populacja danej miejscowości, bez względu na wielkość, jest oznaczana jako miejska. W 51 krajach

używa się przyjętego umownie progu wielkości populacji decydującego o tym, która jednostka jest miastem. Z tego punktu widzenia połowę miast europejskich uważa się za stosunkowo niewielkie lub średnie, bo zamieszkuje w nich od 50 000 do 100 000 osób. Tylko dwa z nich, Londyn i Paryż, to miasta uznane za globalne. Do tej wąskiej kategorii można zaliczyć także Moskwę i Sztambuł.

Być może przydałoby się uporządkowanie tej definicyjnej wielkości, chociaż koresponduje ona z różnorodnością samych miast. Szczegółowe statystyki poświęcone miastom także nie ułatwiają zadania. Kanada i Stany Zjednoczone wykorzystują gęstość zaludnienia w celu identyfikowania obszarów miejskich, a obszary te są wyznaczone bez względu na ich terytorialne granice. W Kanadzie obszar nazywany miejskim ma być zamieszkiwany przez ponad 400 osób na kilometr kwadratowy, a całkowita liczba ludności powinna przekraczać 1000 osób. W Stanach Zjednoczonych podstawowa jednostka administracyjno-urbanistyczna, czyli klaster określanym przez amerykańskie Biuro Spisu Powszechnego jako blok spisowy (*census block*), może nawet wykraczać poza granice danego miasta czy hrabstwa. Jest uważany za miejski, gdy ma gęstość zaludnienia wynoszącą 1000 osób na milę kwadratową, natomiast wszystkie klasterki zamieszkałe przez mniej niż 2500 osób na jedną milę są klasyfikowane jako obszary wiejskie (Maconis, Parillo 2010: 3–5). W Wielkiej Brytanii oficjalne kryteria miasta (*city*), wprowadzone w 1907 roku, ustalają – można na marginesie dodać: niezbyt precyzyjnie – że powinno w nim mieszkać co najmniej 300 000 osób, musi mieć wyraźnie miejski charakter, być funkcjonalnym centrum szerszego obszaru, a władze lokalne powinny w nim prowadzić samodzielną politykę i uzyskiwać dobre wyniki w wielu dziedzinach (ukcities.co.uk/status).

Do niedawna, co może dziwić, nie istniała znormalizowana definicja miasta dla krajów europejskich zrzeszonych w Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju OECD. Utrudniało to kompatybilność, a co za tym idzie wiarygodność danych na temat sytuacji miast w różnych krajach. Pisze o tym Rafał Matyja:

Brak takiej definicji uniemożliwiał – zdaniem ekspertów unijnych – możliwość dokonywania porównań i utrudniał wiarygodne analizy sytuacji poszczególnych miast [...]. Aby uniknąć porównywania nieporównywalnego, czyli miast definiowanych na różne sposoby, autorzy [...] stwierdzili, iż kryterium wytyczania miast nie powinny stanowić ich granice administracyjne, ale funkcje gospodarcze, pozwalające także na określenie potencjału danego ośrodka miejskiego [...] (OECD, 2012). Odwołano się przy tym do metodologii rozróżniającej obszary wiejskie i miejskie na podstawie kryterium gęstości zaludnienia, obliczanego nie dla obszarów administracyjnych, ale dla równych jednostek pomiaru terytorialnego (1 km²), obojętnych na wytyczone granice (Matyja 2017: 7–8).

Według definicji OECD od 2010 roku na obszarze Unii Europejskiej, Szwajcarii, Chorwacji, Islandii i Norwegii było 828 miast liczących co najmniej 50 000 mieszkańców. Miasto definiuje się w ten sposób, gdy, po pierwsze, stanowi pewien

szczebel systemu polityczno-administracyjnego, a po drugie mieszka w nim co najmniej 50% ludności danego okręgu. Zgodnie ze statystykami połowa europejskich miast jest stosunkowo niewielka, liczą od 50 000 do 100 000 mieszkańców i zamieszkuje je około 40% ludności Unii. Statystyki te nie uwzględniają mieszkańców przedmieść, stanowiących kolejne 30% zaliczanej do miejskiej ludności państw unijnych. Obecnie OECD i Komisja Europejska korzystają również z definicji opartej na kryterium zasięgu strefy dojazdów do pracy. Każde miasto jest ośrodkiem takiej policentrycznej lub przyległej strefy, obejmującej niekiedy wiele jednostek. Miasta i ich strefy dojazdowe łącznie (nazywane też większymi strefami miejskimi) skupiają 60% ludności Unii Europejskiej. Podobna metodologia pozwoliła zidentyfikować kolejne 492 miasta w Kanadzie, Meksyku, Japonii i Korei Południowej. Przyjęta tam definicja miasta ustala, że powinno ono liczyć minimum 50 000 mieszkańców (Lewis, Poelman 2012: 2–3).

Poza formalno-statystycznymi kryteriami wielu badaczy miast proponuje własne imaginarium, dzięki czemu można wybrać definicyjne cechy ze zbioru określeń opartych na syntetycznych przesłankach: megamiasta, miasta globalne i węzłowych usług (Sassen 1991), odnoszące sukces na terenie amerykańskiego Południa, czyli Sunbelt bądź w stanie kryzysu na Północy, w Rustbelt (Gottdiener, Pickvance 1991). Rozpatrywane z punktu widzenia struktury miasta składają się ze śródmieścia, peryferii, suburbiów i miast obrzeżnych (Garreau 1992). Z punktu widzenia specyficznych funkcji mogą być technopolami, czyli miastami z wiodącą funkcją nowoczesnej techniki (Castells, Hall 1994), miastami handlowymi, przemysłowymi, usługowymi, lotniskowymi, miastami portowymi i uniwersyteckimi czy turystycznymi (Judd, Feinstein 1999). Widziane przez pryzmat orientacji politycznej władz lokalnych lub kierunku polityki miejskiej miasta mogą wyglądać na komunistyczne lub kapitalistyczne (Smith, Feagin 1987).

Miejskie osady mają cechy ogólne i powtarzalne obok specyficznych, świadczących o ich wyjątkowości. Anna Karwińska proponuje rozróżnienie pod tym względem „miasta uniwersalnego” i „miasta unikatowego”: dwóch zbiorów własności odpowiadających różnym cechom i sposobom ich postrzegania oraz wyobrażeniom na temat danego miasta i jego przestrzeni, o przeciwnych znakach – różnych w wypadku stałych mieszkańców i tymczasowych gości (Karwińska 2004: 108–110). Badacze miast o orientacji postmodernistycznej wprowadzili na podstawie definicji właściwej dla ery postnowoczesnej atrybuty wielokulturowości i sprzeczności jako ogólne cechy społeczeństw postindustrialnych (Hałas 1994: 7).

Istnieje grupa definicji miast tworzonych na podstawie arbitralnie przyjmowanych, fikcyjnych kryteriów lub przymiotników pochodzących z utopijnych albo magicznych wizji miast doskonałych, niebiańskich czy idealnych (Davis 1990). Politolog i geograf John Rennie Short zestawiał podobnego rodzaju zbiór epitetów takich jak „miasto sieci”, „miasto polaryzacji”, „miasto – nisza emigrantów”, „miasto konkurencji”, „miasto gender”, „miasto erotyczne”, „miasto polityczne”, „miasto zaprojektowane”, „miasto nieporządku” (Short 2006). Daniel A. Bell i Avner de-Shalit we frapujący sposób wyjaśniają, dlaczego ich

zdaniem filozofia i nauki społeczne, chcąc trafnie przedstawić miasta, powinny brać pod uwagę przede wszystkim ich „ducha”. W dziewięciu opisywanych przez nich miastach można odnaleźć główne cechy nadające im ducha rozumianego jako charakter i klimat: w Jerozolimie będą to wielkie religie, w Montrealu dwa języki i dwie kultury, w Singapurze jeden naród w dwóch odsłonach, w Hongkongu – skrajny komercjalizm i utylitaryzm zabudowy, w Pekinie – opresyjna władza polityczna, w Oxfordzie prestiżowa nauka, w Berlinie tolerancja i nietolerancja, w Paryżu przygody i romanse, a w Nowym Jorku ruchliwość i ambicje (Bell, de-Shalit 2011). Ammar Malik i Julia Hagen piszą: publikuje się wciąż listy miast odznaczających się rozmaitymi cechami, na przykład najlepszymi możliwościami biznesowymi, najbardziej zrównoważonym rozwojem, największą przyjaznością dla rowerzystów lub najlepszymi zakupami. Łączy je wszystkie próba sprecyzowania istoty miast, do czego jednak wciąż jest daleko (Malik, Hagen 2017).

Listę podobnych, wyszukanych albo banalnych charakterystyk można wydłużyć. Wielcy twórcy literatury i pomnikowe postacie nauki dawały wyraz odczuciom na temat miast, obrazując je na wiele sposobów i zastrzegając przy tym, że nie są w stanie przybliżyć się do ich istoty inaczej niż poprzez subiektywny sposób widzenia. Przykładem rozdwojenia między apoteozą i anatemą dużego miasta są niejednoznaczne refleksje Italo Calvino (2014: 194) na temat Nowego Jorku:

To Nowy Jork, miasto, które nie jest ani dokładnie Ameryką, ani Europą, i które daje przyływ niezwykłej energii, jaką natychmiast można odczuć, tak jakbyś zawsze tu mieszkał, a na pewnych odcinkach, szczególnie w Górnym Mieście, gdzie można wyczuć gwar wielkich biur i fabryk gotowych ubrań, to miasto łąduje na twojej głowie, jakby chciało cię zmiażdżyć.

Jakie są współczesne miasta widziane pod kątem mierzalnych, a jakie niemierzalnych cech? Gdzie mają swój początek i gdzie się kończą? To pozornie oczywiste kwestie, ponieważ – jak to ujmuje Bohdan Jałowiecki – kilka tysięcy lat istnienia miasta powinno wytworzyć w kulturze europejskiej wzorzec pozwalający je bezrefleksyjnie identyfikować (Jałowiecki 2007: 61).

Odpowiadając na pytania o miasto, większość badaczy definiuje je jako względnie duże, gęsto zaludnione jednostki administracyjne i centra handlu, nierzadko z własnym zbiorem praw oraz regulowanym dostępem do wody i systemem odprowadzania ścieków (Williams 1973: 16). Dla większości ludzi dość typowe dla nauki definicyjne zamieszanie nie ma znaczenia. Miasta, a szczególnie wielkie metropolie, uznawane są za szczytowe osiągnięcia cywilizacji i jej najbardziej imponujące osiągnięcia. W XXI wieku są witrynami, na których dobrze już znane zjawiska prezentują się obok nowych, jeszcze nienazwanych. Traktowane są jakby istniały od zawsze, chociaż najstarsze z nich liczą nie więcej niż kilka tysięcy lat. Rzadko trafia do powszechnej świadomości fakt, że są one stosunkowo nowym tworem cywilizacji. Gatunek ludzki istnieje od co najmniej stu tysięcy lat, a miasta zaczęły budować dopiero jakieś dziesięć tysięcy lat temu. Co więcej, zaledwie od ostatnich

czterech tysięcy lat są one trwale zamieszkane. Od czasu do czasu, w sytuacjach problemowych lub wobec zagrożeń, prozaiczny fakt ich istnienia budzi uwagę – zwłaszcza wówczas, gdy podmioty i instytucje mające obowiązek dbania o dobrostan mieszkańców, począwszy od samorządowych władz, a kończąc na brygadach oczyszczania, nie wywiązują się z tego.

Ewolucyjne teorie rozwoju społecznego wyjaśniają, że społeczeństwa przechodziły od struktury społecznej o postaci grup (wspólnot) pierwotnych do struktury opartej na złożonych grupach umownych. Ilustruje to sekwencja rozwoju miast. Na początku długiego procesu wsie przeobrażały się w grody wyodrębniające się w znaczeniu przestrzennym, funkcjonalnym i administracyjnym i zaznaczające swój status dzięki obronnym umocnieniom i siedzibom władz. Część grodów przekształcała się następnie w większe, samodzielne jednostki polityczne i religijne, chociaż zbiorowe zamieszkiwanie ludzi na ograniczonej przestrzeni nie stawało się automatycznie miastem. W wyniku ewolucji gospodarczej i kulturowej wykształcały się coraz bardziej złożone struktury. Tym, co nadawało im ostatecznie miejski charakter, była stratyfikacja, organizacja społeczna i podział zadań czy ról pomiędzy różne jednostki i grupy. Miasta odzwierciedlały podstawowy skład społeczeństw i ich kulturę, odsłaniając to, co w nich najlepsze i najgorsze. Obiecywały – ten motyw można uznać za ponadczasowy – wygodniejsze i ciekawsze życie, chociaż nie zawsze były w stanie się z tego wywiązać. Nie ma uniwersalnego wzoru miejskiego stylu życia, ponieważ zawsze zależał on od społeczno-kulturowych uwarunkowań i potrafił stosunkowo szybko się zmieniać.

Znaczny wpływ na kształt miast miał zawsze klimat. Rzadko zwraca się uwagę na fakt, że miasta są artefaktami wyrosłymi w znacznie starszym od nich świecie przyrody. Dzisiaj wiadomo już dobrze, że jeśli mają trwać i rozwijać się, muszą respektować wynikające stąd naturalne ograniczenia. Nie można kontynuować miejskiego stylu życia w niezgodzie z naturą, a tym bardziej zagrażać jej.

Przez stulecia starano się kształtować zabudowę tak, aby jak najlepiej wykorzystywała cyrkulację powietrza i przewietrzanie. Zacieśniano kwartały zabudowy i ustawiano budynki w taki sposób, żeby dawały cień. W miastach południowej Europy czymś zwyczajnym są arkadowe podcienia wzdłuż ulic chroniące przed słońcem i deszczem. Prawie zawsze preferowane było lokowanie miast nad brzegami rzek lub w pobliżu zbiorników wodnych. Zaopatrzenie w czystą, bieżącą wodę było odwiecznym problemem. W wielu miastach musiano kopać głębokie studnie lub przesyłać wodę z odległych źródeł systemami akweduktów, rur i kanałów. O lokalizacji miast w znacznym stopniu decydowała bliskość naturalnych szlaków transportowych, to jest mórz, oceanów i żeglownych rzek lub traktów wyznaczonych przez topografię. Miasta musiały także radzić sobie z konsekwencjami naturalnych katastrof, powodzi, trzęsieniami ziemi, huraganami i tornadami.

Zbiorowe zamieszkiwanie ludzi wspomagają dzisiaj techniczne udogodnienia. Czy cywilizacja wytworzy jeszcze więcej elektronicznych protez mających ułatwiać miejską egzystencję? Czy polepszy się jakość życia i wyłonią nowe formy kulturowych przystosowań? Wiele podobnych pytań czeka dopiero na weryfikację.

Z pewnością lepiej lub gorzej przygotowany *homo urbanus* przetrwa wiele zagrożeń, ale nauki o miastach czekają nowe wyzwania.

Podobnie jak ludzie mający różne osobowości, każde miasto jest inne. Przechadzając się ich ulicami, przekracza się nieświadomie wrota czasu. Paryż, Wenecja, Rzym, Nowy Jork, Chicago, Kraków czy Łódź – każde z tych miast miało swoje dni chwały i złą passę. Powinno się dbać o miasta tak, aby w przyszłości nadal chciano je podziwiać i zachować w całości.

Nauki zajmujące się miastami stawiają wiele pytań, chociaż na większość nie potrafią odpowiedzieć. Z socjologicznego punktu widzenia miasta to zbiory obcych osób połączonych sieciami ról społecznych, a rezultatów tych połączeń nie da się przewidzieć. Ta charakterystyka niewiele wyjaśnia, chociaż w pełni oddaje istotę miast. W starożytności i w średniowiecznej Europie były to enklawy bezpieczeństwa i wolności na tle wiejskiego i szerszego otoczenia. Bezpieczeństwo zapewniały mury warowne i straże, wolność – prawa nadawane w akcie lokacyjnym uwalniające mieszkańców spod władzy feudałów (Davies 2010: 284). W spokojnych czasach mury obronne wyznaczały zasięg infrastruktury gwarantującej bezpieczny i względnie wygodny standard życia. Stosunkowo rzadko poszukuje się odpowiedzi na kolejne pytanie: co skłaniało ludzi do gromadzenia się i mieszkania w bezpośredniej bliskości, czyli do tworzenia miast? Arystoteles odpowiadał na to w sposób wolny od wątpliwości: ludzie gromadzili się w miastach przede wszystkim ze względów bezpieczeństwa, a żyjąc w gromadzie, mogli docenić wszelkie przewagi i korzyści grupowego życia. Mury obronne i późniejsze fortyfikacje były wymownymi symbolami władzy klasy rządzącej, a dla mieszkających tam ludzi oznaczały ochronę. Niektóre mury zachowały się, choć służą jedynie celom dekoracyjnym. Miasta musiały znajdować inne sposoby zapewniania mieszkańcom poczucia bezpieczeństwa. Podobnie jak w przypadku fortyfikacji, dbałość o bezpieczeństwo może być dzisiaj ujawniana i wzmacniana przez wizualne oznaki przestrzegania porządku i ładu. Można to osiągać przez utrzymywanie czystości ulic lub – w ostateczności – dzięki obecności skutecznej i pomocnej, nieuciążliwej obecności sił przestrzegania porządku publicznego.

Na pytanie o motywy chęci mieszkania w miastach możliwa jest także inna odpowiedź, mieszcząca się w kategoriach naturalnych skłonności: od początku ludzie lubili wygodę, jaka towarzyszy mieszkaniu w pobliżu innych ludzi. Starożytne miasta (co pokazują choćby odkryte na początku XIX wieku Pompeje) były przykładami zrozumiałej chęci łączenia wielu zasobów, posiadania wszystkiego pod ręką i nieoddalania się zbyt daleko od miejsc pracy. Dziś tego rodzaju organizację przestrzeni zmienił samochód, zmuszając ludzi do przejazdów między strefami mieszkań, pracy, zakupów i rekreacji. Umożliwił życie w domach z dala od miast, chociaż ceną za to są bardziej kruche interakcje społeczne i większa izolacja. Zmieniła się przestrzeń pomiędzy budynkami, dzieląc miasta na ulice dla pojazdów i chodniki, na które zepchnięto pieszych.

Miasta zawsze ujawniały to, co najważniejsze dla systemów władzy i większości społeczeństw. Zamki obronne poświadczały dobitnie autorytet władzy, a wyniosłe

katedry czy meczety unaoczniały znaczenie religii. W dzisiejszym Nowym Jorku czy Singapurze drapacze chmur górują nad wieżowcami mieszkalnymi, pokazując inne ogólnospołeczne emocje: zainteresowanie biznesem i zyskiem. Drapacze chmur ostentacyjnie nie przyznają się do związku z lokalną kulturą, mimo to – jak rekordowe wieżowce na Bliskim Wschodzie wyrażające ducha Arabii czy las wysokościowców w chińskim Szanghaju o wymyślnym jak w pagodach kształcie dachów – noszą jej estetyczne znaki. Niektóre nowoczesne konstrukcje są dzisiaj coraz bardziej zielone od dekorowania ścian i dachów żywymi roślinami.

Hałaśliwe, przykryte opończami smogu metropolie narażają mieszkańców na wszelkie możliwe ryzyka, włącznie z przedwczesnym zgonem, mimo to są najczęściej wybierane jako miejsca zamieszkania. W Stanach Zjednoczonych czterech na pięciu obywateli mieszka w miastach, a reszta wokół nich lub na przedmieściach (*2014 Revision of The World Urbanization Prospects*). Wielkie metropolie Dalekiego Wschodu, Afryki i Ameryki Południowej nie oferują właściwie niczego, co byłoby dostępne dla biedaków bez specjalnych umiejętności i mogło im zapewniać godziwe życie, mimo to są celami nieustannych migracji. Trudno pozbawić uczestników tego eksodusu ludzkich mas nadziei na lepszy los w dużym mieście.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego od zawsze gromady ludzi migrowały do miast, wciąż nie może być pełna, bo nie uwzględnia wielu indywidualnych powodów. Miasto to praca i najbardziej ceniona odmiana urzędzenia życia sobie i rodzinie. Umożliwia lub wręcz stymuluje bogatsze życie towarzyskie, pozwala uczestniczyć w ekscytujących wydarzeniach albo skłania do bycia spacerowiczem dla samej przyjemności odgrywania roli *flâneura* bez wyraźnego celu, do kontemplowania miejskiego spektaklu, obserwowania i komentowania (Brzozowska 2009). Najwyżej cenione i popularne rozrywki – kluby, imprezy muzyczne, mecze sportowe i teatry – ulokowane są w miastach. Blisko są centra biznesu i galerie handlowe, względnie łatwy jest dojazd do miejsc pracy za pomocą transportu publicznego. Miasto to szereg komunalnych udogodnień. Mieszkając w nim, można nie troszczyć się o zaopatrzenie w wodę, odprowadzanie ścieków, wywóz śmieci. Jedną z przyczyn, dla których tak duża liczba chętnych chce uczestniczyć w miejskim życiu, jest ludzka różnorodność w „kompaktowych”, miejskich warunkach. Ostatecznie jednak gospodarcza i demograficzna koniunktura globalnych miast-regionów, takich jak Nowy Jork, Los Angeles, Londyn, Paryż, Tokio, Meksyk czy Szanghaj, była możliwa jedynie dzięki coraz większej podaży pracy. Innymi słowy, miasta rozwijały się, zwiększając stale zasoby kapitału i siły roboczej (Glaeser, Gottlieb, 2006: 1278).

Na pytanie o powód skłonności do mieszkania w dużym mieście można odpowiedzieć jeszcze inaczej: pociąga jego szum lub dosłownie „brzęczenie” (*big city buzz*). Wyjaśnia to niezłe cytaty z reklamowego prospektu: „Jaśniejące światła i duże miasta – Stany Zjednoczone są krajem wielkich miast, zakupów, ikonicznej architektury, pokazów na Broadwayu. Nigdzie na świecie nie ma lepszych miejsc do oglądania ludzi i bycia samemu oglądanym. Odkryj brzęczące głosy miast w USA, gdzie drapacze chmur, celebryci i galerie handlowe są jednakowo wielkie, a wszystko to niedaleko parków narodowych, gór, oceanu, rzek lub pustyń,

wszystko ma niepowtarzalny charakter” (*USA Discovery Program*). Dla wielu ludzi mieszkanie w dużym mieście warte jest wszelkich poświęceń, bo odpłaca ono „brzęczeniem”, po którym wiele można się spodziewać.

Ekspresyjne opisy miast mogą współbrzmieć z refleksjami na temat cech przestrzeni miejskich i komunikowanych przez nie wartości. Dla socjologii i siostrzanej antropologii kulturowej znacznie większą wagę niż kryteria geograficzno-demograficzne mają aspekty kulturowe, według których miasto jest „stanem umysłu, zwyczajem i tradycjami” – to jedna z wcześniejszych prób jego określenia przez Roberta E. Parka (Park 1925). Jeszcze wcześniej elementy specyfiki miejskiej przedstawiał Ferdinand Tönnies w koncepcji uwzględniającej charakter stosunków społecznych między mieszkańcami. Według niego rozpoznawczą cechą miasta jest przewaga stosunków typowych dla *Gesellschaft* – zrzeczeń mających postać formalno-rzeczową, opartą na „woli arbitralnej”, racjonalnej kalkulacji, umowie lub wymianie świadczeń regulowanych przez prawo. Jednostki łączy głównie realizowanie określonych ról społecznych. Miasto w ujęciu Tönniesa, niejednorodne kulturowo i zróżnicowane społecznie, było antytezą społeczeństwa ludowego (wiejskiego) określanego jako *Gemeinschaft* – gmina będąca tradycyjną formą zbiorowego życia, cechująca się bliskością ludzi i przewagą pierwotnych więzi, w której formy organizacji społecznej są bardziej organiczne niż mechaniczne.

Dla Lewisa Mumforda nie ulegało wątpliwości, że w kompleksie problematyki miejskiej aspekty społeczne są nadrzędne, a także cała organizacja miasta, jego przemysłu i rynków, linii komunikacyjnych i ruchu musi być podporządkowana potrzebom społecznym. Podczas gdy w czasie rozwoju miast w ostatnich stuleciach lekkomyślnie, jego zdaniem, rozbudowywano fizyczną strukturę uznając to za właściwą odpowiedź na potrzeby społeczne, należy to zrewidować, a społeczne kwestie (między innymi oświatę i opiekę socjalną) traktować jak podstawowy element każdego planu miasta, dostrzegając wzajemne powiązania szkół, bibliotek, teatrów i domów kultury; to jest pierwsze zadanie urbanistów (Mumford 1937: 58–62).

Uwzględnianie społecznych i kulturowych aspektów kieruje uwagę w stronę pojmowania miasta jako środowiska – *vide* klasyczna definicja Roberta Macivera i Charlesa Page’a – będącego układem istniejącym obiektywnie, jaki konstytuuje się jednak ostatecznie dopiero dzięki obecności w nim ludzi, co następnie rozmaicie odzwierciedla się w ich świadomości. „Dla uczonych fizyków świat zewnętrzny nie jest tym, czego doświadczamy jako środowisko, lecz zaledwie naturą. Ale my, z punktu widzenia socjologicznego, jesteśmy żywo zainteresowani totalnym środowiskiem, którego doświadczają społeczna istota – tym całym otoczeniem, na które ona reaguje” (Maciver, Page 1959: 118). To sformułowanie zawiera dwa komponenty nadające pojęciu środowiska socjologiczny sens: doświadczanie i reagowanie.

Sposób widzenia miasta w literaturze naukowej, niezależnie od zajmowanych przez badaczy pozycji teoretyczno-metodologicznych, cechuje kilka właściwości. Co najmniej trzy z nich warto przybliżyć. Pierwszą jest generalizacja polegająca na abstrahowaniu od stanu faktycznego, w rezultacie czego pisze się lub dyskutuje o miastach „w ogóle” albo *in gremio*, bez względu na wielkość, charakter lub

podłoże społeczne i kulturowe. Ta niepoprawność obciąża również tę książkę. Gigantyczne, współczesne aglomeracje miejskie Chin, Japonii, Afryki lub Stanów Zjednoczonych różnią się od niewielkich miast Niemiec czy Polski i nie powinny być umieszczane we wspólnej kategorii. Odpowiedzialność za to ponoszą częściowo języki narodowe. W większości, tak jak w polskim, brakuje rozróżnienia między dużym i małym miastem, w przeciwieństwie do języka angielskiego, w którym między *town* i *city* występuje łatwo uchwytana różnica.

Drugą z tych cech jest antropomorfizacja. Wiele metafor i hipostaz przenika z literatury pięknej do naukowych tekstów, w rezultacie czego miasta obdarzane są mocą kształtowania ludzkich losów, a tym samym można je posądzać o nadprzyrodzony wpływ na bieg wielu spraw. „Uczłowieczone” miasta zajmowały wyobraźnię badaczy studiujących proces urbanizacji i migrację z europejskich wsi podczas uprzemysłowienia Europy i Ameryki Północnej w XIX wieku. Georg Simmel nie pisał wprawdzie o mieście w trybie osobowym, ale pierwszy zwracał uwagę na destrukcyjne działanie miasta na ludzką psychikę, co wyrażało się w powszechności lub przewadze pełnych obojętności („zblazowanych”) postaw mieszkańców, czegoś w rodzaju psychologicznej nonszalancji koniecznej – jego zdaniem – aby układ nerwowy mógł radzić sobie ze stałym strumieniem silnie stymulujących bodźców. Z drugiej strony, pisał Simmel w eseju *Metropolia i życie psychiczne* (1969: 56), duże miasto może także zniechęcać: „Wszystko, co się przeżywa, jest równie nudne i szare, niewarte podekscytowania”. Ślad Simmelowskiej koncepcji znanej jako „syndrom dużego miasta”, które może na przemian razić nadmiarem lub niedostatkami bodźców, znaleźć można w następującym opisie zamieszczonym na jednym z portali internetowych (cytowanym tu jedynie przykładowo):

Jeśli kiedykolwiek mieszkałeś w trudnej okolicy, znasz to uczucie. Odczuwasz je, gdy rano wyjeżdżasz do pracy, zastanawiając się, ile na miejscu zastaniesz stłuczonych szyb. Kiedy idziesz ulicą, nie uśmiechaj się, nie okazuj słabości i patrz prosto przed siebie. Zamykasz drzwi za sobą po powrocie do domu, ale przed snem przeglądasz psychiczną listę kontrolną: czy frontowe i tylne drzwi są zamknięte? Czy domknięte są okna? To wkręca się w mózg... (*What is Urban Survival Syndrome?* 2019)

Współczesne metropolie, pełne połyskujących szkłem budynków ze stali i aluminium, nie przypominają w niczym ciasnej zabudowy i wąskich uliczek pełnych błota i nieczystości miast otoczonych murami. A jednak mają z nimi wiele wspólnego. W fenomenie miast można dostrzegać zarówno wzniosłe świadectwa rozwoju cywilizacji, jak i zagrożenia. Anonimowy tłum mieszkańców wielokrotnie w historii pokazywał, że potrafi być niebezpieczny. Agresywne i destrukcyjne zachowania, spowodowane między innymi fobią społeczną i stłuczeniem na zbyt małej powierzchni, są znane także współczesnym ośrodkom miejskim. Miasto czyni człowieka anonimowym, co dla niektórych równa się bezkarności. Wyczuwała to najlepiej literatura. Według wielu twórców miasto było bezpiecznym miejscem wygodnego życia, ale równie często mogło być siedliskiem zła, bezwzględnej

władzy pieniądza, przyczyną moralnego upadku. Psychiatria w świetle empirycznych danych potwierdziła destruktywne skutki oddziaływania dużych miast, znajdując nieproporcjonalnie dużą liczbę anomalii wśród miejskich populacji – od alkoholowego delirium imigranta wiejskiego do załamania brakiem środków do życia, często myłonego ze schizofrenią – gdy tymczasem jest to „syndrom dużego miasta” w postaci ekscesywnych reakcji na nadmiar trudnych do zniesienia bodźców mieszanych z przekonaniem o anonimowości.

Trzecia właściwość ma inną naturę. Często w literaturze naukowej, nie zawsze milcząco, zakłada się okcydentalizację (westernizację) miast, czyli przyjmowanie za obowiązujący punkt odniesienia wzorów kultury europejskiej. Przykładem takiej mechanicznej okcydentalizacji jest amerykańizacja, usiłująca przykładać anglosaskie wzorce do wszystkich miast i oczekiwać, że dadzą one porównywalne rezultaty. Zachodnie społeczeństwa i miasta mają wskazywać drogę biedniejszym, słabiej rozwiniętym lub rozwijającym się, niekoniecznie jednak będąc miernikiem analitycznej oceny i interpretacji warunków w tych miastach, niezależnie od kosztów i czasu potrzebnego do nadrobienia ewentualnych zaległości.

Analitykom ze Starego i Nowego Świata brakuje także często dostatecznej wiedzy i autopsji pozwalających uwzględnić i zrozumieć złożone, wielowątkowe i odmienne kulturowo procesy zachodzące w miastach Afryki czy Azji. Od wieków osadnictwo miejskie poza Europą rozwijało się według innych wzorów. Zwracał na to uwagę Max Weber, wówczas gdy „miastu okcydentalnemu”, to jest europejskiej osadzie miejskiej o starożytnym lub średniowiecznym rodowodzie (nie ma potrzeby ukrywać, że z wyraźnym poczuciem wyższości), przeciwstawił „miasto orientalne”, należące do mniej zaawansowanej pod względem demokracji formacji azjatyckiej (Weber 1994: 15–19). Echo paternalistycznej przeszłości kolonialnej odzywa się również dzisiaj w publikacjach apelujących o korzystanie z europocentrycznych wzorów i koncepcji w Azji czy Afryce. Miasta w krajach niezachodnich bywają traktowane jak przedmioty lub części stref wpływu państw rozwiniętych i oceniane według „zachodnich” kryteriów. To zastanawiający paradoks, ponieważ w najodleglejszej historii to społeczeństwa Azji Południowo-Zachodniej i Egiptu, kładąc podwaliny pod cywilizację, jako pierwsze zakładały najstarsze miasta i organizowały życie ludzkich gromad. Miały pierwszeństwo w integrowaniu rozproszonych społeczności w większe jednostki i tworzyły z nich imperia (Smith 2002: 9). Około 800 roku naszej ery wielki Bagdad był jednym z cudów świata, kiedy ówczesny Londyn jedynie zacofaną mieściną. Jednak w roku 1800 to Londyn był największym miastem na świecie, a arabskie metropolie podupadły. Chociaż w przeszłości dowodzone, że także społeczeństwa „zacofane” muszą powtarzać stadia rozwoju społeczeństw zachodnich, współcześnie równoprawne jest przekonanie, że te mniej rozwinięte mają prawo zmierzać w kierunku społeczeństwa nowoczesnego własnymi, oryginalnymi drogami poprzez fazy (stadia) rozwojowe odmienne od zachodnich i w ramach rozwoju wieloliniowego.

Max Weber wprowadził także rozróżnienie miast konsumenckich (islamskich) i producenckich (europejskich). Klasyczne miasto konsumenckie było ośrodkiem

cywilno-wojskowej władzy legalnej lub najeźdźczej, która w zamian za pobierane podatki umożliwiała dzierżawę gruntów, zabezpieczała wolność transakcji, administrację, ochronę i podstawowe usługi. Miasta były uzależnione od aparatów państwowych, a rozkwit tych państw, ekspansja terytorialna i zwiększanie się liczby ludności pobudzały w miastach, szczególnie stołecznych, wzrost gospodarczy.

Miasta w Europie powtarzały te cechy, będąc także znacznie bliższe odmianie producenckiej. Główną bazą ekonomiczną miasta-producenta było wytwarzanie oraz sprzedaż towarów i usług w promieniu własnego oddziaływania lub eksportowanie ich. Powiązania tej odmiany z państwem były słabsze i mniej arbitralne wobec posiadania przez miasta częściowo niezależnej, własnej bazy ekonomicznej. Miasta arabskie w dużo większym stopniu niż ich europejskie odpowiedniki w ciągu dziejów korzystały więcej, niż z siebie dawały. Weber przypisywał to różnicom polityczno-instytucjonalnym. Arabskie miasta były silnie związane z losem państw, podczas gdy europejskie przypominały bieguny wzrostu o stale rozszerzającej się niezależności. Między 1000 a 1300 rokiem w Europie przeważał system urbanistyczny zdominowany przez miasta typu producenckiego, prosperujące pomyślnie bez względu na ówczesne polityczne rozdrobienie czołowych krajów Europy. Służyło ono całkiem dobrze gminom miejskim (miastom-państwom) o dużym stopniu autarkii w europejskim pasie zurbanizowania rozciągniętym od północnych Włoch po Niderlandy; jego pozostałości są nadal dobrze widoczne (Bosker, Buringh, van Zanden 2008).

Amerykańskiej i wzorującej się na niej europejskiej literaturze naukowej o miastach można zarzucić przemilczanie nieokcydentalnego kontekstu lub pochodzenia wzorców i procesów miejskich, zauważa Diane E. Davis, aż do czasu, gdy młode pokolenie naukowców zainteresowało się miastami poza granicami Ameryki, poczynawszy od końca lat 50. i 60. – co ostatecznie zaowocowało rozwojem neomarksiistowskiej politologii i socjologii miasta w latach 70. i 80. oraz teorią zależności – perspektywą badawczą w naukach społecznych opisującą, jak kraje rozwinięte bogacą się, wykorzystując przepływ dóbr z biedniejszych krajów rozwijających się (Davis 2005: 92–109).

Badania genezy miast (jeśli zdołają uwolnić się od europocentryzmu) ujawniają dające do myślenia paralele, mogące także świadczyć o uniwersalności wielu mechanizmów rozwojowych. Pokazuje to analiza Janet L. Abu-Lughod i jej koncepcja światowych systemów wymiany, opisująca wspólną – w znaczeniu ekonomiczno-kulturowym – Eurazję sięgającą niegdyś od morskich wybrzeży Hiszpanii po krańce Chin. Dzisiejsza globalizacja to *nihil novi sub sole*: krążenie towarów i idei zakorzenione było już w średniowiecznej wymianie handlowej i kulturalnej między składającymi się na ten megakontynent subregionami (Abu-Lughod 2012). Globalizacja miała swoje historyczne źródła na zachodzie i południu Europy, a przekraczanie morskich czy lądowych granic przez ludzi i ich kultury było czymś naturalnym. Przez setki lat narody uczestniczyły w wymianie towarowej i cywilizacyjnej na znaczne odległości, oplatając ówczesny świat siecią komercyjnych połączeń. Starożytny Rzym i Kartagina toczyły wojny o dominację na morzu

i panowanie nad długodystansowym handlem. W średniowieczu kupcy podróżowali z narażeniem życia Jedwabnym Szlakiem łączącym Europę i Chiny. Niektórzy badacze globalizacji dostrzegli tę precedencję, podkreślając, że państwowy kapitalizm także wyrósł ze znacznie wcześniejszych korzeni. Karl Moore i David Lewis przecząco odpowiadają na pytanie, czy globalizacja jest czymś nowym. Jeśli rozumieć ją liberalnie, okaże się, że miała pierwowzory w odległej przeszłości i że istniały wcześniej podmioty ekonomiczne podobne do dzisiejszych wielonarodowych *joint ventures*. W okresie nowożytnym powstawały spółki kupców armatorów i finansistów (kompanie) umożliwiające podejmowanie wspólnych przedsięwzięć handlowych, na przykład angielska Kompania Wschodnioindyjska (w roku 1600) czy Niderlandzka Kompania Wschodnioindyjska. Zabiegano także intensywnie o uzyskanie od władzy politycznej przywileju monopolu związanego z charakterem przedsięwzięcia (Moore, Lewis 2009: 3).

Z badań nad wczesnymi fazami urbanizacji wynika, że wpływy niektórych miast sięgały na duże odległości, a cenione aktywa i dobra luksusowe stymulowały powiązania narodów. Pouczającym przykładem pod tym względem może być historia Chin. W miarę jak Państwo Środka poszerzało swoje wpływy, handel końmi, jedwabiem, bambusem, ryżem i winem rósł dynamicznie, co często wykorzystywano w dyplomacji, aby gwarantować pokój między imperiami. Jak zauważył historyk Peter Frankopan, autor *The Silk Roads*: „Globalizacja jest zjawiskiem wyjątkowym i nowoczesnym, ale 2000 lat temu była to także realna rzeczywistość, która dawała możliwości, stwarzała problemy, ale i ułatwiała postęp, począwszy od powstania i upadku imperiów w Chinach, Persji i Rzymie, poprzez rozprzestrzenianie się buddyzmu, chrześcijaństwa i islamu, aż po zachodni imperializm” (Frankopan 2015: 28). Na Jedwabnym Szlaku Wschód i Zachód spotkały się częściej w celach handlowych niż łupieżczych, co sprzyjało także w miarę bezkonfliktowemu rozprzestrzenianiu się idei, kultur i religii. Apetyt na zagraniczne towary (przyprawy lub ceramikę), podobnie jak obecnie, napędzał gospodarki i przyczyniał do ogólnego wzrostu.

Timothy Mitchell, przedstawiając w książce *Rządy ekspertów* państwo staroegipskie, pokazuje jego gospodarkę o przejawach i strukturze różnych od dzisiejszych, ale wykazujących również analogie, zwłaszcza w dziedzinie wykorzystania narzędzi i technik do podtrzymywania prosperity. Dzięki perspektywicznej polityce faraonów miasta wzdłuż Nilu przypominały „maszyny wzrostu” z dwudziestowiecznej koncepcji Harveya Molotcha. Utrzymywanie i świadczenie usług coraz większej liczby ludności wymagało stałego powiększania dochodów podatkowych. Bez ustalenia własności danego kawałka ziemi lub nieruchomości pobieranie podatków byłoby nierównomiernie lub niesprawiedliwie rozłożone. W rezultacie władcy Egiptu powołali urząd kartograficzny wyposażony w zestaw instrumentów kalkulacyjnych ułatwiających sporządzanie detalicznego bilansu struktury posiadania. Jak pisze Mitchell: „Nowe formy architektury, inżynierii, nauki, szkolnictwa, wiedzy statystycznej, finansów, handlu i administracji porządkowały świat, w którym budynki, placówki oświatowe, technologie, domy handlowe i »widoczne

instytucje państwa», tak jak je rozumiał Simmel, przedstawiały jednostce to, co było obiektywną strukturą» (Mitchell 2002: 97). Orientacja na zewnątrz umożliwia największym miastom starożytności przejmowanie roli centrów decyzyjnych i kontrolnych. Czy współczesne miasta globalne nie grają podobnej roli? Saskia Sassen, opisując globalizację na przełomie XX i XXI wieku, zwraca uwagę na zachodzące od dawna, transgraniczne procesy gospodarcze – swobodne przepływy kapitału, pracy, towarów, surowców, turystów. Wcześniej odbywało się to podobnie w ramach silnych politycznie i militarnie imperiów (Sassen 1991: xviii).

Jeszcze przed stu laty można było sposób życia ludzi w miejskiej przestrzeni względnie precyzyjnie opisać w socjologicznych kategoriach. Czy da się to powtórzyć w stosunku do współczesnego miasta? Charakter aktualnych problemów nie jest nowy i nie powinien być zaskakujący: starzenie się społeczeństwa, wykluczenie części mieszkańców, niedobór lub zły stan mieszkań, degradacja środowiska obok destrukcyjnego działania niemożliwych do przewidzenia zdarzeń, jak globalne kryzysy ekonomiczne czy naturalne katastrofy. Różnica w stosunku do przeszłości jest głównie ilościowa; to przede wszystkim różnica skali.

Gdy upadło Imperium Rzymskie pod koniec piątego wieku naszej ery, większość miast Europy w rzymskim łańcuchu zarządzania i dostaw straciło podstawy egzystencji. Wiele miast zniknęło wtedy całkowicie, a ocalałe były cieniem wcześniejszych postaci. Kolejne 500 lat było wyraźnie antymiejskie, jednak upadek miast nie trwał długo. Chęć życia we wspólnocie połączona z przedsiębiorczością wzięły górę i w pierwszych stuleciach drugiego milenium nastąpiło odrodzenie, głównie dzięki handlowi i jego obsłudze włączających w to coraz więcej ludzi. System feudalny zaczął się kruszyć, w miarę jak warstwa kupiecka zdobywała kolejne przyczółki ekonomiczne. Stary porządek społeczny ostatecznie osłabł, gdy kupcy, zwielokrotniając bogactwo dzięki udanym przedsięwzięciom handlowym (w tym hańbiącemu, ale przynoszącemu znaczne zyski handlowi niewolnikami) oraz eksploatacji świeżo odkrytych kolonii, kontrolowali już życie miejskie w całej Europie. Ówczesni ludzie w nadziei owocnego życia napływali do miast na całym kontynencie. W połączeniu z wynalazkami technicznymi oraz postępowaniem w dziedzinie usług zdrowotnych i sanitarnych owocowało to zmianami demograficznymi. W Europie jako całości, a szczególnie w miastach, razem ze spadkiem śmiertelności utrzymywała się wysoka stopa urodzeń. W XVII wieku coraz silniejsze ekonomicznie miasta zaczęły po raz kolejny rozkwitać w całej Europie i na obu nowo odkrytych kontynentach amerykańskich. Była to tak zwana druga rewolucja miejska, uruchomiona przez bliźniacze mechanizmy kapitalizmu merkantylistycznego i protoindustrializacji.

Sformułowanie „rewolucja miejska” należy zawdzięczać archeologowi V. Gordonowi Childe. Odnosiło się ono do etapów stadialnego rozwoju miast poprzedzających rewolucję przemysłową XIX wieku. Dla innego zwolennika tej metafory, Henriego Lefebvre, rewolucja miejska oznacza nie tylko długą transformację od epoki rolniczej do przemysłowej aż po obecny stan, ale także wewnętrzną reorganizację – od miasta politycznego z czasów przedśredniowiecznych do miasta handlowego,

następnie przemysłowego, aż do obecnej fazy, w której miejskość, poprzez dyfuzję kulturową, staje się globalnym trendem (Lefebvre 2003). Prawdziwe przyspieszenie rozwojowe, olbrzymi rozrost przestrzenny i demograficzny miast, nastąpiły w drugiej połowie XIX i w XX wieku, kiedy tempo zwiększyły także ogólnoustrojowe zmiany polityczne. Restrukturyzacja ekonomiczna gospodarki opartej na przemyśle do rozwiniętego sektora usług dokonała zmian w strukturze przestrzeni i całych zbiorowości. W wymiarze społecznym było to przejście od nowoczesnego społeczeństwa o strukturze klasowej do masowego, ale rozdrobnionego społeczeństwa postmodernistycznego.

Wiele współczesnych kwestii miejskich zachęca do ułożenia ich w jakiś czytelny wzór, nawet jeśli byłby niepełny lub arbitralny. Żadna interpretacja natury miast, socjologiczna czy z punktu widzenia innej nauki, nie może być kompletna. Jak stwierdził ekonomista Ignacy Sachs:

Podobnie jak ludzie, miasta mają osobowości. Każde stanowi unikalną mieszankę historii i naturalnego otoczenia, wzorców kultury i stylu życia. Niektóre z nich są brzydkie i przez to atrakcyjne, inne piękne, ale nudne. W takich okolicznościach modelowanie i teoretyzowanie na temat miast jest ryzykowne, jeśli w ogóle możliwe (Sachs 1988: 337).

Linia rozwojowa miast do czasów współczesnych stanowiła połączenie dychotomicznego i cyklicznego modelu rozwoju. Teoretyczne podstawy pierwszego z nich tworzyli Charles H. Cooley, Émile Durkheim oraz Ferdinand Tönnies. Zgodnie z tym paradygmatem, społeczeństwa w trakcie rozwoju przeobrażały się od struktur opartych na grupach nazywanych przez socjologię pierwotnymi do postaci grup wtórnych i złożonych. Dychotomiczny rozwój zakładał dwa główne sposoby przemian: poprzez walkę (w tym przypadku punktami zwrotnymi w procesie transformacji społeczeństw są rewolucje na skutek pojawiających się konfliktów wewnętrznych) oraz przez współdziałanie, czyli kompromisowe dochodzenie do nowych form społeczeństwa; podstawą tego są porozumienia, negocjacje i ugody. Teorie cyklicznego rozwoju (lub cyklicznej zmiany społecznej) wykazywały, że społeczeństwa przechodzą kolejno przez powtarzające się, podobne stadia rozwojowe. Ich kolejność jest ustalona i występują one co pewien czas. Do twórców tego typu teorii należeli Pitirim A. Sorokin, Vilfredo Pareto czy filozof dziejów Arnold Toynbee. W rozpatrywanej kompleksowo historii miast łatwo znaleźć przykłady obu tych modeli.

W ciągu ostatnich dwustu lat miasta były jednym z głównych motorów światowej gospodarki o bezprecedensowym tempie i skali rozwoju. Według szacunków połączenie przez miasta inwestycji i konsumpcji w kapitał fizyczny mogłyby do 2025 roku zasilić gospodarkę światową strumieniem środków sięgającym 30 bilionów dolarów rocznie. Przepływy kapitału, informacji i ludzi w skali globu doprowadziły do wyłonienia się nowej formacji: miast globalnych. Saskia Sassen, autorka najszerszych analiz tych miast, ich potencjału i słabych punktów, wskazuje główne

wyzwania: degradacja środowiska naturalnego, zagrożenie światowymi kryzysami finansowymi, niebezpieczeństwo asymetrycznych, nierównych konfliktów zbrojnych i niedające się powstrzymać migracje na skalę globalną (Sassen 2012). Czy ta perspektywa zmian to ostrzeżenie, czy jedynie kasandryczna przepowiednia? Kilka metropolii, takich jak Londyn, Frankfurt, Hongkong, Tokio czy Nowy Jork, pełni rolę przywódczą w skali świata i w nich są skoncentrowane funkcje dowodzenia, kontroli i komunikacji w przepływach kapitałowych i handlu międzynarodowym. Dzisiejsze globalne miasta to środowiska złożone z kilku warstw systemów technologicznych, w których sieci logistyczne są połączone z systemami produkcji, konsumpcji, obiegu i akumulacji towarów. Towary i usługi docierają na rynki całego świata, a inwestycje są zasilane przez nieustannie krążący kapitał. Jednak przy zaistnieniu niepomyślnych koniunktury lub nieoczekiwanych przeszkód rodzi to globalne kryzysy. Od niedawna społeczeństwa zaczęły także rozumieć, że globalne miasta, choćby na skutek ich węzłowego znaczenia, zostawiają także destrukcyjny ślad ekologiczny.

Miasta i regiony metropolitalne są strategicznymi miejscami, w których makrospołeczne trendy i ich przestrzenne odwzorowania przecinają się i materializują. Zrozumienie ich logiki oraz specyficznych uwarunkowań, niezależnie od stopnia zaufania do pesymistycznych prognoz demograficznych czy klimatologicznych, powinno także przygotowywać na wyzwania, jakie ujawnią się ponad wszelką wątpliwość. Będzie to rosnące zapotrzebowanie na dostateczne zasoby wody i energii oraz żądanie, aby kapitał publiczny i prywatny więcej inwestował w zbiorowe usługi, budował nowe mieszkania, budynki biurowe i produkcyjne oraz zwiększał przepustowość autostrad i portów lotniczych.

Duże miasta nie rosną dzisiaj najszybciej ani nie reprezentują najobfitszych przyrostów populacji. W tym tempie rozwijają się małe i średnie miasta zamieszkałe przez mniej niż milion mieszkańców, co stanowi 59% ludności miast w skali świata i 63% ludności miejskiej w Afryce. Ich znaczenie demograficzne rośnie szybciej niż potencjalnie odgrywana rola. Literatura anglosaska nazywa je *second-tier cities*, miastami drugiego rzędu, być może dlatego, że główne doktryny polityki miejskiej i teorii planowania urbanistycznego nieproporcjonalnie koncentrowały się na miastach pierwszego rzędu, to jest dużych metropoliach (*World Cities Report 2016*: 6–9). Pozostawiało to bez odpowiedzi pytania o to, jak szereg znanych zjawisk funkcjonuje w mniejszych miastach. Większość ludzi zajmujących tereny zurbanizowane zamieszkuje tylko 10% terytorium Ziemi i taki sam odsetek mieszka w miejscach oddalonych o nie więcej niż 48 godzin podróży od dużego miasta. Można z tych danych wyprowadzać różne wnioski, włącznie z podejrzeniem o przerysowanie. Wątpliwości na ten temat podnoszą także niektórzy badacze, wśród nich David Satterthwaite argumentujący, że dane demograficzne nie są w pełni wiarygodne. Pochodzą od krajowych agencji spisowych, które definiują miasto za pomocą niespójnych i niekompatybilnych wskaźników. Podobnie trzeba traktować uznawanie miasta za bezwzględnie dominującą formę osiedlania się ludzi, co homogenizuje lub zaciemnia inne wzorce urbanizacji, jakie powstają

w ostatnich dziesięcioleciach (Satterthwaite 2010: 12). Czy nie nadszedł czas, aby małe i średnie miasta stały się częścią nowej agendy badań miejskich w krajach rozwiniętych lub, tak jak Polska, rozwijających się?

Prognozy zawsze obarczone są sporym ryzykiem błędu i nawet zawężanie ich zakresu nie zmniejsza rozmiaru ewentualnych pomyłek. Poleganie na statystykach bez ich szerszej interpretacji byłoby nieporozumieniem. Ale równie błędne jest przekonanie, że marzeniem większości ludzi jest życie w środowisku podobnym do Fifth Avenue w Nowym Jorku, czwartej obwodnicy Pekinu lub w pobliżu paryskiej Île de la Cité. Jeśli świat tak jak dzisiaj również w przyszłości ma być zdominowany przez miasta, to czy będą to jeszcze większe metropolie? Jeśli tak, to w jaki sposób je kształtować lub przebudowywać obecnie, aby jutro uczynić je znośnymi dla życia? Urbanizacja regionów biednych i rozwijających ma dwa oblicza. Niesie nadzieje na osiągnięcie w dającym się przewidzieć czasie poziomu rozwoju porównywalnego z krajami rozwiniętymi. Jej drugie oblicze to wzrost uzyskiwany głównie przez mnożenie zasobów i nakładów – krzywdzący z punktu widzenia sprawiedliwości, który zamiast pomagać, może dezorganizować życie znacznej części ludzkości. Będąc równocześnie przyczyną i skutkiem masowych przemieszczeń ludnościowych, wzmacnia nierówności społeczne i nasila niekorzystne zmiany globalnego ekosystemu. Nie ma jednak możliwości powstrzymania lub choćby tylko ograniczenia tych zmian. Od początków dziejów miasta były, i zapewne będą nadal, głównymi celami migracji, ponieważ nie da się pozbawić milionów ludzi marzeń o lepszym życiu. Nie należy także przerażać się ich niepoohamowanym rozrostem, lecz dostrzec w tym naturalny etap ewolucji. Wtedy, gdy miasta się rozwijały, ludzkość posuwała się naprzód, a kiedy ich rozwój się zatrzymywał – zagrożona była sama cywilizacja. Jeśli jednak ten rozwój nie zostanie poddany skutecznej kontroli, ubóstwo i cierpienie milionów ludzi, narażonych ponadto na niespotykane dotąd ekologiczne zagrożenia, będą nieuniknione.

Z historycznego punktu widzenia większość migrujących do miast pokoleń spełniała nadzieje na swobodę i wyższy standard, chociaż okupione wysoką ceną. Jak werystycznie przedstawiał to Fryderyk Engels na przykładzie Manchesteru z początku ery kapitalizmu, dla części poszukujących tu pracy przybyszów miejskie życie okazywało się dystopią (Engels 1952/1845). Współczesny spacer po dzielnicach biedy i wykluczenia północnoamerykańskich miast zamieszkałych przez Afroamerykanów ujawnia zdumiewające przykłady niedostatku bez nadziei na poprawę, mimo że należą one do jednego z najbogatszych społeczeństw. Bieda to jeden z bardziej nabrzmiałych problemów miejskich. Dzieli ludzi, a utrwalenie się tych podziałów grozi katastrofą. Społeczności squatterów – nielegalnych lokatorów pustostanów – tłumaczy celowe kontestowanie społecznego porządku. Natomiast społeczności wykluczonych (przez anglosaską socjologię nazywanych kurtuazyjnie *vulnerable* – bezbronnymi) tym bardziej nie stać na czynsze. Egzystują na obrzeżach wielkich miast Europy, Afryki, Azji, Karaibów i Ameryki Łacińskiej. Żyją w niezdrowych i niebezpiecznych dzielnicach nędzy, gdzie muszą radzić sobie bez wody i elektryczności. Szafasy budowane z odpadów drewna i blachy przez

ludzi, którzy nawet nie słyszeli o normach czy przepisach budowlanych, zapewniają równiny zalewowe i nisko położone pasma przybrzeży, gdzie grożą im powodzie, lub wyrastają na zboczach wzgórz, skąd lawiny błota zbierają śmiertelne żniwo. Drogi przez *shantytowns* lub *favelas* powodują erozję, czyniąc te konurbacje biedy jeszcze bardziej bezbronnymi wobec ulewnych deszczów. Każdego roku w sezonie huraganów i monsunów media donoszą o setkach ofiar lawin błotnych. W lipcu 2005 roku monsun w ciągu 24 godzin zalał Mumbai w Indiach na głębokość jednego metra. W Saki Naka, dzielnicy slumsów w północnej części miasta, rozmyte wzgórze osunęło się i pochowało w błocie ponad 150 osób. To jeden z tysięcy przykładów, o których nieustannie donoszą agencje. Mimo że wiele miast może się szczycić standardem warunków bytowych wyższym niż kiedykolwiek w historii, część mieszkańców nie ma w tym udziału. Niski poziom warunków bytowania wykluczonej części nie jest wyjątkiem, ale wstydliwie przemilczaną regułą.

Miast nie można jednak postrzegać tylko przez pryzmat faktów, statystyk miejskich czy nabrzmiałych, egzystencjalnych problemów. Materialna tkanka wypełniona ludzką egzystencją tworzy żywy teatr działań społecznych. Sceniczna metaforyka przewija się wielokrotnie w rozważaniach o miastach. Teatralne oblicze można dostrzec w spektaklach i masowych wydarzeniach – w przedstawieniach ulicznych, inscenizacjach agitacyjno-propagandowych, na wiecach, demonstracjach i festiwalach, w artystycznych instalacjach czy podczas imprez multimedialnych. Administratorzy miast dawno już dostrzegli wartość takich spektakularnych wydarzeń – by przypomnieć tylko jaką frekwencją cieszyły się pokazy sprawności gilotyn podczas rewolucji francuskiej. „Miasto jest siedzibą świątyni, rynku, salą sprawiedliwości, akademią nauki. Tutaj w mieście dobra cywilizacyjne są zwielokrotnione i pomnożone, tutaj ludzkie doświadczenie przekształca się w realne znaki, symbole postępowania, systemy porządkowe” (Mumford 1970: 104). Czy socjologia i jej dedykowana miastom gałąź mogą sprostać oczekiwaniom i wytworzyć narzędzia pomocne w zrozumieniu transformacji miast, a za ich pośrednictwem, zmian w społeczeństwach? Czy można zbliżyć się do wykonania tego zadania, mając do pomocy emfaticzną formułę Mumforda: „[...] miasto jest splotem geograficznym, organizacją gospodarczą, procesem instytucjonalnym, teatrem działań społecznych i estetycznym symbolem zbiorowej jedności, [...] miasto tworzy teatr i samo jest teatrem” (Mumford 1970: 185).

Przy lokacji i późniejszej rozbudowie miast pokaźna była rola transcendentnych względów w postaci szerokiego wachlarza sakralizacji, rytuałów i obrzędów. Stefan Czarnowski ujmująco opisywał za pomocą wielu przykładów rolę magii i religii w wytyczaniu granic przestrzeni sakralnej i świeckiej. „Nie można bezkarnie przekraczać granicy, nie tylko progu świątyni, ale żadnej w ogóle granicy terytorialnej, bez względu na to, jaki byłby jej charakter, zanim się nie odprawi przepisanych obrzędów” (Czarnowski 1939: 5). Praktyki te były nieoddzielne od dominującej w danym czasie religii, statusu politycznego, znaczenia gospodarczego, składu kulturowo-etnicznego ludności, gęstości zaludnienia i koncentracji urządzeń techniki. Jak to wyjaśniał Paweł Rybicki, ewolucja miast była rezultatem przeobrażeń

od pierwotnych (plemiennych) zgromadzeń o bardziej trwałym charakterze do zrzeszeń, w których stosunki między ludźmi oparte były na naturalnych więziach, takich jak pokrewieństwo. Z czasem te zrzeszenia przybierały formy jeszcze bardziej złożonych stowarzyszeń na podłożu bliskości fizycznej i powiązań społeczno-zawodowych (Rybicki 1972: 5–17, 242). Miasta stawały się arenami, na których sublimacja kultury uczyła zależności społecznych atawistyczne przedtem wspólnoty jednostek. Partykularni członkowie plemion zmieniali się w uniwersalnych obywateli, a ich związki zastępowały elitarność klanu czy plemienia perspektywą współpracy z wieloma ludźmi.

Starożytne miasta wytyczyły zarysy znanych do dziś form działalności gospodarczej. Nowożytne i później nowoczesne miasta rozbudowały je, przekształcając w wydajne maszyny ekonomiczne. Od początku nadawało to miastom wymiary zakorzenione w ontologii i w praktyce. Rodziła się w nich większość idei życia publicznego, wolności i demokracji wykraczającej poza więzy krwi. Upowszechniały się standardy, normy, wzorce, szablony i formy językowe. Wszystkie te cechy miejskości stały się płynne. Widać to dobrze w architekturze i w aranżacjach przestrzeni publicznej, których projektanci nie wahają się szokować odbiorcy albo przeciwnie – korzystać z historyzujących wzorów na modłę XIX-wiecznego eklektyzmu. Od zamków po wyniosłe katedry i od współczesnych wieżowców po skromne domy jednorodzinne budowle zawsze manifestowały stosunki społeczne. Pokazywały dostępną technikę budowlaną, wyrażały stylistyczne mody lub obrazowały panowanie ekonomiczne albo polityczne.

Dla pokreślenia komunikacyjnej, znakowej funkcji budowli sięgano często po wywołujące jednoznaczne skojarzenia wzory. Stefan Czarnowski sugerował, że przeszłość, tkwiąc w terażniejszości, nie musi ściśle odpowiadać prawdzie historycznej, a jedynie układać się w ciąg wydarzeń dochodzących do terażniejszości lub ewentualnie do jakiegoś momentu w łańcuchu wydarzeń (Czarnowski 1956: 99–110). Inaczej to wyrażając: zarówno w przeszłości, jak obecnie wystarczy nawiązywanie do czegoś w pełni już znanego, zrozumiałego i akceptowanego społecznie. W dyskusji na temat charakteru rozwoju społecznego odżyło spojrzenie na społeczeństwo i kulturę przez pryzmat teorii długiego trwania i zmian dostrzegalnych po uruchomieniu wyobraźni historycznej, a także poszukiwanie długofalowych trendów i ich związków ze zmianami na poziomie codziennego życia (Manterys, Mucha 2009: 8).

Michael Storper i Michael Manville następująco podsumowują wielość interpretacji miast: „Studia miejskie zawsze były ciekawym połączeniem pesymizmu i utopizmu. Prawie tak długo, jak istnieją miasta, przepowiadano ich upadek i prawie tak długo, jak mówiono o upadku, mieliśmy przepowiednie ich odrodzenia” (Storper, Manville 2006: 1269). Wiele utworów literackich, a w ślad za nimi naukowych rozpraw o miastach, jest krytycznych i pełnych negatywnych skojarzeń. To echa ideologii sięgającej korzeniami starożytności, sławiącej wyższość bukolicznej wsi nad złowrogim miastem. Elżbieta Rybicka nazywa to mitem antyurbanistycznym,

rozwijającym się zwłaszcza w XVIII i XIX wieku (Rybicka 2003). Przykładem siły tego mitu jest fragment wiersza romantyka Juliusza Słowackiego *Paryż*:

Nowa Sodomol! pośród twych kamieni
Mnoży się zbrodnia bezwstydną widomie
I kiedyś na cię spadnie deszcz płomieni!

Ale na kartach *Lalki* Bolesława Prusa ten sam Paryż jest miastem, w którym mieszka harmonijne społeczeństwo, a dynamiczna cywilizacja potrafi sprostać problemom teraźniejszości. Pozytywista Wokulski stwierdza:

Paryż jest arką, w której mieszczą się zdobycze kilkunastu, jeżeli nie kilkudziesięciu wieków cywilizacji [...]. Wszystko tu jest, zaczawszy od potwornych posągów asyryjskich i mumij egipskich, skończywszy na ostatnich rezultatach mechaniki i elektrotechniki, od dzbanków, w których przed czterdziestoma wiekami Egipcjanki nosiły wodę, do olbrzymich kół hydraulicznych z Saint-Maur.

Obraz Prusa jest zupełnie inny niż w poezji romantyków lub jaki można było oglądać przed przebudową przez prefekta barona Haussmanna, kiedy Paryż był miastem niewiarygodnie brudnym. Czy janusowe oblicze to jedna ze strukturalnych cech miast?

Jak pojmować miasto

Ilość desygnatów miasta dawno przerosła już możliwość ogarnięcia ich w jednym opracowaniu, tymczasem podsuwane są wciąż nowe. Teorie polityki miejskiej, którym sekunduje socjologia miasta, wnoszą dodatkową porcję nietradycyjnych terminów, a popularność ruchów miejskich i innych form uczestniczenia w życiu społecznym również każe uwzględnić związaną z nimi leksykę. Saskia Sassen przekonuje, że rozwijanie nowych narzędzi analitycznych i empirycznych na początku XXI wieku nie powinno unieważniać narzędzi już istniejących, ani tym bardziej zgromadzonego wcześniej dorobku wiedzy. Nowe metody analityczne niekoniecznie obejmują najważniejsze cechy miast. Co więcej, ponieważ wiele zwyczajowych form życia społecznego utrzymuje się, należałoby je interpretować według starszych i znanych już schematów. Mimo to ograniczanie się do tradycyjnych podejść byłoby przeoczeniem lub niedocenianiem wagi nowych zjawisk i procesów, dopominających się wręcz o uwagę badaczy (Sassen 2007: 8).

Odpowiadając niejako na to wezwanie, Allen Scott i Michael Storper w eseju *The Nature of Cities: The Scope and Limits of Urban Theory* śledzą konceptualne ramy, w których rozpoznawane są cechy miast i odróżniane zjawiska z natury miejskie

od reszty rzeczywistości. Obaj uczeni krytycznie oceniają nowe koncepcje badań miejskich, nazywając je (dodajmy: chyba przesadnie) „kakofonią” (Scott, Storper 2014: 11–12). Socjologia miasta, nie chcąc pozostawać w tyle, powinna uwzględniać różne perspektywy teoretyczne i starać się, chociaż niekoniecznie *ad hoc*, podążać za nowościami w dziedzinie analizy miejskiego środowiska. Przykładowo, jej integralną częścią jest względnie nowa gałąź, socjologia wizualna – technika stosowana w badaniach jakościowych, polegająca na analizie i interpretacji materiałów dostępnych wzrokowo – zdjęć, filmów, prasy, internetu (Drozdowski, Krajewski 2010).

Coraz bardziej pojemne definicje miasta mają niekiedy postać obejmującego wszystko synkretyzmu. Michael Peter Smith w przeglądzie społecznych teorii miast do ich luminarzy zaliczył nawet Zygmunta Freuda, argumentując, że kiedy ów twórca psychoanalizy dywagował o cywilizacji, miał na myśli obszary miejskie: „Freud traktuje jak wskaźniki [...] wiele różnych czynników, ale rozwój społeczno-gospodarczy wystąpił prawie wyłącznie w miastach” (Smith 1980: 50). Gdzie indziej Gerry Stoker, David Judge i Hal Wolman stwierdzają melancholijnie: „Obecnie istnieje tak wiele teorii [w socjologii miasta – A.M.], że coraz trudniej jest zarówno naukowcom, jak i studentom dotrzymać kroku jednej” (Stoker, Judge, Wolman 1995: 1). Niektórych badaczy może to zniechęcać. Richard Sennett rozwiązał ten węzeł następująco: „Prawdopodobnie istnieje wiele różnych sposobów pojmowania tego, co to jest miasto i jakie są miasta. Przydałaby się prosta definicja. Najprostsza jest taka, że miasto to ludzka osada, gdzie obcy ludzie mogą się spotykać” (Sennett 2009: 39). Jego miasto ma dwa wcielenia: ciało i kamień, utrwalone w tytule jednej z książek. Dodatkowo wyjaśnia, że w przestrzeni miejskiej łączą się dwa modelowo pojmowane byty – fizyczny i transcendentny (Sennett 1996: 19). Dwa główne kwalifikatory wskazywał także Aleksander Wallis, sugerując, że miasta prezentują się mieszkańcom i przybyszom poprzez specjalne obszary wyodrębnione kulturowo, pośród których najważniejsze jest centrum, a o jego semiotycznym znaczeniu decydują dwie symboliczne epitomie: informacja i gwar (Wallis 1979). Rzecznikiem dychotomicznego obrazowania istoty miast w szerszym kontekście był też Lewis Mumford, wprowadzając przy okazji aspekt ruchu:

Życie ludzkie oscyluje pomiędzy dwoma biegunami: ruchem i osiedlaniem się. Kontrast między tymi trybami wynika z naturalnej różnicy, jak między pierwotniakami, które w większości stworzyły potem królestwo zwierząt, a organizmami względnie osiadłymi, które należą do królestwa roślin [...]. Na każdym poziomie życia można wymieniać się mobilnością dla bezpieczeństwa i na odwrót – niemobilnością dla przygód (Mumford 1961: 126).

Niektórzy autorzy są przekonani, że trudno odróżnić socjologię miasta od pokrewnych nauk czy ogólniejszej teorii społecznej (Harding, Blockland 2014: 3). Nowe publikacje, jak Richarda Floridy czy Charlesa Landry, przekraczają jednak bez wahania granice między planowaniem miejskim i architekturą, ekonomią, socjologią i kulturoznawstwem. Podobnie postępują autorzy wyrażający przekonanie,

że miasta w różnych częściach świata, znajdujące się na rozmaitych etapach transformacji, podlegają uniwersalnym prawom. Czy na tym ma polegać rozumienie miast? Przepowiednie i prognozy na temat ich przyszłości biorą się na ogół, jak trafnie spostrzeża Marian Golka, z poczucia braku bezpieczeństwa i konieczności tworzenia wyobrażeń o przyszłości w oparciu o przesłanki może ważne, ale trudne do przybliżenia (Golka 2017: 8–10).

Nie zawsze dostatecznie pamięta się o tym, że wiele elementarnych cech miast wynika z zakorzenienia w określonych formacjach społeczno-kulturowych i odzwierciedla ich właściwości. W tym znaczeniu są one zawsze „czyjeś” – by powtórzyć tezę Antoniny Kłoskowskiej i Jana Szczepańskiego odnoszącą się do kultury. „Czyjeś” oznacza bycie wytworem określonej kultury i czasu, osadzonych w konkretnym kontekście i prezentujących dziedzictwo zawierające przykłady triumfu i paradoksów historii. Starogreckie Ateny, renesansowa Florencja i elżbietański Londyn kojarzą się z wielkimi osiągnięciami ludzkiego ducha, podczas gdy nazistowski Berlin przywołuje obraz jego upadku.

James Holston i Arjun Appadurai zauważają też dysonans innego rodzaju: miasta są nie tylko emanacjami ich kulturowego podłoża, ale także silnymi ekonomicznymi i samorządowymi jednostkami, swego rodzaju minipaństwami, które nie muszą zgadzać się z generalną linią polityki rządów własnych państw narodowych. Wielkie miasto Londyn nie potrzebuje oglądać się na politykę całego Zjednoczonego Królestwa, Hongkong ma międzynarodowe powiązania wymykające się spod kontroli władz Chińskiej Republiki Ludowej, Mogadiszu nie jest związane z somalijskim głodem i okrutną wojną domową, a Los Angeles w swoim skrajnym liberynizmie ma prawo odbiegać od ideologii wyznawanej przez aktualną ekipę w Białym Domu (Holston, Appadurai 1996: 187).

Różnorodność miast może powodować brak konsensusu w odpowiedzi na następujące podstawowe pytanie: czy miasta są „dobre” dla ludzi? Dzisiaj nie są już głównymi enklawami niezależnego stylu życia lub praktykowania dowolnych subkultur, chociaż nadal są środowiskami, w których te anomalie mogą znaleźć swoje nisze. Ogląda się je często przez powiększające szkło czegoś, co Lyn H. Lofland (1998) nazywa dyskursem antyurbanistycznym i dostrzega przede wszystkim kumulację drastycznych problemów, bulwersujących patologii i moralnego upadku. Postawy niektórych badaczy również wykazują skłonność w tym kierunku. Harvey Molotch opisał, bynajmniej nie metaforycznie, współczesne miasta jako wciąż rozrastające się, niepowstrzymane mołochy, napędzane przez bezwzględłą konkurencję biznesowych oligarchii i koterii. Dążenie do stałego wzrostu urabia, siłą rzeczy, konsensus wśród miejskich elit, ignorujący inne, newralgiczne społecznie aspekty. Ponieważ większość członków elit zgadza się co do wyboru optymalnej strategii rozwoju, w rezultacie właściciele firm budowlanych i deweloperskich, wspólnie z innymi notablami biznesu, pracują intensywnie nad pomnażaniem indywidualnego i zbiorowego majątku poprzez przestrzenną ekspansję na granicy lub poza obszarem legalności. Jednostki i wspólnoty zabiegają, kosztem rywali, o powiększanie terytorialnego potencjału użytkowego (Molotch 1976: 309–332).

Czy istnieje jakieś uniwersalne wyjaśnienie, rodzaj *raison d'être* miast? Wielokrotnie próbowano odkrywać zasady, według których były one zakładane i na których opiera się funkcjonowanie ich mozaikowych struktur. „Miasto musi mieć dobre połączenia zarówno z lądem stałym, jak i z morzem, i podobnie wedle możliwości z całym swoim obszarem” – podpowiadał jako jeden z pierwszych Arystoteles w niedokończonym dziele *Polityka*. Twierdził także, że aby miasto-państwo mogło istnieć, potrzebna jest różnorodność, której przeczy homogeniczność. Może być wspólnotą, ale nie jednolitym organizmem (Arystoteles 2006). Badacz założeń „miasta idealnego” Zbigniew Paszkowski jest przekonany, że złożoność i niestałość w czasie i w przestrzeni, a także zmieniające się parametry ekonomiczne, środowiskowe, polityczne lub inne, nie pozwalały na wypracowanie uniwersalnej formuły miasta. Mimo to wyobrażenia idealnych form urbanistycznych na użytek kolejnych epok odegrały inspirującą rolę i były kamieniami milowymi w rozwoju myśli urbanistycznej. W historycznym procesie cywilizacyjnym, jak gdyby obok jego meandrów, miasto doskonale było stale kuszącą ideą (Paszkowski 2012: 17). Tylko nieliczne doczekały się urzeczywistnienia. W pewnej mierze udało się to cesarzowi Hadrianowi u schyłku imperium rzymskiego: monumentalna posiadłość w Tivoli jeszcze za jego życia cieszyła się sławą, a następnie przez prawie dwa tysiące lat była wzorcem piękna artystycznego i kompozycyjnego. Nie ma większego znaczenia, że miasta w założeniach idealne, skomponowane dokładnie według określonych teorii czy wytycznych, nie spełniały pokładanych w nich nadziei.

Cechą socjologii miasta jest dzisiaj swobodne korzystanie z całej gamy podejść: od globalnego spojrzenia na kapitalizm i metropole, uwzględnianie w badaniach teorii zmian struktury klasowo-warstwowej i analizowanie nierówności, wyzysku, rasizmu i roli płci, do prób integrowania analiz ekonomicznych, politycznych i czynników kulturowych. Dalej, studiowane są mechanizmy polityki lokalnej i miejskiej, wreszcie wielopłaszczyznowo ujmowane są zmiany struktury miast i ich przedmieść. Socjologia miasta czerpie obficie z bliskich jej nauk, to jest historii i geografii miast. Nie traci przez to tożsamości, starając się wypośrodkować między obiektywnymi faktami i subiektywnymi impresjami. Odsuwa to na bok lub wręcz unieważnia zastrzeżenia wyrażane w latach 70. XX wieku przez Manuela Castellsa, że współczesne miasto nie ma socjologicznego desygnatu, a socjologia miasta pozbawiona jest specyficznego przedmiotu i może istnieć co najwyżej jako socjologia politycznej kwestii miejskiej (Castells 1972). Wyłania się z tego coraz wyraźniej socjoantropologia miasta, rozpatrująca przedmiot w wymiarze makro, ale w razie potrzeby schodząca także do poziomu jednostek.

Poznawanie i rozumienie miast nie jest, albo przynajmniej nie powinno być, tylko tematem akademickich seminariów. Odkąd po raz pierwszy w historii ponad połowa ludności świata zamieszkuje obszary miejskie, odkrywanie prawidłowości i skutków tego znaczącego faktu może być kluczowe dla rozumienia całości cywilizacji. Robert Park, jeden z twórców tej gałęzi socjologii, tłumacząc jej zadania, mawiał, że aby rozumieć życie miejskie, trzeba wyjść z uniwersyteckiej wieży z kości słoniowej i „ubrzdzić sobie spodnie”, prowadząc rzeczywiste badania i angażując

się w życie społeczności oraz we wszelkie miejskie sprawy. Niektórzy ludzie nauki próbowali łączyć teoretyczne wytyczne rozwoju miast z rolami eksperckimi. W minionym stuleciu była to „wielka trójka” myślicieli-urbanistów: Patrick Geddes, jego uczeń Lewis Mumford i duchowy spadkobierca obu Peter Hall. Trudno jednak dzisiaj mówić o kontynuowaniu panoramicznych wizji teraźniejszości i przyszłości miast; być może nie są już nawet potrzebne.

Czy do przeszłości należą stabilne, jasno zdefiniowane struktury społeczne i przestrzenne, które jeszcze do niedawna określały życie wielu jednostek i były znacznie bardziej przewidywalne niż współczesne? Paul Hirst i Grahame Thompson stwierdzają, że podobne pytania i odpowiedzi opierają się na błędnym założeniu, iż struktury społeczne, tradycje i kultura, są czymś predeterminowanym, podczas gdy faktycznie muszą one być wciąż otwarte na zmiany i elastyczne. Żadna z konstytutywnych cech społeczeństw realnie nie zaniknęła, chociaż zmieniły się ich charakter i rola (Hirst, Thompson 1996: 94). Trzeba zatem pogodzić się z tym, że część utrwalonych już teorii opisujących życie zurbanizowanych społeczeństw i operujących syntetycznymi generalizacjami ma ograniczoną przydatność. Utraciły zdolność wyjaśniania rzeczywistości lub nie nadążają za tempem przemian społecznych. Nie znaczy to, że trzeba o nich zapomnieć.

Realna przestrzeń w miastach ma konkurencję: coraz częściej musi dzielić pole z rzeczywistością wirtualną. Trudno jednak akceptować pogląd, że współczesnym ludziom i miastom nie są już potrzebne dotychczasowe praktyki, bo – na przykład – przestrzeń i miejsca służące nawiązywaniu tradycyjnych więzi zastępują portale społecznościowe. Co wobec tego począć z tęsknotą za „prawdziwym miastem”, z dostosowywaniem przestrzeni zurbanizowanej do rozmiarów i zdolności percepcyjnych człowieka, z różnorodnością form architektury, nasyceniem historią, specyficzną kulturą albo kulturami sąsiadującymi – choćby w ujęciu idei „miasta dla ludzi” przez Jana Gehla (2014)?

Jedną z osi perspektywy sugerowanej już przez pierwszych socjologów miasta ze Szkoły Chicagowskiej, czyli Roberta E. Parka, Ernesta W. Burgessa i Rodericka D. McKenzie była teza: im większe miasto, w tym większym stopniu jest ono areną wielu odmian ludzkich zachowań, typowych albo odstających od ogólnie przyjętych norm:

Miasto [...] jest czymś więcej niż tylko zbiorem poszczególnych ludzi i udogodnień społecznych – ulic, budynków, oświetlenia elektrycznego, tramwajów i tym podobnych; jest czymś więcej niż tylko konstelacją instytucji i urządzeń administracyjnych – sądów, szpitali, szkół, policji i cywilnych funkcjonariuszy różnego rodzaju. Miasto jest [...] zbiorem obyczajów i tradycji oraz zorganizowanych postaw i uczuć, które dziedziczą te obyczaje i są przekazywane wraz z tradycją. Innymi słowy, miasto nie jest jedynie fizycznym wytworem i sztuczną konstrukcją. Jest zaangażowane w procesy życiowe ludzi, którzy je tworzą; jest produktem natury, a szczególnie natury ludzkiej (Park, Burgess, McKenzie 1925: 1).

W granicach wyznaczanych przez wspólny pień kulturowy europejskie miasta różnią się od ich odpowiedników w Stanach Zjednoczonych. Na południu Europy we Włoszech, Francji, Hiszpanii, Portugalii czy Grecji odróżniają się urbanistyką i kolorytem od miast północy kontynentu, to jest Wielkiej Brytanii, Niemiec, Belgii czy Holandii. Dlatego właśnie ich poznanie jest tak fascynujące. Miasta w centralnej i wschodniej części Europy łatwo można odróżnić od tych z zachodu, ponieważ noszą wciąż, poza zrozumiałą odmiennością historyczno-kulturową, stygmaty niedawnej przeszłości ustrojowej. W czasach, kiedy metropolie zachodniej części Europy i Stanów Zjednoczonych przechodziły fazę intensywnej odnowy po kryzysie drugiej połowy XX wieku, w miastach „za żelazną kurtyną” wznoszono monotonne blokowiska z wielkiej płyty i bezskutecznie próbowano poprawiać zaopatrzenie sklepów.

W badaniach socjologicznych wskazuje się cztery orientacje w definiowaniu miasta. Po pierwsze, ekologiczną, według której „miasto jest specyficzną strukturą społeczno-przestrzenną, w której zachodzą procesy selekcji, koncentracji, inwazji i sukcesji” kształtujące przestrzeń danego ośrodka. Po drugie, historyczną, która postrzega miasto jako wspólne dzieło zbiorowości. Po trzecie, strukturalno-socjologiczną, skupiającą się na relacjach między mieszkańcami, i po czwarte, kulturalistyczną, według której miasto charakteryzuje „prestżowo-funkcjonalne zróżnicowanie architektury”, wyodrębnione centrum i funkcje pełnione w stosunku do otaczającego miasto terytorium (Majer 2010: 83–84). W publikacjach pierwszych dwudziestowiecznych socjologów, jak Georg Simmel czy Robert Park, typowe dla miast formy organizacji społecznej były wyjaśniane jako różne stopnie uspołecznienia. Dla neomarksistów, na przykład Henriego Lefebvre’a i kontynuatorów jego myśli: Manuela Castellsa i Davida Harveya, miasta są pojemnikami i medium relacji społecznych charakteryzujących się nierównym dostępem do podstawowych zasobów. Z kolei teoretycy i badacze kultury koncentrują się na podejmowanych przez jednostki i społeczności strategiach semiotycznych, które szyfrują lub deszyfrują krajobraz miejski, przestrzeń i budynki oraz odczytują ich prezentacyjny potencjał.

W spektrum czterech głównych orientacji teoretycznych mieszczą się też inne wyjaśnienia. „Jest to fakt dość pewny, chociaż nigdy nie w pełni rozpoznany – pisal filozof Oskar Spengler – że wszystkie wspaniałe kultury rodzą się w mieście”. Czas wzmoczonej urbanizacji to faktycznie jeden z okresów negatywnie wyróżniających się na tle historii ludzkości (Spengler 2001). Na szczęście na tę historię i ludzi mieszkających w miastach można spoglądać z innych, bardziej pozytywnych punktów widzenia – choćby przez pryzmat ujmującej metafory Ervinga Goffmana o teatrze codziennego życia, który w najbardziej frapujący sposób rozgrywa się w miastach (Goffman 1981).

Nie trzeba rozstrzygać, które z sygnalizowanych tu jedynie podejść jest bardziej adekwatne. Punktem wyjścia dla dalszych rozważań może być dostatecznie pojemna formuła Mariana Malikowskiego: miasto to zwarta, wyodrębniająca się od otoczenia, zindywidualizowana, posiadająca ukształtowane centrum jednostka

osadnicza zamieszkała przez ludność nierolniczą, która produkując dobra materialne, usługi i wartości oraz reprodukując swe zdolności do pracy i życia społecznego, intensywnie oddziałuje na swoje środowisko przestrzenne i sama podlega jego oddziaływaniu (Malikowski 1992: 7–16). Perspektywa socjologiczno-przestrzenna Marka Gottdienera i Neila Hutchinsona proponuje równowagę między materialnie pojmowaną strukturą przestrzenną, ludzką zbiorowością i szeroko rozumianą kulturą. Ten punkt widzenia może uzupełniać perspektywa globalna na równi z lokalną, zwracanie uwagi na polityczną ekonomię czynników sprzyjających rozwojowi miast i terenów podmiejskich oraz docenianie równoważnej z nimi roli kultury i symboliki w życiu metropolii (Gottdiener, Hutchison 2000: 11). To określa również sposób ujmowania przyjęty w tej książce. Uzupełnia go stwierdzenie historyka Chrisa Ottera, według którego możliwe jest analityczne pogodzenie dwóch głównych aspektów – materialnego i kulturalnego. Otter stwierdza:

[...] według socjologii miasta materialna strona jest tłem lub areną, na których ujawniają się działania sił społecznych i struktury społeczne. Fizyczna materia jest rezultatem, ale i medium, poprzez które reprodukowane są kapitalistyczne relacje społeczne, a także płaszczyzną późniejszego kapitalistycznego rozwoju. Z punktu widzenia kultury strona materialna jest tekstem do dekodowania lub nośnikiem symbolicznych znaczeń. Oczywiście rzeczy materialne i systemy symboliki funkcjonują często jako tło, medium, przeszkoda, tekst lub symbol. Każda z tych funkcji pozostawia jednak samą istotę – formy, stanu i właściwości materii – nie do końca poznane (Otter 2008: 43).

Rozdział II

Początki i rozwój miast

Zwiedzając je, zdajesz sobie sprawę, jak zanikają różnice. Każde miasto chce przypominać wszystkie inne miasta, miejsca wymieniają się formą, porządkiem, odległościami.

Italo Calvino

Miasta świata są koncentryczne, izomorficzne, synchroniczne. Tylko jedno istnieje i jesteś zawsze w tym samym. To efekt ich trwałej rewolucji, intensywnego krążenia, chwilowego magnetyzmu.

Jean Baudrillard

Przedstawienie w jednym rozdziale całościowo traktowanego rozwoju miast jest trudne i równa się nieuniknionej selekcji oraz pomijaniu wielu aspektów czy faktów. Opis historii powstawania i rozrastania się, cyklu transformacji, czyli załamania się i odradzania miast oraz gwałtownego przyspieszenia urbanizacji w czasach rewolucji przemysłowej aż do czasów współczesnych dla potrzeb tej książki musi oprzeć się o skrótowość. Mimo to wkroczenie socjologa miasta do domeny historii tłumaczy chęć rozszerzenia pola analizy i uporządkowania przytłaczającej ilości szczegółów. Współczesna socjologia miasta niewiele w tym pomaga, a jej merytoryczne spektrum zdaje się być nawet skromniejsze niż innych subdyscyplin nauki o społeczeństwie. Jak zauważa Peter Saunders, podczas gdy inne dziedziny rozwinęły się z merytorycznych debat dziewiętnasto- i wczesnodwudziestowiecznych europejskich teoretyków społecznych (czego przykładem mogą być rozważania w ramach socjologii przemysłu na temat alienacji i anomii, dyskusja o naturze biurokracji w socjologii organizacji, dyskurs na temat państwa i władzy politycznej w socjologii polityki, powracająca obawa przed sekularyzacją w socjologii religii lub przed panującą ideologią w socjologii wiedzy), tak socjologia miasta nie korzysta nawet w pełni z urbanistycznych wątków w dorobku wielkich badaczy społeczeństwa. Ze względu na ograniczone ramy trudno w tej książce szczegółowo wykazać, że rzeczywiście nie wszystkie inspiracje miejskie w twórczości Karola Marksa, Maxa Webera czy u Émile'a Durkheima zostały już wykorzystane. Socjologia koncentruje się na rozważaniach Maxa Webera na temat kapitalizmu, mniej uwagi poświęcając jego przemysłeniom na temat miast. Wciąż na pogłębioną analizę czeka kulturalistyczny nurt *human ecology* opracowany na Uniwersytecie w Chicago po pierwszej wojnie światowej, którego współtwórcą był Florian Znaniecki. Weber jako pierwszy pokazał rolę miast w przełamywaniu politycznych i ekonomicznych uwarunkowań feudalizmu i tworzeniu ducha racjonalizmu, jaki później odegrał kluczową rolę w rozwoju kapitalistycznej przedsiębiorczości i demokratycznych praw obywatelskich.

Durkheim opisywał, jak w średniowiecznych miastach przełamano tradycyjną moralność i uruchamiano nowoczesny podział pracy i funkcji, tworząc warunki dla nowej kondycji moralnej społeczeństw (Saunders: 14–15). Warto odkrywać te wciąż nie w pełni poznane obszary.

Historia miast obejmuje dzieje, skrótkowo to ujmując, „cywilizacji”. Rozwój społeczny i kulturowy świata to w znacznej mierze opowieść o miastach i życiu, jakie w nich się toczyło, saga opowiadająca o triumfach i tragediach, o wojnach i zwyczajnym życiu, o architekturze i sztuce. Terminy „cywilizacja” i „cywilizowani” pochodzą od łacińskiego *civis*, co oznacza obywatela mieszkającego w mieście. Miasto było cywilizowane; na zewnątrz zostawali barbarzyńcy. Dla starożytnych Greków największą karą był ostracyzm – zakaz przebywania w mieście. W czasach rzymskich termin *civitas* odnosił się do politycznej i moralnej wspólnoty, podczas gdy *urbs*, od którego wywodzi się „urbanistyczny”, dotyczył ukształtowanej już formy miasta i oznaczał przestrzeń ogrodzoną obronnymi murami lub palisadą. Pojęcia „miasto”, „miejski” czy „zurbanizowany” stosowane są zamiennie, chociaż dzieli je pewna semantyczna różnica. Rzeczownik „miasto” zawiera w sobie ideę władzy i zarządzania, podczas gdy przymiotnik „zurbanizowany” niesie wyobrażenie gęstego zaludnienia i specyficznego stylu życia mieszkańców.

Publikacje z dziedziny historii i geografii urbanistycznej wyliczające czynniki miastotwórcze na ogół są zgodne co do tego, że była to w istocie współzależność liczebności i organizacji zbiorowości, warunków środowiskowych i dostępnej prototechniki. Powszechnie akceptowane jest stwierdzenie, że pierwsze miasta tworzono tam, gdzie można było stosunkowo łatwo pozyskiwać nadwyżkę żywności; pozwalało to aprowizować grupy trudniące się zajęciami pozarolniczymi. Miasto jednoczyło różne zawody, zwiększając populację grupy zajmującej się rzemiosłem i sprawowaniem władzy politycznej oraz religijnej. Przez większość czasu prehistoryczni ludzie byli zajęci poszukiwaniem lub pozyskiwaniem pożywienia. Zbierając jadalne rośliny, łowiąc ryby i polując, nigdy nie byli w stanie na jednym obszarze wyżywić się przez dłuższy czas. Musieli przenosić się w poszukiwaniu nowego miejsca osiedlenia. Dopiero odkrycie wartości odżywczej roślin zbożowych i udoskonalenia, takie jak proste narzędzia uprawy roli i gromadzenie doświadczeń w hodowli zwierząt, umożliwiły osiedlanie się w wioskach, w których mogło mieszkać po kilkaset osób.

Kilka ustaleń nie budzi kontrowersji. Jednym z nich jest to, że pierwsze miasta pojawiły się w pasie równoleżnikowym od Chin po Amerykę Środkową, co sugeruje ich ścisły związek ze sprzyjającym klimatem. Historię cywilizacji można datować od czasu, gdy przodek *Homo sapiens*, czyli *Homo erectus*, zaczął korzystać z ognia, prawdopodobnie milion lat temu. Posługiwanie się kamiennymi narzędziami i żarem umożliwiało radzenie sobie z surowością klimatu i broniło przed atakami dzikich zwierząt. Ogień ogrzewał i pozwalał na przetwarzanie żywności do postaci innej niż surowa. V. Gordon Childe nazwał rewolucją (przez innych nazwany neolityczną lub agrarną) okres, w którym zbieracko-łowicze plemiona zaczęły prowadzić protomiejski, to jest osiadły tryb życia.

Datuje się to na koniec geologicznej ery zlodowacenia, czyli około 9000 lat p.n.e., i umieszcza na Bliskim Wschodzie, gdzie ze względu na łagodny klimat najwcześniej żywność dawała się pozyskać mniejszym nakładem wysiłku niż w innych, zimniejszych rejonach. Proste narzędzia i udomowienie zwierząt ułatwiały egzystencję w pierwszych osadach. Być może ich późniejszy rozrost był rezultatem rywalizacji najwcześniejszych, od początku prowadzących nieustanne wojny z sąsiadami cywilizacji: starszej, osadzonej w Mezopotamii, i nieco młodszej, egipskiej w Afryce (Rice 2003). Od najdawniejszych dziejów najkorzystniejsze było położenie miast i pól uprawnych nad rzekami, co zapewniało żyzność gleb. Dobrodziejstwem okazywały się te osady w Mezopotamii i dolinie Nilu, gdzie można było uprawiać glebę wzbogacaną osadami z rzek aluwialnych (Palen 2012: 25). W późniejszych czasach położenie nad spławną rzeką dawało spore dochody z transportu i handlu. W jeszcze późniejszych czasach urbanizacji Europy miasta takie jak Paryż, Londyn, Praga i wiele innych czerpało ze swojego nadrzecznego położenia niemal same korzyści.

Można przypuszczać, że u podstaw fenomenu pojawienia się miast leżały, po pierwsze, potrzeba zwielokrotnienia potencjału obronnego dzięki możliwości zaangażowania do tego celu większych zbiorowości oraz, po drugie, autarkia polegająca na pozyskiwaniu żywności w zamian za wytwarzane w mieście narzędzia i towary. Podaż płodów rolnych wymienialnych na wyroby rzemieślnicze pozwalała wyżywić się w stałych osiedlach znacznie większej liczbie ludzi niż liczyły gromady zbieracko-łowicze. Zwiększająca się liczba ludności w stałych osadach wzmocniała presję uzyskiwania większych plonów z rolniczego zaplecza i wymagała także coraz bardziej złożonych struktur organizacyjnych wewnątrz nich. Rozwijało to specjalizację i podział ról, niezbędne także wobec konieczności skoordynowanego łączenia sił przy realizacji większych, zbiorowych przedsięwzięć, na przykład przy budowie kanałów irygacyjnych czy naprawianiu szkód powodowanych przez powódzie. Podobne były rezultaty wznoszenia monumentalnych budowli sepulkralnych, jak egipskie piramidy. Zarządzanie dziesiątkami tysięcy robotników rozwijało systemy sprawowania władzy i stratyfikację społeczną; według nowego stanu badań budownicowie piramid nie byli niewolnikami. Osiadły tryb życia wpływał na strukturę rodzin. Ziemia i inne składniki majątku mogły być dziedziczone; w ten sposób utrzymywało się zróżnicowanie społeczne. Patriarchalne systemy rodzinne preferowały wielodzietność, co oznaczało dodatkowe ręce do pracy oraz opiekę nad seniorami.

Cytowaną przez wiele opracowań cykliczną teorię rozwoju miast zaproponował V. Gordon Childe (1950, 1954). Według niego był to proces, w wyniku którego wioski zamieszkałe przez grupy niepiśmiennej ludności rolniczej przekształciły się w złożone społeczeństwa miejskie, tworzące i kultywujące wielowymiarową kulturę. Childe przedstawił „rewolucję miejską” jako odrębne etapy, a pojawienie się miast jako krytyczną fazę dojrzałości cywilizacji. Atrakcyjność miejskich budowli i przestrzeni publicznych oraz możliwość realizacji społecznych zachowań stały się, aż po czasy współczesne, kluczowymi składnikami zurbanizowanego stylu życia

– „kolebkami cywilizacji”. Urbanizacja pogłębiała specjalizację i rozdzielanie różnych funkcji lub odwrotnie – zacieśniała zależności w realizacji zbiorowych zadań. Rozwój społeczeństwa i miast według Childe’a był ciągiem przenikających się i zazębiających faz o odmiennych cechach, w tym kolejno (1) gromadzenia się dużych populacji, liczących kilka lub nawet kilkadziesiąt tysięcy, przekształcających się w mieszkańców miast, (2) wyodrębnienia się warstwy rzemieślników i kupców, pracujących w pełnym wymiarze godzin w określonych zawodach, (3) kontroli nad produkcją żywności, przechowywaniem i obrotem jej nadwyżką, (4) wykształcenia się feudalnej oligarchii – klasy rządzącej i kapłanów, sprawujących absolutną władzę nad społeczeństwem, (5) opracowania alfabetycznych i numerycznych systemów przetwarzania informacji, (6) wytwarzania się coraz doskonalszych form kultury, jak sztuka i muzyka, oraz (7) handlu z innymi ośrodkami, nieraz znacznie oddalonymi (Childe 1950).

W obrębie nauk społecznych uznanie zyskała analityczna formuła miasta europejskiego Maxa Webera. W *The City* Weber charakteryzuje zachodnioeuropejskie miasta okresu wieków średnich, wymieniając takie cechy jak fortyfikacje, rynek, specyficznie miejską gospodarkę opartą na produkcji, konsumpcji i wymianie; sądownictwo i możliwość stanowienia lokalnego zbioru praw i przepisów; utworzenie reguł dotyczących własności, zwłaszcza gruntów (miasta częściowo nie podlegały przymusowi podatkowemu i innym ograniczeniom narzucanym przez feudalizm); strukturę ludności, której górne frakcje ekonomiczne opierały się na stowarzyszeniach (cechach, gildiach) i częściowej autonomii politycznej, wyrażającej się istnieniem lokalnego organu administracyjnego i szerokim udziałem mieszczan. To połączenie rozwiniętej gospodarki miejskiej, autonomii politycznej, kultury religijnej i zróżnicowanej struktury społecznej w obrębie osady otoczonej murem obronnym czyniło zachodnie miasto oryginalną kategorią socjologiczną. Większość mieszkańców zatrudniona była poza rolnictwem i rozwijała produkcję rzemieślniczą lub regularną wymianę handlową. Weber stwierdzał krótko: „Miasto to rynek” (Weber 1966). Jego istnienie opierało się także na protekcji feudała, mającego interes w obrocie towarowym, za który pobierał podatki i opłatę za ochronę, a mieszkańcy byli w części uzależnieni od siły nabywczej dworu i jego funkcjonariuszy. Obok miast o przewadze konsumentów istniały mniej liczne miasta zdominowane przez producentów, przykładowo, wełnianych tkanin na południu Anglii, gdzie tworzono także większe warsztaty (późniejsze manufaktury) dające utrzymanie wielu mieszkańcom. Swoją koncepcję, będącą w istocie modelem europejskiego miasta przednowoczesnego, Weber ułożył w oparciu o historyczną analizę porównawczą, która prowadziła do przedstawienia dwóch typów miast: europejskiego i formacji azjatyckiej. Weberowska propozycja stała się jednym z punktów oparcia socjologii miasta i inspirowała wielu badaczy; trzeba jednak pamiętać, że był to model przydatny do analizy miasta tylko w określonych warunkach historycznych.

Parafrazując wielkiego socjologa, można wyrazić myśl: nie budynki, ulice i place, ale ludzie i ich najszerszej pojmowana kultura stanowią istotę miasta. Mając

wybór między ryzykowną egzystencją w wędrowniej gromadzie i względnie bezpiecznym życiem miejskim, tysiące lat temu zdecydowano się korzystać z miasta zapewniającego „[...] więcej możliwości, nieporównywalne osobiste bogactwo i stałe rozrywki” (Macionis, Parillo 2010: 30). Ten sam kierunek rozumowania sugerował Lewis Mumford: „Miasta powstają z potrzeb społecznych człowieka i pomnażają tryby czy metody ich ekspresji. W mieście odległe siły i wpływy mieszają się z lokalnymi: ich konflikty są nie mniej znaczące niż harmonie” (Mumford 1970: 4). Miejskość równała się bezpieczeństwu osobistemu, sprzyjała pomnażaniu majątku i dostarczała rozrywkę.

Lewis Mumford w *The Culture of Cities* także analizował historię świata przez pryzmat ścisłego związku miast i kultury, wykazując przewagę antyku nad współczesnością i przekonując, jak wiele teraźniejszość zawdzięcza starożytności. Kluczowe dla tej argumentacji było stwierdzenie:

Kultura miast jest ostatecznie kulturą życia w jego najwyższych przejawach. [...] Miasto jest formą i symbolem zintegrowanych relacji społecznych: jest siedzibą świątyni, targu, sądu, wyższej uczelni. W mieście z wielokrotnością się dobra cywilizacyjne i różnorodność, a ludzkie doświadczenie przekształca je w realne znaki, symbole, schematy postępowania, systemy porządkowe. Tu skupiają się kwestie cywilizacyjne; tu także obrzędy zmieniają się w aktywny dramat w pełni zróżnicowanego i świadomego społeczeństwa (Mumford 1970: 3).

Charles Tilly pokazał miasta w głównej roli siedzib mieszczańsko-kupieckiej oligarchii finansowej. Najwięksi możnowładcy mogli realizować kosztowne przedsięwzięcia militarne (opłacanie armii żołnierzy, zakup uzbrojenia i racji żywnościowych) tylko dzięki porozumieniom z posiadaczami kapitału w miastach, w których ten kapitał był skoncentrowany. Okoliczności polityczne i gospodarcze wyznaczały reguły negocjacji, w trakcie których władca starał się o poparcie dla swoich celów. Tilly argumentuje, że różne sploty koniunkturalne i zasoby kapitałowe prowadziły nawet do powstawania różnych rodzajów państw. Coraz większe było znaczenie szlachty wymuszającej kolejne ustępstwa możnowładców powiększające jej wpływ na rządzenie państwem, ale równolegle z tym rosła pozycja mieszczaństwa. Przestrzeganie legalności obrotów nadzorowała rosnąca liczebnie rzesza urzędników włączających się w strukturę państw; w rezultacie później przekształciło to się w biurokrację (Tilly 1990: 5–11). „Złoty wiek” miast osiągnął punkt kulminacyjny, odkąd struktury feudalne zaczęły ustępować miejsca instytucjom monarchicznych państw i ich aparatów zarządzania, a mieszczaństwo utrwaliło swoją przewagę ekonomiczną i zaczęło sięgać po władzę polityczną.

Obfita literatura naukowa poświęcona historii budowy miast nie daje możliwości wskazania głównego czynnika sprawczego ich powstawania i funkcjonowania, ale pozwala na sformułowanie kilku ogólnych wniosków. Pierwszy: kolejne odsłony miejskich form, mimo dzielącej je różnicy czasowej, łączy

funkcjonalna ciągłość. Drugi: wielki wzrost liczby ludności miejskiej w czasach współczesnych w stosunku do średniowiecza i czasów nowożytnych nie zmienił zasadniczo miejskiej geografii Europy, przez wieki wykazującej stabilność. Trzeci: rozmieszczenie miast we wszystkich regionach Europy do dziś jest trzonem sieci osadnictwa i odzwierciedla przeszłość tego najwcześniej zurbanizowanego kontynentu. Czwarty: nie wszystkie znaczące w przeszłości miasta potwierdziły swoje miejsce w czasach współczesnych. Niektóre, jak wszechpotężna niegdyś Wenecja, są dziś jedynie cenną perłą masowej turystyki. Piąty: genezę niektórych miast trzeba uznać za nietypową, zwłaszcza tych o krótszej metryce, które zawdzięczają swoje istnienie nowożytnemu absolutyzmowi. Przykładem tego jest Petersburg zrodzony z woli carskiego samodzierżawia. Krzysztof Pawłowski opisał to na przykładzie Francji, w której wiek XVII i pierwsze dekady wieku XVIII, czas rozkwitu absolutyzmu, zaważyły nie tylko na sposobie sprawowania władzy i zarządzania krajem, ale również na kształtowaniu przestrzeni i na urbanizacji (Pawłowski 2017). Kilka dużych lub średnich pod względem wielkości miast powstałych w XIX wieku, w tym Łódź czy rosyjskie Iwanowo, można uznać za rezultaty wolnej gry rynkowej i protekcjonistycznej polityki ekonomicznej państw u początków kapitalizmu.

Miasto pierwotnie było polityczną i funkcjonalną wspólnotą w czasach, gdy przeciętna liczba mieszkańców w okresie przedhelleńskim wynosiła niewiele ponad 5000. Niemalże jak na epokę starożytności prowincjonalne ośrodki miejskie w imperium rzymskim liczyły od 10 000 do 20 000 mieszkańców. Od czasów antyku aż do ery nowożytnej miasta nie różniły się pod względem liczby ludności; w średniowieczu większość z nich liczyła mniej niż 10 000 mieszkańców i ten stan utrzymywał się przez wieki. W epoce włoskiego renesansu nawet największe miasta rzadko przekraczały 50 000. Dlatego porównania współczesnych miast ze starożytnymi lub średniowiecznymi, poza sentymentalnymi skojarzeniami, nie mają większej wartości. Zrozumiała skądinąd tęsknota za demokracją na wzór w greckich miast-państwach pomija fakt, że przypominała ona raczej kruchy kwiat, często i łatwo deptany. Na przestrzeni dziejów znacznie powszechniejsze były rządy oligarchiczne czy tyraniczne, co wymownie udowodniał służący księciu, uznawany za autorytet filozofii rządzenia Niccolò Machiavelli. Cechą łączącą starożytne struktury miejskie z czasami współczesnymi i nowoczesną zabudową może być piękno – w takim rozumieniu, jak to wyjaśniał Władysław Tatarkiewicz na przykładzie dzieła sztuki w *Dziejach szczęścia* pojęć: „Dzieło sztuki jest odtworzeniem rzeczy bądź konstrukcją form, bądź wyrażaniem przeżyć, jednakże tylko takim odtworzeniem, taką konstrukcją, takim wyrazem, jakie są zdolne zachwycać, bądź wzruszać, bądź wstrząsać” (Tatarkiewicz 1975: 52). Wiele dawnych budowli miało demonstrować piękno i sławić władców-fundatorów. Po latach nadal zachwycają jako zabytki i stają się źródłem lokalnej dumy.

Powstawanie i rozrastanie się miast

Skrót pełnej faktów i dat historii powstawania miast ma zwrócić uwagę na niektóre z ich podstawowych, wciąż niezmiennych cech. Dzieje pierwszych miast czekają na szczegółowe badania, chociaż archeologia dostarczyła już na ten temat bogaty zbiór informacji. Wiadomo, że już najwcześniejsze osadnictwo charakteryzowały podział pracy i coraz bardziej złożone formy struktury społecznej – atrybuty odróżniające zorganizowaną ludność miast od luźno połączonych członków gromad. Cechują one niezmiennie każde społeczeństwo (Kenyon 1970: 48).

Miasta, które jako pierwsze zakładano na żyznych ziemiach wzdłuż rzek na Bliskim Wschodzie, w Egipcie i Chinach, były niewielkie w porównaniu z dzisiejszymi. Pierwsze ulokowały się na tak zwanym Żywnym Półksiężycu w Mezopotamii, około 4000 roku przed naszą erą. Nieco później w starożytnym Egipcie, ze względu na większy stopień spirytualizacji życia, wyrastały wokół świątyń i pałaców faraonów (Macionis, Parillo 2010: 33). O osiedlaniu się w nich coraz większej liczby ludzi decydowała rosnąca wydajność rolnictwa, mogącego utrzymać także ludność nierolniczą. Wiedza na temat coraz doskonalszych sposobów upraw przenosiła się poprzez dyfuzję. Za pomocą metody paleniskowej i tak zwanej dwupółowki uzyskiwano wystarczająco obfite plony lub nawet ich nadmiar, który można było przechować lub sprzedawać (Palen 2012: 23). Około 5000 lat temu pojawiły się pierwsze ulepszenia w metalurgii, lepsze sposoby irygacji pól oraz orka pługami ciągnionymi przez zwierzęta, dzięki czemu rolnicy mogli uzyskiwać plony w ilościach przekraczających ich bezpośrednie potrzeby. Miejskie warsztaty wytwarzały odzież, naczynia i broń wymieniane za nadmiar żywności.

W czwartym tysiącleciu przed naszą erą mieszkańcy miast mogli cieszyć się kolejnymi nowościami. Udoskonalono przechowywanie i przetwarzanie nadwyżek żywności, wynaleziono pismo, a organizacja społeczna stawała się coraz bardziej złożona. Postęp techniczny symbolizowały koło garncarskie i krosno tkackie. Wyposażenie w koła pojazdów posunęło ludzkość znacznie do przodu. Koło pojawiło się najpierw w Mezopotamii w połowie czwartego tysiąclecia przed naszą erą; można jednak przypuszczać, że w tym samym czasie zaczęto go używać na Kaukazie i w Europie Środkowej.

Osiedla lokowane zwykle w pobliżu źródeł nieodzownej w codziennym życiu wody z rzek lub jezior, zmieniały się w coraz większe miasta, umacniane murami ze względu na potrzebę ochrony ludności i coraz bardziej intensywnej wymiany towarowej. Wewnątrz murów mieściły się monumentalne świątynie lub pałace, a obok wznoszono domy z suszonych na słońcu cegieł – najpopularniejszego do dzisiaj materiału budowlanego w Azji i Afryce. Miasta pojawiały się tam, gdzie ludziom sprzyjały klimat i żyzne gleby oraz dostępna była woda, nie tylko na Bliskim Wschodzie w Mezopotamii, Egipcie, Palestynie, ale także w Azji – w Indiach i w Chinach. Niemal wszędzie umożliwiały to i nadawały kształt osadnictwu naturalne warunki geologiczne. Później, już w starożytnej Grecji, uformował się zbiór niewielkich terytorialnie miast-państw, których wielkość ograniczał archipeląg

skalistych wysp, półwyspów i zatok. Ta lokalizacja ułatwiała również kontrolę i obronę. Maarten Bosker i Eltjo Buringh stwierdzają, że szczególnie ważne dla załączków miast były fizyczne cechy położenia, zwłaszcza umożliwiające transport wodny lub lądowy. Drugim co do znaczenia czynnikiem lokalizacji była pozycja w stosunku do już istniejących miast, co sprzyjało wymianie handlowej. Na Żywnym Półksiężycu (inaczej Złotym Rogu), pasie urodzajnej ziemi rozciągającym się od Egiptu poprzez Palestynę i Syrię po Mezopotamię i gdzie powstały pierwsze miasta, krzyżowały się również główne szlaki kupieckie i komunikacyjne biegnące przez Europę do Azji i Afryki, co poszerzało perspektywy rozwoju cywilizacji (Bosker, Buringh 2017: 139–157).

Catalhöyük w Turcji założone między 7400 a 7300 roku p.n.e. w okresie neolitu jest prawdopodobnie najstarszą osadą ludzką na około 5000 mieszkańców, chociaż nie było prawdziwym miastem. Pomędzy latami 3100–2800 p.n.e. utworzono miasta-państwa w środkowej i północnej Mezopotamii: Kisz, Esznunna i Tell Brak. Stworzyli je Sumerowie, uznawani za najstarszą na Ziemi cywilizację, twórcy państwa o cechach imperium znanego jako Uruk. Granice najstarszych sumeryjskich miast, tworzonych zwykle wokół miejsc kultu i otoczonych murami obronnymi, wyznaczały sieci irygacyjne (każde miasto miało własną), bagna, linie rzek bądź pasma ziemi nieuprawianej. Sumerowie potrafili obrabiać metale, a opanowanie przez nich tych procesów traktowane jest jako jedno z najważniejszych osiągnięć we wczesnej historii ludzkości. Dowody na obróbkę metali pochodzą sprzed około 5000 lat przed Chrystusem z Europy Południowo-Wschodniej oraz Iranu. IV tysiąclecie p.n.e. zapoczątkowało na Bliskim Wschodzie epokę brązu; następnym w dziejach wykorzystanym metalem było żelazo. Równie stare ślady przetwarzania metali znaleziono w Azji Mniejszej na ziemiach państwa Hetytów (istniejącego od około XVII wieku p.n.e. do 1200 roku p.n.e.). Tajniki metalurgii zostały opanowane mniej więcej w tym samym czasie w różnych miejscach.

Miasta-państwa były jedną z najbardziej typowych w starożytności formą ustroju. Każde miało w miarę potrzeb akwedukty, którymi doprowadzano wodę z rzek, nawadniającą i użyźniającą okoliczne pola, a kanałami odprowadzano jej nadmiar. Konieczność utrzymywania i rozbudowy tych newralgicznych urządzeń wpływała na tworzenie się i stabilizowanie ponadplemiennych struktur, które dawały także początek scentralizowanym jednostkom administracyjnym. Sumeryjskie miasta-państwa kontrolowały obszar do kilkuset kilometrów kwadratowych, rozszerzając stopniowo zbrojnie wpływy i kontrolę nad innymi. Później nad Nilem wyrosła znacznie rozleglejsza terytorialnie cywilizacja Egiptu (3300 p.n.e.), a także Mohendźo-Daro w dolinie rzeki Indus (również 3300 p.n.e.). Znane z homeryckich eposów greckie miasta-państwa były dużo młodsze. W Chinach przy rozdrobnieniu terytorialnym pierwsze miasta na terenie ówczesnych państweczek mogły tworzyć się około 2500 lat p.n.e., a w Ameryce Środkowej (zwłaszcza na obszarze dzisiejszego Peru) najstarsza cywilizacja Chavin, z której wyrosły bardziej dojrzałe Mochica i Nazca, pojawiły się pod koniec pierwszego tysiąclecia p.n.e. Wszędzie miasta-państwa o różnym kształcie urbanistycznym, ale podobnych funkcjach, były organizmami

o ugruntowanej religijno-militarnej władzy autokratycznej, posiadającymi administrację, sądy i własną kulturę. Demokracja i rządy republikańskie pojawiły się w starożytności później, w miarę ewolucyjnego rozwoju.

Nauka różnie datuje początki cywilizacji i wskaźniki jej dojrzenia, takie jak wynalezienie i wykorzystywanie pisma, początki zróżnicowania klasowego, postęp w rolnictwie i hodowli zwierząt, wznoszenie budynków publicznych i architektury monumentalnej, wreszcie ulepszenia technologiczne. Pierwsze pismo piktograficzne, którym pokrywano gliniane tabliczki, spisując w ten sposób inwentarz (choć umieszczano na nich również mapy), wynaleziono w latach 3600–3100 p.n.e., u schyłku kultury Uruk przypisywanej Sumerom. Różnych wersji i krojów pisma wkrótce zaczęto używać w całej Zachodniej Azji. Wynaleziono w kilku miejscach na Ziemi, prawdopodobnie niezależnie od siebie, pismo zapoczątkowało rozprzestrzenianie i utrwalanie wiedzy (Mrozewicz 1999: 32–33).

Starożytne miasta były ośrodkami kultu religijnego. Jednym z najważniejszych obiektów, budowanym w trakcie lub tuż po lokacji miasta, była świątynia dominującego wyznania, często odpowiadającego państwowemu kultowi. W opinii niektórych historyków i religioznawców to obiekty sakralne odegrały zasadniczą rolę w powstawaniu miast. Mircea Eliade (1998: 89) twierdził, że „[...] najstarsze ośrodki miejskie były kompleksami ceremonialnymi”. Funkcja religijna pełniła główną rolę w najstarszych miastach Egiptu, rozwijających się nie w pobliżu siedziby władcy, lecz wokół świątyni będącej osią organizacji urbanistycznej i społecznej.

Pierwszym miastem-państwem europejskim, które rozwinęło przypominającą niemal współczesne rozległą sieć kooperacji i wymiany, z czasem na drodze militarnych zdobyczy przekształconą w imperium, był założony w 753 roku p.n.e. Rzym, stolica państwa i cywilizacji rozwijającej się w basenie Morza Śródziemnego. W VII wieku p.n.e. Rzym podbił lewobrzeżną dolinę Tybru i zagarnął saliny u ujścia tej rzeki, stając się monopolistą w zyskownym handlu solą. Był to początek ekspansji, rozszerzającej panowanie Rzymian na znaczne obszary i wchłaniającej między innymi kulturę starożytnej Grecji. Cywilizacja rzymska, nazywana odtąd grecko-rzymską, wraz z pochodzącą z Bliskiego Wschodu religią – chrześcijaństwem, stworzyła już w naszej erze podstawy cywilizacji europejskiej (Ziółkowski 2009: 457). Na terenie imperium rozciągającego się od Hiszpanii i Szkocji na zachodzie aż po rzekę Eufrat na wschodzie, Rzym zapewniał sprawną administrację, stabilne prawo, porządek walutowy i podatkowy, stwarzając miastom i ich ludności warunki wzrostu mobilności i aktywności handlowej. Ze względu na swoją dominującą pozycję i orientację na zewnątrz, imperialna stolica, Rzym, wykazywała cechy charakterystyczne dla miast nazywanych dzisiaj globalnymi.

Pierwotne społeczeństwa nie były egalitarne, a w miarę upływu dziejów cechowała je coraz większa stratyfikacja. Ich strukturę, obok wąskiej elity władców, tworzyli kapłani, kupcy, administracja, żołnierze i najliczniejsze warstwy rzemieślników oraz rolników. Na dole drabiny społecznej mieścili się wolni słudzy, jeszcze niżej – pozbawieni praw niewolnicy. W najstarszych miastach-państwach rządzili przywódcy klanów i arystokraci, z których wyrosły oligarchie kontrolujące

współobywateli oraz wszystkie dostępne zasoby, źródła dochodów oraz zbiorowe przedsięwzięcia – począwszy od spisów ludności i poboru podatków, poprzez budowę murów obronnych, do kodyfikacji prawa. Feudalny porządek, manifestujący się w architekturze i budownictwie, przeznaczał dla poszczególnych warstw społecznych przysługujące im prawem lub obyczajami rodzaje budowli: pałace władcom i stypizowane domy ówczesnym masom.

Miasta były także urodzajną glebą dla rozwijania się kultury, sztuki, nauki i innowacji technicznych. Służyły za centra komunikacji i upowszechniania wynalazków. Życie miejskie w czasach starożytności można przedstawić jako ewolucję od ograniczonej do coraz bardziej złożonej profesjonalizacji pracy i organizacji w sojuszu z religią, sztuką i naukami. Wszystko to było zależne od losów gospodarki i polityki. Podobny kanon wytycza kierunek rozwoju współczesnych miast. Drugą ze strukturalnych cech, szczególnie w basenie Morza Śródziemnego, było kulturowe, wyznaniowe i materialne zróżnicowanie ludności. Pod tym względem były to prawdziwe mozaiki, podobnie jak współczesne aglomeracje miejskie.

Różnorodność form i kompozycji miast była pochodną pełnionych przez nie funkcji, co miało być może większe znaczenie niż wielkość terytorium czy liczba mieszkańców. Miasta jako ośrodki produkcji, handlu i przechowywania nadwyżek produktów pochodzących z przyległego zaplecza wiejskiego lub importowanych zakładane były często w miejscach, gdzie produkty i towary mogły być przeładowane z jednego środka transportu na drugi – na przykład w portach nadmorskich i rzecznych, skąd szlakami wędrownymi lub rzekami docierały dalej. Niekiedy, zwłaszcza gdy nie sprzyjały temu naturalne warunki, wymagało to dodatkowych aranżacji, jak drenaż bagien, odchylenie lub prostowanie koryta rzeki, budowa nasypów ochronnych czy kopanie kanałów irygacyjnych.

Kilka starożytnych miast posiadało niezwykle cechy urbanistyczne lub zastosowano w ich architekturze imponujące wynalazki ułatwiające codzienne życie. Mohendžo-Daro w dolinie Indusu miało szachownicowy układ ulic, który maksymalnie efektywnie wykorzystywał przestrzeń mieszkalną oraz otwartą sieć kanalizacyjną pozwalającą usuwać poza obręb miasta ścieki i deszczówkę. Jerycho w starożytnym Izraelu posiadało system kanałów transportujących wodę i odprowadzających nieczystości, które użyźniały pola za miastem. Pałac w Knossos na Krecie z okresu 2000–1400 p.n.e., mający kilka poziomów czołowy zabytek kultury minojskiej, został zaprojektowany tak, aby światło dzienne przedostawało się do wewnątrz zarówno z poziomu dachu, jak i z boków. Starożytny Rzym był zaopatrywany w wodę przez akwedukty liczące w II wieku n.e. 420 km, w tym słynną Aqua Claudia. Równą sławą cieszył się jeszcze starszy system odprowadzania ścieków, na czele z wybitnym dziełem inżynierskim, jakim były zbiorniki retencyjne i kanalizacja – Cloaca Maxima. Do szczytowych osiągnięć Rzymu należały publiczne łaźnie oraz ogólnodostępne, splukiwane bieżącą wodą toalety (warto dodać, pełniące także funkcję miejsc spotkań towarzyskich). Nie należy jednak przeceniać szczególnych przypadków. W większości starożytnych miast panowały skrajnie antyosanitarne warunki życia i fatalne dla publicznego zdrowia skutki

wypełnienia ulic nieczystościami. Brak higieny utrzymał się zadziwiająco długo, bo aż do drugiej połowy XIX wieku.

Dla utrwalania dominacji i osiągnięcia z tego tytułu korzyści, a także ze względu na własne bezpieczeństwo, miasta podporządkowywały sobie słabiej rozwinięte i przyległe obszary. Fortyfikacje, jak w starożytnej Grecji, były niezbędne tam, gdzie zbrojna rywalizacja między miastami-państwami była na porządku dziennym. Ich mieszkańcy żyli w ciągłym zagrożeniu atakami zbrojnych armii lub grup wędrownych bandytów. Aż do czasów nowożytnych w Europie nawet mniejsze zgrupowania domów i lokali użytkowych położone w pobliżu mórz lub rzek miały swoje mury, wieże strażnicze czy kościoły pełniące funkcje obronne. Aby miejsca zamieszkania mogły być również miejscami schronienia, wykorzystywano wszystkie walory terenu. Podczas ataków i wojen, aż do czasu używania artylerii, ludność wiejska także chroniła się za murami miast. W czasach pokoju supremacja lub korzystna polityka władców umożliwiały rozwój handlu; kiedy indziej wybuchały na tym tle wojny, jak w czasie niemal stuletniej rywalizacji Rzymu z Kartagimą o sprawowanie władzy nad morskimi szlakami handlowymi.

Miasta rozpatrywane z punktu widzenia kultury pełne były symbolicznych znaczeń. Zamieszkujące je zbiorowości (piszą na ten temat Alexandros Lagopoulos i Bohdan Jałowiecki) korzystały obficie z zestawu przekazów umieszczanych celowo w przestrzeni (Lagopoulos 1986; Jałowiecki 1988). Nadprzyrodzone aspekty i względy religijne miały niekiedy decydujące znaczenie. Podobna była rola mitów i legend założycielskich (jak w znacznie bliższych czasach propagandowy mit o protoplastach Warszawy i Sawie). W starożytności celebrowano miejsca uznane za sakralne, wokół nich wyrastały niekiedy osady. W większości miast wyróżniały się strefy obrzędowe z monumentalnymi budynkami sakralnymi. Paradoksalnie, tajemniczość i obawa przed nieznanym nie zniechęcały do osiedlania się w miejscach uważanych za budzące strach, na przykład w Delfach, gdzie mieściła się słynna antyczna wyrocznia gromadząca tłumy pielgrzymów i mająca ogromny wpływ na losy ówczesnego świata. Jak wierzono, z rozpadliny w ziemi wydobywa się tam głos boga Apolla.

O starożytnej logice i symbolice podziałów przestrzeni pisał Stefan Czarnowski:

W gruncie rzeczy przestrzeń podzielona jest na części kierunkowo zorientowane. Rzymianie wyróżniają wśród *finis*, które obejmują wszystkie rodzaje granic, granice biorące swój początek z pomiaru i kierunkowo zorientowane. Są to *limites*. Punktem wyjścia przy ich wykreślanu jest dwukrotny podział przestrzeni na dwie części za pomocą dwóch linii, przecinających się w punkcie centralnym mierzonego terytorium. Jedna z tych linii skierowana jest z północy na południe. Jest to *cardo*. Druga biegnie ze wschodu na zachód i zwie się *decimanus* lub *decumanus*. Równoległe do *cardo* i *decimanus* głównych, nazywanych *maximi*, wytycza się inne w równych od siebie odstępach, tak aby podzieliły cały obszar na działki kwadratowe jednakowej wielkości. Dokładne położenie każdej z tych działek określa położenie jej względem *cardo* i *decimanus maximi*, zakładając, że mierniczy stoi w punkcie ich

przecięcia się, zwrócony twarzą na zachód. Ma więc po prawicy północ, po lewicy południe, za sobą wschód, przed sobą zachód. Określa się działkę, mówiąc o niej np. *sors prima dextra decumanum tertium, ultra cardinem secundum* (Czarnowski 1939: 16–17).

Ten schemat kompozycji z podziałem na regularne kwartały, najbardziej praktyczny niezależnie od symboliczno-sakralnych aspektów, utrzymał się w wielu miastach Europy. Powtarzały go ośrodki miejskie będące pierwotnie rzymskimi obozami wojskowymi, tak zwane *castra Romanorum*, dając początek Kolonii, Wiedniowi, Paryżowi, Reims czy angielskim miastom pochodzącym z czasów rzymskich: Mamucium (Manchester), Deva (Chester) czy Eboracum (York). Ze względu na potrzeby utrzymania władzy w imperium założono stosunkowo dużo takich obozów, co miało wpływ na zurbanizowanie podbitych krain, ale także systematyzowało zabudowę i porządkowało przestrzeń wewnątrz miast. Schemat ten przetrwał zadziwiająco długo, będąc pierwowzorem późniejszego, w istocie niewiele zmienionego systemu katastru.

Lewis Mumford w następujący sposób podsumowuje główne cechy starożytnych miast: materialnymi aspektami ich istnienia i głównymi funkcjami były stałość jako miejsc zamieszkania, trwałość zapewnianego przez nie schronienia oraz obecność budowli służących wytwarzaniu, wymianie i magazynowaniu dóbr. Podstawowymi aspektami społecznymi były: podział pracy podporządkowany życiu gospodarczemu i zręby życia kulturalnego. Miasto w pełnym znaczeniu było splotem lokalizacji geograficznej, organizacją ekonomiczną, procesem instytucjonalnym, teatrem działań społecznych i estetycznym symbolem (Mumford 2003: 94).

Miasta średniowiecza

Upadek imperium rzymskiego i jego podział na cesarstwa zachodnie i wschodnie w 395 roku wyznaczają początek średniowiecza. Na gruzach wielkiego państwa i na pozostałościach barbarzyńskiej Galii i Germanii powstał feudalizm, ustrój uważany za formę pośrednią między niewolnictwem właściwym starożytności, a kapitalizmem, który narodził się w Europie nowożytnej.

Między X a XII wiekiem w Europie Zachodniej ukształtowało się ostatecznie społeczeństwo cechujące się systemem organizacji gospodarczej, społecznej i politycznej opartym na dominacji wąskiej warstwy właścicieli ziemskich nad chłopami, którzy uprawiali ziemię i żywili ich. Fundamentem ustroju była osobista zależność wasala, czyli poddanego od seniora – feudalnego pana. Rozpad polityczny i ekonomiczny dawnego mocarstwa trwający niemal 700 lat odcisnął negatywne piętno na kondycji wielu miast Europy Zachodniej. Wskutek rozpadu i najazdów barbarzyńców dawne rozległe więzi polityczno-militarne przestały

istnieć, a handel zmniejszył się do minimum. Około VII wieku wzrastający szybko ekonomicznie świat islamu zdławił rozwinięty handel śródziemnomorski, a destrukcji dopełniły grabieżcze najazdy Wikingów w dziewiątym wieku. W tym czasie położone na wschodzie ówczesnego świata, arabskie miasta rozwijały się harmonijnie (Hammond 1972: 324).

Kwitające niegdyś miejskie ośrodki w wielu prowincjach dawnego imperium zamarły. Pod koniec szóstego wieku naszej ery wojny, spustoszenie, masowe zarażenie i głód zmieniły wiele z nich w wioski, których ludność chroniła się w ruinach starożytnych murów, czerpiąc wodę ze studni, jakie zastąpiły zniszczone akwedukty. Okres ten nazwany został „mrocznymi wiekami” – chociaż raczej niesłusznie, bo w Europie wciąż rozwijała się architektura i muzyka, a w bibliotekach przechowywano literaturę i dzieła starogreckiej filozofii, odkrywane ponownie już w epoce renesansu. Mimo materialnego i społecznego zniszczenia krajów, pozostałości *imperium Romanorum* trwały w okresie średniowiecza pod polityczną postacią idei Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, pomagając później w odradzaniu się miast.

Osady miejskie utraciły większość dawnych funkcji. Frankijscy władcy z dynastii Merowingów na tronie cesarstwa niewiele wnieśli do ich odbudowy, w przeciwieństwie do rządzących po nich Karolingów, którzy wykorzystali pozostałości miejskich osad, zarówno jako miejsc osiedlenia, jak i warownych umocnień, z których mogli panować nad okolicznymi ziemiami. Gruzy starszych miast stawały się fundamentami odbudowywanych ośrodków miejskich (Saalman 1968: 15). Kościoł katolicki, organizując swoją domenę, także oparł granice diecezji na zarysie układu dawnych rzymskich prowincji i miast (Pirenne 1939: 76).

Za panowania Karola Wielkiego (VIII wiek) miało miejsce odrodzenie się miast, wzmacniane przez powracający do równowagi handel. W otoczeniu tego władcy, uważanego za „ojca zjednoczonej Europy”, powstała idea połączenia elementów chrześcijańskich, rzymskich i frankijskich, co pozwalało także złączyć różne narody zamieszkujące zachodnią część kontynentu. Imperium Karola Wielkiego okazało się nietrwałe, ale karolińska idea zjednoczenia była wzorem dla wielu późniejszych monarchów średniowiecznej Europy. Odbudowywały się zwłaszcza rzemieślniczo-kupieckie miasta przy głównych szlakach komunikacyjnych lub na pozostałościach dawnych miast rzymskich. Odnowa dawnych lub nowe lokacje miejskie miały także miejsce przy zamkach i klasztorach – zwłaszcza tych, do których wieści o posiadaniu świętych relikwii ściągały pobożnych pielgrzymów. W większości miast, w tym także w Polsce, dominował układ przestrzenny, którego centrum ustalał najważniejszy element – rynek, od którego rozchodziły się ulice i drogi. Na przyrynkowej działce (zależnie od warunków lokalizacji) stał zwykle reprezentacyjny kościół farny, główna parafia miasta. W zamożniejszych lub bardziej ambitnych miastach erygowano w tych miejscach katedry – symbole pobożności, mające również dodawać miastu prestiżu. Reszta zabudowy miejskiej niewiele różniła się od wiejskiej; domy były wyższe i ciasniej rozmieszczone w rzędach. Ludność

przeciętnego miasta w XII wieku nie przekraczała kilkuset osób, tylko wyjątkowo duże ośrodki miały ich po kilka tysięcy.

Mimo upadku cesarstwa rzymskiego w sercu dawnego imperium, czyli we Włoszech, miasta cieszyły się ciągłością nie tyle urbanistyczną, co ideologiczną. Niektóre kontynuowały nawet wcześniejsze wzory etruskie czy umbryjskie; przetrwały w nich również duchowe pozostałości rzymskich tradycji republikańskich. W XI wieku Wenecja, Mediolan, Florencja, Genua, Piza, Lucca, Cremona, Siena, Città di Castello, Perugia i inne, były dużymi jak na ów czas metropoliami handlowymi. Uprzywilejowane ze względu na położenie w cieplejszej części Europy i wciąż żywe dziedzictwo starożytności, miały przewagę trwającą przez kolejne stulecia. Wymiana handlowa na Morzu Bałtyckim i Morzu Północnym dopiero nabierała tempa, podczas gdy włoskie miasta rozwijały się i bogaciły dzięki żegludze, handlowi i rozwojowi bankowości. Nową funkcją miastotwórczą było szkolnictwo na poziomie uniwersyteckim. Na Półwyspie Apenińskim miasta stawały się samodzielnymi lub półautonomicznymi organizmami posiadającymi własne siły militarne i otrzymywały prawo otaczania się murami. Migrujący do nich drobni rycerze i chłopci trudnili się handlem, który rozwijał się intensywnie między innymi wskutek wypraw krzyżowych. Bogacący się kupcy nabywali ziemie tworząc wraz ze szlachtą uprzywilejowaną warstwę społeczną, tzw. optymatów. Starła się ona o przejmowanie władzy, w rezultacie czego w XII wieku włoskie miasta rządzone były głównie przez oligarchie.

W średniowieczu i dłużej jeszcze w erze nowożytnej, prawie do czasu rewolucji przemysłowej, głównym zapleczem ekonomicznym było nie miasto, lecz wieś i wszystko co z niej pochodziło. Wieś dostarczała surowców do produkcji (rudy żelaza, skóry, wełnę, len, drewno). Z wiejskiego zamku czy dworu zarządzano wieśniakami i uprawami. Stopniowo na pierwszy plan w całości gospodarki zaczęły wysuwać się miasta dzięki najstarszym, rosnącym pod względem znaczenia funkcjom: wytwarzaniu wyrobów rzemieślniczych i regularnej wymianie handlowej z obiorcami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Rynek był fundamentem ich egzystencji. Przez następne wieki utrzymywała się, wciąż stopniowo redukowana, zależność od feudalnych władców. Mieszczan obciążano podatkami, chłopci natomiast musieli godzić się na nieodpłatną pracę. Rodzimi lub pochodzący z zewnątrz panowie (jak najeźdźcy Sasi na ziemi angielskiej) dbali o tworzenie dziedzicznych dynastii z możnowładcą na szczycie, równocześnie szybko się asymilując (Pirenne 1939: 84–85).

Przez całe średniowiecze liczba miast w porównaniu z poprzednią epoką nieznacznie wzrosła, choć wciąż była względnie niewielka. Społeczeństwa tego czasu zajmowały głównie tereny wiejskie, a odsetek ludności miejskiej wahał się w granicach 4–7%. Gospodarka oparta była na obrotach płodami rolnymi zaspokajającymi głównie własne potrzeby i na lokalnej produkcji rzemieślniczej. Transport towarów z jednego latyfundium do drugiego był utrudniony. Do trudności w komunikacji dołączał brak powszechnie akceptowanej waluty, a do utrzymywania lokalnego przypisania przyczyniał się system dziedziczenia własności wiążący zarówno możnowładców, jak i niższe stany, z określonym terytorium (Finlay 2002: 32–64).

W XII wieku miasta odzyskały ponownie życie w wyniku reurbanizacji – powrotu ludności do istniejących wcześniej ośrodków miejskich, głównie na południu Europy – włoskich, hiszpańskich czy bizantyjskich. Nie było to jednak proste odzorowanie dawnej sieci osadnictwa, bowiem oprócz wykorzystania pozostałości starszych miast tworzono też nowe „na surowym korzeniu” (lokując je od nowa). Do rangi miast awansowały zespoły zabudowy w różnych lokalizacjach: wokół twierdz, na miejscu dawnych obozów wojskowych, wzdłuż wybrzeży morskich, na brzegach rzek albo na skrzyżowaniach szlaków handlowych. Nazwano to „rewolucją miejską” w średniowiecznej Europie – co znaczyło przyspieszony rozwój i stabilizację miast w stosunkowo krótkim czasie. Zmiany te były możliwe również dzięki postępowi w rolnictwie i technice, co część historyków nazwała z kolei „rewolucją przemysłową średniowiecza” (Rörig 1967: 15).

Począwszy od VIII wieku, w północnych Włoszech pojawiły się nowe, chociaż opierające się na starszych wzorach miasta-państwa struktury polityczno-społeczne: gminy miejskie (*comune*), częściowo lub w całości samorządne. Członków ich władz wybierano spośród obywateli. Republikański, samorządowy ustrój Wenecji wraz z jej elekcyjnymi władzami przetrwał do roku 1797. Podobne ustroje tworzyły się w różnym czasie w całej średniowiecznej Europie: w Rosji (Republika Nowogrodzka w XII wieku), we Flandrii (XIV wiek), w Szwajcarii (miasta Konfederacji Szwajcarskiej, XIV wiek) czy w Niemczech (Liga Hanzeatycka, XIV–XV wiek). Jednak w monarchiach stanowych (na przykład w Wielkiej Brytanii i Francji) samorządne gminy były stosunkowo szybko wchłaniane przez państwa.

W średniowieczu, pisze Waław Ostrowski, charakter i wielkość miast różniły się w zależności od ich roli w strukturze administracji świeckiej i kościelnej, od położenia w stosunku do głównych szlaków handlowych, a także od dochodów, jakie ich mieszkańcy mogli zyskać z handlu, rzemiosła, bankowości czy z tytułu nowych funkcji – nauki i obsługi ruchu pątniczego. O statusie miasta świadczyła nie tylko liczba mieszkańców lub okazałość zabudowy, ale także uniwersytet, biblioteka czy klasztor, w którym mogły być przechowywane relikwie. Uniwersytety w Padwie i Bolonii, na których studiował Mikołaj Kopernik, cieszyły się największym prestiżem w ówczesnej Europie. Reputacja niektórych miast wykraczała daleko poza kraj położenia. Ze względu na antyczne korzenie oraz znaczenie gospodarcze i kulturalne, północne Włochy z Genuą, Mediolanem, Padwą i Wenecją, aż po Pizę, Florencję, Sienę i Rawennę stanowiły najświetniejsze skupienie miast Europy (Ostrowski 1966: 64–65).

Pierwszym włoskim miastem-państwem poza erą starożytną było Księstwo Neapolu powstałe w 661 roku. Wenecja, nominalnie pozostająca pod kontrolą bizantyjską, faktycznie była niezależna od 742 roku, odkąd doża (odpowiednik burmistrza) mógł być wybierany, a nie mianowany przez cesarzy. Wenecja już wcześniej miała intratne więzi handlowe z Bizantyńczykami i z imperium arabskim. Zmonopolizowanie handlu z Konstantynopolem i wsparcie go znaczącą siłą militarną przyniosło Wenecjanom kilkunastowiekową pomyślność. Głośnym echem, jako zapowiedź przyszłych korzyści handlowych, odbiła się wyprawa Marco Polo

do Chin. Konkurencyjna Florencja w XI wieku także miała znaczenie ze względu na swoje położenie na wędrównym, handlowym szlaku z Francji do Rzymu. Od 1115 roku była już niezależną gminą miejską. W XIII wieku powstały tu pierwsze domy bankowe i zaczęto bić złote floreny, które stały się wymienną walutą całej Europy. Później, już w okresie renesansu, miasto, formalnie samorządne, zmieniło się w dominium potężnego rodu Medyceuszy. Między XIII i XIV wiekiem utworzono we Włoszech prawdopodobnie ponad 200 miast-państw, niekiedy niewielkich (Gierowski 1985: 177). Demonstrowała w nich swoje znaczenie ekonomiczna oligarchia, coraz zamożniejsza, stale dążąca do rozwoju, na czele z warstwą *borghese* (mieszczan) zainteresowanych obejmowaniem komunalnych instytucji, a z czasem także pełną samorządową władzą. W północnych Włoszech były to Mediolan, Piacenza, Cremona, Mantua, Bergamo, Brescia, Bolonia, Padwa, Treviso, Vicenza, Werona, Reggio Emilia i Parma, a w centrum kraju Florencja, Piza, Lukka, Siena, Città di Castello, Perugia, Ankona. Inne miasta-państwa, jak Genua i Turyn, były z tą formą polityczną luźniej związane.

Lata 900–1300 są ramą czasową ciągłego zwiększania produktywności i wprowadzenia zachodniej cywilizacji na drogę globalnej dominacji. Zaczęto powszechnie korzystać z energii wodnej do poruszania maszyn (w tym kopalnianych wyciągów i młotów w walcowniach żelaza), a na ratuszowych wieżach pojawiły się mechaniczne zegary – emblematyczne dzieła ówczesnej techniki. Poprawiły się stan zdrowia i higiena publiczna, a innowacje w rolnictwie, obfitsze plony i lepsze odżywianie się przyczyniły się do wydłużenia życia. Cieszący się poważaniem architekci-budowniczowie wznosili coraz wyższe mury katedr i ratuszy. W późnym średniowieczu nastąpiło jednak kolejne załamanie się tej ścieżki rozwojowej. Jak wyjaśnia Jean Gimpel, powodowały to brutalne wojny, nietolerancja religijna, plagi głodu i masowych epidemii wywołanych brakiem higieny. Na pewien czas postęp zahamował, mimo to europejskie miasta i wsie stosunkowo niedługo potem okazały się zdolne do ponownej reinkarnacji (Gimpel 1977).

Najważniejsze, przynoszące oligarchom i rzeszy mieszkańców miast największe zyski, były targi i jarmarki. Dzięki zabiegom kupców sezonowe lub zależne od pozyskania przywilejów imprezy targowe zaczęły odbywać się w coraz większej liczbie miast systematycznie. W dziedzinie będącej dzisiaj głównym motorem napędowym gospodarki, czyli obrotu kapitałem, innowacyjność wykazali kupcy włoscy, wprowadzając praktykowane wciąż instytucje: spółki handlowe, kredyt, transfer pieniędzy, ubezpieczenia, rachunkowość (w XIV wieku, po upowszechnieniu się cyfr arabskich, unowocześniono zapis tabliczki mnożenia i wynaleziono podwójną rachunkowość) oraz obecny już w czasach starożytnych na Półwyspie notariat, gwarantujący legalność i trwałość transakcji. Wprowadzono instrumenty finansowego bezpieczeństwa dla najbardziej ryzykownej działalności ekonomicznej – dalekich kupieckich wypraw, co stymulowało rozwój całej gospodarki i angażowało w przedsięwzięcia handlowe nawet niewielkie kapitały.

W XIII wieku w całej Europie kupcy i rzemieślnicy (późniejsi mieszcianie i patrycjusze) odgrywali coraz ważniejszą rolę, a miasta zyskiwały ustrojową

niezależność. Max Weber uznał autonomię za elementarną, obok rynku, cechę miejskości. Kluczem do tego był samorząd wybierany przez obywateli – za przykładem klasycznych Aten i Rzymu. Weber widział go w symbiozie z rynkiem, na którym lokalne władze mogły regulować stosunki handlowe, sądami mającymi prawo rozstrzygania sporów oraz wyborem władz. Sugerował także, że miejskie życie w porównaniu z wiejskim charakteryzowało zmniejszanie się znaczenia więzi rodzinnych na rzecz stosunków umownych i zastępowanie związków pokrewieństwa przez więzi funkcjonalne.

Włoskie republiki miejskie odzwierciedlały porządek społeczny, w którym nie dominowali już feudalni hegemoni, ale często zakłócały go konflikty między zamożnymi rodzinami szukającymi możliwości ekspansji i zwiększania kontroli ekonomiczno-politycznej, toczącymi brutalne walki o władzę frakcjami opartymi na więzach krwi i braterstwie. Co gorsza, były podzielone politycznie na zwalczające się od XIII do XVII wieku stronnictwa gwelfów i gibelinów. W panoramie miejskich Włoch dominowały ufortyfikowane, kilkukondygnacyjne wieże obronne na planie kwadratu, budowane przez zamożnych mieszkańców od XIII do XV wieku, mające chronić rodziny i podkreślać znaczenie właścicieli. Kilka z nich zachowało się w Bolonii i San Gimignano. Wewnątrz murów miejskich funkcjonalne i społeczne podziały widoczne były w układzie przestrzennym: prestiżowe i szlachetne rzemiosła oraz kupieckie kramy lokowane były w centrum, natomiast mniej godne zajęcia, na przykład cuchnące zakłady garbarzy wykorzystujących obficie ludzką i zwierzęcą urynę lub grożące zaproszeniem ognia warsztaty piekarzy, odsuwano pod mury obronne.

Na europejskich terenach leżących, tak jak Polska, poza granicami cywilizacyjnych wpływów imperium rzymskiego, w okresie wczesnofeudalnym większość kraju należała bezpośrednio do władcy, a niewielkie majątki możnych i Kościoła nadawane były na zasadach pełnej własności. Nie sprzyjało to tworzeniu się obfitszej sieci miast. Henryk Samsonowicz pisze o trzech wielkich kręgach wyznaczanych gęstością zaludnienia. Pierwszy, sięgający od północnych Włoch do południowej Anglii, oznaczał najgęstsze zaludnienie, od 20 do 80 mieszkańców na km². Drugi krąg, z zaludnieniem 15–20 mieszkańców na km², rozciągał się od zachodniej Francji, krajów iberyjskich, Walii, Szkocji do południowych Karpat, obejmując też część księstw niemieckich oraz Czechy, Węgry i Polskę. Trzeci, najrozleglejszy krąg charakteryzował się najrzadszym zaludnieniem poniżej pięciu mieszkańców na km², co obejmowało Norwegię, Szwecję i ziemie Rusi. W pierwszym kręgu ludność ośrodków miejskich, zwłaszcza włoskich: Mediolanu, Florencji, Wenecji, Genui, a także Gandawy, Paryża czy Konstantynopola, mogła przekraczać 50 tysięcy. W drugim kręgu mieściły się duże jak na owe czasy miasta liczące powyżej 20 tysięcy mieszkańców: Barcelona, Praga, Londyn, Lubeka, Kolonia i Norymberga. Do trzeciego kręgu zaliczyć można niewiele miast, na przykład Nowogród Wielki i Kijów przed zniszczeniem przez Mongołów. Urbanizacja w tych trzech kręgach wiązała się z odmiennością struktur społecznych (Samsonowicz 1999: 59–60).

W Polsce nieobecność wcześniejszych wzorów urbanizacji skutkowałą brakiem sieci miast, jak we Francji czy w Niemczech. Niemniej w średnich wiekach nie była to urbanistyczna pustynia. Waclaw Ostrowski pisze w odniesieniu do obszaru Polski o rzeczywistej urbanizacji dopiero w pełnym średniowieczu. Fala przemian, nazwana przez niego „rewolucją urbanistyczną” z Europy Zachodniej dotarła na ziemie słowiańskie w XI wieku z opóźnieniem, mimo to zjawiska ekonomiczne i społeczne charakterystyczne dla miast europejskich były podobne (Ostrowski 1966). Już pod koniec pierwszego tysiąclecia postęp w produkcji rolnej na ziemiach, które później weszły w skład państwa polskiego, zapoczątkował podziały społeczne oraz eksploatację gospodarczą ludności przez starszyznę plemienną, sadowiącą się w umocnionych grodach. Większe organizacje polityczne zaczęły tworzyć się już w IX wieku.

Rozwój osad miejskich na terenie Polski, istniejących już w czasach wczesnopiastowskich, w okresie pełnego i późnego średniowiecza był w znacznej mierze efektem osiedlania się w nich ludności pochodzenia niemieckiego, czeskiego oraz z pozostałych części Polski. W późniejszych czasach (XIII–XIV wiek) osady o zwartej zabudowie i przewadze nierolniczych funkcji posiadały już odrębne prawa miejskie. Lokację i kształt ustroju tych miast wzorowano na prawie niemieckim (przeważało prawo magdeburskie i jego spolszczona odmiana, prawo chełmińskie). Przy miastach jako ośrodkach władzy, administracji i siedzibie zbrojnych drużyn wyrastały podgrodzia, zamieszkałe przez osoby wchodzące w skład służebnej załogi niemieszczącej się w grodach oraz przez rzemieślników, karczmarzy i osoby usługujące władcy i jego podwładnym. Podgrodzia obsługiwały w zakresie produkcji rzemieślniczej ludność wiejską. W ich pobliżu mogły pojawiać się kolejne, służebne osady. Liczba grodów stopniowo rosła, różnicowała się także ich wielkość. W miejscach sprzyjających handlowi tworzyły się miasta razem z podgrodziami. W pełnym średniowieczu miasta zakładane od nowa na tak zwanym „surowym korzeniu” lub rozbudowywane na zrębach wcześniejszych (jak stołeczny Kraków na podstawie przywileju lokacyjnego z 1257 roku na prawie magdeburskim) różniły się pod wieloma względami od tych sprzed „rewolucji urbanistycznej” (Ostrowski 1966: 88–93).

Droga rozwoju miast średniowiecznej Europy miała meandryczny kształt prowadzący do kapitalizmu i industrializacji. W późnym średniowieczu do głosu zaczęli dochodzić producenci na skalę większą niż rodzinne warsztaty, fundując duże manufaktury. Część prosperujących miast była portami morskimi lub oceanicznymi albo leżały nad głównymi, żeglownymi rzekami (jak Toruń czy Gdańsk u ujścia Wisły). Ich mieszkańcy w większości byli kupcami, marynarzami lub świadczyli usługi na rzecz podróżnych – zapewniali wyżywienie, schronienie, przechowywali towary, dostarczali wozy i konie. Wraz z rozwojem ludnościowym pojawiali się inni rzemieślnicy: kowale, piekarze, tkacze, farbiarze, jubilerzy. Nie wolno zapominać o wkładzie gremialnie piętnowanej, chociaż powszechnie uprawianej prostytucji. W Europie średniowiecza była ona tolerowana, a miasta otwierały domy publiczne bądź wyznaczały dzielnice, w których można było uprawiać nierząd. Traktowano

to jako tak zwane mniejsze zło i dopiero od XVII wieku podjęto działania zmierzające do ograniczenia tego zjawiska (Fossier 2009).

Tak jak starożytne miasta formowały się wokół agory i forum, tak w średniowieczu centrum uformowane było wokół głównej przestrzeni handlowej i symbolicznej, czyli rynku. W zabudowie przyrynkowej odzwierciedlało się hierarchiczne uporządkowanie ludności. Wybitny historyk średniowiecza Jacques Le Goff za tytułował jedno ze swoich dzieł o tym okresie: *Niezwykli bohaterowie i cudowne budowle średniowiecza* (Le Goff 2011). Mury obronne ograniczały ekspansję na zewnątrz, dlatego budownictwo rozwijało się do wewnątrz działek i kwartałów lub pięć w górę. Już w starożytnym Rzymie popularne były kilkukondygnacyjne budynki mieszkalne, stąd w późnym średniowieczu w europejskich miastach trzy-, a nawet czteropiętrowe budynki górujące nad ciasnymi ulicami nie były niczym niezwykłym. Rozwój do wewnątrz miast powodował coraz większe stłoczenie zabudowy i intensyfikował skutki złego stanu sanitarnego – masowe epidemie (Bacon 1974: 117).

W XIV wieku rozwój miast na południu i częściowo na północy Europy ponownie zahamował, natomiast na wschodzie kontynentu, jak w Polsce, nadal był w toku. Ogólnie jednak populacja w wielu regionach zmniejszyła się. Europejczycy mieszkający w miastach nie zaludniali ich w wystarczającym stopniu; powiększały się one demograficznie głównie dzięki migracjom. Za ludnościowy regres odpowiadała wysoka śmiertelność powodowana przez pandemie, ale także celibat wśród licznych duchownych i rzeszy służących, wreszcie późno zawierane małżeństwa. Mimo że uszczuplone ludnościowo, miasta przez cały czas pełniły jedną z najważniejszych funkcji: były azylem przed przemocą i feudalnym wyzyskiem. Migrowała do nich licznie ludność wiejska, bowiem po określonej długości pobycie można tu było zyskać osobistą wolność – stąd wzięło się przysłowie: „Powietrze miejskie czyni wolnym”. Nie było to oczywiste, ponieważ w ustroju feudalnym nie każdy miał prawo do swobodnej migracji. Wykwalifikowany rzemieślnik mógł wykupić się z poddaństwa, natomiast mniej biegły – tylko zostać zbiegiem. Aby temu przeciwdziałać, feudałowie starali się ograniczyć lub uniemożliwić chłopom opuszczenie wsi, ponieważ zmniejszało to wartość renty feudalnej (danin na rzecz feudała) będącej jedną z podstaw utrzymania posiadaczy ziemskich. W trosce o pewniejszą rentowność zaczęto zastępować odrodek (pracę na rzecz pana) czy oddawanie części płodów rolnych przez system czynszowy, który stał się głównym typem renty feudalnej na zachodzie Europy od około XII wieku i utrzymywał długi w zmodernizowanym kształcie.

W wolnych od wojen czy masowych pomorów czasach przedstawiciele różnych profesji – kupcy, podróżni i pielgrzymi, domokrażcy i sprzedawcy dewocjonalistów, wędrowni rzemieślnicy, muzycy i aktorzy, zakonnicy i najemni rycerze – przemierzali się po traktach lub drogach wodnych, migrując z jednego miasta do drugiego. W Europie tradycja wędrowek czeladników w niektórych zawodach, na przykład cieśli, przetrwała szczątkowo do dzisiaj w Niemczech. Dawno już minęły echa organizowanych od XI do XIII wieku wypraw krzyżowych, natomiast

wciąż kontynuowany jest ruch pielgrzymkowy do miejsc kultu. Do sławnego sanktuarium w hiszpańskim Santiago de Compostela wędrowano już w XI wieku.

Dla całej Europy handel i rzemiosło były dominującymi sposobami pomnażania bogactwa, a warstwa mieszczańska, późniejsza burżuazja (francuskie *bourgeoisie* znaczy dosłownie „z miasta”) i jeszcze późniejsza klasa średnia, stopniowo rosła w siłę. Składała się z bogatych rzemieślników, właścicieli sklepów, handlarzy, kancelistów i subiektów, urzędników i osób zaangażowanych we wszelkiego rodzaju przedsięwzięcia. Włoskie miasta najszybciej wydobyły się z feudalizmu i w porównaniu z ich odpowiednikami w monarchiach absolutystycznych lub w państwach centralnie kontrolowanych cieszyły się względną wolnością polityczną sprzyjającą także rozwojowi umysłowemu i artystycznemu. Do włoskich uniwersytetów gromadzi się studenci z całej Europy; dopiero później zaczęły z nimi konkurować wyższe uczelnie francuskie i angielskie.

Wenecja czy Florencja (nieomal na wzór współczesnych miast globalnych) stały się międzynarodowymi centrami handlowo-finansowymi. Odegrały kluczową rolę w upowszechnieniu się nowych instrumentów i praktyk bankowych oraz form organizacji społecznej i gospodarczej (Ferguson 2008). Jednak droga do samorządności miejskiej była pełna zahamowań. Około 1300 roku większość miast była zdominowana przez *signores* (panów aspirujących do godności równej księciu). W wielu wypadkach ci faktyczni władcy tworzyli stabilne dynastie i zabiegali o uzyskanie arystokratycznych tytułów. W 1395 roku Gian Galeazzo Visconti, władca Mediolanu i Bergamo, kupił od cesarza Wacława za 100 000 złotych florenów tytuł księcia Mediolanu (Stark 2005: 66). Wyjątkami były Wenecja, Florencja, Lukka i kilka mniejszych, które mimo coraz wyraźniejszej tendencji monarchicznej pozostały republikami.

W wiekach XII–XIII tworzyły się pierwsze związki miast połączonych wspólnym interesem prowadzenia i ochrony handlu. Największe znaczenie pośród nich zdobyła niemiecka Hanza, która w XIV i XV wieku skupiła miasta pobrzeża Morza Bałtyckiego i Północnego i okazała się pomocna dla późniejszego rozprzestrzeniania się kapitalizmu. W tym momencie historii ujawniły się także wyraźnie różnice między Europą a Azją. Jako kluczowe aspekty różnic wskazywano większą autonomię europejskich miast lub to, że kupcy i bankierzy w miastach Europy Północnej mieli możliwość ochrony transakcji środkami prawnymi – co nie było możliwe w miastach azjatyckich. Francuski filozof Jacques Derrida, w rozmowie z tunezyjskim filozofem Mustafą Cherifem, stwierdził jeszcze prościej, że sedno różnic leżało we wzajemnej niewiedzy społeczeństw w północnej i południowej części Morza Śródziemnego (Cherif 2006: 26). Szczególną cechą miast okcydentalnych było prawne umocowanie reprezentacji interesów ekonomicznych w instytucjach rad miejskich i rajców, cechach lub gildiach, co pomagało zawiązywać lokalne grupy interesów, stowarzyszenia branżowe i wybierać władze miejskie, a jednocześnie nie przeszkadzało w konkurowaniu o władzę i zyski. Towarzyszyła temu rywalizacja między wpływowymi rodzinami czy nawet między miastami. Kierunek rozwoju w wymiarze politycznym i ekonomiczno-społecznym był jednak

wyraźny: poszerzanie zakresu samorządności mieszczan, w kolejnej erze zmienionej w burżuazję.

Postęp w budowie statków i w dziedzinie nawigacji poprawiał efektywność handlu i zmniejszał koszty transakcji. Sprawniejsza komunikacja rozszerzała i integrowała rynki, rozwijając nowe wyobrażenie o jednolitości świata i pomimo rywalizacji czołowych potęg morskich – poczucie kosmopolitycznej równości. Największe korzyści z tej fali protoglobalizacji odnosiły miasta leżące na Półwyspie Iberyjskim, w monarchiach Hiszpanii i Portugalii, które podzieliły między siebie, za zgodą papieża, nowo odkryte części świata. Ich powodzenie brało się z tezauryzacji bogactw zagrabionych w Ameryce Południowej. Nieco mniejszy był sukces miast w Europie Północnej, takich jak Londyn, Amsterdam czy Antwerpia. Dopiero w XVII wieku zmieniło to uformowanie się imperiów kolonialnych: brytyjskiego i holenderskiego, bogacących tę część kontynentu. Do wzrostu dochodów przyczyniły się też zmiany w konsumpcji. Pojawiła się nowa kategoria odbiorców towarów kolonialnych, chcących podkreślać swój status poprzez używanie egzotycznych przypraw lub korzystanie z surowców pozyskiwanych na nowo odkrywanych lądach.

W epoce przedprzemysłowej średnia długość życia wynosiła mniej niż 40 lat. W rezultacie naturalny przyrost populacji był powolny i hamowany przez wybuchy masowych epidemii. W zatłoczonych miastach ilość śmiertelnych ofiar dżumy wynosiła niekiedy 50% ludności. Jak podawał John Kelly, w latach 1340–1350 epidemia (zwana Czarną Śmiercią) zabiła jedną trzecią ludności ogółem i blisko 60% mieszkańców miast w całej Europie. Ta powracająca niemal co roku zaraza uśmierciła tysiące mieszkańców Florencji, ale szczęśliwie oszczędziła Giovanniego Boccaccio, inspirując go do napisania *Dekameronu*. W Awinionie zmarła na nią Laura, muza Francesca Petrarki, a papieża Klemensa VI zmusiła do ucieczki do Awinionu (Kelly 2006: 68). Wysoka śmiertelność panowała wśród mnichów i księży, gdyż posługując chorym, sami łatwo się zarażali (Bennett, Hollister 2006: 329). Najmniej cierpieli na nią Europejczycy zamieszkujący izolowane, słabo zaludnione obszary. Zaraza powodowała spustoszenie, ale na szczęście nie wstrzymywała rozwoju miast.

Miasta nowożytne i przemysłowe

Koniec epoki średniowiecza był początkiem renesansu, jednego z najważniejszych etapów w historii cywilizacji, nazwanego erą odrodzenia sztuk pięknych i nauki. W XV i XVI wieku renesans, wyzwalając się z paradygmatów średniowiecza, sięgnął do starożytności i jej koncepcji historiozoficznych. Ogłosił powrót idei antycznych filozofów, zwłaszcza *humanitas*, według której najważniejszy jest człowiek, umieszczony w centrum wszystkiego. Nowa epoka, w przeciwieństwie do średniowiecznej ascezy, podkreślała godność i wartości życia ziemskiego. Wiązała się z ciekawością świata i chęcią jego poznawania. XV i XVI stulecie to również czas wielkich

odkryć geograficznych. Wynalazek druku zrewolucjonizował myślenie o świecie oraz umożliwił szeroki przekaz myśli. W postępie przodowały jednak głównie mechanizmy ekonomiczne. Nikolaus Pevsner ujmował to metaforycznie: „Styl gotycki stworzono dla Sugera, opata St. Denis [...], renesans zaś dla kupców florenckich, bankierów królów europejskich. W atmosferze najzamożniejszej z południowych republik kupieckich około roku 1420 powstał nowy styl” (Pevsner 1976: 170).

Trzeba podkreślić, że warunki gospodarczo-społeczne przyjmowania się idei humanizmu w różnych krajach były odmienne z powodu nierównoczesnego przekształcania się części feudalnej Europy. Jak wcześniej wyprawy krzyżowe, tak pierwsze odkrycia geograficzne spowodowały wstrząs w systemie gospodarczym ówczesnego świata. Wzrost wartości pieniądza, rozszerzenie się rynków zbytu, zainteresowanie się światem otaczającym człowieka, a wraz z tym śmiałe wkroczenie na arenę warstwy kupieckiej, bankierskiej i magnackiej – były przyczynami zjawisk prowadzących do przełomu ogólnospołecznych nastrojów. Renesans był początkiem instytucjonalizacji – zmian w ustroju politycznym, organizacji społeczeństwa i wzrostu znaczenia przepisów prawa gwarantowanych przez instytucje. Odtąd aż po czasy współczesne do głosu dochodziły stopniowo trwałe elementy ładu społecznego, uregulowane i usankcjonowane formy działalności oraz uznane sposoby rozwiązywania problemów współpracy i współżycia jednostek lub grup. Był to również początek nowego okresu w dziejach świata, który najogólniej można przedstawić jako ewolucję od autorytaryzmu typowego dla feudalizmu do demokracji, stopniowo przybierającej nowoczesną postać. W sferze kulturowej i obyczajowej było to przestawianie się od kolektywizmu do indywidualizmu oraz od dominacji religii do sekularyzacji. Na tym tle trzeba umieścić zapoczątkowaną jeszcze w średniowieczu samorządność polityczną i gospodarczą miast. Główną rolę odegrały w tym organizacje rzemieślnicze i mieszczańskie (cechy i gildie). Ich cele, prawa i obowiązki członkowskie regulowały dokładnie spisywane statuty. Związki mieszczan jednego miasta stawały się wspólnotami, których celem było przejmowanie rządów. Wcześniej miasta pod względem prawnym nie różniły się od wsi i podlegały władzy panów feudalnych, a ich mieszkańcy byli zobowiązani do rozmaitych danin i posług. Jednak w miarę wzrostu zamożności mieszczan komuny miejskie starały się wyzwolić, co uzyskiwano poprzez wykup od feudała praw za jednorazową lub coroczną opłatą. Gdzie indziej ten cel osiągnano po długich utarczkach.

Jak trafnie zauważył Peter Saunders, Max Weber, układając zestaw modelowych cech miejskich, zwrócił uwagę na rolę miasta europejskiego w procesie rozwoju zachodniego kapitalizmu oraz pokazał, dlaczego miasta w innych częściach świata w starożytności i średniowieczu nie stworzyły podobnych warunków. Wykazywał, w jaki sposób miasta Europy Zachodniej rzucały wyzwanie ustrojowi feudalnemu i torowały drogę racjonalno-prawnemu, przedkapitalistycznemu porządkowi społecznemu polegającemu na instytucjonalizacji. W świetle rozważań Webera średniowieczne miasta były ośrodkami, w których dotychczasowe formy władzy zostały w nowej epoce zakwestionowane przez pojawienie się miejskiej

warstwy roszcążącej sobie prawo do sprawowania władzy, a następnie ubiegającej się o legitymizację swojego systemu rządów (Saunders 1995: 35).

Ze świadomości społecznej powoli znikwały średniowieczne nakazy życia oszczędnego i zdyscyplinowanego na rzecz zaspokajania terażniejszych potrzeb i tworzenia warunków dla rozwoju gospodarki. Reformacja zapoczątkowana wystąpieniem Marcina Lutra stwarzała podstawy intelektualnej i religijnej aprobaty dla nowych obszarów działalności człowieka, w tym zwłaszcza dla czerpania korzyści z inwestowania kapitału kupieckiego oraz przemysłowego. W uwolnionym spod władzy możnowładcy mieście rządy obejmowała rada składająca się nominalnie z reprezentantów społeczności. Przewodził jej obierany w wyborach przedstawiciel, różnie nazywany. W Paryżu był to przewodniczący zbiorowości kupców (*prévôt des marchands*), w Niemczech i w Polsce burmistrz, we Włoszech konsul, podesta lub doża. Miastem zarządzał wspólnie z radą miejską, a sądy sprawował wspólnie z ławnikami. Siedzibą władz miejskich były okazałe budynki na rynku – ratusz. Szczegóły organizacji władz miejskich oraz innych uprawnień różniły się od siebie w poszczególnych miastach, nie wszystkie też otrzymywały od razu całkowity samorząd.

Przedstawiciele klasycznej socjologii wskazywali różnice między społeczeństwami przednowoczesnymi i nowoczesnymi właśnie w perspektywie rozwijania się fenomenu samorządności. Ferdinand Tönnies, nawiązując do charakteru więzi międzyludzkich, nazwał to przejściem od społeczeństwa opartego na bliskich kontaktach do funkcjonującego na podstawie kontraktów. Émile Durkheim podkreślał przemianę mechanicznej solidarności i niskiego stopnia specjalizacji w społeczeństwo wsparte na organicznej solidarności oraz wysokim stopniu specjalizacji i współzależności.

Renesansowe miasta, skrótowo to wyjaśniając, miały łączyć piękno z użytkowością, chociaż nie różniły się generalnie od średniowiecznych. Bardziej dekoracyjna była architektura mieszkalna, a zmiany wynikały także z faktu, że przestawały być potrzebne mury obronne i musiano je zastępować fortyfikacjami zdolnymi do odparcia ataków artyleryjskich. Głębsze przeobrażenia stylistyczne dotyczyły architektury rezydencjonalnej. Najbardziej zaawansowane kulturowo życie miejskie skupiało się na południu Europy, gęściej zurbanizowanym niż północ. Dzięki kontaktom ze Wschodem i dalej z Azją takie miasta jak Wenecja stawały się bramami dla nowych wzorów i rozwiązań kulturowych. Inne w rozdrobnionych księstwach konkurowały o znaczenie gospodarcze i polityczne, ale w równym stopniu o sławę i przewagę pod względem intelektualnym i artystycznym. W 1305 roku w Padwie poświęcono kaplicę rodziny Scrovegni, ozdobioną przez Giotta di Bondone freskami, jego najwybitniejszym dziełem zapowiadającym nowy styl w malarstwie.

Między wiekami XV i XVII Polska nie odstawała już wyraźnie od reszty Europy. Adam Miłobędzki pisał o tym: prawdziwy rozkwit gospodarczy i kulturalny przeżywały w XV wieku miasta, i to nie tylko największe, jak Kraków, Poznań czy szybko wzrastający Lublin, ale i małe rynki lokalne. Lokowano wiele miast nowych, rozrastały się i coraz gęściej zabudowywały stare. Rozpowszechniała się

i normalizowała zabudowa miejskiego typu, zwarcie obrzeżająca rynki, a również coraz częściej i dalsze ulice. Przeciętny dom miejski był parterowy, o wąskim froncie ze szczytem od rynku czy ulicy, i posiadał ściany drewniane (zwykle szkieletowe), rzadziej murowane. Poza największymi miastami rolnictwo było stale ubocznym zajęciem mieszczan, stąd domy te, naśladujące zresztą często archaiczne typy wiejskie, pełniły mieszane funkcje. Inaczej wyglądało to w większych ośrodkach nastawionych wyłącznie na handel i produkcję towarową, gdzie rozkwit ekonomiczny drugiej połowy XV wieku komplikował strukturę gospodarczo-społeczną. Przedział między małym warsztatem a przedsięwzięciem o charakterze kapitalistycznym pogłębił się, oddalając skromnego kramarza czy czeladnika od wielkiego kupca i bankiera. Rozluźnienie feudalnej hierarchii gotyckiej gminy miejskiej nie naruszyło jednak do końca XVI wieku ściśle funkcjonalnego układu miasta, choć bardziej zróżnicowało jego zabudowę. Dom powiększał się w głąb i rósł w górę, przekształcając się coraz częściej w wielomieszkaniową kamienicę czynszową bądź w reprezentacyjną siedzibę patrycjusza (Miłobędzki 1963: 78).

Po renesansie w architekturze, urbanistyce i sztukach pięknych nastąpiła era baroku (XVI–XVIII wiek). Zerwano z jasnymi założeniami sztuki renesansu, zastępując ją elementami złożonymi, strojnymi, bogato zdobionymi. W barokowej urbanistyce dążono do realizacji założeń monumentalnych i efektownych, niekiedy także rezygnowano częściowo z uporządkowania starych miast według reguł geometrii. Powstawały nowe place, często owalne, czasem okrągłe lub prostokątne, z rozgałęziającymi się promieniście alejami i ulicami. Bryły pałaców czy kościołów były świadomie wykorzystaną dominantą kompozycji. Projektanci wkomponowywali budynki w otoczenie ogrodów, sadzawek czy basenów, używanych także do podkreślania osiowości i symetrii kompozycji. Barok żywił upodobanie do teatralnych efektów, czego najlepszymi przykładami są monumentalne, monarsze rezydencje: wzorcowy Wersal Ludwika XIV, Carskie Sioło pod Petersburgiem dla Katarzyny Wielkiej czy wiedeńskie pałace Habsburgów: Hofburg i Schönbrunn. Celem sztuki barokowej była atrakcyjność wizualna, wprowadzenie widza w stan zachwyty i świat iluzji. W urbanistyce barok był okresem, w którym otworzyły się nowe możliwości realizowania projektów miast idealnych opracowanych jeszcze w renesansie, z czego skwapliwie korzystano.

Architektura i sztuka baroku miały ścisły związek z kontrreformacją, mającą przywrócić kościołowi katolickiemu wiernych, a atrakcyjność sztuki miała w tym pomagać. Stąd też pochodził dynamizm obrazów i rzeźb tworzący scenografie we wnętrzach kościołów, przy współdziałaniu architektury w przestrzeni miast, która stawała się swoistą dekoracją teatru życia ówczesnej epoki. Szczególne efektowne realizacje powstawały w Rzymie; barokowe fasady kościołów królowały na ujętych w scenograficzne kulisy placach. Do najbardziej znanych przykładów takiego rozwiązania należy rozległy plac przed rzymską bazyliką św. Piotra, a także Schody Hiszpańskie i Piazza Sant’Ignazio. Przestrzeń publiczną zdobiły rzeźby, obeliski i fontanny. Dla teorii urbanistyki barokowej charakterystyczne były także koncepcje miast idealnych. Miały być one starannie skomponowanym systemem, o z góry

założonymi: charakterystyce ludności, planem i reprezentacyjnymi obiektami. Miasto z regularną siecią ulic (na planie szachownicy albo w układzie promienistym) miało mieć określony kształt i wpisane było w system fortyfikacji (mury obronne, bastiony). Zarówno okres baroku, jak i następującego po nim klasycyzmu były raczej logiczną kontynuacją procesów zapoczątkowanych w renesansie, i pomimo pewnych charakterystycznych cech stylistycznych, swoistych dla baroku czy dla klasycyzmu, w historii rozwoju miast można mówić o okresie urbanistyki nowożytnej, który trwał od narodzin renesansu po początki rewolucji przemysłowej w XVIII, a nawet XIX wieku (Kostrzewska 2013).

W połowie XVI wieku feudalizm na zachodzie Europy odchodził w przeszłość i zniknęły także inne pozostałości średniowiecza. W gospodarce zastępował je wczesny kapitalizm. Do początku lub nawet pierwszych dziesięcioleci XIX wieku utrzymywały się jeszcze elementy formacji przedprzemysłowej w postaci warsztatów rzemieślniczych, w których siłą napędową były zwierzęta, wiatr, woda czy ludzka praca. Już przed industrializacyjnym przewrotem europejscy wytwórcy mieli do dyspozycji pokaźny rynek zbytu wyrobów i towarów codziennego użytku oraz luksusowych dóbr. Największe miasto Europy, Londyn, gromadziło około 16% ludności Anglii, co znaczyło także rzeszę odbiorców wyrobów rzemiosła. Paryż, chociaż mniejszy i o mniejszym odsetku mieszkańców w stosunku do reszty kraju, również masowo wytwarzał i chłonił nowe towary, na przykład produkty mody (de Vries 1994: 250). Rządy wiodących krajów były coraz bardziej skuteczne w zarządzaniu handlem wewnętrznym i światowym, sięgając także często po protekcyjnizm. Przełomowy był koniec XVIII wieku z powodu korzystnego zbiegu pokojowej polityki mocarstw i pojawienia się szeregu innowacji technicznych, chociaż nowa era zaczęła się na dobre dopiero w XIX wieku.

Pod koniec XVIII wieku w Anglii rozpoczęła się wielka, masowa zmiana zapisana szczególnie wyraziście w dziejach jako pierwsza rewolucja przemysłowa. Jej ogólnoeuropejskie źródła można przypisać głębokim transformacjom ekonomiczno-społecznym, nazwanym pięcioma rewolucjami: w rolnictwie, technologii, w transporcie, w strukturze rynków i w demografii (Majer 2010: 151–188). Znaczną rolę odegrały też inne czynniki. Niemal jednocześnie zaistniały dwie okoliczności, pozornie niemające ze sobą związku. Wytworzenie się nadwyżki siły roboczej na terenach wiejskich zmuszało ludność do migracji w poszukiwaniu pracy i lepszego życia. Ówczesne banki z kolei decydowały się na pożyczanie odważnym przedsiębiorcom kapitału niezbędnego do uruchamiania nowych technologii i tworzenia firm. Duże, wymagające pokaźnych kapitałów i większej liczby pracowników fabryki mogły być budowane na kredyt. Co równie ważne, stabilne rządy prawa i gwarancje własności promowały inwestycje i podejmowanie ryzyka. Pańświatowe imperium zapewniało gotowy rynek dla nadwyżek towarów, dając dalszy impuls przedsiębiorcom i nowym przemysłom.

Już od połowy XVIII wieku Brytyjczycy byli przodującym w świecie narodem kontrolującym globalne imperium z koloniami w Ameryce Północnej, na Karaibach i w Afryce, mającym także wpływ na subkontynent indyjski i Daleki

Wschód, między innymi poprzez działalność Kompanii Wschodnioindyjskiej. Także wcześniej, dzięki klimatowi idealnemu dla hodowli owiec i upraw, Wielka Brytania miała długie doświadczenia w produkcji tekstyliów z wełny i lnu. Przed rewolucją przemysłową przemysł tekstylny miał jednak głównie charakter chałupniczy. Niezbyt rozległy terytorialnie kraj posiadał ponadto ważny atut, jakim było bogactwo węgla, żelaza i innych zasobów, które pomogły w rozpoczęciu rewolucji i zasilaniu jej. Niewątpliwie znaczną rolę odegrały także innowacyjne talenty Anglików i Szkotów. Począwszy od połowy XVIII wieku, w Wielkiej Brytanii wynaleziono wiele nowości technicznych, jak „latające czółno” Johna Kaya, które podwoiło wydajność tkaczy, czy przędzarka Jenny oparta na ramie wodnej, co znacznie ułatwiało wytwarzanie tkanin, przędzy oraz nici; ponadto szereg innych, w tym udoskonalenia mechanicznych obrabiarek czy nowych procesów w dziedzinie chemii i wytwarzania żelaza. Inwestycje w zwiększanie produkcji prowadziły do rozbudowy zakładów wytwórczych i tworzyły zapotrzebowanie na nowe ręce do pracy. Nie było to czymś nowym. Już wcześniej manufaktury zatrudniały licznie pracowników i tradycje zbiorowej pracy były w Wielkiej Brytanii zakorzenione (Kleniewski 2005: 1–5).

Otwarcie nowej ery w historii miast polegało na mechanizacji produkcji, wykorzystaniu energii pary zastępującej ludzką pracę i całkowitej zmianie metod produkcji, a także na powiększaniu się liczby ludności. Szczęśliwie dla losów rewolucji przemysłowej zwiększony popyt na pracowników znalazł szybko odpowiednią podaż (Horn, Rosenband, Smith 2010). Na czele stanął przemysł włókienniczy, pierwszy pod względem liczebności zatrudnienia, wartości produkcji i zainwestowanego kapitału. Włókiennictwo było gałęzią produkcji, która dała się stosunkowo szybko zmodernizować i zaadaptować w niej nowoczesne, zmechanizowane metody produkcji (Landes 1969: 40). Rewolucja przemysłowa była punktem zwrotnym w historii ludzkości; odcisnęła piętno na prawie każdym aspekcie życia codziennego. Co szczególnie ważne, średni dochód ludności i poziom życia zaczęły od tamtego czasu wykazywać trwały wzrost. Niektórzy ekonomiści uznali to za główny efekt rewolucji przemysłowej (Hartwell 1971: 339–341).

Wielka ilość publikacji na temat uprzemysłowienia i urbanizacji nie wskazuje jednoznacznie ich genezy. Mechanizmy sprawcze tych procesów były podobne. Trudno je dokładnie odtworzyć, chociaż wyobrażenia podsuwa jedno z racjonalnych wyjaśnień: ludzie na początku nowej epoki porzucali wieś z powodu braku perspektyw awansu, zainteresowani szansami oferowanymi przez miasta, w których „pieniądze leżały na wyciągnięcie ręki” i gdzie możliwe było otrzymanie pracy niewymagającej, jak w tradycyjnym rzemiośle, długotrwałego stażu czeladniczego, a za zarobione środki można było korzystać przynajmniej z części szerokiej oferty dóbr i usług.

Kapitalizm wytworzył w Europie Zachodniej liczące po kilkaset tysięcy ludności miasta nazywane od tamtego czasu przemysłowymi, w których gospodarka miejska i rozwój koncentrowały się wokół produkcji w fabrykach. Konsekwencje równoległych i współzależnych procesów urbanizacji w wyniku uprzemysłowienia w Europie

Zachodniej po 1700 roku pokazał Fernand Braudel: na przełomie stuleci po raz pierwszy w historii bilans ludności kilku europejskich regionów przechylił się w stronę urbanizacji i z głównie wiejskich przeobraziły się one w miejskie, zwłaszcza w Anglii i Holandii – co otworzyło także nowy rozdział w wymiarze społeczno-kulturowym (Braudel 1973: 376). Miasta początków kapitalizmu, współczesne prekursorom ekonomii politycznej Karolowi Marksowi i Fryderykowi Engelsovi, analizowane w dojrzałej postaci przez Georga Simmela, przeżywały głęboką transformację ekonomiczną i społeczną. Najbardziej spektakularne zmiany dokonały się w Anglii i Walii, gdzie skala industrializacji była też najbardziej zaawansowana. Londyn między latami 1700 a 1800 zwiększył zaludnienie z 550 tysięcy do 861 tysięcy. Poza Wielką Brytanią Amsterdam w tym samym czasie wzrósł z 172 do 201 tysięcy mieszkańców (Chandler, Fox 1974: 65, 321–341). Paryż przekroczył 500 000, a Wiedeń i Petersburg zbliżyły się do 200 000. Nie były to jeszcze wzrosty imponujące rozmiarami i szybkością, jak później w drugiej połowie XIX wieku, ale odtąd w europejskiej sieci osadniczej zaczęły już wyraźnie dominować duże miasta (McKeown 1976: 11–19). W rezultacie na początku XX wieku 10 miast na świecie przekroczyło milion ludności: Londyn, Paryż, Wiedeń, Moskwa, Petersburg, a z pozaeuropejskich Kalkuta, Tokio, Nowy Jork, Chicago i Filadelfia. To powiększanie się liczby ludności nazwane „eksplozją miast” dotyczyło przede wszystkim krajów rozwiniętych, ale objęło również Europę Środkową, gdzie rozrosły się Łódź czy Katowice. John Palen wśród czynników tego wzrostu wymienia pełen rozkwit rewolucji przemysłowej, zmniejszającą się liczbę zgonów jako efekt lepszego i zdrowszego odżywiania się wskutek poprawy produktywności rolnictwa, coraz bardziej wydajne transport i komunikację publiczną, a także stabilność rządów politycznych (Palen 2012: 6). W Nowym Świecie do 1870 roku przybysze stanowili 33% ludności dużych miast; populacje Chicago i Nowego Jorku liczyły powyżej 40% imigrantów. Adna Ferrin Weber stwierdzał, że zawsze kiedy przemysł wymagał większego zatrudnienia w celu zwiększenia produktywności, znajdowała się dostateczna liczba pracowników. Zachęcała ich, podobnie jak setki tysięcy imigrantów z całego świata, nadzieja lepszego życia obok zwykłej konieczności: przybysze porzucali rodzimą biedę i na nowym kontynencie trzymali się miast, ponieważ dawały pracę, ciężką i nisko płatną, ale odpowiednią dla ludzi bez kwalifikacji niezbędnych w rzemiośle czy w usługach. Czynniki ekonomiczne i twarde ludzkie losy składały się na koncentrację ludności w miastach (Weber 1899/1967: 218–222).

Rozwój ekonomiczny i społeczny zaczął wykazywać cechy multilinearności (wieloliniowości), to jest stanu, w którym ilościowe i jakościowe zmiany, zmierzające w jednym kierunku, biegły po kilku trajektoriach. Kapitalizm zmuszał do stałego rozwoju, z powtarzającymi się cyklami zmian i potrzebą wprowadzania nowych rozwiązań technicznych i organizacyjnych, dążeniem do dominacji rynkowej, a przede wszystkim poszukiwaniem okazji do mnożenia zysków. Wydawał się ustrojem opartym na mocnych, niewzruszonych podstawach. Niósł zmiany w wielu dziedzinach, z których dwie miały szczególne znaczenie. Pierwszą było

ostateczne zerwanie z wszelkimi formami poddaństwa (w Anglii w 1833 roku zniesiono także niewolnictwo) i wprowadzenie kontraktów jako powszechnie odtąd obowiązującej formy stosunków cywilnych. Uwolnionym od pańszczyzny rzeszom wieśniaków wolno było odtąd bez ograniczeń migrować do miast i zmieniać w fabrycznych robotników lub zatrudniać się w usługach. Jako wolni ludzie mogli swobodnie oferować swoją pracę. Na ziemiach polskich nadanie chłopom prawa własności do ziemi razem ze zniesieniem obciążeń feudalnych (pańszczyzny, czynszu, tak zwanych darmoch) przeprowadzono najwcześniej w zaborze pruskim w latach 1808–1872, w zaborze austriackim w 1848 roku, a w Królestwie Kongresowym najpóźniej, bo w 1864 roku. Likwidacja niewoli nie zniosła jednak barier społecznych i materialnych, czyniących chłopów obywatelami drugiej kategorii. Feudalne stosunki zastąpiło podwójne podporządkowanie: właścicielom środków produkcji oraz państwu i biurokracji.

Druga zmiana polegała na tym, że wszelkie inicjatywy ekonomiczne zaczęły na równych prawach podlegać coraz bardziej rygorystycznym regułom konkurencji. Mityczna niewidzialna ręka rynku regulowała gospodarkę, a rywalizacja wewnątrz poszczególnych branż przyspieszała rozwój i wymuszała postęp technologiczny. Rewolucja przemysłowa zmieniła wiele relacji w procesach produkcji, w tym również między maszyną a obsługującym ją pracownikiem. Odkąd wiedza w postaci perforowanego algorytmu (jak w krośnie zakardowym) była wbudowana w maszynę, różnice umiejętności pracowników lub ich doświadczenie zawodowe stawały się mniej istotne. Karol Marks w teorii materializmu historycznego wskazywał rozwój sił wytwórczych jako główny czynnik uruchamiający zmiany rozwojowe. Jedno ogniwo w tym procesie zmieniło się znacznie: zatrudniana w procesie produkcji siła robocza niekiedy wymagała zaledwie prostego przyuczenia.

Trzeba dodać, że przewartościowywały się także stosunki społeczne, sankcjonując osiągnięcie bogactwa poprzez akumulację kapitału. Kościół katolicki wcześniej zabraniał pożyczania pieniędzy dla zysku, z wyjątkiem określonej liczby przypadków, oraz starał się ograniczyć rolę banków (Sobór Laterański III w 1179 roku zabronił nawet lichwiarzom przystępowania do eucharystii i odmawiał im chrześcijańskiego pogrzebu). Reformacja zniosła kulturowe i społeczne ograniczenia swobodnego przepływu kapitału i inwestowania, zapewniając kapitalizmowi solidny ekonomiczny fundament. Kościół katolicki musiał ustąpić. Historia okcydentalnego miasta stała się odtąd historią kapitalizmu (Gottdiener, Hutchinson 2000: 35–36).

Kolejna przyczyna dynamicznego rozrostu miast wspomianana jest rzadziej, chociaż jej znaczenie nie było mniejsze. Była nią chęć uporządkowania istniejącej i pojawiającej się w miastach nowej zabudowy dla celów podatkowych i kompozycyjnych (urbanistycznych). Innymi słowy, kodyfikacja przestrzeni publicznej i prywatnej. Deweloperów wszystkich typów budynków i władze miejskie motywował wspólny interes: obliczenie należności składających się na ogólnomiejskie dochody i obciążających konta podatników. Metropolie i mniejsze miasta musiały radzić sobie z coraz większymi rozmiarami i liczbą mieszkańców oraz rozwojem zabudowy.

Wymagało to uporządkowania stosunków własnościowych i podatkowych. Inwestorzy wszelkiego rodzaju nowych budowli mogli jednak dzięki temu łatwo kalkulować zyski. Przykładem nowych rozwiązań w tej dziedzinie był wprowadzony najwcześniej w miastach austriackich w 1817 roku system katastru (szacunkowej oceny wartości nieruchomości), ściśle regulujący zasady zabudowy i opłacania od niej podatków.

Duże aglomeracje i miasta przemysłowe różniły się atmosferą i tempem życia. W tych pierwszych reprezentacyjne śródmieścia tętniły ruchem, tłumy ludzi wypełniały restauracje i kawiarnie, spieszyły do teatrów i kabaretów. Światło latarni przebłyskiwało w wielkich witrynach sklepów i odbijało się w mokrych chodnikach, a nad wszystkim górowały wieże ratuszy i budynków publicznych. W miastach przemysłowych życie poddane było rytmowi zmian fabrycznych załóg i nie było warunków do podziwiania wielkomiejskiego kolorytu. Wąskie ulice wraz z monotonnymi szeregami ceglanych domów zasnuwał dym. Echo dzwonek tramwajowych odbijało się od ścian, a pociągi z dudnieniem wsuwały się w czeluści dworców. Wielki angielski prozaik i krytyczny obserwator rzeczywistości Karol Dickens pisał w *Ciężkich czasach*: „Ale samo słońce, choć generalnie dobroczynne, było mniej miłe dla Coketown [kryptonim Manchesteru – A.M.] niż ostre mrozy i rzadko przyglądało się bliżej którejkolwiek z jego dzielnic, nie czyniąc większych strat niż życie”.

Pod koniec XVIII wieku w Wielkiej Brytanii powstawały industrialne okręgi grupujące górnictwo, hutnictwo i pokrewne branże, tworzące nowy rodzaj przemysłowego środowiska i kształtujące nowe relacje społeczne. Opłaczalne okazywało się inwestowanie w produkcję żelaza w pobliżu złóż węglowych; inne gałęzie przemysłu postępowaly w ślad za tym. W Birmingham i Sheffield królował przemysł metalowy, a w szybko rozwijającym się Manchesterze skupiła produkcja tkanin bawełnianych, korzystająca z bliskości portu w Liverpoolu. Okręgi industrialne były w całości podporządkowane produkcji, dlatego brakowało w nich podstawowych usług komunalno-sanitarnych, a połączenie chaotycznego rozwoju, dymu i odpadów przemysłowych sprawiało, że były także niebezpieczne dla zdrowia. Współcześni nie bez podstaw uznawali je za przerażające, nazywając „dickensowskimi” – od budzącego grozę opisu w powieści *Ciężkie czasy* angielskiego pisarza. Nie zawsze jednak postrzegano to jako zmaterializowane zło. Przemysł dawał pracę i nawet młodzi ludzie mogli samodzielnie zarabiać, co uwalniało ich spod rodzicielskiej kontroli.

Niemal we wszystkich miastach poddawanych industrializacji i intensywnej urbanizacji pojawiały się podobne problemy, którym rzadko potrafiono zaradzić. Jeszcze pod koniec XIX wieku z powodu braku kanalizacji nieczystości wylewano na zewnątrz mieszkań do płynącego środkiem podwórka ścieku, rozprzestrzeniając choroby złego stanu sanitarnego, jak w średniowieczu. Należy do tego dodać wnoszący ogromną porcję zanieczyszczeń konny ruch transportowy. Plagą miast XIX wieku były częste pożary, pochłaniające całe kwartały zabudowy (w 1871 roku od jednego ogniska spłonęło niemal całe Chicago, a na początku XX wieku

z podobnego powodu ogień strawił duże dzielnice Bostonu i San Francisco), niedostatek wody, nieutwardzone chodniki, brak terenów zielonych. Przeciętna długość życia w miastach była wtedy niemal o jedną trzecią niższa niż na wsi (Flanagan 1990: 170).

Szczęśliwie pandemie nie powodowały już masowych eksterminacji, ale miasta – nie zaniedbując przez cały czas dekorowania się pompatycznymi pomnikami lub rzeźbami i posągami w parkach – musiały zacząć także inwestycje w budowę szpitali, wyposażenie policji i straży pożarnych, a zwłaszcza przeznaczać znaczne sumy na wodociągi i kanalizację (Girouard 1985: 325). Niecierpiący zwłoki był problem utylizacji ścieków; po odkryciach Ludwika Pasteura rozumiano już związek masowych epidemii i złego stanu sanitarnego. Pierwszy projekt kompleksowej kanalizacji opracował dla Hamburga w 1843 roku angielski inżynier William Lindley. W dziewiętnastowiecznej Warszawie nieczystości konnymi wozami wywożono w beczkach do Wisły ulicą Karową, jednak wraz ze wzrostem liczby ludności ten sposób pozbywania się fekaliiów był coraz mniej wydolny. W 1878 roku projekt kanalizacji powierzono Lindleyowi, a budowę jego synowi, Williamowi Heerleinowi (Pessel 2010). Do początku XX wieku w drugiej pod względem wielkości Łodzi nigdy nie starczało środków na budowę systemu kanalizacji. Ścieki zalewały ulice, wybuchały epidemie tyfusu, duru brzuszego, czerwonki. Sytuację epidemiologiczną pogarszał fakt, że Łódź była wówczas jednym z najgęściej zaludnionych miast w Europie. Wreszcie w 1925 roku łodzianie doczekali się początku budowy kanalizacji, trwającej aż do wybuchu drugiej wojny światowej i w rezultacie której zdołano podłączyć do sieci zaledwie część śródmieścia. Łódzką kanalizację zaprojektował najbardziej doświadczony specjalista William Heerlein Lindley. Większość mieszkańców 600-tysięcznego miasta musiała jednak radzić sobie bez niej.

XIX wiek był jednak przede wszystkim erą wielkiej urbanistyki i monumentalnych, budzących do dzisiaj uzasadniony podziw przekształceń struktury miast. Natychmiast po niszczącym trzęsieniu ziemi w Lizbonie w 1755 roku król Portugalii Józef I i jego ministrowie podjęli decyzję o odbudowie miasta. Architekt Manuel da Maia odważnie proponował wyburzenie całych dzielnic i zaprojektowanie nowych ulic i kwartałów zabudowy wolnych od dotychczasowych ograniczeń, co zostało zaakceptowane. Chcąc mieć uporządkowane miasto, zalecono budowę wielkich placów, prostoliniowych dużych alei i poszerzenie ulic. Najbardziej ambitną i spektakularną reorganizację przestrzeni przeprowadzono w Paryżu ubiegającym się o miano stolicy Europy. W 1852 roku prefekt baron Georges Eugène Haussmann otrzymał od Napoleona III polecenie przebudowy średniowiecznego układu miejskiego, co ambitnie zrealizował, wyburzając całe połacie starych dzielnic i tworząc szerokie aleje rozciągające się poza dotychczasowe granice miasta. Koncepcja Haussmanna obejmowała wszystkie aspekty planowania urbanistycznego, zarówno centrum Paryża, jak i okolicznych dzielnic, wraz ze szczegółowymi regulacjami dotyczącymi budowy kanalizacji i wodociągów, wysokości i kształtu fasad, urządzenia parków czy publicznych obiektów miejskich. Niezależnie od względów

estetycznych lub sanitarnych, szerokie arterie miały także ułatwiać przemieszczanie się wojsk i działania policji (Girouard 1985: 285). Równoległy niemal w czasie plan przebudowy Barcelony jako pierwszy w dziejach urbanistyki oparł się na naukowej analizie miasta i jego ówczesnych potrzeb. Opracował go kataloński inżynier Ildefons Cerdà (przypisuje mu się wymyślenie terminu „urbanizacja” i jej kodyfikację w postaci ogólnej teorii), przewidując zabudowanie terenów po rozbiorce murów miejskich. *Eixample* (katalońskie „przedłużenie”) miasta obejmowało 550 regularnych bloków z fazowanymi narożnikami w celu ułatwienia ruchu tramwajów, przeciętych przez trzy szersze aleje. Cel w tym wypadku był szerszy niż korzyści urbanistyczne, bo także chodziło o poprawę zdrowia mieszkańców, dlatego bloki czynszowych kamienic regularnej wysokości zostały zbudowane wokół centralnych ogrodów i zorientowane tak, aby maksymalizować ilość przepływającego przez nie powietrza i światła słonecznego (Busquets 2005: 122).

Pojawiły się nowe elementy struktury miast, a wśród nich szczególną pozycję zajęły podmiejskie dzielnice willowe, powstające nie tylko w pełnych bogatego mieszczaństwa Wiedniu czy Paryżu, ale także w mniejszych miastach. Dawały komfort separacji od miejskiego gwaru i kontakt z przyrodą. Pod koniec XIX wieku berliński Charlottenburg był najmodniejszą, podmiejską dzielnicą dużego miasta. Trzeba dodać, że model willi miejskiej lub podmiejskiej był dziedziczony ze starożytnego Rzymu. Po ten prestiżowy, naśladowany (nie zawsze udanie i ze zrozumieniem) antyczne style typ zabudowy sięgali rosnący pod względem siły ekonomicznej fabrykanci, bankierzy i kupcy. W XIX-wiecznej Łodzi projektanci willi dla burżuazji korzystali obficie ze starożytnych archetypów, mieszając stylistykę zgodnie z nakazami eklektyzmu. Burżuazja, obok przędzalni i pałaców, zostawiła tu blisko setkę takich willi, z których większość znajduje się w centrum miasta.

Jednak większość zabudowy miejskiej w centralnych dzielnicach stanowiły czynszowe kamienice, nie będące czymś nowym, ale odpowiednio zaadaptowanym dla potrzeb miast. Miały zazwyczaj do trzech pięter wysokości, a w dużych metropoliach nawet do sześciu. Mianem kamienicy można określić budynek mieszkalny w szeregu innych budynków, tak jak zostało to zaprojektowane wzdłuż alei i ulic Paryża, masowo naśladowanego w większości miast. Kamienice czynszowe jako typ architektury mieszkalnej pojawiły się już przed erą intensywnej urbanizacji XIX wieku. W Anglii pierwsze duże obiekty tego rodzaju dla klasy średniej lub wyższej zaczęto budować w połowie XIX wieku pod wpływem francuskich wzorów, a od 1880 roku budowano już ich wiele, zwłaszcza w Londynie. Budynki te, o mniejszej lub większej kubaturze, były rodzajem budownictwa mieszkaniowego przechodzącym ewolucję w kolejnych epokach. Okres gotyku nie znał budynków wyższych niż dwu- lub trzypiętrowe i ustawiał je szczytowo i elewacjami do ulicy w rzędy; parter mieścił sklep lub warsztat, na piętrze było mieszkanie, a na poddaszu magazyny. W erze nowożytnej miejskie kamienice powiększono, zyskały szersze i bogato zdobione portyki, fasady i większe okna. Na parterach pozostały sklepy. Wzrosła liczba pomieszczeń, a wewnątrz działek budowano arkadowe dziedzińce. Na południu Europy kamienice miały podcienia i dachy z attykami.

W okresie baroku ten typ budynków zaczął pełnić funkcję miejskich rezydencji wyższych warstw społecznych, a wiele kamienic upodobiło się do pałaców.

Powielanie najprostszego w funkcjonalnym sensie modelu kamienicy z reprezentacyjną fasadą od ulicy kryjącą część frontową o wielkich mieszkaniach i malejącym standardzie oficyn w głąb zabudowanej ściśle działki było odpowiedzią na stały głód mieszkaniowy (Pahl 1970: 30–37). Kamienica czynszowa oferowała lokale na wynajem, a nie na własność, co odpowiadało najemcom w epoce wielu zmian społecznych – na przykład wówczas, gdy awans zawodowy wiązał się ze zmianą mieszkania. W XIX-wiecznej Francji większość mieszkań w latach 1830–1914 była wynajmowana, podczas gdy stali posiadacze i właściciele kamienic liczyli łącznie tylko około 10% (Girouard 1985: 287). W funkcjonalnym i społecznym sensie, o czym piszą w oparciu o łódzkie przykłady Michał Domińczak i Artur Zaguła, istotą kamienicy był podział przestrzeni na trzy zakresy: pierwszy – publiczny, obejmujący fasady będące częścią urbanistyki i współtworzące walory miasta, drugi – prywatny, ograniczający się do mieszkań i trzeci – sąsiedzki, dotyczący wspólnej dla mieszkańców przestrzeni podwórek (Domińczak, Zaguła 2016: 1).

Mniej zamożnym lokatorom proponowano mieszkania o niskim standardzie w głębi podwórek. Dochód określał powierzchnię mieszkania, a koszty wynajmu warunkowały jego rodzaj. Wygórowane czynsze wywoływały osobliwe zjawiska, jakim byli na przykład *Bettgeherer* – osoby odnajmujące łóżka tylko na noc, których nie było stać na samodzielne mieszkanie, lub popularni w Krakowie „kątownicy” – lokatorzy wspólnych, kilkuosobowych pokoi. W Europie model wysokiego, wielorodzinnego domu czynszowego w zwartej zabudowie i w szeregowym układzie wzdłuż arterii przyjął się w największych miastach.

W Nowym Świecie popularne były wielorodzinne, wysokie domy z mieszkaniami o małej powierzchni i niskim czynszu. W Nowym Jorku sięgające sześciu pięter czynszówki ustawiane były nie w szereg, ale obok siebie. Począwszy od lat 80. XIX wieku, miały powtarzalne formy zwane *dumbbell* (czyli z ang. hantle) – od dwóch krótszych skrzydeł połączonych dłuższym prostopadłym, dzięki czemu kojarzyły się z kształtem przyrządu do ćwiczeń. Budowane z myślą o około 300 lokatorach, nieraz mieściły ich parokrotnie więcej. Przestrzenie między budynkami nazwano studniami. Rozwiązania *dumbbells* były w swoim czasie chwalone za funkcjonalność i znośne warunki życia za niewygórowane czynsze; każdy pokój miał dostęp do światła, a na piętro przypadały dwie toalety. Warto pamiętać, że budownictwo czynszowe było wówczas jednym z najbardziej opłacalnych interesów, dającym na przykład w 1890 roku średnią stopę rentowności do 40% (Glaab, Brown 1983: 160).

Na terenach ówczesnej Polski fasady trzy-, czteropiętrowych kamienic przy głównych ulicach Warszawy i Łodzi powtarzały wzory berlińskie i petersburskie. Na Piotrkowskiej w Łodzi wypełniały działki budowlane mające od frontu szerokość średnio 20 metrów. Oficyny rozciągające się w głąb podwórek według przepisów budowlanych miały zachowywać rozmiar umożliwiający obrót konnego wozu strażackiego. Miejska kamienica była zbiorowością o cechach lokalnej społeczności, wyrazistej stratyfikacji, czytelnym podziale ról społecznych i niepisanych,

ale w pełni respektowanych zwyczajach. Opisała to szczegółowo Grażyna Ewa Karpińska, trafnie tytułując swoje studium *Miejsce wyodrębnione ze świata* (Karpińska 2000).

Popyt na mieszkania zaspokajano również w najbardziej popularnej, począwszy od lat 30. XX wieku, formie osiedli wielorodzinnych domów robotniczych. Pierwowzorem takiego osiedla, będącego także jednym z pierwszych przykładów wrażliwego społecznie planowania urbanistycznego z XIX wieku w Wielkiej Brytanii, było Saltaire w Yorkshire, zbudowane w 1851 roku przez czołowego przemysłowca wełnianego i filantropa Titusa Salta. Kamienne domy bliźniacze miały mieszkania wyposażone w bieżącą wodę. Na osiedlu były łaźnie, szpital, budynki służące rekreacji i edukacji z biblioteką oraz czytelnią, sala koncertowa, sala bilardowa i laboratorium naukowe, ponadto szkoła, ogródki działkowe, park i przystań. Fabrykant wspierał także lokalne orkiestry (Bell, Bell 1969: 48). Angielskie wzory osiedli i domów dla robotników miały dwie zbliżone odmiany. Jedną z nich, rozpowszechnioną jeszcze w epoce georgiańskiej, były domy bliźniacze dla rosnącej liczebnie klasy średniej: pracowników firm ubezpieczeniowych, projektantów, architektów, prawników, nauczycieli, lekarzy, stomatologów i sklepikarzy. Podobne przemysłowo-mieszkalne osiedla, pozbawione jednak na ogół wspólnej infrastruktury usługowej, zaczęły pojawiać się od połowy XIX wieku wzdłuż głównej osi rozwoju przemysłu od Anglii do Renu. Przeznaczane były dla rodzin z klasy średniej, które chciały opuszczać centra miast, i dla lepiej sytuowanych robotników.

Drugą, znacznie powszechniejszą odmianą, były pozbawione wszelkich ozdób szeregowe domy odpowiadające na nieustanny popyt i wykorzystujące nieuregulowane rynkowe mechanizmy będące podatnym gruntem dla spekulantów, nazywane w Anglii *jerry-building* – „byle-domami”, wznoszonymi przez spekulacyjne towarzystwa budowlane. Wykonywano je niesolidnie i jak najtaniej, bez planowania czy regulacji. Szeregi i rzędy tych piętrowych domów o ceglanych, pustych fasadach tworzyły w miastach przemysłowych ponury krajobraz osiedli z martwymi, brudnymi ulicami i zaułkami. Wodę czerpano ze wspólnych żeliwnych pomp, a toalety urządzano na zewnątrz w małych podwórkach z tyłu (Powell 2013). Ten model domu jednorodzinno-przetrwał do dzisiaj. Zmodernizowane pod względem technicznym i nieznacznie pod względem estetycznym domy w zabudowie bliźniaczej lub wolnostojące w Wielkiej Brytanii stanowią 32% całości zasobów mieszkaniowych (Burnett 1986: 34–35, 94–99).

W krajach kontynentalnej Europy osiedla dla klasy robotniczej wyglądały nieco lepiej niż w Anglii, skąd zresztą zapożyczano ich wzory. Znanym przykładem stało się niemieckie Zagłębie Ruhry, a na jego terenie działalność koncernu stalowniczego Krupp. Zgodnie z ideą paternalistycznej polityki wiązania robotników z zakładem przemysłowym, począwszy od lat 60. XIX wieku Alfred Krupp wybudował w Essen-Cronenberg i Essen-Dreilinden pierwsze 3000 mieszkań, a następnie inwestował w podobne osiedla w Düsseldorfie, Duisburgu i innych miastach-koloniach na obszarze jednego z największych na świecie przemysłowych okręgów. Powtarzały to osiedla takie jak Mausegatt i Friedlicher Nachbar pod Bochum (nazwa

tego drugiego – „Przyjazny sąsiad” – była symboliczna) czy pochodzące już z początku nowego wieku Stemmersberg w Oberhausen (Drehbusch 1976: 48–51).

Przykładem podobnej organizacji przestrzeni jest osiedle Księży Młyn w Łodzi. Budowane od początku lat 70. XIX wieku było częścią należącego do Karola Scheiblera gigantycznego kompleksu fabrycznego (zbudowanego zapewne według projektu Hilarego Majewskiego), który składał się z największej w Łodzi przędzalni o długości 207 metrów, domów mieszkalnych dla robotników („famuł”), sklepu fabrycznego, budynków straży pożarnej i przemysłowej, szpitala, szkoły oraz umieszczonego w rogu zespołu pałacowego, faktycznie dużej willi miejskiej z wozownią, ogrodem i stawem. Domy robotnicze na Księżym Młynie miały nietynkowane, ceglane ściany i w większości mieszkania jednoizbowe z aneksem kuchennym, do których wchodziło się bezpośrednio z korytarza. Łazienki i toalety były wspólne, a bieżąca woda dostępna z kranu na korytarzu. Obecnie to osiedle będące swego rodzaju „miastem w mieście” ze względu na wyposażenie w podstawowe usługi jest jednym z ciekawszych zabytków w Europie (Stefański 2003). Jego forma oddaje społeczny dystans między pałacem przemysłowca i domami robotniczymi.

W Wielkiej Brytanii w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku nastąpił przełom w dziedzinie legislacji budownictwa dla niższych klas. Za pomocą *Housing of the Working Classes Act* z 1885 roku rząd brytyjski po raz pierwszy interweniował na obszarze podlegającym przedtem jedynie prawom wolnego rynku, co poprawiało warunki mieszkaniowe i miało wpływ na planowanie miast. Niektóre rady miejskie inwestowały w budowę domów komunalnych, a ustawa nadała tym projektom dodatkowy impuls. Udostępniono deweloperom tanie kredyty hipoteczne. Liczba domów o regulowanym czynszu była wciąż zbyt mała, aby mieć realny wpływ na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych. Wysokość czynszu i procedury selekcji zwykle wykluczały najuboższych, w ten sposób biedni pozostawali nadal uwięzieni w najtańszych, z trudem spełniających normy mieszkaniach (Crook 2008: 414–436). Mimo tych ograniczeń, postęp w dziedzinie warunków inwestowania na rynku ogólnodostępnych mieszkań był wyraźny. Podlondyńskie osiedle Ilford budowane przez deweloperów Griggsa i Corbetta jest znanym przykładem tego, w jaki sposób rozwój transportu masowego, dostępność gruntów, gotowość przedsiębiorców i organów publicznych do inwestowania oraz popyt na mieszkania na przedmieściach wprowadziły nowe, znacznie ulepszone standardy.

W przestrzennym i społecznym sensie osiedla dla robotników prezentowały związek przestrzeni produkcyjnej, mieszkalnej, konsumpcyjnej i rekreacyjnej. Dominująca była rola przedsiębiorcy – patrona, właściciela przestrzeni produkcyjnej, mieszkań i towarzyszących im urządzeń usługowych, rekreacyjnych lub kulturalnych. Wszystkie rodzaje przestrzeni użytkowej podporządkowane były przestrzeni produkcyjnej, a codzienne życie regulowały wymogi pracy, bowiem centrum tego układu stanowiła fabryka (Jałowicki, Szczepański 2002: 115).

W Wielkiej Brytanii miasta takie jak Liverpool, Bristol czy Birmingham rozrastały się dzięki dostępowi produkowanych wyrobów do ogromnych rynków i światowemu zasięgowi imperium. Manchester był jednym z pierwszych na świecie

miast o charakterze wyraźnie przemysłowym. Nie tylko w Wielkiej Brytanii, bo także w całej Europie miasta korzystające z ekspansji pod wpływem przemysłu miały podobnie sprzyjające atrybuty: wcześniejsze doświadczenia w dziedzinie handlu, lokalizację nad głównymi rzekami lub morzami oraz dostęp do zasobów naturalnych, takich jak woda czy węgiel. Dzięki tym cechom również w mniejszych miastach jak Bilbao, Brema, Lipsk, Sheffield czy Turyn powstawały kompleksy produkcyjne, specjalizujące się w określonych rodzajach wyrobów: narzędziach, obrabiarkach, maszynach. Industrializacja pobudzała prosperity miast i tworzyła okręgi przemysłowe w Zagłębiu Ruhry, w Walonii czy na Górnym Śląsku. Przyczyniała się do rozwoju portów i stref przemysłowych we Francji, Holandii i Skandynawii. Wpływ ten był nieco słabszy w Europie Południowej (z wyjątkiem Baskonii i Asturii na północy Hiszpanii) i dopiero pod koniec stulecia był wyraźniejszy w północno-zachodnim trójkącie Włoch (w Genui, Turynie i Mediolanie) oraz na Półwyspie Iberyjskim – w Barcelonie, Lizbonie i Porto.

Spektakularny rozwój dotyczył miast przemysłowych korzystających z walorów położenia. Świadczą o tym portowy Liverpool i nieodległy Manchester wyrosły na brytyjskie centrum włókiennictwa czy Łódź, usytuowana blisko zachodniej granicy rosyjskiego imperium. Analiza trajektorii rozwojowych europejskich miast pokazuje, że w drugiej połowie XIX wieku nastąpiło przesunięcie się rdzenia przemysłowego znad basenu Morza Śródziemnego na północny zachód i do centrum kontynentu, od Szkocji poprzez Anglię, uprzemysłowioną północ Francji, część Austrii, do północnych Włoch. Silnym impulsem była także specjalizacja w określonych gałęziach produkcji – jak w uprzemysłowionym Ruhrgebiet w niemieckiej Nadrenii Północnej-Westfalii czy na terenie Polski w konurbacji śląskiej, gdzie osadziło się górnictwo i hutnictwo. Masowa produkcja przemysłowa likwidowała manufaktury i rękodzieło. Rozwój systemów transportowych i komunikacyjnych liberalizował handel, czyniąc miasta centrami obrotu w skali krajowej lub kontynentalnej. Przemysł nie był już związany lokalizacją w pobliżu źródeł surowców i mógł się osadzać w dowolnych miejscach. Zdywersyfikowane gospodarki oraz ich wzrost dzięki masowej produkcji tworzyły stały popyt na miejsca pracy w przemyśle lub sferze usług związanych z produkcją przemysłową (Frey, Speare 1995: 139–190).

Rozwój infrastruktury mającej służyć biznesowi uruchomił budzące do dzisiaj podziw inwestycje inne niż budownictwo fabryczne i mieszkaniowe. Począwszy od drugiej połowy XVIII do pierwszych dziesięcioleci XIX wieku, utworzono w Wielkiej Brytanii sieć kanałów będących wkrótce wzorem dla reszty świata. Połączono nimi cztery główne rzeki Anglii: Mersey, Trent, Severn i Tamizę oraz centra przemysłu: Birmingham i Liverpool. Zachęcona tym przykładem koalicja przedsiębiorców z Nowego Jorku w 1825 roku przeprowadziła śmiały plan budowy Kanału Erie, otwartego kilka lat później szlaku wodnego o długości aż 584 kilometrów, części śródlądowego połączenia między Wielkimi Jeziorami i środkowo-zachodnimi stanami USA a Atlantykiem, które przyczyniło się do fenomenalnego wzrostu lokalnego przemysłu i handlu (następny z wielkich przedsięwzięć tego rodzaju był dopiero Kanał Sueski budowany w latach 1859–1869).

Rozwój w XIX wieku stołecznych metropolii Londynu, Berlina, Paryża i Wiednia związany był z umacnianiem się państw narodowych. Metropolie korzystały w największym stopniu na konsolidacji produkcji, handlu i administracji. Wchłaniały dużą część przepływów migracyjnych, zapewniając w ten sposób stałą rezerwę siły roboczej. Miasta wczesnego i zaawansowanego kapitalizmu wypełniały nie tylko budynki – symbole nowej ery, to jest fabryki, składy czy kupieckie gildie, ale także budowle wznoszone z myślą o użyteczności publicznej. Kryła się za tym ideologia Progresywizmu – intelektualnego ruchu powstałego w Anglii i w Stanach Zjednoczonych, o którym Christine Boyer pisała, że wspólnie z ówczesnymi władzami municypalnymi starał się czynić wszystko, co możliwe, aby:

[...] zapobiec groźbie niepokojów społecznych i degeneracji fizycznej, biorącym się z zagęszczenia [...], oraz by aranżować i kontrolować rozrost przestrzenny tych gigantycznych skupisk, tak aby mogło to wspierać produkcję przemysłową i rozwój cywilizacji miejskiej [...]. Starano się wymuszać dbałość o kondycję zabudowy mieszkalnej w imię „wychowania wykwalifikowanej siły roboczej, zdyscyplinowanej i podporządkowanej w całości ideałom amerykańskiej publicznej moralności” (Boyer 1983: 5).

Pojawiały się nowe budynki szkół i akademii, teatrów i oper, dworce kolejowe, duże urzędy pocztowe, kampusy uniwersytetów, biblioteki, muzea i galerie sztuki. Dla budynków mających służyć szerokiej publiczności wybierano reprezentacyjne, monumentalne *decorum* neoklasyczne lub neogotyckie (na marginesie trzeba dodać, że „ożywienie” stylu gotyckiego w XIX wieku opierało się na romantycznych, zmitologizowanych wyobrażeniach architektury średniowiecza, włącznie z legendami o królu Arturze i świętym Graalu).

W anturazie dziewiętnastowiecznych metropolii i pełnych przepychu nowych budynkach (ich powszechnie podziwianym emblematem była pompatyczna Opéra Garnier w Paryżu z lat 70. XIX wieku dla 2200 osób w stylu eklektycznym projektu Charlesa Garniera) mogła w pełni błyszczeć burżuazja. Podzielona na odłamy zależnie od statusu majątkowego, odgrywała kluczową rolę kulturotwórczą. Jej obecność w instytucjach i działalność polityczna w lokalnym i państwowym wymiarze, wspierana przez wiarę we własność i przedsiębiorczość, podstawowe cnoty i talent jako podstawy awansu społecznego, przywiązanie do wartości religijnych, oszczędności, etyki pracy, docenianie wartości służby publicznej, wreszcie słuszność dążenia do komfortu materialnego składały się na ogniwa nowego miejskiego stylu życia. W połowie XIX wieku powiększenie się liczebne burżuazji i awans materialny w wyniku intensyfikacji działalności gospodarczej i funkcji w społeczeństwie spowodowały rozwarstwienie – na wyższe mieszczaństwo *haute bourgeoisie* (bankierów i przemysłowców) i *petite bourgeoisie*, czyli drobnomieszczaństwo (kupców i pracowników umysłowych). Pod koniec XIX wieku burżuazja weszła już do wyższej klasy, a rozwój technologii i związanych z tym zawodów technicznych

umożliwiał także akces robotników i kobiet do niższych warstw mieszczaństwa, chociaż postęp społeczny tego rodzaju miał nie być częsty (Barber, Barber 1965).

Metropolie były miejscami zbiorowej konsumpcji coraz liczniejszej klienteli restauracji, barów, pubów czy *bistrots*, tłumy spacerowiczów po efektownie szerokich alejach, zaglądających do wewnątrz kuszących wielkimi oknami wystawowymi sklepów, muzeów, galerii lub zwiedzających obiekty przeznaczone głównie do podziwiania. W całej Europie zasłynęły londyński Crystal Palace, niezachowany pierwszy budynek skonstruowany w całości z żeliwnych i szklanych prefabrykatów w Hyde Parku na Wielką Wystawę w 1851 roku, oraz rozległy kompleks promenadowy Trocadéro w centrum Paryża z drugiej połowy XIX wieku, z trawnikami, klombami i fontannami, którego panoramę zamykała słynna wieża Eiffla. Produkowane masowo towary i wyroby rynkowe były coraz tańsze i dostępne dla liczniejszej rzeszy konsumentów. Ważną rolę odegrała w tym moda i konieczność nadążania za jej zmianami. Nie było w tym nic nowego, dla ilustracji można podać przykład jedwabnych tkanin pokryciowych *calico* sprowadzanych z Indii, modnych niemal od razu, gdy po raz pierwszy rozprowadzono je w XVII-wiecznej Anglii. Szybko nauczyli się je naśladować brytyjscy wytwórcy, co przyczyniło się do stworzenia nowej dziedziny przemysłu tekstylnego. Rewolucja przemysłowa zwiększyła ilość i różnorodność towarów produkowanych w fabrykach i znacząco podniosła standard życia ludzi należących do klasy średniej i wyższej.

Położenie klasy pracującej pozostawało jednak szczególnie trudne. Płace były niskie, a warunki pracy niebezpieczne. Robotnicy niewykwalifikowani mieli niewielką pewność zatrudnienia i byli łatwo zastępowalni. Częścią siły roboczej były dzieci, pracujące przez wiele godzin. Warunki pracy brytyjskiej klasy robotniczej zaczęły się stopniowo poprawiać dopiero w drugiej połowie XIX wieku, kiedy rząd wprowadził reformy w zatrudnieniu, a pracownicy uzyskali prawo do tworzenia związków zawodowych. Industrializacja i zmianowa praca w fabrykach nakładały się na życie rodzin z klasy robotniczej. Praca i życie domowe ulegały separacji. Mężczyźni zarabiali pieniądze na utrzymanie, podczas gdy zamężne kobiety musiały opiekować się domem i godzić ze spadkiem ich roli. W przeciwieństwie do pracy rolników w społeczeństwie przedindustrialnym, zatrudnieni w fabrykach zazwyczaj wykonywali powtarzające się i monotonne zadania przez 10 do 14 godzin dziennie.

Przemysł ustalał rytm życia miast. Fabryki lokowały się głównie na obrzeżach, chociaż zdarzały się od tego odstępstwa, jak choćby w Łodzi, gdzie wielki kompleks fabryczny Poznańskiego powstał niemal w centrum. W pobliżu przędzalni i tkalni, hut czy kopalni grupowały się osiedla niskoczynszowej zabudowy dla pracowników. W drugiej połowie XIX wieku nastąpił nowy przełom, w wyniku którego tramwaj lub metro w dużych miastach zrewolucjonizowały komunikację publiczną, a gazowe oświetlenie ulic zastąpiono elektrycznym. Do najważniejszych inwestycji należały sieci wodociągowe i kanalizacja. Od początku miasta używały wody, którą same zanieczyszczały. Narastające problemy komunalne wynikające ze stałego powiększania się liczby ludności dotyczyły nie tylko największych

miast. W drugiej połowie XIX stulecia pełniący obowiązki prezydenta Warszawy carski generał Sokrat Starynkiewicz zasłużył na uznanie z powodu zainicjowania niezbędnych miastu inwestycji (Drozdowski, Zahorski 2004: 194–196). Napływ ludności stwarzał coraz większy problem z zapewnieniem odpowiednich warunków mieszkaniowych i zdrowotnych, a także dostępem do edukacji i instytucji kultury. W miastach rozrastały się różnego rodzaju patologie, przestępczość. Zgodnie z badaniami przeprowadzonymi przez Wacława Zaleskiego w 1927 r., w stolicy II RP na ponad milion mieszkańców mieściło się blisko czterysta różnego rodzaju domów schadzek. „Warszawa doby II RP nie przypominała Paryża, a raczej tonący w błocie Radom. Rozświetlona neonami Marszałkowska nie skrywała obszarów nędzy, prostytucji i wszechobecnej bandyterki” (Grabowski 2017).

W ciągu trzech–czterech dekad poprzedzających I wojnę światową miało miejsce ostateczne przejście od produkcji w małej skali do wielkoskalowej. Towarzyszył temu, szczególnie w świecie zachodnim, kolejny i niemal skokowy wzrost miast opatrzonej przez Adna Ferrin Webera mianem „rewolucji miejskiej”. W Anglii i Walii odsetek ludności w miastach liczących więcej niż 10 000 wzrósł z 21% w 1801 roku do 62% w 1891 roku, a procent ludności mieszkającej w miastach liczących 100 000 lub więcej osób wzrósł z mniej niż 10% do prawie jednej trzeciej. W słabiej zurbanizowanej Francji, gdzie w 1801 roku tylko jedna dziesiąta ludności mieszkała w miastach liczących 10 000 lub więcej osób, a mniej niż 3% w Paryżu i innych miastach powyżej 100 000, odsetek ten wzrósł do 1891 roku do 26%. Poza Europą, na początku XIX wieku, w miastach zamieszkiwała niewielka część ludności, ale już w końcu stulecia w wielu krajach proporcja mieszkańców miast wzrosła do imponujących rozmiarów (30% w Urugwaju, 28% w Argentynie i 17% w Chile).

W nowych krajach, jak Stany Zjednoczone, niektóre osady rosły w zawrotnym tempie, jak Chicago, do rozmiarów wielkich miast. Do 1890 roku przeważały tu małe i średnie miasta; około 28% ludności mieszkało w liczących 10 000 lub więcej osób, a kolejne 10% w mniejszych miastach i miasteczkach o zaludnieniu od 2500 do 10 000 osób. Tylko 15% żyło w miastach większych niż 100 000. Pod koniec XIX stulecia skonsolidowane administracyjnie miasto Nowy Jork miało populację prawie 3,5 miliona mieszkańców. Wciąż jednak był to wyjątek na szczycie piramidy danych o zaludnieniu ponad 1700 municypiów (*townships*, osiedli na prawach miast), od większych metropolii po małe miasteczka wiejskie, które zapełniały amerykański krajobraz miejski (Weber 1967).

W miastach na obszarze ówczesnej, podzielonej między trzy zabory Polski nie występowały jeszcze w tym czasie problemy znane z wielkich aglomeracji zachodnioeuropejskich. Na terenach rozbiorowej Polski miasta podnosiły się dopiero z siedemnastowiecznych zniszczeń (trzeba pamiętać, że najbardziej niszczycielski był potop szwedzki – najazd na Rzeczpospolitą w latach 1655–1660), a większość z nich jeszcze na początku XIX wieku bardziej przypominała wsie. Rynki nie były brukowane, a piaszczyste ulice biegły między parterową zabudową drewnianą. Domy, nierzadko kryte strzechami, ustawiane były szczytami do ulic (Jeleński 2004: 39).

W Polsce na terenie zaboru rosyjskiego silnym czynnikiem urbanistycznym była polityka gospodarcza władz Królestwa Polskiego w latach 1815–1830, kiedy możliwa była jeszcze swoboda w sferze gospodarki. Kapitalizm w Królestwie przyspieszyło kształtowanie się miejskiego charakteru wielu zespołów urbanistycznych, wcześniej rozwijających się chaotycznie. W latach 1820–1830, dzięki Komisji Miast i finansowaniu z państwowych funduszy, sporządzono plany regulacyjne 156 miast zgodne z ówczesną, postępową myślą urbanistyczną. W niektórych z nich uporządkowano zabudowę lub wybudowano nową, mimo że tylko osiem z nich posiadało dochody pozwalające na własne inwestycje (Kalinowski 1986: 41–42).

O rozwoju urbanistycznym i demograficznym miast porównywalnym z wzrostem miejskim w zachodniej części Europy można mówić dopiero wobec drugiej połowy XIX wieku, kiedy również na terenie Polski liczba mieszkańców miast zwiększyła się niemal trzykrotnie. W 1900 roku najludniejszym miastem była Warszawa licząca 700 tysięcy mieszkańców (dla porównania w 1865 roku były to 244 tysiące). Kolejne pod względem liczby mieszkańców były Łódź – 314 tysięcy, Lwów – 150 tysięcy, Poznań – 117 tysięcy, Kraków – 85 tysięcy. Te największe miasta pod koniec XIX wieku rosły, chociaż każde w innym tempie i w odmienny sposób, zmieniając się w miasta nowoczesne. Pojęcie „nowoczesności” można rozpatrywać w różnych kategoriach: ekonomicznych, technicznych czy społecznych. Krzysztof Pawłowski definiuje je stosunkowo prosto: nowoczesnym miastem jest organizm urbanistyczny, który wykorzystując do maksimum zdobycze cywilizacyjne, mógł zapewnić optymalne warunki bytu i rozwoju kulturalnego mieszkańców (Pawłowski 1971: 67).

Rozwój przestrzenny był możliwy tylko dzięki rozszerzaniu się terytorialnemu. W większych miastach Polski pod zaborami nie było takiej możliwości, bowiem zaborcze władze przekształcały je najchętniej w miasta garnizonowe (co wzmacniało kontrolę) i budowały w nich fortyfikacje, a na terenach przyfortecznych panował, zakazy zabudowy lub ściśle ograniczenia. Rosnąca liczba ludności mnożyła intensywną zabudowę w obrębie granic miast, co pogarszało warunki mieszkaniowe i zdrowotne. Warszawa ograniczona podwójnym pierścieniem fortów, cytadelą i rozległymi terenami wojskowymi nie miała możliwości rozrostu, szczególnie w kierunku północnym. Rezultatem tego było absurdatne zagęszczenie zabudowy i chaos przestrzenny. Kolejnym przykładem miasta mogącego rozwijać się głównie poprzez dośrodkową intensyfikację zabudowy był ograniczony również gorsetem umocnień Poznań, mający najwyższy wskaźnik zagęszczenia ludności, 516 mieszkańców na hektar, a także znaczny deficyt przestrzeni zielonych. Następnym przykładem to Kraków, gdzie na obszarze 5,77 km² mieszkało 80 tysięcy osób. Inna sytuacja dotyczyła Lwowa, gdzie trudności w rozbudowie wynikały z pofałdowanego ukształtowania terenu. Władze austriackie nakazały rozbiórkę dawnych lwowskich obwarowań, a na ich miejscu we wschodniej części miasta powstał zielony pas tak zwanych Wałów Gubernatorskich. W Krakowie jeszcze w latach 20. XIX wieku rozebrano mury obronne, a na ich dookolnym zarysie utworzono szeroki pas zieleni nazwany Plantami. Znany w Europie przykładem wykorzystania

terenów po nieprzydatnych już fortyfikacjach była zabudowa centrum Wiednia. Do XIX wieku miasto dusiło się w ciasnej przestrzeni zamkniętej murami. Po Wiośnie Ludów postanowiono je zburzyć, również po to, aby więcej nie mogły stać się miejscami oporu mieszkańców wobec Habsburgów (w 1848 roku mury te odegrały ważną rolę podczas walk między wojskami rządowymi a rewolucjonistami). Z dawnej zabudowy praktycznie nie zachowano niczego. Wokół śródmieścia powstał reprezentacyjny bulwar Ringstraße z szeregiem monumentalnych budowli; cesarz Franciszek Józef I nakazał wzniesienie tu wielu nowych, reprezentacyjnych gmachów – ratusza, parlamentu, uniwersytetu, teatru, muzeum sztuk pięknych, opery, giełdy i gmachu ministerstwa wojny i wielu innych.

Warto rozszerzyć opis rozwijania się miast o zarys ewolucji, jaką na przestrzeni wieków przeszły ogrody, głównie ze względu na to, że niektóre z nich, przekształcone następnie w ogólnodostępne parki, stały się ważnymi częściami miejskich struktur. Rozwój ich form wykazuje analogię do przekształceń samych miast. Średniowiecze wykształciło przyklasztorne lub przyzamkowe ogrody zamknięte (*hortus conclusus*). W XVII wieku ogrody włoskie stanowiły modne rozszerzenia pałaców i dworów. Późniejsze ogrody barokowe kojarzą się niemal samorzutnie z Wersalem. Ideologia monarszego absolutyzmu znalazła w nich wyraz w sztuce André Le Nôtre'a, który przy wielkim pałacu stworzył archetyp ogrodu francuskiego, szeroko potem powielany. Podobny efekt miał wywoływać monumentalny zespół pałacowo-parkowy Katarzyny I w podpetersburskim Carskim Siole. Formuła ogrodu angielskiego z kolei odpowiadała zmianie sposobu widzenia świata, mającej charakteryzować się nieregularnością i asymetrią naśladującymi nieokiełznane natury. We wcześniejszych epokach człowiek zaznaczał oddzielenie od dzikiej natury; w erze industrializacji i intensywnej urbanizacji w miastach narodziła się potrzeba tworzenia enklaw przyrody sztucznie „naturalnej”.

Na uwagę zasługuje późniejsze otwarcie od połowy XVII wieku dla szerokiej publiczności ogrodów i ich przemiana w publiczne parki. W następnym wieku były one już nieodłącznym elementem każdego większego założenia miejskiego. Po rewolucji francuskiej ogrody będące własnością Kościoła i arystokracji zamieniono w przestrzeń publiczną. Koncepcja nowoczesnego parku miejskiego narodziła się w Wielkiej Brytanii, a za jej twórcę uchodzi John Claudius Loudon (1783–1843). Jego istotą miał być dostęp do świeżego powietrza i zieleni w granicach miasta. Podobne założenia miały powstające w XIX wieku w Niemczech *Volksgärten* (parki ludowe). Te z kolei miały u podstaw przekonanie, że ogród miejski powinien być miejscem spotkań różnych klas społecznych, gdzie w przyrodniczym otoczeniu sytuowano pomniki, monumenty i budynki upamiętniające historię ludu (*Volk*) i jego czynów.

W Warszawie w 1729 roku otwarto dla publiczności Ogród Saski, a Ogród Kraśnickich w 1768 roku. Najstarszym polskim parkiem jest Park Miejski w Kaliszu, założony w 1798. Park Chopina w Poznaniu urządzono w 1815 roku, a łódzki Park Źródlicka pochodzi z roku 1840; zyskał popularność, odkąd w latach 80. XIX wieku wydzierżawił go, upiększył i otworzył szeroko magnat przemysłowy Karol

Scheibler. Zakładanie parków publicznych rozwinęło się w połowie XIX wieku także w Stanach Zjednoczonych Ameryki (ich najwybitniejszym twórcą, w tym słynnego Central Parku w Nowym Jorku, był Frederick Law Olmsted). Wielkie ogrody miejskie dostępne dla wszystkich mieszkańców, podobnie jak instytucje publicznej edukacji czy upowszechniające kulturę, miały materializować wartości demokratyczne. Wyrósł z nich w latach 90. XIX wieku ruch nazwany The City Beautiful Movement, postulujący reformy architektury i planowania urbanistycznego, będący odpowiedzią na przeludnienie i przestrzenny chaos miast. Jego zwolennicy wierzyli, że estetyzacja może propagować harmonijny porządek społeczny i w rezultacie podnosić jakość życia (Rybczynski 1995: 135).

Dopiero w drugiej połowie XIX wieku w Europie, wspierana przez część intelektualistów i oświeconej burżuazji, pojawiła się opozycja wobec całkowitego podporządkowaniu rozwoju urbanistycznego wolnorynkowym prawom. Wcześniej, bo w 1835 roku, francuski historyk i wrażliwy obserwator kwestii społecznych Alexis de Tocqueville, podczas podróży do Anglii zapisał w swoim dzienniku poruszające impresje z pobytu w Manchesterze, miasta założonego jeszcze w czasach rzymskich, ale wówczas będącego u szczytu przemysłowego rozwoju:

Z tej fauny [ludzkiej – A.M.] wypływa największy strumień ludzkiego przemysłu, który nawozi cały świat. Z tego pierwotnego, czystego złota wypływa kanałem brud. Tutaj ludzkość osiąga swój najpełniejszy rozkwit i najbardziej brutalne cechy; tutaj cywilizacja czyni swoje cuda, ale tu także cywilizowany człowiek zamieniony zostaje z powrotem niemal w dzikusa (za: Briggs 1970: 88).

Tocqueville dojrzał dwa oblicza rewolucji przemysłowej. Kapitalizm umożliwiał bogacenie się, równocześnie pogarszając egzystencję ludzi należących do nowo powstałej klasy robotniczej. Warunki życia na osiedlach miast przemysłowych były często znacznie gorsze od tych, w jakich żyli chłopi na wsi. W Wielkiej Brytanii już na początku XIX wieku wyzysk pracowników fabrycznych budził jednak pierwsze ruchy reformatorskie. Dzieci dołączały się do pracy rodziców w fabrykach uświęconym wiejskim zwyczajem. Pierwsza ustawa fabryczna wprowadzona w Wielkiej Brytanii w 1802 roku ograniczyła czas dziecięcej pracy do dwunastu godzin dziennie. Poważniejsze uregulowanie wprowadzała ustawa z 1847 roku, uchwalając, że 10 godzin jest maksymalnym wymiarem dnia roboczego kobiet i dzieci. Wcześniej odsetek pracujących w przemyśle lekkim dzieci poniżej 12. roku życia sięgał 50% liczebności załóg (Burnette 2008: 227). Trzeba także przypomnieć dojrzewający równolegle ruch abolicjonistyczny: w 1823 roku zniesiono niewolnictwo w Chile, w 1829 w Meksyku. Wielka Brytania zlikwidowała niewolnictwo w całym imperium w 1833 roku. Następnie uczyniła to Francja (1848) i Peru (1854).

Wprowadzane po połowie XIX wieku reformy polepszyły warunki pracy i życia. W rozwiniętych ekonomicznie krajach rozpoczęto także szereg innych przedsięwzięć o charakterze reformatorskim, płynących z pobudek, które za Christine Boyer można nazywać „instynktem ulepszania miast”, zgodnym z pojmowaniem

ładu przestrzennego jako jednego z warunków dążenia do ładu moralnego – naczelnej wartości w kręgu protestanckiej etyki (Boyer 1983: 3). W krajach anglosaskich inicjatorami pierwszych przedsięwzięć mających poprawiać warunki życia w przeludnionych miastach, likwidować dzielnice nędzy i propagować wzorcowe domy mieszkalne, byli reformatorzy wywodzący się ze środowisk religijnych wyższej klasy średniej (Gans 1993: 124). We Francji cesarz Napoleon III w ramach wielkiej przebudowy Paryża zlecił stworzenie sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, mającej radykalnie poprawić warunki sanitarne i publiczną higienę. W Anglii jedną z najbardziej pilnych kwestii okazało się odprowadzanie ścieków w stołecznym Londynie i zrzucanie nieczystości największego miasta świata wprost do Tamizy. Spopularyzowane wyniki badań Ludwika Pasteura nad przyczynami masowych chorób zakaźnych budziły świadomość konieczności radykalnych zmian stanu sanitarnego („sanacji”) miast. Po 1870 roku budowa sieci wodociągowo-kanalizacyjnych w wielu miastach Europy stała się priorytetem wśród inwestycji komunalnych (Majer 2010: 176). Towarzyszyło temu usprawnienie transportu publicznego, nazwane „rewolucją tramwajową”. Prawdziwa rewolucja w transporcie publicznym miała nadejść dopiero wraz z budową londyńskiego metra w 1853 roku.

Na krótkie omówienie zasługuje także pojawienie się budynków służących wyższym warstwom społeczeństwa, czyli eleganckich magazynów i sklepów oraz hoteli dla podróżnych w interesach, kupców czy rosnących grup turystów, jakie zaczęły pojawiać się w miastach ery przemysłowej. Gdy Szwajcar César Ritz nadał prowadzonemu przez siebie hotelowi w Londynie „paryski szyk”, naśladowano go wkrótce powszechnie. Ameryka miała własną tradycję otwierania dużych sklepów, wywodzącą się z nowojorskich magazynów hurtowej sprzedaży odzieży, ekspozowanej na oddzielnych piętrach. Ale i tu „paryskie” (wykwintne) wpływy były widoczne na pierwszych pokazach mody w dużych salonach, które wyposażano w *Ladies Parlors* – saloniki dla pań z pełnowymiarowymi lustrami importowanymi z Francji. W San Francisco urządzono galerię handlową, nazywając ją snobistycznie „Miasto Paryż”. Pierwowzorem tych obiektów był pierwszy otwarty w Paryżu w 1852 roku i istniejący do dziś, wielopoziomowy dom towarowy Le Bon Marché; jednym z jego projektantów był słynny Gustave Eiffel. Sukces tego sklepu zachęcał do otwierania następnych, czynnych do dzisiaj: Le Printemps (otwarte w 1874 roku) czy Galeries Lafayette (otworzona w 1894 roku, uznana za wybitne dzieło secesji). Prawdziwą ojczyzną sklepów wielodziałowych była Anglia, gdzie protoplastą domów towarowych był magazyn firmy Harding, Howell & Co. otwarty w 1796 roku w centrum handlowym Pall Mall w Londynie (Barth 1980: 114). W tradycjonalistycznej Anglii duże domy towarowe budziły kontrowersje. W opinii władz sklepy w stylu paryskim stanowiły poważne zagrożenie pożarowe (Miller 1981: 135). Mimo to otwarty w 1905 roku Harrods (czynny do dzisiaj) był przez dłuższy czas największym domem towarowym w Europie.

Końcowy bilans rewolucji przemysłowej i towarzyszącej jej urbanizacji nie jest łatwy do sporządzenia. Rewolucje industrialna i urbanizacyjna były niewątpliwie punktami zwrotnymi w dziejach świata. Prawie każda dziedzina życia uległa w ich

wyniku w różny sposób zmianie. Historycy są zgodni co do tego, że rewolucja przemysłowa była najważniejszym wydarzeniem w historii ludzkości od czasu udomowienia zwierząt i rozpoczęcia stałej hodowli roślin (Horn, Rosenband, Smith 2010). Sumując kluczowe elementy, wśród pozytywów można wymienić:

- podniesienie poziomu życia członków większości społeczeństw,
- rozwój oświaty, nauki i techniki,
- postęp wiedzy medycznej, wydłużenie życia,
- zastosowanie maszyn w fabrykach, mechanizację pozwalającą na eliminowanie ciężkich prac,
- rozwój masowego i indywidualnego transportu,
- niezwykle rozwój aglomeracji miejskich i miast przemysłowych.

Po stronie negatywów trzeba umieścić:

- ekspansjonizm i protekcjonizm największych państw, dążących do dominacji gospodarczej i politycznej,
- kolonialny wyzysk pozaeuropejskich części świata,
- monopolistyczne, nierzadko rabunkowe pozyskiwanie tanich surowców i opanowanie rynków zbytu,
- hamowanie rozwoju słabiej rozwiniętych państw i społeczeństw,
- rozrzutną gospodarkę surowcami,
- zanieczyszczenia środowiska,
- trudny do opanowania wzrost liczby ludności,
- wprowadzenie ostrej stratyfikacji społecznej i przestrzennej.

Trzeba też na koniec dodać, że rozwój przemysłowy i urbanizacja w krajach poza szeroko pojmowanym Zachodem przyczyniły się do ogólnego wzrostu gospodarczego, ale także pogłębiły ubóstwo w ciągu ostatniego półwiecza, zwłaszcza w Afryce i w Azji. Niektóre kraje wkraczające dopiero na drogę uprzemysłowienia skorzystały z liberalizacji rynków towarów przemysłowych, usprawnień w telekomunikacji i zmniejszenia kosztów transportu. Jednak nie we wszystkich te korzyści były równo rozdzielone: ograniczone zasoby wykwalifikowanego kapitału ludzkiego, słaba infrastruktura, niedorozwój instytucji państwowych, niekorzystne inwestycje i ograniczenia związane z klimatem złożyły się na zróżnicowane lub niepełne efekty (More 2000: 24–28).

Rozdział III

Urbanizacja i jej ewolucja¹

Miasto, w skrócie, ukazuje w nadmiarze dobro i zło ludzkiej natury. To właśnie ten fakt, bardziej niż jakikolwiek inny, usprawiedliwia pogląd, który czyni z miasta laboratorium lub klinikę, w której natura ludzka i procesy społeczne mogą być najwygodniej i najbardziej wydajnie studiowane.

Robert E. Park

Pojęcie urbanizacji odsyła do przeszłości, mimo że jest to żywy, wciąż trwający proces. W erze przemysłowej wraz z industrializacją stworzyła świat inny niż przedtem: inaczej wyglądało życie, zmieniły się warunki pracy i zamieszkania czy sposoby spędzania wolnego czasu. Zadowolając się liberalną definicją, można początki urbanizacji odnosić do najstarszych miast, tak jak sugeruje to Daniela Szymańska (2007). Bardziej precyzyjne ujęcie datuje proces urbanizacji na erę nowożytną lub jeszcze dokładniej na współczesną. Autorzy opisujący ten proces stosują ujęcie funkcjonalne, wyjaśniające wzajemne relacje jego składników, lub instytucjonalne, pokazujące zmiany instytucji ekonomicznych i społecznych w wyniku jego działania. Według utrwalonej definicji geograficznej urbanizacja to proces koncentracji ludności w określonych punktach przestrzeni, przekształcający je w obszary miejskie, polegający także na wzroście liczby ludności miejskiej i jej udziału w liczbie ludności danego obszaru, dzięki czynnikom społeczno-kulturowym, demograficznym i ekonomicznym (Węclawowicz 2003: 62).

W ujęciu geograficzno-demograficznym urbanizacja dotyczy zmian wynikających z przemieszczenia się ludzi do miast i innych gęsto zaludnionych obszarów. Proces koncentracji ludności może być przemyślany i zaplanowany lub spontaniczny i nieplanowany, jak w przypadku rozrostu megamiast w wielu krajach rozwijających się. Urbanizacja przekształca grunty na obszarach wiejskich w miejskie, zmieniając samą ziemię, w skrócie, z powierzchni przepuszczalnej w nieprzepuszczalną, asfaltową i betonową. Gęste zaludnienie modeluje wzory życia społecznego, zmieniając strukturę i organizację społeczną wielu obszarów. Zmiany te obejmują coraz bardziej złożony podział pracy i rozwarstwienie społeczne, rozwój indywidualizmu i subkultur, a także większą obecność instytucji formalnej kontroli społecznej.

1 Tekst ten zawiera fragmenty rozdziału *Urbanizacja* z książki: (Majer 2010).

Urbanizacja jest globalnym procesem społeczno-ekonomicznym obejmującym cały świat (zarówno miasta, jak i wsie), nieodwracalnym, wpisanym w rozwój ludzkości, złożonym i wieloaspektowym, związanym z postępowaniem rewolucji naukowo-technicznej, z koncentracją sił wytwórczych i form stosunków społecznych, z rozprzestrzenianiem się miejskiego obrazu życia, zmianą stosunków i więzi społecznych, przemianą społeczeństw wiejskich w zróżnicowane społeczeństwa o charakterze pozarolniczym i z modernizacją całej sieci osadniczej (Szymańska 2007). Jej powszechnie stosowanym miernikiem jest odsetek ludności miejskiej w ogólnej liczbie ludności danego kraju, czyli współczynnik urbanizacji; obecnie w Polsce wynosi on 61,2%; na tle państw Europy należymy do krajów średnio zurbanizowanych.

Z wielu definicji tego procesu wynika kilka konkluzji. Po pierwsze, urbanizacja jest nieoddzielna od industrializacji. Przebieg obu procesów tworzył spójny zespół czynników zmiany. Po drugie, urbanizacja miała w przeszłości, podobnie jak obecnie, różny przebieg w przekroju regionalnym i kontynentalnym. W kręgu kultury europejskiej poszerzonym o Nowy Świat, mimo wielu historycznych i kulturowych różnic, przebiegała według podobnego wzoru. Rezultatem tego są uniwersalne teorie wyjaśniające, umożliwiające generalizowanie prawidłowości urbanizacji zarówno wobec miast europejskich, jak i amerykańskich. Nie dotyczy to jednak, lub dotyczy w mniejszym stopniu, urbanizacji w krajach tak zwanego Trzeciego Świata, gdzie podlega ona innym prawom.

Po trzecie, przyjmuje się, że urbanizacja przebiegała na różnych płaszczyznach:

- demograficznej, oznaczającej wzrost liczby i odsetka ludności miejskiej wskutek migracji do miast;
- ekonomicznej, która przejawiała się wzrostem liczby i odsetka zatrudnionych w pozarolniczych działach gospodarki;
- przestrzennej, polegającej na umasowieniu infrastruktury typowej dla miast na terenach wiejskich;
- społeczno-kulturowej, to jest przejawiającej się w powszechności wzorów miejskiego stylu życia wśród ludności, także pozostającej na obszarach wiejskich (Węgleński 2002: 276).

Urbanizacja i jej następstwa przestrzenne, funkcjonalne i strukturalne są domeną badawczą geografii, demografii, ekonomiki regionalnej czy urbanistyki. W obrębie tych nauk funkcjonują modele faz rozwoju przestrzennego i odpowiadających im zmian ludnościowych, jakie odtwarzają zmienność układów osadniczych tworzących się w wyniku kolejnych stadiów urbanizacji: powstawania miast, ich rozrostu, następnie wytwarzania się aglomeracji miejskich, wykształcania regionów metropolitalnych i wielośrodkowych regionów metropolitalnych oraz formowanie się struktury tych układów, złożonych z miasta centralnego, pierścienia podmiejskiego, regionu funkcjonalnego i wielkiego regionu funkcjonalnego (Bury, Markowski, Regulski 1993: 97–98). W literaturze przedmiotu funkcjonuje dodatkowo pojęcie obszaru zurbanizowanego, który nie musi dotyczyć konkretnej formy osadniczej, lecz oznacza stan zaawansowania procesów urbanizacji na danym terenie. Obszar zurbanizowany określają wyraźne cechy zagospodarowania terenu,

nadające miejski charakter zabudowie i infrastrukturze, związane z pozarolniczą działalnością gospodarczą lub wynikające z przyjmowania miejskiego stylu (wzorców) pracy i życia (Markowski, Marszał 2006).

Do najbardziej rozpowszechnionych formuł urbanizacji należy demograficzno-strukturalny model (zwany także przestrzenno-cyklicznym) „cyklu życia miast” Leo van de Berga, Leo von Klaassena i innych (van de Berg, Klaassen, Drewett, Rossi, Vijverberg 1982: 24–45), według którego przekształcenia przestrzeni miały trzy konsekwentne fazy oraz czwartą, dodaną nieco później:

1. Faza urbanizacji (niekiedy nazwana właściwą lub pierwotną), kiedy to ludność centrum miasta rośnie liczebnie szybciej niż peryferii, a cała jednostka osadnicza rozrasta się kosztem otaczających ją terenów wiejskich.
2. Faza suburbanizacji (eksuburbanizacji) – w wyniku której rozszerza się przestrzenie i ludnościowo pierścien podmiejski, nazywany zamiennie pasem dojazdów do pracy, jednak kosztem ubytku ludności w centrum miasta.
3. Faza dezurbanizacji (dekoncentracji), kiedy wyludnianie się miasta centralnego następuje szybciej niż napływ ludności do pierścienia podmiejskiego lub jeszcze dalej od centrum, chociaż w granicach aglomeracji; w rezultacie jednak cały region metropolitalny traci ludność.
4. Faza reurbanizacji, kiedy rozpoczyna się proces odwrotny: utrata ludności w mieście centralnym zwalnia tempo, zatrzymuje się lub ma miejsce ponowny napływ do niego mieszkańców, natomiast z pierścienia podmiejskiego i z całego regionu metropolitalnego ludność wyprowadza się.

Bardziej ogólny i prostszy schemat wzrostu i „zmierzchu” miast zaproponował teoretyk urbanizacji Peter Hall (1988: 111–127). Zgodnie z nim miasta, zwłaszcza przemysłowe, najpierw przez całe dekady koncentrowały ludność i produkcję jako zgrupowania miejsc pracy. W drugiej połowie XX wieku rozpoczęła się faza stagnacji, ponieważ w rezultacie rozwoju technologicznego produkcja mogła być już dowolnie lokalizowana, bez koniecznego związku z miastami. Proces wzrostu i upadku był wówczas nieuchronny; miasta o dominującej funkcji przemysłowej musiały przejść cykl zmian, który Hall podzielił na sześć etapów (faz):

1. Etap centralizacji kosztem strat: ludzie migrowali ze wsi do miast, powodując wzrost liczby ich ludności, a jednocześnie ubytek w bilansie zaludnienia regionów wiejskich.
2. Kontynuacja industrializacji, a w jej wyniku dalszy wzrost zaludnienia miast w danym regionie.
3. Względna centralizacja, rozpoczynająca się wówczas, gdy miasto przekraczało dotychczasowe granice i rozpoczynał się rozwój suburbiów. Populacja miejska nadal rosła liczebnie.
4. Suburbia zaczynały rozwijać się szybciej niż centrum układu miejskiego; jednocześnie był to etap względnej decentralizacji związanej z wyprowadzką ludzi z miast.
5. Począwszy od około 1960 roku (niekiedy także później) w największych europejskich miastach rozpoczęła się całkowita decentralizacja, wskutek której

mieszkańcy opuszczali masowo śródmieścia miast, a niektóre z nich przekształcały się w dzielnice o przewadze funkcji biurowo-komercyjnych.

6. Całe miasta zaczęły wstępować w fazę kryzysu, wskutek którego ludzie masowo przenosili się na tereny wiejskie i następowała dezindustrializacja.

Model Halla brał pod uwagę następstwa rozwoju i załamania się prosperity amerykańskich miast przemysłowych. W Europie Zachodniej procesy te miały nieco inny przebieg. Ośrodki przemysłowe Wielkiej Brytanii i Niemiec wyludniały się już przed rokiem 1970, to jest zgodnie z przewidywaniami Halla, natomiast nie obserwowano wówczas regresji ludnościowej we Francji, Włoszech i krajach Beneluksu.

Socjologia różnie definiuje urbanizację. Klasycy tej nauki jak Ferdinand Tönnies i Émile Durkheim starali się odpowiadać na nieco inne pytania, mianowicie: w jaki sposób i w jakim stopniu rezultaty urbanizacji są użyteczne (funkcjonalne) dla społeczeństwa, a w jaki sposób i w jakim stopniu są niekorzystne? Kontynuator tego podejścia Louis Wirth rozpatrywał obie, pozytywne i negatywne strony. Zgadzał się z Tönniesem, że zurbanizowanych mieszkańców miast cechuje słabsze poczucie wspólnoty i bardziej powierzchowne więzi społeczne niż na obszarach wiejskich. Ale przyznawał też rację Durkheimowi, że miasta (także pod wpływem urbanizacji) generują większą kreatywność i są bardziej tolerancyjne wobec nowych sposobów myślenia.

W literaturze socjologicznej funkcjonują co najmniej cztery znaczenia urbanizacji. Pierwsze z nich, często utożsamiane z ogólnym znaczeniem tego pojęcia, dotyczy „urbanizmu”, czyli typowego sposobu życia i kultury charakterystycznych dla mieszkańców miast, specyficznych rodzajów więzi, interakcji lub zachowań występujących w zbiorowościach miejskich. Wyróżnione przez Louisa Wirtha przejawy i cechy tego stylu jako „miejskiego” weszły do klasyki socjologicznej literatury jako modelowe cechy. Inni badacze odwoływali się do nich, zajmując się przejawami wielkomiejskiej świadomości, poglądów na świat, gustów lub interakcji.

Drugie znaczenie, demograficzne, jest równoznaczne z urbanizacją w węższym i bardziej formalnym znaczeniu, oznaczając przestrzenną koncentrację ludności w miastach oraz zwiększanie się w ten sposób ogólnej liczby ludności miejskiej.

Trzecie znaczenie można nazwać geograficzno-ekonomicznym. Odnosi się do szerszej pojmowanego procesu urbanizacji i obejmuje więcej aspektów niż zjawiska koncentracji ludności w miastach, bo również czynniki i uwarunkowania wzrostu ekonomicznego, rozwój techniki i technologii, społeczny podział pracy czy – szczególnie w obrębie geograficznych analiz – przestrzenne rozmieszczenie ludności oraz funkcjonalną i terytorialną dyferencjację obszarów miast.

Czwarte można określić jako społeczno-ekonomiczne i kulturowe; odnosi się do urbanizmu jako procesu rozprzestrzeniania się społecznych i ekonomicznych wzorów sposobu życia czy infrastrukturalnego zagospodarowania z miast na tereny wiejskie.

Marian Malikowski rozróżnił dwa podejścia do kwestii urbanizacji w socjologii: konwencjonalne i z perspektywy teorii zależności. Pierwsze oznacza rozwój

poprzez kolejne stadia, względnie podobne we wszystkich krajach, gdzie był to imperatyw wynikający naturalnie z uprzednich faz rozwojowych. Jednak podejście to, zdaniem autora, nie nadaje się do wyjaśniania meandrów urbanizacji w słabiej rozwiniętych częściach świata. Drugie z podejść, inspirowane między innymi tekstami Manuela Castellsa, uwzględnia nierównomierności w rozwoju społeczeństw i różne stany zaawansowania urbanizacji. Według tej perspektywy kraje rozwinięte bogacą się, wykorzystując przepływ dóbr z biedniejszych krajów rozwijających się, a różnice w poziomie rozwoju są wynikiem panujących pomiędzy nimi stosunków ekonomicznych (Malikowski 1991: 21–25).

Kolejność zmian społeczno-przestrzennych pod wpływem urbanizacji i wielość jej ujęć wymagają pewnego uporządkowania. Urbanizacja była i jest wciąż jednym z głównych składników szerokiego i intensywnego procesu wytwarzania przestrzeni mieszkalnej, ściśle podporządkowanym logice procesów gospodarczych, jakie charakteryzują następujące po sobie stadia rozwoju kapitalizmu. Podstawowe właściwości tych stadiów i szereg zmian u podstaw gospodarki oraz w strukturze produkcji, takich jak industrializacja i dezindustrializacja, bezpośrednio stymulowały konsekwentne etapy procesu powstawania i rozwoju miast: koncentrację i dekoncentrację miejskich struktur przestrzennych, następnie suburbanizację i wreszcie współczesne formy zmian przestrzennych, takie jak dezurbanizacja oraz restrukturyzacja dużych miast (Majer 2010: 58).

Urbanizacja² i związana z nią industrializacja w ciągu ostatnich 250 lat materializowały kapitalizm, pobudzały wzrost i uruchamiały przemiany miast równoległe do przeobrażeń ustrojowych. Obecnie mamy do czynienia z etapem, który zmusza do rywalizacji i zaakceptowania „twardych” wymogów restrukturyzacji ekonomicznej i opracowywania „miękkich” strategii inwestowania w obiekty nauki i wydarzenia lub obiekty kultury – w przeciwnym razie miasta mogą być skazane na gospodarczą regresję albo marginalizację.

Miernikiem postępu jest rosnąca złożoność struktur i funkcji oraz zdolność adaptacyjna społeczeństw. Proces dzieli się na fazy, ma swój punkt wyjściowy i punkt docelowy. Stadialne przeobrażenia miast w drugiej połowie XX wieku i pierwszych dekadach XXI stulecia można ułożyć w trójczłonowy schemat – triadę rozwojową urbanizacji. Pierwszym członem tej triady był „kryzys” miast. W połowie zeszłego wieku aglomeracje miejskie, w szczególności koncentrujące przemysł i uznawane za szczytowe osiągnięcia postępu i kultury materialnej, pod wpływem obiektywnych i strukturalnych czynników dotknęło załamanie się koniunktury gospodarczej i podstaw egzystencji części mieszkańców. Infrastrukturę i atrybuty nowoczesnego standardu życia: wygodę, łatwość przemieszczania się, obfitość usług, bliskość miejsc pracy, zaczęto przenosić poza te miasta razem z narastającą falą suburbanizacji. Najbardziej pożądanym środowiskiem zamieszkania stały się dalekie przedmieścia lub osiedla obrzebne

2 Ten fragment tekstu zawiera część rozdziału z książki: (Majer 2014).

– w przeciwieństwie do miast, a szczególnie ich centralnych dzielnic, będących synonimami kryzysu, komunalnego zaniedbania i patologii.

Drugi człon triady urbanizacji, będący przeciwieństwem kryzysu, to odnowa miast. Przez całą drugą połowę XX wieku trwały równolegle wysiłki mające odwrócić degradację i nadać ponowne życie miejskim strukturom ekonomicznym i społecznym; okazało się to również przełomowe dla całej polityki społecznej.

Trzeci człon triady to bieżące stadium, w którym odnowione i ożywione dzięki wielu nowym inwestycjom i przedsięwzięciom o różnych rozmiarach miasta odradzają się, zabiegając o miano „kreatywnych” i wypełniają gęstą, materialną tkanką nauki i kultury służących twórczej aktywności i mających zaświadczać, że są nadal atrakcyjnym środowiskiem życia. W jednych funkcjonuje i daje pomysły rezultaty, w innych ma dopiero załączkową formę samonapędzający się mechanizm: nowoczesne gospodarki rozwijają się najszybciej i najbardziej efektywnie dzięki koncentracji wiedzy i kreatywności ludzi wykształconych, o wysokich kwalifikacjach i umiejętnościach, charakteryzujących się inwencją w myśleniu i działaniu.

Urbanizacja i industrializacja od początku były czynnikami redystrybucji populacji w rozwiniętym ekonomicznie świecie, dzięki czemu miasta mogły przeżywać wyż demograficzny. Powiększanie się ich obszaru dotyczyło w mniejszym stopniu miasta centralnego, w większym natomiast pierścienia podmiejskiego. W wyniku tego wytwarzały się najpierw miejsko-przemysłowe aglomeracje (od łac. *agglomeratio* – nagromadzenie, w urbanistyce oznaczające obszary o intensywnej zabudowie), a następnie układy o jeszcze większym stopniu złożoności i rozległości przestrzennej – regiony metropolitalne. Stała tendencja rozprzestrzeniania się tych układów w kierunku na zewnątrz tworzyła wielośrodkowe regiony metropolitalne, na które składają się aglomeracje (ośrodki główne) i ośrodki niższego rzędu, tworzące łącznie wielki region funkcjonalny. Przełom dokonał się także za sprawą linii kolejowych, przebiegających przez centra miast i nieodwracalnie zmieniających kształt ich przestrzeni. Trudno jednak wyobrazić sobie większe miasta bez masowej komunikacji koleją czy metrem.

Każda z głównych faz rozwojowych kapitalizmu wytworzyła własne, charakterystyczne odmiany form miejskich i ukształtowania przestrzeni. Miasta przemysłowe były jednym z rezultatów urbanizacji w okresie rozwijania się kapitalizmu wolno-konkurencyjnego w dziewiętnastym wieku i w erze stosowania pierwszych maszyn. Pod koniec XIX wieku w Europie było sto trzydzieści sześć dużych miast, reprezentujących 12% całej ludności, podczas gdy w 1800 roku odsetek ten wynosił zaledwie 3%. Wielkie europejskie stolice osiągnęły swoje optimum zaludnienia w ciągu dziewiętnastego wieku (Hall 1970: 23–27). Oznaczało to przekształcenia struktury społecznej, wytworzenie się nowych klas, hierarchii i wzorów awansu. W społeczeństwie kapitalistycznym większość ludzi funkcjonowała w sposób nieznan w poprzednich epokach, to jest w rytmie pracy podzielonej na zmiany, uzbrojonej w technikę i wspomaganej przez zbiorową komunikację. Powoli rosły możliwości konsumpcyjne. Poprawa warunków bytowych w miastach oznaczała podniesienie się zdrowotności,

stopniowy wzrost przeciętnej długości życia i spadek umieralności niemowląt. Przedstawienie się znacznych części społeczeństw, najpierw w Europie, a potem w obu Amerykach, z wiejskiego czy małomiasteczkowego stylu życia na miejski pod wpływem urbanizacji i uprzemysłowienia spowodowało trwały podział dobowej aktywności na odrębne sfery – czas pracy i czas poświęcony rodzinie czy społeczności.

Socjologia i antropologia zastrzegają niejako dla siebie wymiar społeczno-kulturowy urbanizacji. Jak to określił Manuel Castells „[...] chodzi w istocie o system kulturowy charakterystyczny dla uprzemysłowionych społeczeństw kapitalistycznych” (Castells 1982: 23). Urbanizacja definiowana przez socjologię oznacza koncentrację ludności oraz zmiany przestrzenne, ekonomiczne i kulturowe i utożsamiana jest z urbanizmem – wartościami, postawami i zachowaniami składającymi się na miejski styl życia. Ludność napływająca ze wsi przejmowała cechy życia mieszkańców miast, to jest obyczaje, sposób ubierania się, wzory życia i odżywiania (Węgleński 1979: 23–26). Zmiana polegała na przesunięciu się punktów ciężkości więzi w strukturach społecznych od układów lokalnych do globalnych, lub inaczej to określając: od więzi bezpośrednich, personalnych do pośrednich, anonimowych i rozproszonych.

Od początku aż po obecne formy urbanizacja miała postać synergii – współwystępujących w jednym czasie kilku rewolucyjnych (w znaczeniu tempa pojawienia się i rozwoju) zmian w dziedzinie rolnictwa, techniki produkcji, transportu, rynku i demograficznego wzrostu miast (Majer 2010: 156–157). Wielu badaczom społeczeństwa konwencjonalne definiowanie urbanizacji wydawało się niewystarczające, zwłaszcza gdy chodziło o aspekty społeczne. Przykładowo: zmiany struktury rasowej, etnicznej i zawodowej oraz zmiany w kulturze wywołane przez urbanizację były rozleglejsze i miały głębsze skutki niż w sferze materialno-przestrzennej. Zdaniem Leonarda Reissmana (1964: 150–198) obok industrializacji i fizycznego wzrostu miast do najważniejszych społecznych konsekwencji należało wykształcenie się klasy średniej oraz zaawansowanie tworzenia się nowoczesnych narodów. Urbanizacja i wywołane przez nią przemieszczenia ludności oraz rozwój systemu produkcji połączonego siecią związków handlowych spełniły pod tym względem rolę katalizatorów, a rozwijające się miasta stały się ośrodkami integrującymi narastającą świadomość narodową; proces ten dotyczył zwłaszcza krajów wyzwalających się i rozwijających. Wśród zmian społecznych pod wpływem urbanizacji Reissman wymienia także uzyskiwanie przez coraz większy odsetek ludzi wysokich kompetencji dzięki wykształceniu, zaprzęgniętemu do wehikułu rozwojowego wspólnie z techniką, i zmiany modelu rodziny polegające na rozpadzie tradycyjnych więzi między jej członkami. Także sposób gospodarowania zmienił swój styl. Pojawili się nowi uczestnicy procesów ekonomicznych, a w ślad za tym zmieniły reguły także stosunki społeczne. Przekształciło się całe niemal instytucjonalne podłoże społecznego życia, włącznie z praktykami religijnymi – ewoluującymi od dewocji do sekularyzacji. „Impet urbanizacyjny był tak wielki, że społeczeństwo musiało otworzyć nowe horyzonty dla nieznanych przedtem miejskich instytucji, miejskich wartości i miejskich potrzeb” (Reissman 1964: 150–198).

Urbanizacja i uruchomione przez nią przemieszczenia populacji oraz rozwój kooperacyjnego systemu produkcji i rozgałęzionych połączeń handlowych spełniły rolę czynników przyspieszających, a duże miasta były centrami integrującymi i aktywizującymi gospodarkę. Innymi słowy, urbanizacja była czynnikiem erozji utrwalonych struktur społecznych i wartości przez wieki spajających ludzi. Wywoływała atomizację życia i częściową degradację pośrednich struktur społecznych oraz ustabilizowanych instytucji. Kościół, rodzina albo opinia publiczna w dotychczasowych środowiskach wsi czy miasteczek nie decydowały już o psychologicznej tożsamości, o dopuszczalnych zachowaniach czy o moralności jednostek.

Obecnie gospodarka opiera się w dużej mierze na globalnym operowaniu międzynarodowych koncernów i konsorcjów, a równocześnie, w terytorialnej lub lokalnej skali, na sektorze małych i średnich przedsiębiorstw oraz aktywności przedsiębiorstw związanych z dziedzinami nazywanymi umownie *high-tech* lub z rozwijaniem podstaw społeczeństwa informatycznego. Konkurencyjność – jedna z kluczowych cech współczesnego kapitalizmu – jest mechanizmem wspomagającym rozwój państw już wysoko rozwiniętych, zmuszając także do stałego podnoszenia poziomu kraje drugoplanowe gospodarczo. Zdaniem badaczy reprezentujących podejście nazywane krytycznym, przepaść między sferą awansu, nowoczesności i dobrobytu a obszarami zacofania połączonego z trwałym ubóstwem mieszkańców dużych miast stale się pogłębia. Dynamika zmian w gospodarce amerykańskiej – zdaniem Saskii Sassen – zapowiada dalsze rozszerzanie się spektrum nierówności pod względem standardów życia i możliwości konsumpcji, innymi słowy uczestniczy w kształtowaniu się „nowej biedy”. Jej przyczyn autorka upatruje w paradoksalnym fakcie, że im bardziej korzystne są efekty ekonomiczne restrukturyzacji całej gospodarki, a w ślad za nimi następuje ogólny wzrost poziomu zamożności całego społeczeństwa oraz awans cywilizacyjny niektórych dużych miast – tym bardziej te miasta są spolaryzowane przestrzennie i pod względem statusu mieszkańców (Sassen 2008). Tak jak degradacja centralnych dzielnic dużych miast oraz marginalizacja ekonomiczna i cywilizacyjna ich mieszkańców w drugiej połowie XX wieku składała się na „kryzys miast”, tak na podejmowane wcześniej i obecnie strategie zapobiegania tym zjawiskom w ramach polityki miejskiej działają przyczyny strukturalne, zewnętrzne w stosunku do miast, a tym bardziej do zbiorowości społecznych – przede wszystkim makrostrukturalne i systemowe czynniki polityczne, ekonomiczne i społeczne wpisane w dynamikę rozwojową współczesnego kapitalizmu.

Trudno podsumować jeden z najważniejszych procesów w dziejach ludzkości, nie pomijając wielu ważnych cech. Głównymi czynnikami urbanizacji i rozwoju miast były w przeszłości, podobnie jak współcześnie, pełnione przez nie funkcje: administracyjna, przemysłowa, komunikacyjna, handlowa, kulturalna, a nawet uzdrowiskowa. Czynniki miastotwórcze były ściśle powiązane, chociaż bywało tak, że jeden z nich wyraźnie dominował. Intensywna urbanizacja obszaru pociągała za sobą dwuwartościowe skutki. Do pozytywnych należały: możliwość otrzymania pracy i mieszkania, łatwość przemieszczania się i komunikowania, dostęp do szkolnictwa, opieki zdrowotnej, placówek kulturalnych i szeroko pojętych usług

publicznych. Negatywne strony to zwiększona zachorowalność ludności, wzrost patologii społecznej i przestępczości, przeciążenie komunikacji, degradacja środowiska naturalnego i problemy z utylizacją odpadów. Naturalną cechą miast jest ich rozwój; bywa jednak i tak – jak pisze Grzegorz Gorzelak – że sytuacja gospodarcza, polityczna, wydarzenia historyczne lub katastrofy naturalne, powodują zmniejszenie znaczenia miast, hamują ich rozwój lub wręcz prowadzą do upadku (Gorzelak 2002: 55–73).

Urbanizacja ery postindustrialnej

Przełom XIX i XX wieku zapoczątkował tworzenie się wielkich skupisk miejskich – aglomeracji. Według Stanisława Liszewskiego miały one formę:

- aglomeracji monocentrycznych (do tego typu należą wielkie stolice państw, jak Londyn, Paryż, Madryt czy Wiedeń, a także mniejsze miasta jak Łódź);
- aglomeracji policentrycznych (konurbacji) – w Zagłębiu Ruhry i Saary w Niemczech, w środkowej Anglii i południowej Walii czy na Górnym Śląsku w Polsce;
- metropolii (megalopolis), których przykładem są największe struktury, takie jak Boswash (Boston–Filadelfia–Baltimore–Waszyngton) w Stanach Zjednoczonych zamieszkałe przez 50 milionów mieszkańców albo Nippon Megalopolis, najsilniej zurbanizowany obszar Japonii i największy pod względem liczby ludności region miejski na świecie, gdzie mieszka około 80 milionów ludzi, to jest 62% ogółu ludności kraju (Liszewski 2012: 225–238).

Urbanizacja powiększała miasta terytorialnie i demograficznie niemal wykładniczo. Jeszcze w latach 70. XX wieku wielu badaczom wydawało się, że koncentracja ludzi i miejsc pracy na ograniczonej przestrzeni wyznacza kierunek liniowego działania efektu skali: miasta coraz szybciej będą powiększać swój obszar i zaludnienie (Davis 1972: 52). Zgodnie z klasycznym rozumieniem synergii, połączenie i współdziałanie różnych czynników powinno dawać rezultat większy nawet niż suma poszczególnych składników. Postęp nauki miał zapobiegać ewentualnym niepożądanym skutkom takiego połączenia. Przekonanie to miało realne podstawy: odsetek ludności zamieszkującej zurbanizowane regiony Wielkiej Brytanii przekroczył wówczas 80%, a pozostałe kraje rozwiniętego kapitalizmu zbliżały się do podobnych wartości. Niektóre przedmieścia (suburbia) przekształcały się w samodzielne centra osadnictwa. Kompleksy handlowe współistniały na nich z nowoczesnymi fabrykami, biurami, szpitalami, urządzeniami sportowymi, a przede wszystkim z osiedłami mieszkaniowymi. W Stanach Zjednoczonych na przedmieściach dużych miast wytworzyły się na wpool miejskie strefy osadnictwa, o których teoretycy współczesnej urbanizacji Andres Duany i Elizabeth Plater-Zyberk pisali z przekąsem:

Od pięćdziesięciu lat my, Amerykanie, budujemy krajobraz w dużej mierze pozbawiony miejsc wartych troski. Bezduszne podziały, osiedla mieszkaniowe całkowicie pozbawione życia społecznego, centra handlowe typu *strip shopping center* [pasmowe zgrupowania sklepów – A.M.], sklepy w wielkich pudłach oraz sztucznie odświetlone centra handlowe rozłożone na martwych morzach parkingów, antyseptyczne parki biurowe, miasta-duchy po godzinie 18 oraz zakorkowane drogi wyjazdowe, jedyne łączniki wiążące nasze podzielone życie z powrotami do siebie (Duany, Plater-Zyberk, Speck 2000: 34).

Zaczęły jednak być dostrzegalne oznaki odwrócenia się wektora rozwoju w części zurbanizowanego świata. Już na przełomie lat 60. i 70. XX wieku w krajach najwyżej rozwiniętych miała miejsce zmiana, która – według periodyzacji czołowego analityka i teoretyka Daniela Bella – była symbolem przeistaczania się kapitalizmu z fazy przemysłowej w postprzemysłową (Bell 1976). Konsekwencje rozpoczętej wówczas zmiany w makroskali trwają do dziś. Umożliwił je i przyspieszył postęp naukowo-techniczny i organizacyjny, ale także zmieniające się warunki akumulacji w rozwiniętych gospodarkach narodowych. W okresie 1970–1990 względnie stabilny wzrost gospodarczy został zakłócony i spowolniony. Kryzys naftowy pierwszej połowy lat 70. XX wieku i będąca jego skutkiem recesja gospodarcza, a także załamanie się jednolitego, stabilnego i ogólnoswiatowego systemu finansowego, wymusiły odejście od masowych, sztywnych i mało podatnych na zmienną koniunkturę form organizacji produkcji, do bardziej elastycznych i łatwiej adaptujących się.

Globalna perspektywa postrzegania ma znaczenie dla badania sytuacji miast i związanych z nimi regionów metropolitalnych. Przed latami 70. XX wieku urbanści postrzegali ich przekształcenia jako wynikające z działania wielu, często sprzecznych interesów i braku współpracy kapitału w kształtowaniu wspólnej przestrzeni. Według badań Geralda Suttlesa organizacja miasta wynikała z „...wielu niezależnych, osobistych decyzji opartych na względach moralnych, politycznych, ekologicznych i ekonomicznych” (Suttles 1972: 8). Obecnie organizacja przestrzeni wielu miast jest efektem działania interesów o wymiarach makro – gigantycznych firm mających swoje centra dyspozycyjne w miejscach odległych geograficznie. Ich decyzje, na przykład o otwarciu zakładu w określonej lokalizacji, zamknięciu jednego z nich gdzieś indziej, wykupieniu gospodarstw rolnych w celu budowy domów czy o sprzedaży terenów, wpływają na dobrobyt całych zbiorowości.

Nastąpiła zmiana form i sposobów realizowania polityki publicznej przez państwa, a zwłaszcza odwrót od kosztownych, współfinansowanych przez centralne budżety programów polityki socjalnej i opieki społecznej i wprowadzanie na ich miejsce przedsięwzięć mniejszych, bardziej zindywidualizowanych i dopasowanych do lokalnych warunków. Richard Sennett barwnie opisuje tę zmianę: „Odeszło w przeszłość socjalistyczne zarządzanie poprzez plany pięcioletnie oraz centralne sterowanie gospodarką. Odeszła również kapitalistyczna korporacja zapewniająca pracownikom dożywnie zatrudnienie i dostarczająca przez lata te same produkty czy usługi” (Sennett 2006: 5). Te zmiany pociągały za sobą przekształcenia

kulturowo-społeczne, a w ich ramach wykształcenie się bardziej elastycznych stylów życia i urozmaiconych wzorów konsumpcji. Skala i zakres przestrzeni kurczyły się stopniowo dzięki coraz szybszym środkom komunikacji, pojawieniu się nowoczesnej logistyki i obniżaniu kosztów przetwarzania informacji. Skomputeryzowane projektowanie i organizacja produkcji umożliwiały obniżanie cen masowo wytwarzanych dóbr i oferowanie niestandardowych usług. W rezultacie nawet duże koncerny, naśladując mniejszych konkurentów, zmniejszały rozmiary i usuwały biurokratyczne utrudnienia. Technologia informatyczna przyspieszała tworzenie się nowych form organizacyjnych, opartych na pracy multidyscyplinarnych zespołów, których członkowie kooperują od początku zadania do jego zakończenia. Pojedyncze ogniwa lub części systemów produkcji, często niezależnie od ich lokalizacji, zaczęły być organizowane w wirtualnie i logistycznie powiązane sieci i łańcuchy, czego końcowym rezultatem jest produkt bez określonej przynależności narodowej. Najważniejszą zmianą było to, że uwolniony kapitał mógł swobodnie przenosić się z miejsca na miejsce, podejmując inwestycje na całym świecie i stając się coraz bardziej eksterytorialny.

W miarę rozprzestrzeniania się produkcji w skali całego globu analogicznym zmianom zaczęła podlegać dystrybucja bogactwa i władzy. Umiędzynarodowiona struktura gospodarki wyłoniła szczególną formę metropolii – globalne miasta, będące wyrazem centralizacji i potrzeby kontroli zarządzania na najwyższym poziomie, spełniające rolę światowych ośrodków dyspozycyjnych transferu kapitału i konsumpcji, a w znacznym stopniu także nowoczesnej produkcji. Ponadnarodowe i światowe rynki, podobnie jak ich zintegrowane w skali globalnej operacje (o czym pisała Saskia Sassen), wymagają miejsc, w których ogniskuje się zarządzanie kapitałem. Funkcję takich ośrodków, mogących scalać i kierować przepływami kapitału, pełniły śródmiejskie centra biznesu takich miast jak Nowy Jork, Los Angeles, Miami, Londyn, Tokio, Frankfurt czy Hongkong. Skupiały się w nich największe banki, główne siedziby wielkich firm aktywnych w zaawansowanej technologicznie produkcji czy wysokospecjalistycznych usług firm prawniczych, maklerskich, consultingowych, audytorskich lub z dziedziny tak zwanych usług osobistych. Proces wyłaniania się globalnych miast wyprzedzał nawet pod względem tempa zachodzącą równoległe z nim dyspersję produkcji w wymiarze międzykontynentalnym. Oba zjawiska mogą być współzależne: im większe jest rozproszenie jednostek produkcyjnych w skali globu, tym większa staje się potrzeba koncentracji zarządzania nimi w wybranych ośrodkach (Sassen 1994).

Globalny przepływ i obieg informacji stymulował wykształcanie się, obok globalnych miast, także innej nowej formy: miast informatycznych. Według czołowego teoretyka tego procesu Manuela Castellsa, skoro podstawowym instrumentem nowej logiki organizacji współczesnego świata są technologie informatyczne, miasta informatyczne grupujące centra zarządzania i przetwarzania informacji stają się zastępnikami dawnych miast kolonialnych czy industrialnych. Według niego konieczność pozyskania lub opanowania „przestrzeni przepływów” (*space of flows*), w której szybko krążą informacje, wpływa na zachowania dysponujących władzą

ekonomiczną zwierzchników organizacji, bardziej nawet niż liczący się dotąd czynnik terytorialnego osadzenia tych organizacji w konkretnej „przestrzeni miejsca” (*space of place*). Rewolucja informatyczna może jednak także działać odwrotnie: wytwarzać coraz ostrzejsze podziały, zarówno w obrębie przestrzennej i społecznej struktury miast, jak i między narodami bogatszymi, dysponującymi informacjami i technologiami ich przetwarzania, oraz uboższymi, skazanymi na bierną rolę klientów tych pierwszych (Castells 1989). Wielu badaczy przewidywało także, bazując na realnych przesłankach, że przyszłościową formą miasta mogą być technopole – ośrodki grupujące ekonomię jutra opartą na informatyce (Castells, Hall 1994).

Wiele dużych i niekiedy także średnich miast stawało się „miastami węzłowych usług”, specjalizującymi się w ważnych z punktu widzenia potrzeb całego, globalnego systemu tak zwanych kluczowych usługach niematerialnych (*nodal services*). Chodzi tu o takie miasta jak niebędący olbrzymią metropolią Paryż – niekwestionowaną stolicę mody, zarówno luksusowego krawiectwa *haute couture* na zamówienie konkretnych, bogatych klientów, jak i *prêt-à-porter*, czyli ubiorów dostępnych w gotowej formie, nieszytych na miarę. Również o takie jak amerykańska Atlanta, mieszcząca dyrekcję wielkiego koncernu Coca-Cola i znaną stację telewizyjną CNN.

W warunkach globalizacji i rewolucji przemysłowej opartej na technologiach informatycznych lokalizacja geograficzna, wielkość demograficzna czy struktura przestrzenna mają drugorzędne znaczenie. Co więcej, porzucenie dużych miast przez firmy nowej generacji mogło dawać wymierne zyski w postaci obniżki ogólnych kosztów wytwarzania, a załogi mogły pracować w otoczeniu mniej zanieczyszczonym, rzadziej zaludnionym i wolnym od uciążliwości dużych miast (symbolem takich korzystnych warunków środowiska może być główny kampus Microsoftu w Redmond, w stanie Waszyngton). W ten sposób kolejna faza rewolucji w najbardziej zaawansowanych ekonomicznie krajach podporządkowywała sobie formy urbanizacji, a koncentracja w jednym miejscu pracowników i miejsc ich pracy na warunkach znanych od początku uprzemysłowienia była coraz bardziej anachroniczna. W rezultacie miasta przodujące niegdyś w erze industrializacji znajdowały się poza głównym nurtem przemian. Traciły znaczenie na rzecz centrów nowego rodzaju produkcji, opartej o nowoczesne, czyste ekologicznie i nieuciążliwe technologie.

Pod koniec lat 70. XX wieku wiele miast w USA i w Europie stanęło w obliczu wysokiego bezrobocia, porzucania budynków fabrycznych i biurowych oraz deterioracji centralnych dzielnic. Przez całą drugą połowę XX wieku zaczęto jednak podejmować wysiłki mające odwrócić dekonstrukcję miast oraz odnowić je ekonomicznie i społecznie. „Odnowę” miast, instytucjonalną reakcją systemu społecznego na degradację miejskiego środowiska rozpoczętą już na początku lat 50. XX wieku w Stanach Zjednoczonych, zaczęto powielać w większości krajów Europy Zachodniej. Formy i charakter polityki miejskiej i planowania przestrzennego zmieniały się razem z uwarunkowaniami rozwoju społeczeństw i gospodarek. Z czasem zaczęto dostrzegać powiązanie rozwoju ekonomicznego i społecznego,

w wyniku czego równoprawne miejsce zajął w nich czynnik ludzki; odtąd polityka miejska i planowanie zaczęły mieć charakter zarówno rzeczowy, jak i społeczny (Majer 2014: 54–62).

Przemiany ustrojowe ostatnich trzydziestu lat spowodowały trudne do przecenienia zmiany gospodarcze w grupie państw należących do byłego obozu socjalistycznego. Przemysł, który w poprzednich warunkach mógł liczyć na stałe wsparcie, napotkał trudne do pokonania przeszkody w nowych warunkach gospodarki kapitalistycznej. Transformacja ustrojowa doprowadziła do upadku tych gałęzi przemysłu i poszczególnych zakładów, które nie potrafiły na czas stać się konkurencyjne. W polskich miastach, zwłaszcza tam, gdzie dominowała jedna gałąź produkcji, a która w nowych warunkach okazywała się nierentowna, jedno po drugim likwidowano fabryki. Przykładem tego jest Łódź. Druga co do wielkości aglomeracja w Polsce po faktycznej likwidacji przemysłu włókienniczego i wzroście bezrobocia stała się przed problemem pauperyzacji ludności i powolnej degradacji. Podobna sytuacja dotknęła Górny Śląsk, który od wieków budował swoje znaczenie w oparciu o wydobywanie i przetwarzanie węgla kamiennego oraz produkcję hutniczą. W erze wolnego handlu ani łódzkie tkaniny, ani górnośląski węgiel i żelazo nie wytrzymały konkurencji. Sytuacja miast zależnych w dużej mierze od jednej gałęzi przemysłu i zamieszkałej w nich ludności stawała się kryzysowa. Zarazem po przekształceniach pozostawała nierzadko duża ilość zabudowy poprzemysłowej, w różnym stopniu zdekapitalizowanej.

Na szczęście pojawiły się postulaty odnowy, kojarzone z modą na powtórne wykorzystanie dziedzictwa poprzemysłowego. Odnowa (nazywana powszechnie w Polsce rewitalizacją) to proces przemian przestrzennych, społecznych i ekonomicznych, mających na celu wyprowadzenie danego terenu ze stanu kryzysu i doprowadzenie do jego rozwoju, w tym do poprawy jakości życia lokalnej wspólnoty, poprawy stanu środowiska naturalnego i kulturowego, przywrócenia ładu przestrzennego oraz do ożywienia gospodarczego i odbudowy więzi społecznych. Inaczej to ujmując, rewitalizacją jest całościowy proces regeneracji obszaru zurbanizowanego, którego przestrzeń, funkcje i substancja uległy strukturalnej degradacji, wywołującej stan kryzysowy, uniemożliwiający lub znacząco utrudniający prawidłowy rozwój ekonomiczny i społeczny tego obszaru, jak i zrównoważony rozwój całego miasta (Dymnicka 2005: 138–140). Dotyczy to również przedsięwzięć mających na celu poprawę warunków życia w dzielnicach zamieszkiwanych przez najuboższych – co stanowi najlepszy sposób ponownego wykorzystania cennych, deficytowych terenów w centrach miast i ma znaczny wpływ na spójność społeczną. Może to także powstrzymać presję suburbanizacyjną – zajmowanie przez deweloperów wciąż nowych terenów rolnych i nisz przyrodniczych. W wymiarze społecznym, rewitalizacja powinna obejmować przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu ludzi, którzy z różnych powodów znaleźli się na marginesie. Niemal zawsze gwarantem powodzenia programów rewitalizacyjnych jest dobra, realistyczna wizja przestrzennego zagospodarowania oraz konsekwentny i czytelny mechanizm zwrotu poniesionych nakładów.

Udane przykłady działań nazywanych w oryginale *renewal* lub *regeneration* (odnową albo regeneracją) pochodziły najpierw z zachodniej Europy – szkockiego Glasgow, angielskiego Londynu i Manchesteru, francuskiego Lille – czy zza oceanu. Skorzystała z nich także Łódź, by wymienić tylko najbardziej efektowne realizacje, jak zagospodarowywanie dla nowych funkcji przemysłowego kompleksu o powierzchni 28 ha dawnej fabryki Izraela Poznańskiego i przekształcenie go w popularny wśród łodzian i gości zespół handlowo-gastronomiczny wraz z funkcjami kulturalnymi nazwany Manufakturą, oraz adaptację ogromnej tkalni – części dawnej fabryki Scheiblera na modne w swoim czasie komfortowe lofty; obejmuje ona także przyfabryczne osiedle Księży Młyn.

Nie rozwijając dalej tego wątku, można stwierdzić, że długofalowe i kapitałochłonne procesy rewitalizacji obejmujące sferę przestrzenną, gospodarczą i społeczną wymagają zintegrowanego zarządzania oraz sprawnego aparatu wykonawczego. Proces ten powinien objąć nie tylko odrestaurowanie zabudowy i przywracanie miastu zdegradowanych obszarów poprzez przystosowywanie ich do nowych funkcji, ale także – lub może przede wszystkim – szeroko rozumianą poprawę jakości życia mieszkańców, łącznie z daniem im szansy na powrót do dawnych miejsc. Trzeba to pogodzić z zachowaniem specyfiki miasta, o czym pisze Edyta Kowalska:

Każde miasto jest inne, posiada inną historię, tożsamość, specyfikę. W każdym tkwi inny potencjał do wykorzystania. Procesy rewitalizacji i umiejętne nimi zarządzanie pozwalają tworzyć przyjazne dla mieszkańców przestrzenie, z którymi się identyfikują i o których z dumą opowiadają. Taki właśnie cel przyświecać powinien tym, którzy podejmują się trudu prowadzenia procesów rewitalizacji (Kowalska 2010: 9).

Lata 1950–1989, czas „zimnej wojny” i podziałów politycznych, obejmował odbudowę lub przebudowę miast kierującą się dwiema różnymi filozofiami wynikającymi z różnic polityczno-ideologicznych: rozbudowę instytucji liberalnych gospodarek i państwa opiekuńczego w Europie Zachodniej i USA oraz centralnie planowanych gospodarek w Europie Środkowej i Wschodniej. Wcześniej konwergencja z końca XIX i pierwszych dziesięcioleci XX wieku sprawiała, że warunki życia, przykładowo, w Budapeszcie były względnie porównywalne z warunkami w Sztokholmie. Konfrontacja ideologiczna zmieniła to w dwie różne trajektorie rozwojowe. Mimo to po obu stronach bariery ideologicznej, zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie, miasta musiały radzić sobie z podobnymi problemami, jak masowe migracje wiejsko-miejskie i brak możliwości zaspokojenia w dziedzinie zapewnienia infrastruktury odpowiadającej na realne zapotrzebowanie. Państwa Zachodu miały do dyspozycji wolny rynek. Po przełomie politycznym lat 90. państwa byłego obozu socjalistycznego zaczęły stosunkowo szybko nadrabiać jego brak.

Jednym z najbardziej znaczących oznak powrotu do normalności było odtworzenie samorządów lokalnych i miejskich. W hierarchii administracji państwowej społeczeństwa demokratycznego miasto może być najniższym szczeblem władzy, chociaż dla wielu obywateli to i tak jest najwyższy szczebel, z którym mogą lub chcą mieć do czynienia. Ważne jest symboliczne znaczenie „swojego” urzędu gminy czy miasta, a wybory prezydenta czy burmistrza, debaty w radzie miejskiej czy rutynowe funkcje lokalnej administracji mogą być najlepszymi lekcjami lokalnej demokracji. Rola ta bywa osłabiona w związku ze zmniejszaniem się uczestnictwa obywateli w publicznym życiu.

Decentralizacja i odtworzenie lokalnej samorządności polegały nie tylko na odzyskaniu samostanowienia, ale – jak miało się wkrótce okazać – była to także reakcja lub wręcz sposób zmniejszania przez rządy centralne wysokiego poziomu transferów i świadczeń socjalnych. Do dzisiaj w większości krajów samorządom miejskim, pochłoniętym prawidłową realizacją zadań nazywanych własnymi, czyli obligatoryjnych (ich lista różni się w poszczególnych krajach), zleca się wiele dodatkowych obowiązków bez dostatecznej fiskalnej rekompensaty lub zapewnienia możliwości pozyskania większych dochodów. Mimo to miasta wykorzystują na ogół z dobrymi skutkami decentralizację, realizując lokalne strategie rozwoju gospodarczego i inicjatywy środowiskowe. Mogą sprawdzać w pewien sposób granice własnej swobody działania, organizując przedsięwzięcia sportowe lub kulturalne o szerszym zasięgu albo rozwijając sieć współpracy przez inicjatywy takie jak sojusz miast partnerskich, bezpośrednie prezentacje za granicą, marketing międzynarodowy na targach i pokazach, czasem nawet zajmowanie stanowiska w sprawach o znaczeniu międzynarodowym.

Najnowszą optykę postrzegania kondycji dużych miast³, a jednocześnie teoretyczne uzasadnienie strategii rozwojowych w fazie planowania lub realizacji nazywa się „ożywieniem” lub „odrodzeniem” (ang. *resurgence*) miejskim. Pojęcie to ma solidne, empiryczne ugruntowanie. Według Michaela Storpera i Michaela Manville’a potwierdzają je przynajmniej dwie tendencje w aktualnym stanie rozwoju miast. Pierwszą jest „ożywianie się” – w znaczeniu demograficznym i ekonomicznym – całych aglomeracji, które przedtem systematycznie traciły populację i gdzie kurczyła się baza ekonomiczna, drugą – wyraźne poprawianie się atrakcyjności centralnych dzielnic miast przez rewitalizację lub uzupełnianie zabudowy. „Odrodzenie” dokonuje się przy tym w dwóch powiązanych skalach. Pierwsza dotyczy poziomu regionalnego i polega na społecznym i ekonomicznym ożywieniu gospodarki i populacji w aglomeracjach, które poprzednio traciły oba te najcenniejsze zasoby. Druga wyraża się w odzyskiwaniu atrakcyjności przez miejskie śródmieścia (Storper, Manville 2006: 1249).

To nowe podejście w dziedzinie lokalnej polityki opiera się na założeniu, że wiele, jeśli nie większość miast ma potencjał umożliwiający odniesienie sukcesu we współczesnym świecie. Szanse na to nie są zastrzeżone dla dużych i nowoczesnych

3 Tekst ten zawiera fragmenty artykułu Andrzeja Majera: (Jałowiecki, Kaprański 2015).

metropolii w rozwiniętych gospodarkach. Nie są ich pozbawione także mniejsze lub „stare” miasta poprzemysłowe, nieodgrywające już czołowej roli. Czynnikiem ich powodzenia może być wszystko, co nietypowe lub niespotykane gdzie indziej, specyficzne cechy tych miast lub styl życia mieszkańców, a co może okazać się atrakcyjne dla gości z zewnątrz. Nowym, niezbędnym warunkiem w tym zestawieniu jest otwartość na zmiany. Wymownym, wielokrotnie przywoływanym przykładem dających do myślenia rezultatów tego może być światowy rozgłos inwestycji, na które zdecydowano się w baskijskim Bilbao, a zwłaszcza królujący tam gmach Muzeum Sztuki Nowoczesnej Guggenheima z 1997 roku, zaprojektowany przez jednego z najwybitniejszych współczesnych architektów Franka Gehry’ego. Ten frapujący budynek stał się od razu szeroko znanym emblematem prowincjonalnego przedtem miasta, kojarzonego głównie z baskijskim separatyzmem. Odważna strategia lokalnych władz, które uwierzyły w powodzenie kreacji nowego oblicza miasta za pomocą oryginalnych budowli, przyniosła doskonale efekty (Majer 2014: 116).

Definicje „odrodzenia” miast różnią się zależnie od branych pod uwagę kryteriów. Jak stwierdza Paul C. Cheshire, niekiedy trudno je uchwycić, chociaż istnieją liczne dowody na jego potwierdzenie (Cheshire 2006: 1231). Sako Musterd sugeruje, że potrzeba konkurowania z innymi ośrodkami miejskimi sama przez się otwiera nowe funkcje czy rodzaje działalności, dzięki czemu miasta stają się bardziej urozmaiconymi miejscami do życia (Musterd 2006: 1327).

W świecie zwiększającej się presji ekonomicznych wyzwań i wymogu konkurowania w wielu miastach głównym atutem może być dowartościowanie miejscowych tradycji i kultury. Dlaczego faktem jest dynamiczny rozwój produkcji opartej na najnowszych technologiach i innowacjach w tak, wydawałoby się, tradycyjnych i mało temu sprzyjających miastach jak Helsinki lub Paryż? Dlaczego firmy oferujące usługi finansowe chętnie skupiają się w San Francisco? Można zadowolić się prostym wyjaśnieniem: starsze rodzaje czy branże przemysłu zlokalizowane są w bardziej tradycyjnych ośrodkach miejskich, podczas gdy nowe dziedziny wytwórczości, zwłaszcza giganci opierający produkcję na technologiach informatycznych, jak gdyby demonstrując odmiennność, osadzają się w nowych miejscach. Odrodzenie miast podsuwa jednak inną odpowiedź: można godzić nowoczesność i starsze otoczenie, łącząc współczesny urbanizm i aspekty kulturowo-historyczne na równi z ekonomicznymi czy politycznymi oraz wzbogacając to o ludzką różnorodność i różnorodność stylów życia, nadające miastom szczególny charakter.

Wyróżniają się trzy główne płaszczyzny objektywizacji procesu odrodzenia. Najłatwiej dostrzegalne są zmiany ilości, struktury i jakości sieci sklepów, saloonów usługowych, lokali rozrywkowych i gastronomicznych służących konsumpcji i popularnej kulturze. W większości jest to wyjście naprzeciw rosnącemu popytowi i modzie na alternatywne usługi, często łączące obie te sfery. Symbolami takiej oryginalnej symbiozy usług z dziedziną nietradycyjnej kultury mogą być przekąskowe bary oferujące katalońskie *tapas* albo galerie sztuki niszowej czy rzemiosła artystycznego. Często te niekonwencjonalne lokale grupowane są w ciągi, pasaży lub umieszczane rzędem w galeriach; większość z nich czerpie wówczas korzyści

ze wspólnej lokalizacji i łączy różne rodzaje działalności, np. café-baru i księgarni, nierzadko będąc także miejscami środowiskowych spotkań członków grup mniejszościowych czy hobbystycznych. Znanym przykładem takiej alternatywnej działalności był nieistniejący już warszawski kompleks kulturalno-edukacyjny Centrum Artystyczne Fabryka Trzciny powstały w 2003 roku, oferujący różnorodne rodzaje aktywności, m.in. spektakle teatralne, wystawy, festiwale, koncerty, wykłady i debaty. Inny przykład to jedna z głównych atrakcji Łodzi: zgrupowanie kilkunastu butików z unikatową lub alternatywną modą razem z kilkoma nietypowymi lokalami gastronomicznymi (łączącymi na przykład wypiek pieczywa na miejscu ze sprzedażą prostych dań), specjalistycznych księgarni, piwnic winnych i wielu innych atrakcji, mieszczących się w celowo pozostawionym w pierwotnym stanie, wielkim budynku pofabrycznym w samym centrum miasta, nazwanym w sposób znaczący Off Piotrkowska (Majer 2014: 205).

Drugą płaszczyzną przejawiania się odrodzenia jest zmiana pryncypiów planowania przestrzennego i polityki miejskiej. Na pierwsze miejsce wśród nich wysuwa się postulat zrównoważonego rozwoju, mający także kluczowe znaczenie dla kwestii jakości środowiska naturalnego w miastach i spójności społecznej. Zrównoważony rozwój, będący do niedawna jeszcze zaleceniem, stał się już obecnie dyrektywną normą w grupie państw Unii Europejskiej i jednym z głównych celów. Jakościowa zmiana nastąpiła także w postaci wzrostu znaczenia społecznego udziału w procesach kierowania rozwojem miast. Bezpośrednie lub pośrednie zaangażowanie mieszkańców, organizacji społecznych i non profit w procesy decyzyjne oznaczają deliberatywność – zasięganie opinii publicznej w sprawach uważanych dotąd za nieograniczone uprawnienia władz. W powszechnej opinii zrównoważona i uspołeczniona urbanizacja jest kluczem do udanego rozwoju.

Zrozumienie tych głównych tendencji, które prawdopodobnie umocnią się jeszcze w nadchodzących latach, ma zasadnicze znaczenie dla realizacji Agendy Zrównoważonego Rozwoju 2030 – podstawowego dokumentu kierunkowego. Każda z nich eksponuje kryteria społeczne jako podstawowe ramy rozwojowe. Zrównoważony rozwój w dużym stopniu zależy od skutecznego zarządzania obszarami miejskimi, szczególnie w krajach o przewadze niskich dochodów ludności, gdzie przewiduje się najszybsze tempo urbanizacji. Jednak sukcesy na polu równoważenia mogą okazać się problematyczne, jeśli zaniedbane pozostaną potrzeby rosnącej liczbie ludności, w tym podstawowe kryteria określające jakość życia, dotyczące zatrudnienia, edukacji i opieki zdrowotnej oraz podstawowych usług, mieszkań, transportu, systemów energetycznych i innej infrastruktury. Potrzebna jest zintegrowana polityka poprawy standardów egzystencji mieszkańców miast i wsi, przy jednoczesnym wzmocnieniu powiązań między obszarami miejskimi i wiejskimi oraz w oparciu o istniejące więzi gospodarcze, społeczne i środowiskowe (Agenda na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030). Warunkiem zapewnienia rzeczywistych korzyści nowoczesnej urbanizacji jest gwarantowanie wszystkim mieszkańcom dostępu do infrastruktury i publicznych usług, jednak największej uwagi wymagają potrzeby grup zmarginalizowanych, wykluczonych i innych pozostających

w trudnej sytuacji. Samodzielne i samozaradne ekonomicznie odłamy społeczeństw nie potrzebują zabezpieczenia i pomocy.

Trzeba uznać za nieunikniony i niemal naturalny spadek liczby ludności w wielu miastach, dobrze znany aglomeracjom całej Europy, a od kilkunastu lat widoczny także w Polsce. Większość kurczących się demograficznie miast znajduje się w krajach Europy i Azji o niskiej płodności, gdzie ogólna liczba ludności utrzymuje się na stałym poziomie lub spada. Kilka miast w Japonii i Republice Korei, na przykład Nagasaki i Pusan, doświadczyło zauważalnego zmniejszenia się liczby ludności w latach 2000–2018. Z kolei niektóre miasta w Europie Środkowej i Wschodniej, jak Polska, Rumunia, Federacja Rosyjska i Ukraina, również straciły ludność w latach 2000–2010. Oprócz niskiej liczby urodzeń, do spadku liczby mieszkańców przyczyniła się emigracja. Przewiduje się, że do 2030 roku w skali globalnej liczba ludności miejskiej może się jeszcze bardziej zmniejszać (2018 Revision of World Urbanization Prospects). Wśród przyczyn tego niepokojącego zjawiska, oprócz niskiej dzietności, wymieniane są tendencje o różnym charakterze: kurczenie się w gospodarkach bardziej tradycyjnego przemysłu, klęski żywiołowe i nasiloną emigracja. Kurczenie się miast jest zjawiskiem złożonym i wieloaspektowym; to odrębny problem wymagający omówienia, na które w tej publikacji brakuje miejsca. Oswojenie się z tym zjawiskiem może polegać także na zrozumieniu, że ta tendencja w przyszłości może się równie łatwo odwrócić.

Trzecią płaszczyzną manifestowania się odrodzenia miast jest szeroko pojmowana sfera kultury, poczynawszy od organizowania festiwali ulicznych, a kończąc na przeglądach poezji. Oferta niemal każdego miasta w tej dziedzinie jest bogata, ponieważ nie wymaga nadmiernych wysiłków organizacyjnych i nakładów finansowych. Nie brakuje pod tym względem spektakularnych przykładów. Londyński Notting Hill Carnival z jego wielobarwną, roztańczoną procesją jest jednym z bardziej ekscytujących wydarzeń na świecie. Przez dwa dni każdego roku setki tysięcy ludzi odwiedzają zachodni Londyn, podziwiając tę największą imprezę uliczną w Europie. We włoskiej Sienie dwa razy do roku mieszkańcy i liczni turyści ekscytują się urządzanym tu już od XIV wieku *palio* – konnym wyścigiem wokół rynku. Uczestniczy w nim dziesięć z siedemnastu istniejących od średniowiecza miejskich gmin-okręgów (*contrade*). Nie trzeba przekonywać o aktywizującej i integrującej roli podobnych wydarzeń kulturalnych w rozmaitych postaciach i w coraz bardziej zróżnicowanym społeczeństwie.

Zarówno w rozwiniętych, jak i w rozwijających się krajach miasta mogą poszukiwać nowych możliwości zwiększania dochodów ludności, mobilizacji do działań politycznych czy kulturalnych, czerpania korzyści z edukacji, usług zdrowotnych i socjalnych. Wszędzie zaczyna się doceniać materiało- i zasobooszczędne budownictwo mieszkaniowe, większą wrażliwość ekologiczną, rozwój transportu masowego i innych składników sfery usług publicznych i infrastruktury. W większości krajów wysoko zurbanizowanych ludność ma wyższe dochody, miasta generują znaczne części produktu krajowego brutto, a gospodarki chcą być bardziej stabilne i lepiej przygotowane na przetrzymanie wstrząsów i zmienności koniunktury

w gospodarce światowej. W krajach słabiej rozwiniętych problemem jest to, że ludność miejska, chociaż jej ogólny odsetek jest niższy niż w krajach uprzemysłowionych, koncentruje się w mniejszej liczbie miast; często to tylko jedno miasto z rzędu naczelnych przyciągające większość migrantów ze wsi. Spektakularnym przykładem pod tym względem jest nigeryjskie megamiasto Lagos liczące 21 milionów mieszkańców. Wraz z przyległą aglomeracją jest najbardziej zaludnione w Nigerii i na kontynencie afrykańskim; należy też do najszybciej rozwijających się na świecie. Lagos jest głównym ośrodkiem finansowym Afryki i mieści jeden z największych i najbardziej ruchliwych portów morskich na kontynencie (Hutchison 2009: 427). Ta sytuacja rodzi szereg problemów związanych z przymusowym i stałym wchłanianiem mas migrantów. Podobne trudności na innym kontynencie przeżywa Ciudad de México, dziewięciomilionowa (w granicach samego miasta) stolica Meksyku wraz z gigantycznymi przedmieściami o nieznaney liczbie ludności.

Urbanizacja w tych miastach nazwana została pozorną, co oznacza ekscesywny rozwój w wyniku napływu dużej liczby ludności. Żywiłowe migracje pogłębiają bezrobocie i grożą narastaniem konfliktów i napięć społecznych, powodując także bezładny rozrost slumsów. W tej specyficznej sytuacji znajdują się obecnie wielkie miasta Ameryki Południowej i Łacińskiej. Kair, Kalkuta, Dżakarta w Azji to kolejne przykłady miast nadmiernie zurbanizowanych. Ich przestrzenny i demograficzny wzrost wyprzedza daleko możliwości zatrudnienia i godziwego osiedlenia ludzkich mas. Określa się to zamiennie jako nadurbanizację, czyli wzrost liczby ludności miejskiej bez towarzyszących temu inwestycji zapewniających podstawowe standardy życia. W skrócie, urbanizacja pozorna lub nadurbanizacja ma miejsce wówczas, gdy liczba ludności miejskiej wzrasta, ale państwa i miasta znajdują się na zbyt niskim poziomie rozwoju gospodarczego, by ten wzrost odpowiednio obsłużyć (Kasarda, Crenshaw 1991: 467–501). Większość migrantów szukających miejsca w megamiastach to osoby niewykwalifikowane lub analfabeci, zwykle lokujący się przymusowo z krewnymi w i tak już nadmiernie zatłoczonych, dzikich osiedlach na obrzeżach miast. Ich rozwój stwarza nierozwiązywalne problemy dla administracji lokalnej i rządowej, obciążając gospodarkę koniecznością przeznaczania środków – stale nienadążających za rosnącymi potrzebami – na transport, zaopatrzenie w wodę i niezbędną infrastrukturę (United Nations DESA 2018).

Mimo że w miastach całego świata od zawsze widoczna była segregacja ludności według stanu zamożności, pokrewieństwa lub więzi etnicznych, a warunki życia bywały trudne i oznaczały często niski standard, błędem byłoby nadmierne akcentowanie tych ciemniejszych przejawów. Od połowy XIX wieku społeczeństwa poczyniły znaczne postępy w przebudowie miast, szczególnie w dziedzinie usług komunalnych. Dzisiaj można uważać za naturalnie związane z „miejskością” efekty wyobraźni i determinacji gremiów zarządzających polityką miejską – inwestycje w budowę systemów wodociągowych i kanalizacyjnych, podziemne lub biegnące powierzchniowo miejskie sieci kolejowe czy zakłady produkcji i dystrybucji energii elektrycznej. Te powiązane ze sobą sieci i metody zarządzania skompresowały przestrzeń, pozwalając na pragmatyczne wykorzystywanie terenu i wznoszenie wysokich budynków oraz

ułatwiały racjonalne wykorzystanie czasu, umożliwiając realizację większej liczby działań rozciągniętych na wiele godzin. Przedsięwzięcia te w ogólnym rachunku opłaciły się, a ich rezultatem, widocznym w statystykach stanu zdrowia ludności miast europejskich w latach 70. XIX wieku, był wyraźny spadek śmiertelności. Współczesna urbanizacja okazała się siłą napędową rozwoju gospodarczego i przyniosła także pożądane skutki społeczne i zdrowotne. Mieszkańcy miast są w o wiele lepszej sytuacji niż ich wiejscy odpowiednicy, mimo zacierania się różnic w poziomie życia. Mają łatwiejszy dostęp do usług zdrowotnych i socjalnych, wyższe są wskaźniki alfabetyzacji w słabiej rozwiniętych krajach, dłuższa jest też oczekiwana długość życia. Korzenie wielu europejskich miast sięgają do starożytności. W różnych epokach ich rozwój zwalniał, chociaż jeden z decydujących czynników nie zmniejszał siły oddziaływania: *citoyens* czy *Stadtbürger*, dzisiaj pełnoprawni obywatele, odgrywali coraz ważniejszą rolę w rozwoju europejskiej kultury miejskiej. Ich energia gospodarcza i polityczna jest postrzegana jako najważniejszy składnik społecznej aktywności. Ta historyczna rola zapewne nigdy się nie skończy.

Postępowi urbanizacji towarzyszyła zawsze specjalizacja architektury. Nowe metody konstrukcyjne oparte na stosowaniu żeliwa, stali, szkła i betonu wywołały dyskusje na temat tego, czy obiekty dla tradycyjnych funkcji można projektować w radykalnie nowej formie. Największy przełom pod tym względem dokonał się w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Wcześniej technika budowlana utrzymywała heterogeniczność i dzieliła budowlę na wykonane z nietrwałych materiałów (ogromna większość z gliny suszonej na słońcu nie oparła się próbie czasu) i wykonane z solidnego budulca, przeznaczone dla celów publicznych lub wyższych klas. W XIX wieku ta dysproporcja częściowo się wyrównała, chociaż nadal miejskie domy burżuazji i robotnicze różniła estetyka i zdobnictwo, jakość konstrukcji i ilość przestrzeni przypadającej na mieszkańca (Krassowski 1973). Warto zauważyć, że współczesne budownictwo mieszkaniowe za sprawą powszechnej dostępności wzorów i materiałów różni głównie standardy powierzchniowe, chociaż już w mniejszym stopniu jakościowe.

Miasta w aktualnym stadium urbanizacji złączonej z globalizacją już w połowie lat 80. ubiegłego wieku ujawniały wiele podstawowych atutów, które do dzisiaj czynią je konkurencyjnymi. W drugiej połowie XX wieku rozpoczął się nowy etap rywalizacji o wyróżnianie się, specjalizację lub potwierdzanie aspiracji do znaczącej pozycji w skali świata. Wiele z uczestniczących w tej konfrontacji miast, zwłaszcza mniejszych, nazywanych „miastami drugiego rzędu” (*second tier cities*) nawet w zestawieniu z większymi megamiastami może z powodzeniem wykorzystywać atrybuty (w Europie jest to zwykle bogate dziedzictwo kulturowe), poprawiać jakość życia oraz zwiększać bezpieczeństwo i efektywność środowiskową (Shaw 2001: 284–290). Unoszące się na tej nowej fali miasta, niezależnie od wielkości, mają szansę pełnić funkcję kulturalnych punktów odniesienia – jak szkockie Glasgow nominowane do miana Europejskiej Stolicy Kultury w 1990 roku – lub instytucjonalnych, wówczas gdy konkurencja dotyczy dynamicznych i szybko zmieniających się branż, w których pojawiły się globalne możliwości zwiększenia udziału

w rynku; do tej kategorii można zaliczyć Brisbane, San Diego, Shenzhen, Santiago de Chile czy Sztokholm (Mitchell 2006).

Miasta europejskie, w większości obdarzone autonomią, pełnią rolę ogniw polityki *welfare state*. Według danych OECD zachodnioeuropejskie dochody podatkowe miast stanowią ponad 45% rocznego PKB ich państw, a 32% w USA. Duże lub średniej wielkości miasta europejskie otrzymują także polityczne i finansowe wsparcie z centralnych budżetów dla inwestycji w obiekty ogólnomiejskie, usługi i media, chociaż ze względu na panujący w większości krajów europejskich trend decentralizacji, średnio około 60% inwestycji publicznych jest obecnie finansowane przez władze lokalne. Co ważniejsze, dzieje się to w miastach, w których stale rosną inwestycje w usługi zbiorowe, w szczególności szkoły, szpitale, usługi socjalne, mieszkalnictwo, transport publiczny (*Statystyka nauki, techniki i innowacji w krajach UE i OECD* 2015). Trzeba także dodać, że miasta europejskie stają się coraz bardziej „europejskie” w tym sensie, że postępująca instytucjonalizacja w ramach Unii Europejskiej tworzy wspólne zasady, normy i procedury polityki publicznej, będące impulsami działań w ramach coraz bardziej zintegrowanego zarządzania w całej Unii. Wreszcie, gospodarka staje się nie tylko coraz bardziej zurbanizowana, ale także zdecentralizowana. Poza miastami globalnymi, średniej wielkości stolicy regionalne także skorzystały na wzroście zatrudnienia. Szczególnie jest to widoczne w Wielkiej Brytanii, gdzie ważne instytucje nauki usytuowane są często poza większymi miastami.

Miasta Europy nie są jednak, jak się okazało, dostatecznie odporne na presję migracyjną, rosnące nierówności, niekontrolowany rozwój przedmieść czy niedorozwój sieci komunikacyjnych. Mimo to wciąż dysponują zasobami, które można wykorzystać, dostosowując je do nowych uwarunkowań. Pierwszym krokiem powinno być opracowywanie własnych, bardziej zlokalizowanych i realistycznych strategii rozwoju. Dalej, należy uważnie przyglądać się wzajemnym oddziaływaniom i ewentualnym konfliktom grup społecznych, sprzeczności interesów i instytucji oraz sposobowi, w jaki różne decyzje są wprowadzane w życie. Umożliwi to następny krok: prawidłowe rozpoznanie wpływu nieprzewidzianych okoliczności społecznych, a szczególnie tego, czy grupy obywateli, dobrowolne zrzeszenia i organizacje celowo wchodzą w interakcje lub konflikty i przeciwstawiają się dyrektywom władz, czy odwrotnie – koordynują wysiłki i tworzą reprezentacje w celu lepszej instytucjonalizacji wspólnych działań, wdrażania polityki lub obrony swoich interesów (Kazepov 2005).

Miasta byłego obozu państw socjalistycznych przeżywały długie okresy globalnej izolacji i często zaczynały współpracę międzynarodową dopiero wtedy, gdy zaszły generalne zmiany geopolityczne i mogły do nich napływać inwestycje zagraniczne. Obecnie różnice rozwojowe w stosunku do reszty kontynentu stopniowo się zacierają. Oczywiście jest jednak, że nawet najbardziej udane przedsięwzięcia w miastach Europy Zachodniej trudno bezpośrednio naśladować w innych warunkach, szczególnie wówczas, gdy wynikają z podstawowych elementów lub zasobów kultury danych społeczeństw. Skłania to, lub niekiedy wręcz zmusza, do opracowywania alternatywnych strategii dostosowawczych, lepiej osadzonych lokalnie.

Rozdział IV

Nowoczesne i ponowoczesne miasta

Toteż stare miasta, te straszne zmory starej cywilizacji, będą zanikać, będą stawały się zabytkami muzealnymi, siedliskiem banków, sklepów, składów, magazynami krajów, składami towarów – a powstaną nowe miasta-ogrody, miasta-siedziby, wśród pól, lasów, wzgórz rozciągnięte, rozwleczone po okolicach, wzdłuż linii elektrycznych kolei i tramwajów.

Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*

Niemal cały XIX wiek był okresem względnie rytmicznego rozwoju miast. Zakłócały go co pewien czas destrukcyjne, światowe wydarzenia polityczne i militarne (wojny napoleońskie, Wiosna Ludów, wojna francusko-pruska, powstania w Polsce). Na globie panowała niepodzielnie Pax Britannica, impertynencko utrwalająca dominację imperium i eksploatująca inne kontynenty i narody. Młode społeczeństwo amerykańskie kontynuowało, z przerwą na bratobójczą wojnę secesyjną, podbój Dzikiego Zachodu – faktyczną eksterminację ludności indiańskiej. W 1835 roku na Wyspach Galapagos przyrodnik Karol Darwin kompletował przełomowe dzieło o ewolucji gatunków. Niewiele lat później pojawiły się żarówka, pistolet półautomatyczny Colta i technika rentgenowska. W 1850 roku kobiety dostały maszynę do szycia, a wcześniej, bo w 1831 roku, rolnicy żniwiarkę wynalezioną przez Cyrusa Halla McCormicka. W 1837 roku Samuel Morse uruchomił telegraf elektromagnetyczny, a w 1839 roku Louis Daguerre fotografię. Na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego stulecia pojawiły się kolejne wynalazki, a wśród nich najważniejszy: samochód. Epoka industrializacji oznaczała zwielokrotnienie i przyspieszenie produkcji dzięki coraz doskonalszym maszynom, także milowe kroki w postaci abolicji niewolników i emancypacji kobiet, ale również bezmyślne wojny o panowanie nad zamorskimi koloniami i dostęp do surowców. To także stulecie powrotu do klasycznych proporcji w architekturze, do neoklasycyzmu, potem do melanżu stylów i gustów, czyli eklektyzmu, by w końcu wieku nastąpił rozblysk efektownej estetyki impresjonizmu w malarstwie i *art déco* w architekturze. Koniec tego pełnego wydarzeń stulecia okazał się czasem obfitości wynalazków i względnego spokoju, czym według Francuzów zasłużył na miano *la belle époque* – „pięknej epoki”. W tym samym czasie codziennością Europy były głód i bieda. Londyńskie ulice zapełniały gromady obdartych dzieci, kradnących, żebrzących, handlujących lub usiłujących znaleźć coś do jedzenia. Wiele z nich zostało porzuconych przez rodziców lub wyrzuconych z zakładów rzemieślniczych, w których miały uczyć się zawodu (Kaplan 2016).

Na początku XX wieku miasta rozwijające się intensywnie poruszył jeszcze bardziej gwałtowny impuls. W wyniku postępu technicznego i zmian urbanistycznych przemysł w konurbacji niemieckiego Ruhrgebiet, szkockiego Glasgow, Łodzi czy aglomeracji Katowic zaczął przekształcać zabudowę przemysłową szybciej niż przez całe poprzednie dziesięciolecia. Bardziej wydajne maszyny na prąd elektryczny zaczęły zastępować starsze, napędzane parą, a na przedmieściach wyrastały fabryki, niemogące już zmieścić się w granicach miast ze względu na konieczność stosowania nowych technologii. Coraz wydajniejszy transport wprawiał w szybszy ruch ludzi i towary. Mieszkańcy Paryża i Nowego Jorku byli na przemian zachwyceni lub zaniepokojeni nowoczesnymi cudami inżynierii, takimi jak wieża Eiffla czy nowe linie metra. Niektórzy uważali się za szczęśliwych świadków postępu, inni byli pełni obaw, że maszyny uczynią z czasem ludzi niepotrzebnymi. Dla artystów, fotografów, projektantów i architektów miasto stało się ważnym tematem i wyzwaniem poruszającym wyobraźnię do tworzenia nowych form artystycznej dokumentacji tych zmian – by przypomnieć dla ilustracji program 3×M grupy krakowskich futurystów i ich postulat, że sztuka musi podążać tropem cywilizacji, dlatego tematami artystycznych wystąpień powinny być „miasta, masy i maszyny”.

W drugiej połowie XX wieku miasto przemysłowe stawało się już anachronizmem. Rozwój wielkich ośrodków produkcyjnych w Europie i w amerykańskim Śnieżnym Pasie (na północy kraju) był w swoim czasie spektakularny, a ich upadek równie widowiskowy. Uprzemysłowione dotąd kraje nie potrzebowały już rzesz pracowników do produkcji, za to oczekiwały większego zatrudnienia w usługach świadczonych przez tak różnorodnych specjalistów jak lekarze, fizjoterapeuci, kucharze czy ochroniarze. Prospektywnie i prospołecznie myślący politycy wraz z urbanistami już w pierwszej połowie ubiegłego wieku starali się ratować zabudowę miast przemysłowych, wysuwając plany regeneracji centralnych dzielnic. W USA od połowy stulecia wiele doświadczeń wniosła zakrojona na szeroką skalę strategia kontynuowania odnowy miast w kształcie nazwanym *Model Cities* – Miasta Wzorcowe, w ramach której proponowano przebudowę istniejących zasobów zgodnie z planem przekształcania dzielnic dotkniętych deterioracją, ale przy udziale zapraszanych do udziału mieszkańców lub ich przedstawicieli, co miało aktywizować obywateli do udziału w planowaniu przestrzennym (Majer 1997). Wiele z tych doświadczeń weszło już na trwałe do polityki społecznej, a zapraszanie do współpracy mieszkańców utrwaliło się odtąd jako stała polityka uspołecznienia towarzyszącego zmianom gospodarczym i społecznym.

Część publikacji na temat współczesnych miast wyraża mniej lub bardziej otwarcie przekonanie, że są one złe z natury, a co najmniej źle wybudowane czy zarządzane. Nie polemizując z tymi twierdzeniami, trzeba przyznać, że większość wybudowanych po wojnie nowych obiektów, zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej, ale także w państwach Zachodu, to nieudane produkty wprowadzania modernistycznych idei, od polityki publicznej po malarstwo. Zmieniając i ingerując faktycznie w wiele aspektów życia XX wieku, idee te przyczyniły się, wbrew zamiarom ideologów, do rozrostu miejskich patologii społecznych i masowego

powielenia brzydoty urbanistycznej i architektonicznej. Kult abstrakcyjnej racjonalności i negacja poprzednich epok zamiast obiecanego postępu i wyzwolenia dały estetyczną sterylność i odejście od ludzkiej skali. Dlatego po załamaniu się przemysłu tak szybko doprowadziło to niektóre miasta i ich dzielnice do stanu funkcjonalnego kryzysu.

Aż do drugiej połowy lat 90. zarówno naukowcy, jak i decydenci polityczni podkreślali ciężar problemów miast i ich złożoność. Postrzegano je jako miejsca kumulacji najpoważniejszych problemów i traktowano niczym kłopotliwe peryferie nowoczesnej cywilizacji. W ostatnich dekadach minionego stulecia pojawiły się bardziej pozytywne spojrzenia na miasta i zaczęto je postrzegać jako potencjalne ośrodki kreatywności i przedsiębiorczości oferujące nowe możliwości, a tym samym zasługujące na wsparcie. Współczesne miasta nie kontynuują wprost przedindustrialnej przeszłości, dziedzicząc jednak gros jej elementów. Architektura poprzemysłowa nabrała cech zabytkowości, a nowe elementy starają się z nią współgrać. Miasta były i, jak można przypuszczać, będą także w przyszłości kluczowe dla cywilizacji. Ludzkość ma prawo być dumna z Nowego Jorku i Londynu, Dubaju i Szanghaju – nawet jeśli projektanci i zglobalizowany przemysł budowlany oferują wszystkim miastom świata takie same wzory, lekceważące kontekst miejscowych tradycji. Drapacze chmur są bezrefleksyjnie klonowane, a ich forma nie nawiązuje do miejscowego klimatu estetycznego, w większości jest także idealnie pozbawiona stylistycznej odrębności. Tylko nieliczni, najwybitniejsi architekci jak sir Norman Foster, Jean Nouvel, Rem Koolhaas czy Daniel Libeskind mogą je pieczętować autorsko.

Zacienione wąwozy ulic między wysokimi drapaczami chmur budzą powszechną satysfakcję. Rutynowe wyobrażenie nowoczesnych miast najczęściej zawiera widok wysokich szklanych budynków, inteligentnych (pełnych czujników i sterującej automatyki) biurowców, wyszukanych restauracji i designerskich sklepów w budynkach z betonu ozdobionych chromem, drogich, jaskrawo oświetlonych, błyszczących. To nie są wizje abstrakcyjne; śródmieścia wielkich miast świata tak właśnie wyglądają. Duże metropolie mają być inkarnacjami dowolnego kształtowania materii. Mieszkańcom i turystom dają poczucie uczestniczenia w lepszym, skrojonym na miarę nowoczesnego człowieka świecie, a ich widok usprawiedliwia niewygody miejskiego życia i rozgrzesza wady miejskości. Średnie i duże miasta także prezentują nieograniczone możliwości techniki budowlanej, nieuznającej granic w erze wolnorynkowego kapitalizmu.

Ludzie pracują, robią zakupy, uczęszczają do szkół albo na uniwersytety, chodzą do kościołów, synagog lub meczetów i szukają wypoczynku we wciąż gubiących granice obszarach metropolitalnych. Jednocześnie u wielu rodzi to potrzebę przypisania do miejsc o dającej się ogarnąć skali. W regionach metropolitalnych Stanów Zjednoczonych żyje niewiarygodnie wielu ludzi. Warunki ich życia różnią się w zależności od przypisania do klasy społecznej, rasy, płci, pochodzenia etnicznego, wieku, statusu rodzinnego i religii. Te zmienne społeczne ściśle łączą się z aspektami przestrzennymi, takimi jak zgrupowania domów w zależności od dochodów

rodziny, czasu podróży do pracy lub szkoły, dystansu do miejsc zakupów i różnych sposobów na uprawianie przez ludzi określonego stylu życia. W krajach najwyżej rozwiniętych to niemal główne kryteria wyboru lokalizacji domów. W Wielkiej Brytanii i w Niemczech te motywy wyboru nie różnią się prawie. Podobne jest znaczenie sieci społecznych, sąsiedzkich wspólnot i regionalnych doświadczeń kulturowych. Również w Polsce, chociaż nie rozwinęły się suburbia w stylu amerykańskim, życie i jego codzienne zjawiska są wyraźnie osadzone w rozdwojonych, to jest w miejskich i podmiejskich przestrzeniach osadnictwa składających się na regiony metropolitalne.

Gdyby unieść się wysoko, jak piszą Mark Gottdiener i Ray Hutchinson, nad regionami metropolitalnymi (w realiach amerykańskich), to najbardziej uderzyłaby ich ogromna skala. Obszary zurbanizowane rozciągają się niekiedy na dystans 100 mil od największych miast. Zawierają mieszkankę miast, przedmieść, wolnej przestrzeni, intensywnie użytkowanych gruntów rolnych, centrów handlowych i terenów rekreacyjnych; wszystko to jest połączone „twardymi” podmiejskimi sieciami komunikacyjnymi, w tym autostradami, koleją, albo „miękkimi” łączami – telekomunikacją, łączami satelitarnymi lub komórkowymi. Licząca miliony ludność w większości mieszka poza dużymi miastami. W ten sposób żyje się w Stanach Zjednoczonych przynajmniej od lat 70. XX wieku; obecnie dotyczy to 86% wszystkich Amerykanów.

Jeszcze w ubiegłym stuleciu miasta miały zwarte formy przestrzenne z wyraźnym centrum, dominującym w sensie emocjonalnym i funkcjonalnym, otoczonym przez obszar zurbanizowany. Służyły jako wielkie pojemniki koncentrujące ludzi i ich działalność gospodarczą we względnie ustalonych granicach. Nowoczesne miasta, eksplodujące powierzchniowo, nie mają głównego punktu ciężkości kompozycyjnej ani wyraźnego centrum. Ludzie żyją i pracują w oddzielnych sferach. Większość z nich to ludność faktycznie miejska, chociaż niemieszkająca w mieście lub w jego pobliżu (Gottdiener, Hutchison 2000: 3–4). Różnice między wczesnonowoczesnym a nowoczesnym stadium rozwojowym miast są łatwe do zmierzenia, ponieważ ilustruje je demograficzny przyrost ludności i zwiększanie się udziału produkcji pochodzącej z miast w PKB. Truizmem jest stwierdzenie, że struktura społeczna, organizacja polityczna i sposób gospodarowania tych ludzi są inne niż w przeszłości. Przede wszystkim różna jest mentalność coraz powszechniej świadomych swoich praw obywateli. Nowoczesne rozumienie obywatelstwa ma niewiele wspólnego z przeszłością.

Anthony Giddens wylicza etapy rozwoju miast Zachodu w okresie po II wojnie światowej (powtarzają je niektóre miasta reszty świata wchodzące w podobne koleiny). Kolejność etapów otwiera rozwój przedmieść mieszkalnych w 2. połowie XX wieku. Była to jedna z przyczyn upadku śródmieść, a ściślej utraty przez centralne dzielnice dochodów podatkowych wskutek konkurencyjnego rozwoju podmiejskiego. System społeczny tolerował ten stan, inwestycje omijały śródmieścia, a potrzeby uboższych części społeczeństwa były ignorowane. Wreszcie granice tolerancji zostały przekroczone; rezultatem tego były zamieszki w największych

miastach Ameryki. Kolejnym etapem była reakcja całego systemu społecznego na negatywne skutki niedorozwoju centralnych obszarów miast i pauperyzację części ludności, czyli odnowa (w Europie nazwana regeneracją albo rewitalizacją), połączona z „recyklingiem urbanistycznym”, inaczej dostrzeżeniem, że można nadal wykorzystywać materialne dziedzictwo przeszłości ze względu na jego walory użytkowe i kulturowo-społeczne (Giddens 2004: 602–605).

Rosnąca liczba migrantów w miastach na południu Europy, w Niemczech i w Wielkiej Brytanii wchodzi jedynie w ślady przetarte przez wieki europejskich migracji. Problemem jest to, że dzisiejsi nomadzi porzucający Afrykę nie zmieniają się szybko w pracowników połyskujących w słońcu biurowców lub rozjarzonych neonami galerii handlowych. Starają się jakoś wpasować w szczeliny miejskiego życia, tłocząc się w prowizorycznych schronieniach, nazywanych adekwatnie z francuska *bidonvilles* („miasta z beczek”) czy po angielsku *shanty towns* („miasta chałupek”), bez prądu, wody czy podstawowych urządzeń sanitarnych. W ten sposób egzystuje dziś na świecie ponad miliard ludzi. Liczba ta może w przyszłości znacznie wzrosnąć, co znaczy, że co trzeci lub nawet co drugi mieszkaniec planety będzie żył w slumsach (Davis 2006). Nie jest to stan nieznanym europejskim miastom. Około 1900 roku w Paryżu, mającym ambicje bycia kulturalnym sercem świata, poza pierścieniem zbędnych już wówczas fortyfikacji rozrastało się niepowstrzymanie morze *bidonvilles* nazywanych la Zone, całe mnóstwo ich było również w podparyskich Nanterre i La Vilette. Usunięto je dopiero w latach 60. XX wieku. Francuski dziennik *Le Monde* opublikował w 2017 roku artykuł pod tytułem „570 slumsów, o których Francja nie chce, żebyś wiedział”, zwracający uwagę na setki współczesnych, nieformalnych osiedli we Francji (113 w samym regionie paryskim), gdzie 16 000 mieszkańców żyje na marginesie i w niepewnej sytuacji życiowej (*Outlining the global fault lines of the ‘slum’ narrative*, 2017).

Zdaniem niektórych ekspertów slumsy to dzisiaj główna forma urbanizacji, a ich zdania na ten temat są dwuznaczne. Francuski urbanista Cécile Barbière twierdzi: w niektórych krajach osiedla budowane przez mieszkańców i nielegalnych właścicieli gruntów są czasami bardziej efektywne w zapewnianiu jakichkolwiek warunków mieszkalnych niż polityka publiczna. Slumsy pod względem gęstości zaludnienia i dystrybucji zasobów są też często bardziej ekonomiczne (Barbière 2017). Jednak dla opinii publicznej i polityków problem masowych migracji jest szczególnie aktualny w krajach, gdzie osiągnął pewien łatwo zauważalny poziom. Powinna także zwrócić uwagę analogia: tak jak niegdyś następstwem kapitalizmu przemysłowego na bogatej Północy była liczna, przez wiele dziesięcioleci kłopotliwa obecność klasy robotniczej, tak obecnie setki tysięcy migrantów koczujących w europejskich miastach są następstwem dualizacji świata i względnego dobrobytu w jego jednej połowie z wyraźną krzywdą drugiej. Kraje na południu Europy stanęły przed niemal niedającym się pozytywnie rozwiązać dylematem. Wyraźnie antyimigrancki, a ściślej antyislamski portal donosił dramatycznie w 2016 roku: w Paryżu spokojna okolica wokół parku Jardins d’Éole w pobliżu terminalu linii kolejowych Eurostar zamieniła się obskurne obozowisko i kloakę dla migrantów z Afryki i Azji, próbujących

dostać się do Wielkiej Brytanii. Park przypomina nazwany „dżunglą”, zlikwidowany przez władze obóz w Calais, gdzie w pewnym momencie przebywało nawet 5,5 tysiąca migrantów. W parku mieszka ich około dwa i pół tysiąca (*Imigranckie slumsy w centrum Paryża*, 2016). Na razie kraje przyjmujące starają się pozbyć jak najszybciej niepożądanego nadmiaru chętnych do udziału w ich wygodnym życiu albo najczęściej nie podejmują żadnych działań. Nie rozwijając tego wstydliwego motywu: na większości europejskich odbiorców mass mediów widok zdesperowanych ludzi płynących po Morzu Śródziemnym w przepelnionych pontonach lub masowo w nim tonących nie robi już większego wrażenia.

We wczesnonowożytnym mieście najważniejsze wydarzenia, jak wojny, rewolucje lub wielkie ruchy kulturalne – odrodzenie, reformacja i oświecenie – wiązały się ze zmianami struktury przestrzennej, podczas gdy struktury społeczne przekształcały się wolniej. Dawało to większości przybyszów ze wsi i małych miast lub spoza Europy czas niezbędny do adaptacji do życia w miastach. Wśród czynników osiągnięcia przez społeczeństwa określonego stopnia zurbanizowania trzeba także wymienić nierówne zdolności absorbowania zmian przez jednostki. Jedną z funkcji współczesnego miasta, rzadziej dostrzeganą, powinno być ułatwianie wszystkim mieszkańcom przystosowania się do nieuchronności zmian i ich szybkiego tempa; w praktyce powinno to znaczyć niezapominanie o starszych, niepełnosprawnych, wykluczonych lub choćby o przybyszach bez dostatecznej znajomości języka. Mogą w tym pomagać instytucje takie jak szkoły i biblioteki oraz instytucje nieformalne – organizacje charytatywne lub społeczne. Adaptacja może dokonywać się poprzez szkolenia, warsztaty, udostępnianie informacji lub tworzenie kontekstu dla interakcji społecznych i konsumpcji za pomocą organizowania masowych wydarzeń i imprez albo miejsc spotkań w bardziej kameralnej skali. Przede wszystkim jednak trzeba dostrzegać pozytywne aspekty obecności przybyszów, nie tylko ratujących od zapaści rynek pracy wobec kurczących się zasobów miejscowej siły roboczej, ale wzbogacających kulturę dzięki dodawaniu nowych elementów.

Co sprawia, że miasto może ostatecznie być uznane za środowisko dobre do życia? Bardziej pogłębiona odpowiedź może ujawnić, że w całokształcie dobrobytu kluczową rolę odgrywa stan całej gospodarki przy uwzględnieniu, że poziom rozwoju ekonomicznego jest efektem urbanizacji i tworzenia nowych miejsc pracy nie tylko w tradycyjnych branżach, ale także w dziedzinie określanej jako poznawczo-kulturalna (Majer 2014: 111–136). Przy tym o jakości miejskiego życia świadczą nie tylko oficjalne „świątynie sztuki” (muzea i galerie ze światowej renomy dziełami albo znane teatry i sale koncertowe, odwiedzane raczej okazjonalnie), ale także mniejsze, prowadzone przez lokalnych artystów, lub też sale kameralnych przedstawień, znane jako Off-Broadway (pojęcie to funkcjonuje jako określenie teatrów i wystawianych w nich przedstawień zlokalizowanych na bocznych ulicach przecinających nowojorski Broadway w okolicy Theater District, gdzie zgrupowane są bardziej dostojne teatry). Inicjatywą, w której upatruje się nadzieje na integrację zbiorowości mieszkańców i wymierne korzyści ekonomiczne jest wspomniane wcześniej wyłanianie Europejskiej Stolicy Kultury – wybranego

przez Unię Europejską miasta, które w ciągu jednego roku może zaprezentować życie kulturalne swoje, jak i całego regionu czy państwa. W większości przypadków miasta starają się wykorzystać tę okazję i związane z nią znaczne fundusze (1,5 miliona euro w 2010 roku) na rozwinięcie oferty kulturalnej, tak by była ona w stanie przyciągnąć międzynarodową publiczność. Jedną z głównych szans rozwoju miasta jako całości mogą być: rozwijanie materialnej bazy i instytucji najszerszej pojmowanych nauki i kultury – kapitału posiadanego przez każde miasto, z którego trzeba korzystać we współczesnej erze kapitalizmu poznawczo-kulturalnego¹ oraz „uprzemysłowienia” kultury w znaczeniu jej multiplikacji i standaryzacji oraz wykorzystania jej w roli zasobu nowoczesnych miejsc pracy, zastępujących w części utracone w wyniku zaniku przemysłu. Współczesne poglądy na funkcje kultury wydobywają akcenty inne niż dotyczące elitarnej kultury symbolicznej. Przemysł kultury, jeden z zamienników przemysłu wytwarzającego dobra, rozdziela się na produkty i usługi poświęcone przeżyciu duchowemu (w tym również rozrywce) albo mające walory dekoracyjne czy użytkowe, włączając w to aspekty konsumpcyjne. Allen Scott stwierdził, że dobra produkowane przez przemysł kultury mogą występować jako „czyste” realizacje kultury symbolicznej albo jako utylitarne wzory w dziedzinie projektowania i produkcji mebli czy odzieży. „[...] Sfera ludzkiej kultury jako całości w coraz większym stopniu podlega urynkowaniu [...]. To urynkowanie i uprzemysłowienie kultury na skalę przemysłową jest nową funkcją historycznie współczesnego kapitalizmu” (Scott 2001: 323).

W gospodarce drugiej połowy minionego stulecia zaczęto interesować się bardziej nie ilością, ale jakością; była to pochodna uwzględniania w procesach produkcji czynnika społecznego i kultury. Decyzje konsumentów stały się bardziej zindywidualizowane, a także w większym stopniu niż cena lub wartość użytkowa zaczęła na nie działać symboliczna wartość znaku czy pozytywnie kojarzonego symbolu. Postmodernizm dodatkowo nastawił się na produkcję i transmisję symboli; uwidoczniło się to jako zmniejszenie roli klasycznych przedsiębiorców, ekonomistów czy inżynierów i wzrost znaczenia producentów symboli: specjalistów od mediów, reklamy, *public relations*, designerów, projektantów, doradców mody i stylistów wizerunku. Bardziej konkretny pogląd na ten temat ma Andy C. Pratt, włączający do przemysłu kultury dziedziny nazwane przez niego „systemami produkcyjnymi” przez analogię do zwykłego przemysłu i umieszczane w obrębie kultury symbolicznej: sztuki przedstawiające, sztuki piękne wraz z ich rozpowszechnianiem, książki, czasopisma, gazety, film, radio, telewizję, nagrania na dyskach lub taśmach. Autor ten dołącza do tego również muzea, biblioteki i teatry, a także reklamę, drukowanie i nadawanie (*broadcasting*) oraz kluby rozrywkowe (Pratt 2004: 117–128).

Kultura w materialnym i behawioralnym sensie to rynek pracy o odmiennej niż dotychczasowa organizacji, często wymagający także nietypowych kompetencji. W 2008 roku, pomimo liczącego 12% załamania handlu światowego, obrót

1 Dalej cytowane są obszernie fragmenty książki: (Majer 2014: 78-110).

dobrami i wytworami twórczości rozwijał się pomyślnie, uzyskując roczne tempo wzrostu 14% w okresie 2002–2008. To przekonuje, że przemysły twórcze są jednymi z najbardziej dynamicznych działów gospodarki światowej. Udział obrotów przedsiębiorstw z branży kultury w sektorze rynkowym wahał się od około 2,3% w Wielkiej Brytanii do 1% na Litwie w 2011 roku (wobec średniej europejskiej wynoszącej 1,6%). Finlandia i Dania mają najwyższy odsetek pracowników sektora kultury (2,7%). W Polsce udział pracowników szeroko pojmowanego sektora kultury to 5,62% ogółu zatrudnionych (co daje liczbę 293 tysięcy). Te dane mogą wydawać się mało imponujące, chociaż zakres oddziaływania branży kultury jest znacznie szerszy (Bakhshi, Hargreaves, Hofheinz, 2017). Zachęca to do pójścia tropem rozwoju kultury inne podmioty. Coraz więcej miast przy konstruowaniu swoich strategii rozwoju wyraźnie oczekuje, że „przemysły kultury” i twórcze dziedziny będą ich *spiritus movens*. Nie są to rachuby pozbawione podstaw. W ukazujących się ostatnio w Polsce publikacjach (pisze o tym między innymi Paweł Kościelecki) coraz częściej pojawia się przekonanie o konieczności docenienia ekonomicznego potencjału kultury. Zaczęto dostrzegać, że ta dziedzina działalności, w sensie keynesowskim mająca charakter dobra publicznego i będąca beneficjentem środków publicznych, odgrywa coraz bardziej aktywną rolę. Kultura, stając się samodzielnym sektorem gospodarki rynkowej, poddaje się regułom rynku i autonomicznie wytwarza kapitał, który można w znacznym stopniu oszacować. Co więcej – z odbierania dotacji może sama stawać się donatorem (Kościelecki 2007: 33). Podobne są stwierdzenia Katarzyny Hełpa-Liszkowskiej (cytowane tu przykładowo): coraz częściej dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze nie jest traktowane jako balast czy hamulec rozwoju, lecz jako potencjał i katalizator pozytywnych zmian. Kreuje znaczącą część PKB wytwarzanego w sferze usług i produkcji, a także coraz większą liczbę stabilnych miejsc pracy. Dlatego tak istotna jest wysoka świadomość wartości dorobku materialnego i duchowego oraz ich wielokierunkowe wykorzystanie w procesie rozwoju lokalnego (Hełpa-Liszkowska 2013: 5–6).

To oczywiste, że aby proces tworzenia kultury stał się realny, miasta powinny opracowywać politykę jej wspierania. Franco Bianchini opowiada się za „planowaniem kulturalnym” jako alternatywie dla tradycyjnych polityk kulturalnych „[...] opartych nadal głównie na estetycznych definicjach kultury jako sztuki [...], jak i polityki kulturalnej prowadzącej do odnowy, która ma tendencję do koncentrowania się na poszczególnych sektorach”. Planowanie kulturalne opiera się na szerokiej definicji zasobów kulturowych i skupia się bardziej na aspekcie terytorialnym niż sektorowym (Bianchini 1993a: 41). W planowaniu kulturalnym może pomóc, w znaczeniu filozoficzno-koncepcyjnym, postmodernizm. Nominalnie przedstawiany jako ruch antymodernistyczny, dążący do ucieczki od wszystkiego, co do niedawna reprezentowało nowoczesność, może okazać się solidnym wsparciem dla kulturalnych sprzeczności i kontrastów. Społeczeństwa nie są jednolite i sukces odniosą te miasta, w których znajdzie się miejsce dla ekspresji różnicowania.

W kategorii planowanej, popularnej kultury trzeba natomiast umieścić dziedzinę atrakcji turystycznych i bardziej wyszukanych kulinariów, a także próby

zbadania: czy oferta ciekawych miejsc i urozmaiconej żywności jest wystarczająco atrakcyjna? W drugiej połowie XX wieku zaczęto tworzyć specjalne parki rozrywki (ich pierwowzorem był kalifornijski Disney World otwarty w 1955 roku). Istniejące wcześniej kopenhaska Tivoli czy wiedeński Grinzing były znane, ale nie naśladowano ich na szerszą skalę. Nowe wersje tych parków – wesołych miasteczek – odsłoniły niedocenianą przedtem masową potrzebę nawet krótkotrwałego bywania w odrealnionej przestrzeni wolnej od pracy i niemiłych widoków, w której cała aktywność koncentruje się na zwiedzaniu i konsumowaniu.

W latach 50. i 60. XX wieku zaczęły powstawać pierwsze duże centra handlowe i rozrywkowe, czyli *shopping malls*, prawie natychmiast zyskujące aplauz klientów. Były to w istocie współczesne mutacje dawnego rynku, strzeżone przez systemy ochrony, z rozległymi parkingami. Te zbiory sklepów konstruowano w myśl zasady „im więcej okazji, tym więcej klientów” i dodawano do nich restauracje, bary, banki, usługi kosmetyczne, profesjonalne biura, kręgielnie lub korty do gry w squash. Z czasem w Stanach Zjednoczonych wzbogacono je o sale teatralne, estrady, a wraz z frekwencyjnym sukcesem również o wielkie oceanaria lub oranżerie z żywymi ptakami czy też wielosalowe multikina z pokazami w rodzaju IMAX. Takie centrum zakupów może obsługiwać średnio od 2500 do 40 000 osób zamieszkałych w promieniu dziesięciu minut jazdy samochodem; nieco większe dla kilku osiedli obejmuje wszystkie wyżej wymienione usługi i obsługuje zazwyczaj od 40 000 do 150 000 osób. Lokalizowane są głównie poza miastami, gdzie dostępny jest większy i tańszy teren. W warunkach europejskiej szczupłości przestrzeni te centra zakupów i rozrywek rzadko mogą naśladować pod tym względem amerykańskie (z wyjątkiem brytyjskich, które nie ustępują im wielkością). W Polsce mniejsze niż pierwowzory centra z królującymi w nich hipermarketami wrosły już trwale w pejzaż miast, tym bardziej że realizuje się je na ogół bliżej centralnych dzielnic.

Ważniejsze jednak niż zmiany przestrzenne i funkcjonalne są przemiany mentalności. Można domyślać się, że coraz więcej ludzi chce być interesariuszami lub bezpośrednimi uczestnikami tego, co dzieje się w ich środowisku zamieszkania. Oczekuje się, że poszczególni obywatele i całe społeczności będą przejmować odpowiedzialność za własne dobro i uczestniczyć w lokalnych procesach politycznych. Starsze modele demokracji przedstawicielskiej, związane z erą wszechwładnego samorządu lokalnego, są zastępowane stopniowo przez partycypacyjne sposoby demokratycznego zaangażowania i odpowiedzialności. Otwiera to nowe możliwości dla polityki lokalnej. W wielu miastach już udało się doprowadzić do wzrostu znaczenia partnerstw między organami publicznymi, organizacjami prywatnymi i grupami działaczy „trzeciego sektora”, mogącymi realnie kształtować życie i miejsca, w których mieszkają. Głos obywateli byłby na przykład potrzebny w tak ważnej kwestii, jak rozwiązania dostosowujące miasta do potrzeb coraz gwałtowniej starzejącego się społeczeństwa. Wyzwaniem może być architektura miejska, w tym również nazywana małą, reagująca na ograniczenia w poruszaniu się osób starszych. Trzeba również znajdować rozwiązania zaspokajające wiele innych potrzeb, także towarzyskich. Unia Europejska coraz większe znaczenie przykładu do tak

zwanego aktywnego obywatelstwa, nazywanego w skrócie nową lokalnością, i do mobilizacji społeczności. Istotną częścią tego rodzaju obywatelstwa może być poczucie satysfakcji z dostępnej infrastruktury – tej, jaką mają mieszkańcy Bilbao dumni ze swojego „karczocha” (popularna nazwa oryginalnego budynku Muzeum Guggenheima) czy łodzianie prowadzący gości do kompleksu Manufaktury.

Czynnikiem o znacznym wpływie na pozytywne postrzeganie miasta, niezależnie od jego wielkości i pozycji, może być kulturalna różnorodność. Dotyczy to w pierwszym rzędzie obecności różnych ras i grup etnicznych. W naukach społecznych na kontynencie północnoamerykańskim konkurują ze sobą dwie koncepcje miejsca i roli emigrantów (paradoksalnie – w społeczeństwach złożonych z emigrantów lub potomków emigrantów). Jedną z nich jest koncepcja *melting pot* (tygła), czyli stapiania się różnych frakcji etnicznych we wspólną, względnie harmonijną całość z dominującą kulturą, lub odwrotnie: stawania się bardziej heterogenicznym przez jednorodne społeczeństwo dzięki napływowi elementów o odmiennym podłożu kulturowym, przy uwzględnieniu zachęt do dysharmonii z porzuconą kulturą (Glazer, Moynihan 1970). Z amerykańską koncepcją tygła konkuruje kanadyjska koncepcja „mozaiki etnicznej”, będąca od dziesięcioleci wytyczną dla narodowej polityki publicznej w tym kraju. Polega, w skrócie, na zniechęcaniu przybyszów do utrzymywania bliskich więzi z krajami i kulturami pochodzenia i skłaniania ich do asymilacji (Gibbon 1938). Elementem wartym uwagi jest także wysoki poziom poinformowania o ważnych wydarzeniach, inny niż zwyczajowe porcje newsów w lokalnych mediach. Powszechnie uważa się, że ma to znaczenie głównie w wymiarze zewnętrznym, tymczasem jest równie ważne dla miejscowych odbiorców. Dotyczyć może szerokiego spektrum spraw: od poinformowaniu o otwarciu najnowszych restauracji czy o organizowaniu atrakcyjnych imprez, do bieżących informacji o podejmowanych remontach głównych tras.

Kolejne aspekty skłaniają do przyjrzenia się kwestiom pozornie tylko mniejszej rangi. Czy w mieście są przestrzenie i miejsca, gdzie można oddawać się jednej z najbardziej ulubionych rozrywek: roli obserwatora oglądającego ludzi i samemu dającemu się obserwować? Czy są miejsca zachęcające do spotkań? Przestrzeń publiczną trzeba rozumieć jako odpowiednik *agora* w hellenistycznych miastach-państwach, wiejskich wspólnot gruntowych lub anglosaskich *commons*. Ludzie potrzebują takich bezpiecznych miejsc publicznych do interakcji; tę funkcję pełniły place lub targowiska starych miast. Miasta, które przystosowały się przesadnie do dominacji samochodów, powinny starać się nadrobić zaległości, dopuszczając koegzystencję tradycyjnych targowisk z nowoczesnymi centrami handlowymi. Dalej: czy miasto i korporacje z nim współpracujące są dostatecznie przyjazne dla środowiska i właściwie wykorzystują teren? Czy lepiej poruszać się po nim pieszo, używać roweru czy korzystać z transportu publicznego za godziwą cenę? Kolejny punkt dotyczy umiejętności celowego wydawania środków z miejskiego budżetu. Niektóre z pozycji infrastrukturalnych w lokalnych budżetach, na przykład dopłaty do utrzymania lotniska lub transportu publicznego, budzą zwykle najwięcej emocji. Budżety miejskie powinny być konstruowane z myślą o przyszłości, ale także zawierać propozycje

oszczędzania. Jednym ze sposobów racjonalizacji jest wykorzystanie zaawansowanych technologii, ułatwiających życie i pozwalających na oszczędności. Stąd, warto dodać, rosnąca popularność technologii objętych wspólną nazwą *Smart City* – aplikowania wynalazków z różnych dziedzin, służących mieszkańcom i lokalnym budżetom. Małymi krokami praktyka *smart* wkracza również do polskich miast, począwszy od instalowania w miarę możliwości paneli fotowoltaicznych, poprzez zakupy elektrycznych lub hybrydowych autobusów, po wymianę ulicznego oświetlenia na bardziej oszczędne.

Ważne decyzje władz podejmowane są niekiedy (trzeba przyznać – coraz rzadziej) z pominięciem opinii publicznej. Czynnikiem, od którego może zależeć ocena słuszności i realizacji każdej strategii czy polityki, są opinie tych wszystkich, których Richard Florida nazwał klasą kreatywną: właściciele firm, naukowców, twórców. Po aprobacie w formie konsultacji warto zwracać się do wszystkich warstw zbiorowości mieszkańców, ale „kreatywni” mogą być głównymi interesariuszami (używając pojęcia z dziedziny teorii zarządzania) kształtowania jakości życia i kierunku zmian. Warto dodać, że przy zastosowaniu nowoczesnych technik konsultacje społeczne nigdy nie były łatwiejsze i tańsze. Opinia publiczna powinna wyrażać się w kwestii formy i zakresu udziału miast w konkurencyjnej rozgrywce o pozyskanie stymulatorów rozwojowych. Coraz wyraźniejsze są dysproporcje między wiodącymi metropoliami, koncentrującymi kapitał finansowy i ludzki, a mniejszymi miastami wykluczonymi poza sieć powiązań międzyaglomeracyjnych, z których ludzie migrują do ośrodków oferujących lepsze możliwości rozwojowe i warunki finansowe. Rezygnacja z udziału w ogólnoświatowej lub krajowej rozgrywce może mieć trudne do przewidzenia skutki. Jeden z nich już dziś można dostrzec: to drenaż mózgow (*brain drain*), czyli nakłanianie specjalistów wysokiej klasy do podejmowania pracy w wybranych krajach, branżach lub firmach poprzez zapewnianie lepszych warunków ekonomicznych i nowocześniejszą organizację pracy. Na 3,2 miliona Brytyjczyków mieszkających za granicą 1,1 miliona to osoby o wysokich kwalifikacjach (Swinney, Williams 2016). Niektóre gałęzie gospodarki funkcjonują na różnych poziomach zaawansowania i zachodzi między nimi w pewnym sensie naturalny, równoległy przepływ wysoko wykwalifikowanych fachowców. W wielu wypadkach należy mówić raczej o wymianie mózgow (*brain exchange*) lub cyrkulacji mózgow (*brain circulation*); na tym tle alarmistyczne komentarze o nadmiernych rozmiarach polskiej migracji na Wyspy Brytyjskie wydają się przesadne.

Polityka krajowa i działania rządów mogą odgrywać ważną rolę w określaniu losów miast, inicjując inwestycje mające podnieść ich atrakcyjność. Ostatecznie jednak decydują popularne opinie o danym mieście, utrzymujące się w społecznej świadomości zadziwiająco długo, czasem wbrew przeczącym im faktom. Przykład: za dostojną, doskonale zachowaną z wieków średnich Bolonią o najstarszej w Europie tradycji uniwersyteckiej stoi opinia „czerwonej”, nabyta w okresie po I wojnie światowej wskutek permanentnej przewagi lewicy w radzie miejskiej. Niekorzystny, publiczny *image* szkockiego Glasgow jako matecznika prostackiej klasy robotniczej

jest wciąż żywy, mimo imponujących całej Europie dokonań w celu zmiany. Podobna jest sytuacja Łodzi czy Katowic, którym nowe inwestycje wciąż niewystarczająco pomagają w przełamaniu niekorzystnych opinii.

Sumując te rozważania, można stwierdzić, że dzięki procesowi konwergencji w skali globalnej, ujednoczeniu się dyrektyw rozwoju i globalnemu krążeniu wzorów poszczególne kraje upodabniają się do siebie pod względem systemu politycznego, gospodarczego i społeczno-kulturowego. Mimo niewątpliwego mieszania się społecznych wartości i norm, otwarte pozostaje pytanie: czy rzeczywiście Chiny upodabniają się do Europy w toku rozwoju i czy polskie miasta powinny dokładnie naśladować ogólnoeuropejskie wzory?

Jakie są nowoczesne miasta?

Epokę poprzemysłową charakteryzują trzy główne cechy:

- produkcja i wzrost ekonomiczny są wynikiem rozwoju wiedzy, która poprzez przetwarzanie informacji rozciąga się na wszystkie dziedziny aktywności ekonomicznej;
- ciężar gospodarki przesunął się z produkcji dóbr na świadczenie usług, co oznacza również schyłek zawodów produkcyjnych w przemyśle;
- gospodarka wzmaga ważność zawodów o dużym ładunku informacji i wiedzy, ponieważ zatrudnienie techników, specjalistów od zarządzania, marketingu, reklamy oraz przedstawicieli wolnych zawodów i uczonych wzrasta znacznie szybciej niż pozostałych kategorii pracowników (Castells 2007: 242).

Miasto – pisze Anna Karwińska – jest „oknem wystawowym” całego systemu społeczno-politycznego, kultury, poziomu gospodarczego czy etapu rozwoju cywilizacyjnego (Karwińska 2011: 256). Współczesne miasto drugiej połowy XX wieku i początków XXI to środowisko kształtowane w dużej mierze przez zmiany techniki. Nie tak dawno, bo w drugiej połowie XX wieku, spadkobiercy architektonicznych doktryn Le Corbusiera i ideologii kolektywizmu uważali wznoszenie wielkich bloków mieszkalnych i tworzenie z nich koszarowych osiedli za rozwiązanie idealne dla miast w całej Europie. Uwierzyli w to również partyjni przywódcy w dawnym obozie państw socjalistycznych. Urbaniści wytyczali nowe arterie, niszcząc przy okazji historyczną spuściznę w przekonaniu, że przestrzeń miejska ma należeć nieodwołalnie do samochodów. Nikt nie przejmował się chemicznym składem dymu z domowych palenisk i zanieczyszczaniem środowiska. Te przejawy arogancji niewiedzy rozwinięty świat ma już za sobą. Rozkwitają miasta, których władze potrafiły dostosować się do zmian odpowiadających erze kapitalizmu poznawczo-kulturalnego, wymyślić niejako na nowo gospodarki i stworzyć stanowiska pracy w nowych, zorientowanych na wiedzę i kulturę gałęziach wytwórczości.

Miasta europejskie, w tym także polskie, ulegają stałej, głównie jakościowej transformacji. Cechuje je niższa gęstość zaludnienia. Do traktowanych jak naturalne stadiów rozwojowych należą suburbanizacja i eksurbanizacja (mniej naukowo nazwana „rozlewaniem się” miast), co znaczy bezplanowe lub niezgodne z planami zagospodarowania przestrzennego przesuwanie się miejskiej zabudowy na dalsze przedmieścia i obszary wiejskie. Nawet w krajach najwyższej rozwiniętych i uznawanych za wzory praworządności niezwykle trudno jest powstrzymać *lobbies* deweloperskie przed pochłanianiem coraz większych terenów pod zabudowę. W krajach wciąż ulegających zmianom, takim jak Polska, to skutek słabości lokalnych władz, niezdolnych do obrony zielonych terenów podmiejskich przed zaborem. Spotyka się to z brakiem odpowiedniej egzekucji przepisów regulacyjnych w zakresie planowania przestrzennego. W wyniku eksurbanizacji zaciera się różnica między obszarami miejskimi i wiejskimi; na tych drugich zanika autarkiczne rolnictwo i pojawiają się nowe, nierolnicze usługi i infrastruktura rekreacyjna (na przykład stanowiąca wciąż w Polsce margines w ogólnym obrazie wsi agroturystyka). Zanikają różnice etnograficzne i regionalne; stali mieszkańcy i czasowi użytkownicy mogą pochodzić z dużych odległości.

Czy trzeba te zjawiska uznać za zdecydowanie negatywne i niepożądane? W rzeczywistości chodzi o różne ich przejawy w poszczególnych krajach. Na południu Europy, gdzie miasta cechowała większa gęstość zaludnienia, przedmieścia rozwijają się w wyniku presji demograficznej i są zabudowywane od stosunkowo niedawna. Obszary przeznaczane pod zabudowę są słabiej regulowane, ale nie mniej gęsto zasiedlane niż centra miast – co demonstrują miasta włoskie czy greckie. Na północy Europy, a szczególnie w Wielkiej Brytanii – ojczyźnie planowania przestrzennego, miejskie przedmieścia są specyficznymi obszarami o niskiej gęstości zaludnienia i wyraźnie zaznaczanych granicach działek. W Stanach Zjednoczonych i w całym świecie naśladującym amerykańskie wzory życia przez drugą połowę XX wieku suburbia były najbardziej pożądanym miejscem zamieszkania. Wyrastało to z niemal instynktownego hołdowania ideałom dającym z góry przewagę wsi; w anglosaskiej kulturze dom w wiejskiej okolicy wydawał się lepszy od innych priorytetów. Skłonności te zostały przeniesione do Nowego Świata: ojcowie założyciele Stanów Zjednoczonych odziedziczyli traktowanie wsi jako wyższą formę zamieszkania, gdzie połączyła się ona z docenianiem osobistych osiągnięć i upodobaniem do pionierskiej wolności oraz izolacji.

Znaczne inwestycje w budowę autostrad, dostępność samochodu i masowej komunikacji otworzyły na obrzeżach aglomeracji tereny do zagospodarowania. Na amerykańskim rynku budownictwa mieszkaniowego zaczęły dominować duże projekty na przedmieściach, oferujące przy masowej produkcji korzystającej z drewnianych prefabrykatów wielką liczbę względnie tanich, dostępnych na kredyt jednorodzinnych domów budowanych według standardowych wzorów. Trzeba dodać, że w proces suburbanizacji włączyła się niemal cała gospodarka narodowa, polityka i społeczeństwo. Suburbia były polem, na którym spotkały się silne branże zaawansowanej techniki, handel detaliczny, logistyka i podaż nowych miejsc

pracy. Podmiejskie osiedla zaczęły przeobrażać się w osobne środowiska z własną obyczajowością. Wykształciły się specjalne nawyki związane z uzależnieniem od samochodu i dojazdów, specjalne wzorce konsumpcji i spędzania wolnego czasu – na czele z grillowaniem i sąsiedzkimi pogawędkami przy niskich parkanach (*picket fences*, „płotki do pikietowania”, w domyśle – do pogawędek). Dla większości amerykańskich rodzin, zachęcanych przez kulturę popularną i przemysł reklamowy, przedmieścia były miejscem urzeczywistnienia się *American dream* – ideału szczęścia w domu jednorodzinnym.

Suburbanizacja, będąca jak gdyby urbanizacją *à rebours*, przyjęła się nie tylko w Ameryce i krajach o podobnie wysokim stopniu rozwoju, chociaż w mniejszym stopniu w Europie. Widoczna jest także w Polsce, chociaż ma tu specyficzny profil społeczny. Pokazuje to Katarzyna Kajdanek, opisując obojętność, jaka cechuje nowych mieszkańców podmiejskich osad wobec miejscowych sąsiadów lub towarzyszącą temu wzajemną niechęć. Można jednak w tym opisie znaleźć motywy typowe i wspólne dla uniwersalnego modelu podmiejskiego życia niezależnie od szerokości geograficznej: chęć mieszkania z dala od zgiełku miasta, a bliżej natury, ucieczka przed rosnącymi cenami nieruchomości w miastach lub ocena miejskiej oferty mieszkaniowej jako nieadekwatnej wobec możliwości i potrzeb (Kajdanek 2013). Wybór podmiejskiego miejsca zamieszkania wydaje się racjonalny. Głębsza analiza po upływie pewnego czasu może jednak wykazać, że przeprowadzka za miasto, nawet jeśli nie wiąże się ze zmianą miejsca pracy czy nawyków konsumpcyjnych, ma nieobojętne i długoterminowe konsekwencje, trudne do jednoznacznej oceny. Suburbanizacja, o której mówi się, że jest nie do powstrzymania, rozpowszechniła się na całym świecie. Jej charakterystyczną cechą jest rozproszenie ludności na terenach o niskiej gęstości zaludnienia. Inne cechy to rozdzielanie terenów mieszkalnych i handlowych, słaby dostęp ze względu na niedostateczną sieć dróg oraz brak ośrodków aktywności. Nadmierna zależność od transportu indywidualnego przy braku alternatyw komunikacyjnych przypisuje niejako ludzi do miejsc. Duże odległości są skrajnie nieprzyjemne dla pieszych. W większości przypadków niekontrolowany rozwój osiedli powoduje wzrost kosztów infrastruktury publicznej. Rozrastające się obszary metropolitalne zużywają znacznie więcej energii niż kompaktowe miasta i wymagają do uzbrojenia większych ilości materiałów takich jak metale, beton i asfalt.

Mimo wielu zastrzeżeń, można twierdzić, że zarówno amerykańskie, jak i naśladujące je w całym świecie mieszkalne przedmieścia odniosły bezprecedensowy sukces. Każde gospodarstwo w jednorodzinnym domu może mieć własny los, nad którym jednostki i rodziny w pełni panują. Przedmieścia mieszkalne odpowiedziały na jeden z wielkich, społecznych imperatywów – zapotrzebowanie na prywatność. Nie przeszkodziło w tym standardowe projektowanie domów, powielające mechanicznie aktualne mody. Wzmocnił je prywatny pojazd mechaniczny, telefon, telewizor, a obecnie komputer osobisty i smartfon. Ekspansja dużych miast w najbogatszych krajach, poczynszy od lat 70. XX wieku, zaczęła sięgać na coraz dalsze dystanse, przybierając postać osiedli zwanych miastami obrzeżnymi (*edge cities*).

W oczach entuzjasty tej formy osadnictwa Joela Garreau dopiero one są materializacją nowoczesności i reprezentacją współczesnej miejskości, chociaż lokowane są dalej od miasta (Garreau 1992).

Jako uzupełnienie trzeba dodać, że specyficznym rodzajem podmiejskiego osiedla-sypialni była starsza, stanowiąca jeden z wzorów, koncepcja miasta-ogrodu, którego ideę opracował brytyjski urbanista i filozof Ebenezer Howard. Jego pomysł zakładał staranne rozplanowanie zabudowy i uzupełnienie jej dużą ilością zieleni. Miasta-ogrody miały mieć formę pierścieniową, a w ich centrum miał znajdować się park z umieszczonymi w nim obiektami usługowymi. Kilka takich miast powstało w Wielkiej Brytanii, np. Letchworth Garden City, a później także w Niemczech, gdzie Howard znalazł entuzjastę swoich poglądów w osobie architekta Hermanna Muthesiusa. Także w Polsce pojawiło się kilka przykładów: Miasto-ogród Sokolniki pod Łodzią czy starsza część podwarszawskiej miejscowości Konstancin-Jeziorna.

Na kontynencie europejskim z powodu ograniczonej dostępności przestrzeni, a także ze względu na odmienne tradycje kulturowe, podmiejski rozwój ma inną postać; dotyczy to także Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Przede wszystkim pojawiła się mocna konkurencja dla zabudowy suburbanalnej w postaci masowego budownictwa mieszkaniowego. Na obrzeżach miast, zwykle niezbyt daleko od centrum, zaczęto wznosić duże osiedla bloków. Określenie „blok”, funkcjonujące w kilku językach, od początku budziło mało pozytywne skojarzenia. Bloki miały być tanimi i szybkimi w realizacji instrumentami polityki społecznej *welfare state*, a także spełniać ukryty cel kontroli nad skoncentrowanymi przestrzennie frakcjami mieszkańców z klas niższych. Model nowoczesnego, wypełniającego te założenia budynku zgodnego z ideą modernizmu (zakładającą odejście od stylów historycznych i wszelkiej stylizacji na rzecz prostych, skrajnie funkcjonalnych form i konstrukcji budowli z istniejących materiałów) narodził się w środowisku awangardowych architektów, którym przewodzili twórcy z kręgu niemieckiego Bauhausu i Szwajcar Le Corbusier. Projektowane przez nich zespoły mieszkań miały zapewniać godne standardy życia niższym klasom i wykorzystywać ich homogeniczność, stwarzając warunki dla odtwarzania się w miejskich realiach społecznych stosunków typowych dla małych społeczności. Emblematycznym przykładem skrajnie funkcjonalnego bloku była tak zwana Jednostka Marsylska projektu Le Corbusiera dla 1600 osób w 337 mieszkaniach 23 różnych typów, mieszcząca oprócz mieszkań przedszkola i aleję handlową w połowie wysokości. W latach 30. XX wieku skwapliwie sięgnęła po model wielorodzinnego bloku sowiecka Rosja. Odpowiadał dokładnie potrzebie zaspokojenia gigantycznego zapotrzebowania na mieszkania w miastach. Tanim kosztem i za pomocą stypizowanych, uprzemysłowionych metod można było szybko zapewnić najbardziej pożądane z dóbr, a współzamieszkiwanie w bliskim sąsiedztwie odpowiadało w pełni ideologii kolektywizmu i umożliwiało kontrolę zbiorowości.

Również we Francji bloki mieszkalne wydawały się najlepszą odpowiedzią na rosnący popyt na mieszkania w związku z gremialnymi przemieszczeniami

ze wsi do dużych miast, zwłaszcza po II wojnie. W kolejnych dekadach w większych miastach kraju powstawały osiedla jak Le Quartier du Montmarin w Vesoul na wschodzie, Villejean-Beauregard w Rennes na zachodzie, La Rouvière w Marsylii na południu i Sarcelles pod Paryżem. Podobne osiedla budowano także w Holandii (słynne stało się blokowisko Bijlmermeer) i w Szwecji (Rinkeby). Wznoszenie bloków wkrótce jeszcze bardziej uproszczono i utechniczono przez zastosowanie gotowych elementów ściennych, tak zwanych wielkich płyt wytwarzanych w fabrykach domów. Te metody konstrukcji pozwalały na szybkie stawianie mieszkań, chociaż w rzeczywistości okazały się mało ekonomiczne. Kolektywne osiedla szybko degenerowały się społecznie, przysparzając władzom miast nie mniejszych problemów niż wcześniej slumsy. W ramach realizacji ambitnych i szeroko zakrojonych planów „państwa opiekuńczego” we Francji wprowadzono, począwszy od 1950 roku, system HLM – *Habitation à Loyer Modéré* („mieszkania o regulowanym czynszu”), system tanich mieszkań w dużych osiedlach blokowych finansowany głównie ze środków państwowych. Początkowo odniosło to sukces; od 1956 roku budowano rocznie ponad 300 000 nowych mieszkań, w tym znaczną ich liczbę w systemie HLM. Stopniowo jednak ta liczba malała: w 1964 roku powstało 95 000 nowych mieszkań HLM.

Duże osiedla pełniły głównie funkcję „sypialni”, a wraz z ekonomicznym awansem pierwszych mieszkańców zaczęły podlegać degradującemu cyklowi wymiany lokatorów. Z czasem osiedla w miastach zachodniej Europy, na przykład na dalekich przedmieściach Rzymu, przybrały kształt gett dla najuboższych. To samo stało się z pierścieniem bloków mieszkalnych systemu HLM na przedmieściach (*banlieus*) Paryża i innych francuskich dużych miast. Sukcesywnie opuszczała je rodzima klasa średnia i poprawiająca swoją sytuację dochodową klasa niższa, ustępując miejsca migrantom z biednych, frankofońskich krajów Afryki. Dzisiaj nieustannie domagają się oni równouprawnienia w szeregu gwałtownych rozruchów. W połowie lat 70. ubiegłego wieku gospodarki krajów zachodu wpadły w recesję, wywołaną między innymi wojną na Bliskim Wschodzie. Wielkie wytwórnie gotowych elementów budowlanych były zbyt kosztowne w utrzymaniu i nie przystawały już do nowej, lepszej ekonomicznie sytuacji społeczeństwa. Dobrym interesem okazał się wówczas ich eksport do krajów takich jak Polska, w której partyjne władze podejmowały właśnie propagowany z patosem program „budowy drugiej Polski”. Osiedla budynków z prefabrykowanych elementów o pudełkowatym kształcie były najszybsze w realizacji, a w szczególności odpowiadały politycznej potrzebie demonstrowania zdolności ustroju socjalistycznego. W Niemczech w latach 80. porzucono już budownictwo z wielkich płyt, a we Francji ostatni taki blok powstał w 1993 roku (*Jak Europa budowała z wielkiej płyty*, 2013). Blokowiska, według popularnej w Polsce nazwy, w każdym kraju byłego obozu socjalistycznego stanowią kłopotliwy spadek po modernizmie i ustroju socjalizmu. Wbrew pozorom, techniczną trwałość budynków można obliczać na wiele jeszcze lat. Problemy polskich, w tym także łódzkich blokowisk, opisała obszernie w kilku publikacjach Ewa Szafrńska (2013).

Zapewnienie odpowiedniej liczby mieszkań było koniecznością wobec wzrostu liczby ludności migrującej do wybranych obszarów miejskich. Do krajów rozwijających się systematycznie po wielkiej wojnie poza tradycyjnymi przepływami między obszarami wiejskimi a miejskimi docierała także coraz liczniejsza migracja napływowa z jeszcze biedniejszych części świata (Frey 1996). Zwłaszcza socjalne i opiekuńcze zdobycze państwa brytyjskiego sprawiły, że Londyn stał się najczęstszym celem migracyjnym. Jest jednym z pierwszych wielkich miast, którego infrastruktura (zaopatrzenie w wodę, gaz i energię elektryczną, systemy odprowadzania ścieków i odpadów, podziemna i podmiejską sieć kolejowa), metodycznie rozwijana, zdolna jest do utrzymania milionów ludzi żyjących i zatrudnionych na stosunkowo ograniczonej przestrzeni. Potencjał dostatecznej obsługi komunalnej milionów ludzi stanowi jedną ze stron kwestii, natomiast z drugiej strony dają o sobie znać drażliwe społecznie kwestie braku tolerancji, uprzedzeń, rasizmu czy w pewnym sensie zrozumiałego przesytu, odczuwanego przez rdzenną ludność jako przesadna i zbyt liczna obecność obcych. Napływ imigrantów, w tym również wielotysięcznej emigracji polskiego pochodzenia, poważnie obciążył usługi i służby publiczne oraz budżet przeznaczany na politykę *welfare state*. Londyn stał się bardziej spolaryzowany gospodarczo i jeszcze bardziej „różnobarwny” etnicznie, ale wysokie koszty utrzymania w stolicy utrudniają słabszym ekonomicznie rdzennym mieszkańcom bezpieczną egzystencję. Narastanie tych problemów było sygnalizowane przez badaczy już w połowie lat 90. XX wieku (Girardet, Godfrey, Rees 1994).

Nowe fazy i następstwa urbanizacji

W XIX wieku miasto skupiało produkcję przemysłową, koncentrowało kapitał i podstawowy zasób siły roboczej. Życie obracało się wokół domu, pracy i sąsiedztwa; wszystko to w przestrzennym zasięgu krótkiego spaceru lub przejazdu masową komunikacją. Po II wojnie światowej ten sposób życia zmienił się definitywnie. Sukcesywny zanik produkcji i narastająca przeprowadzka na przedmieścia w rozwiniętych krajach zdeorganizowały odwieczną zasadę kompozycyjną miast, jaką była jedność miejsc pracy i mieszkań. Arterie samochodowe oraz linie komunikacji zbiorowej – kolei, metra i autobusów – stały się głównymi nićmi zszywającymi miejską tkankę. Ostatnie dekady XX wieku są cezurą wyznaczającą nowe stadium urbanizacji i co z nim się łączy – zmiany w życiu społecznym. Mają w tym udział aktualne trendy demograficzne w Ameryce i Europie, zwłaszcza ogólne procesy starzenia się i wydłużania okresu życia w połączeniu ze zmianami społecznej obyczajowości: ludzie pobierają się znacznie później, coraz więcej osób pozostaje w stanie wolnym, a rodziny zmniejszają się liczebnie. Alan Ehrenhalt z tych i podobnych zjawisk wyciąga generalne, umiarkowane optymistyczne wnioski co do przyszłości dużych miast. Zmiany demograficzne w Ameryce w ciągu życia ostatniego

pokolenia sprawiły, że wektor migracji i osadnictwa zmienił kierunek. Optymizm dotyczy chęci powrotu do miast coraz większej liczby osób chcących wydobyć się ze swoistej „pułapki suburbiów”: „[...] idziemy w kierunku społeczeństwa, w którym miliony ludzi o znacznej sile zarobkowej lub obfitszych oszczędnościach będą miały możliwość życia tam, gdzie chcą”. Będzie to przestrzenna inwersja powodująca, że demograficzno-społeczny charakter miast i przedmieść ulegną odwróceniu (Ehrenhalt 2017).

Może to oznaczać znaczne osłabienie lub nawet odwrócenie się trendu panującego powszechnie w drugiej połowie XX wieku, kiedy to biali członkowie klasy średniej wyznosili się na przedmieścia, pozostawiając biedniejszych czarnoskórych w centrach miejskich. Dzisiaj ich dzieci coraz częściej decydują się na powrót do miast, ożywiając je, remontując i przebudowując budynki i ich okolice zgodnie z procesem będącym równocześnie aktualną, rozpowszechnioną tendencją, nazwaną gentryfikacją – „uszlachetnieniem”. Nazwa wywodzi się od angielskiego słowa *gentry* i została po raz pierwszy użyta w latach 60. XX wieku w Londynie dla opisu zmian na określonych obszarach (dzielnicach, kwartałach ulic, osiedlach), które polegały na zasadniczej zmianie społecznego charakteru przestrzeni oraz na odnowie elementów architektonicznych. Ta tendencja ma również profil rasowy i jest udziałem, jak poprzednio, głównie białych członków klasy wyższej i średniej. Z powodu inwersji demograficznej na wielu przedmiejskich osiedlach można już dostrzec symptomy typowo „miejskich” problemów: zanieczyszczenie powietrza i wody, zatory komunikacyjne czy aktywność gangów. Zainteresowanie odnową miast i gentryfikacją przekształciło niektóre połacie dawnych slumsów w odnowione dzielnice, w których można bez obaw pracować, mieszkać i wychowywać dzieci (Ehrenhalt 2012: 4–21). Tendencja ponownej relokacji z suburbiów do miast zaczyna być widoczna w wielu miastach Europy, także w Polsce.

Struktura społeczna przez wiele stuleci była w różnej formie odwzorowana w układzie przestrzennym miast. W dużych metropoliach segregacją grup społecznych, poza różnym statusem ekonomicznym i nierówną dostępnością do rynku nieruchomości, wzmacniały również czynniki społeczno-kulturowe, jak segregacja w dostępie do szkół czy pospolita ksenofobia. Od stuleci praktykowany był także w niektórych krajach prawny przymus zamieszkiwania przez mniejszości w określonych dzielnicach, co w skrajnej postaci oznaczało żydowskie getta (Kazimierz w średniowiecznym Krakowie czy dająca początek terminowi „getto” dzielnica wymuszonego osiedlania się Żydów w Wenecji). Dzisiaj mimo formalnego zniesienia nierówności wciąż potwierdzają je „czarne” dzielnice. Miastem o najwyższym odsetku ludności pochodzenia afroamerykańskiego jest Detroit (82,7%, to jest 590 tysięcy); w stołecznym Waszyngtonie jest ich 58%, to jest 305 tysięcy (*The Black Population* 2010). Podobnie trwałe mogą być tak zwane getta dobrowolne, o których istnieniu przesądzały nie tylko twarde realia, jak segregacja rasowa, czynniki polityczne czy ekonomiczny przymus, ale także chęć podtrzymywania etniczno-narodowej więzi. Przed wiekami getta były sankcjonowane prawnie pod naciskiem mieszczaństwa dążącego do eliminowania konkurencji w handlu

i rzemiośle. Dziś także istnienie gett czy dzielnic homogenicznych etnicznie jest wyrazem ksenofobicznych resentymentów dominującej części społeczeństwa, tłumaczonym jako przeciwdziałanie zagrożeniom bezpieczeństwa; na przykładzie gett społeczności romskiej w Czechach opisuje to Mirosław Zdulski (2011).

Do roku 2050 spodziewane jest niemal podwojenie populacji miast. Ludność, gospodarka i kultura wraz ze skutkami procesów humanitarnych i środowiskowych stawiają przed ich władzami wyzwania w zakresie zrównoważonego rozwoju (*World Cities Report* 2016). Gdy miasto rozwija się w rozsądnym tempie, za które uważa się około 1% demograficznego i przestrzennego przyrostu rocznie, jego infrastruktura może nadążać za większą liczbą ludności i jej potrzebami. Zbyt szybki rozwój miejski w krajach o niestabilnej sytuacji ekonomicznej powoduje, że infrastruktura rozwija się zbyt wolno lub wcale. W tych krajach gęsto zaludnione slumsy tworzą się zarówno na obrzeżach, jak i w obrębie największych miast. Według raportu angielskiej Habitat for Humanity z 2016 roku Mumbaj zamieszkuje ponad 20 milionów mieszkańców na obszarze metropolitalnym i około miliona ludzi żyje w Dharavi – gigantycznym slumsie (Habitat for Humanity 2016). Trudno wręcz nazwać zwyczajne w tym ludzkim mrowisku problemy zdrowotne, środowiskowe i związane z nielegalnym użytkowaniem gruntów. Żadna z międzynarodowych lub miejscowych instytucji nie nadąża z pomocą. Wielkie skupiska ludzi oznaczają stężenie zanieczyszczeń. Miasta ogółem wytwarzają do 70% globalnej emisji CO₂, dlatego smog staje się najbardziej typowym i najczęściej oglądanym elementem ich krajobrazu, a w dodatku na świecie wytwarzają one rocznie 1,3 miliarda ton odpadów. Już te liczby wskazują, jak wiele trzeba uczynić dla poprawy warunków życia w mega miastach.

Na świecie dominuje zdecentralizowany, nieciągły i segregacyjny model rozwoju miast, wywołujący problemy, jakich najprostszym przykładem jest decentralizacja ludności i miejsc pracy, które następnie trzeba łączyć transportem indywidualnym lub masowym. Zaowocowało to wykształceniem się zróżnicowanych stanowisk na temat przyszłości miast. Kilka z nich zyskało znaczną wagę teoretyczną, inicjując dyskurs na temat możliwego do przewidzenia końca miasta jako zagospodarowanej i artykułowanej przestrzeni. Koncepcja społeczeństwa sieciowego spopularyzowana przez Manuela Castellsa podważa znane dotąd kształt i funkcje miast, a techniczne rewolucje w dziedzinie transportu i telekomunikacji usuwają znaczenie bliskości lokalizacji. Miejsca pracy mogą być jeszcze bardziej rozproszone, co z kolei prowadzić może do stopniowego rozpadu funkcjonalnego miast. Robert Fishman widzi to jako możliwość spełnienia się „czarnych scenariuszy” wielkich luminarzy urbanistyki i architektury. Ci wybitni twórcy: Ebenezer Howard, Frank Lloyd Wright i Le Corbusier nie byli entuzjastami zastanego kształtu miast ich czasu, przewidując ich upadek, jeśli nie zostaną odpowiednio przebudowane. Fishman odnawia te poglądy i przyłącza się do kasandrycznych prognoz:

Jeśli jesteśmy „poza utopią”, dotarliśmy również do końca miast. Nie mam tu na myśli tego, że obecnie wszystkie miasta są skazane na upadek. Chodzi mi o to,

że dotarliśmy do końca całej epoki w historii, w której dynamika cywilizacji była powiązana z ich zdolnością do skoncentrowania energii w wielkich miastach. Powstałe w XX wieku sieci komunikacji umożliwiają obecnie prawdziwie zdecentralizowaną cywilizację, w której dawne funkcje miejskie są rozproszone po całych regionach. Znika funkcjonalna konieczność koncentrowania handlu, produkcji, rządu i kultury w pewnych kluczowych miejscach, a wraz z nią rozróżnienie między miastem a wsią, które do tej pory porządkowało całą cywilizację. Kształtowanie nowych inwestycji jest często ukierunkowane na rozwój fragmentaryczny, o niskim stopniu wypełnienia tkanką urbanistyczną i malejącej gęstości zaludnienia; rozwój łączący elementy miejskie, podmiejskie i wiejskie, czyli to, co w Stanach Zjednoczonych faktycznie nazywane jest niekontrolowanym rozwojem (Fishman 1982: 16).

Współczesna urbanizacja różni się zależnie od części świata. Według prognoz w Europie ponad połowa miast może doświadczyć spadku liczby ludności w ciągu najbliższych 20 lat, podczas gdy prawie cały przyrost ludności miejskiej w ciągu najbliższych 30 lat pojawi się w miastach krajów rozwijających się. Szacuje się, że do połowy XXI wieku ludność miast w tych krajach podwoi się i wzrośnie z 2,5 miliarda w 2009 roku do prawie 5,2 miliarda w 2050 roku. Widoczna jest także odwrotna tendencja: średnie tempo wzrostu liczby ludności miejskiej w krajach rozwijających się zwalnia, od rocznej wielkości wynoszącej około 4% w latach 1950–1975 do prognozowanego poziomu 1,55% rocznie w latach 2025–2050 (*World Population Prospects 2019: Highlights*). Wobec tych przeciwstawnych danych część prognostyków zakłada, że całkowita liczba ludności miejskiej w krajach rozwiniętych pozostanie w znacznej mierze niezmienną w ciągu następnych dwóch dziesięcioleci, wzrastając z 920 milionów ludzi w 2009 roku do nieco ponad miliarda do roku 2025. Miasta krajów o wysokim PKB ponad dwie trzecie przewidywanego wzrostu będą zawdzięczać imigracji, zarówno legalnej jak i nielegalnej; bez imigracyjnego zasilenia liczba ludności miejskiej w tych krajach prawdopodobnie zmniejszyłaby się radykalnie.

Na drugim biegunie przewidywań mieszczą się megamiasta, stanowczo zbyt rzadko absorbujące opinię publiczną i naukową jak na rozmiary występujących tam problemów. Statystyki potwierdzają ich globalny rozrost. Można zaryzykować tezę, że w poglądach na temat tych miast przegłąda się obawa przed wielkimi tworam urbanistycznymi, nad którymi nie ma już dzisiaj żadnej skutecznej kontroli, atmosfera strachu przed ich chaosem przestrzennym, możliwymi wybuchami zamieszek i epidemii. Megaskala powoduje, że jawią się one jako zatrważające molochy, nieprzewidywalne i zagrażające porządkowi bogatszej części świata. Megamiasta rzeczywiście mogą przerażać. Ich nieposkromiony rozwój i masy biedaków stłoczonych w bezkresnych slumsach łączą się w przerażający obraz w nieludzkich rozmiarach. Ani rządzący, ani tym bardziej ich mieszkańcy nie są w stanie na to wpływać lub tym bardziej polepszać (Taylor 2007: 13). W wielu publikacjach prasowych i w literaturze naukowej megamiasta opatruje się mianem dystopii.

Ze świadomością ryzyka obarczającego prognozy można spojrzeć nieco w przyszłość i przedstawić kilka hipotez. Pierwsza jest prostą ekstrapolacją: świat staje

się coraz bardziej miejski, a ludzie nadal będą chcieli mieszkać w różnej wielkości miastach na zasadzie wolnego wyboru. W bogatszych krajach będą one oferowały swoim mieszkańcom, przedsiębiorcom i turystom coraz szerszy wachlarz usług, odpowiednią jakość życia i dobrobyt – zgodnie z aktualnymi trendami promującymi kulturę zrównoważonego rozwoju i wypoczynku oraz zdrowy i przyjazny dla środowiska styl życia, oparty na bogactwie zaawansowanych technologii i rozwijającym się nowoczesnym przemyśle. Jednak całej populacji zapewne nie uda się przekonać do migracji ku wielkim miastom, ponieważ wielu ludzi albo nie będzie na to stać, albo wciąż będą cenili wyżej urok życia w mniejszym mieście lub w środowisku wiejskim. Dalszy rozwój miast dotyczyć będzie zatem tylko części globu.

Druga hipoteza również opiera się na obserwacjach bieżących trendów: miasta na całym świecie będą się jeszcze bardziej upodabniały. Próbują temu przeciwdziałać współczesne ideologie i doktryny architektoniczno-urbanistyczne, postulując powrót do ideałów miasta tradycyjnego lub godzenie tradycyjnych wartości z nowoczesnymi. Jednak ponowne korzystanie z rozwiązań tradycyjnych pod wieloma względami nie będzie pasowało do aktualnych realiów. Nie będzie to więc odtwarzanie wartościowej przeszłości, ale tworzenie czegoś nowego.

Powszechnie upodabnianie się miejskiego pejzażu na świecie można uznać za dyskusyjne, chociaż nieuchronne. W czasach ideologicznego podziału badacze regionu Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej od dawna byli świadomi faktu, że obszary miejskie i regionalne w bloku krajów postsocjalistycznych różniły się od tych na Zachodzie. Odróżniały je dziedziczny z przeszłości przestrzenny układ struktur miejskich i regionalnych oraz różne odcienie polityki partii komunistycznych, a w rezultacie rozmaite podejścia ideologiczne do miast i nieco odmienna urbanistyka. Po burzliwym okresie początków transformacji na rzecz wolnego rynku na przełomie tysiącleci prawie wszystkie gospodarki wschodnioeuropejskie wykazywały ponowne ożywienie, a do 2005 roku niemal zdołano odzyskać poprzedni poziom produkcji krajowej lub zostały wdrożone mechanizmy pozwalające na doganianie liderów. Jedną z widocznych oznak ożywienia był boom budowlany wywołany przez rosnące ceny nieruchomości i inwestycje spekulacyjne (Badyina, Golubchikov 2005). Był to również czynnik pobudzający rozwój terytorialny i kulturalny miast, co umożliwiło wprowadzenie ich do światowych list rankingowych. Moskwa, Petersburg, Kijów, Bratysława, Praga, Warszawa, Lublana, Tallin, Budapeszt, Bukareszt, Ryga, Sofia i Wilno w ciągu ostatnich dwudziestu lat pojawiły się na liście bogatszych i droższych miast.

W niektórych publikacjach Europa Środkowo-Wschodnia przedstawiana była jako przykład hybrydowego rozwoju obszarów miejskich albo, pod wieloma względami, szczególnie przypadek zapóźnienia. To niesłuszny punkt widzenia – stwierdzają Annette Steinführer, Annegret Haase i inni, ponieważ zarówno społeczeństwa, jak i miasta w centralnym i wschodnim obszarze Europy, mimo ustrojowych różnic, stanęły w obliczu tych samych problemów, jakich doświadczały kraje w zachodniej części. To (między innymi) starzenie się społeczeństw, spadek rozrodczości i zmniejszanie się udziału młodych grup wiekowych w strukturze ludności przy

wydłużaniu się przeciętnej długości trwania życia. Procesy te świadczą wyraźnie o działaniu tak zwanego Drugiego Przejścia Demograficznego i należą do zjawisk charakteryzujących także duże miasta i obszary metropolitalne Europy i Ameryki Północnej już w końcu lat 60. ubiegłego wieku. Konsekwencje zmian demograficznych są jednym z głównych wyzwań w całej Europie i będą miały ten sam negatywny wpływ na rozwój miast, ich strukturę i rynek mieszkaniowy (Steinführer, Haase 2007: 183).

Inni autorzy badań porównawczych europejskich miast, traktujący kontynent jako jedność (Hall, Hay 1980; van den Berg 1982) w latach 80. XX wieku zaznaczali, że we wschodnioeuropejskich krajach socjalistycznych, mimo różnic wobec zachodniej Europy, występują podobne zjawiska. Porównywalny był sekwencyjny model rozwoju przemysłu w miastach i bariery tego rozwoju. Nie różniły się zbyt mechanizmy dostępu do przestrzeni, podobne były także modele lokalizacji i przemysłowej decentralizacji. Co ważniejsze, identyfikowano te same etapy urbanizacji: najpierw koncentrację przestrzenną, następnie suburbanizację (decentralizację i spadek zaludnienia w mieście centralnym) i ostatecznie dezurbanizację (rozproszenie osadnictwa i działalności gospodarczej do satelickich miast i obszarów wiejskich). Podobieństwa nasiliły się jeszcze po zmianie ustroju ekonomicznego (Majer 2014: 170–172). Podobnym zjawiskiem był także kryzys miast, mający jednak w Europie Wschodniej inne uwarunkowania i ogólnie łagodniejszy przebieg, niż w krajach Zachodu.

Spektakularne zmiany pejzażu polskich miastach nie wymagają opisu. W wyniku uwolnienia architektury i budownictwa od krępujących norm i swobodnego transferu nowych technologii zmieniała się przestrzeń produkcji. Znacznie rozszerzyła się sfera wymiany dóbr i usług. Powstało wiele obiektów handlu, zwłaszcza wielkopowierzchniowych, hurtowni, barów, banków, nastąpił rozwój dróg wewnątrzmiastowych i krajowych. Zmieniała się i rozwinęła przestrzeń informacji, symbolicznie uzewnętrzniana w nowym nazewnictwie ulic i skwerów, budowie pomników, wielości napisów, reklam, szyldów, tablic informacyjnych. Rozrosła się przestrzeń sakralna i przeznaczona na rekreację. Po zmianie ustrojowej dokonała się jedna z najważniejszych zmian w funkcjonowaniu miast: odrodził się samorząd lokalny. Na początku transformacji ustrojowej w Polsce wybitny socjolog Jan Turowski stwierdzał: autentyczny samorząd terytorialny istnieje wtedy, gdy członkowie organów samorządowych są wybierani przez mieszkańców w sposób wolny, niesterowany, bez różnego rodzaju rekomendacji, w uregulowanej prawnie formie i z uprawnieniem do ich odwoływania; gdy lokalne władze zarządzają częścią majątku narodowego i skutecznie koordynują wszelkie inwestycje prowadzone na ich terenie; gdy może tworzyć własne przedsiębiorstwa komunalne i być ich właścicielem; gdy posiada własne fundusze z opłat i opodatkowania działalności gospodarczej (Turowski 1994: 264). Odrodzenie samorządności można uznać za jedno z głównych osiągnięć Polski w nowym kształcie ustrojowym.

Codzienne życie zaczęło się także toczyć częściej w przestrzeni publicznej. Na całym świecie jest to główna scena miejskiego życia, na której mogą dowolnie

występować różni aktorzy. Przestrzeń publiczna to miejsce spotkań o charakterze formalnym i nieformalnym, grupowym i indywidualnym. Cechuje ją równy dostęp dla wszystkich. Trafnie oddaje ten charakter najkrótsza formuła Mirosławy Marody i Anny Giza-Poleszczuk: przestrzeń publiczna jest przestrzenią „[...] czynienia czegoś wiadomym innym jej uczestnikom” (Marody, Giza-Poleszczuk 2004: 274). Sposób zagospodarowania i korzystania z przestrzeni publicznej w dużej mierze decyduje o jakości życia w mieście.

Jedną z ważniejszych konsekwencji wkroczenia gospodarki rynkowej do polskich miast jest także przywrócenie działania renty gruntowej, a co za tym idzie, przekształcenie wielu miejsc w dobra rynkowe. O zjawisku tym pisze Iwona Sagan:

Przywrócenie renty gruntowej w mieście, procesy prywatyzacji i reprivatyzacji majątku trwałego spowodowały „odrodzenie” się miejsca jako dobra rynkowego. Stało się ono ponownie przedmiotem walki konkurencyjnej, jako że posiadanie ziemi, budynków bądź innych nieruchomości wyznacza strategiczną pozycję podmiotu na scenie miasta o gospodarce rynkowej. Walka o posiadanie tych dóbr jest równocześnie walką o pozycję w nowej strukturze społecznej, o wejście do klasy posiadających (Sagan 2000: 160).

Restrukturyzacja polityczna otwierająca transformację w latach 90. ubiegłego wieku w byłych krajach socjalistycznych doprowadziła także do pojawienia się tych samych zjawisk, jakie towarzyszą miastom w najbogatszych krajach: nowych wzorców nierówności społecznych i przestrzennych (Stanilov 2007). Transformacja zintensyfikowała się jeszcze wraz z włączeniem państw byłego obozu socjalistycznego do grona członków Unii Europejskiej. Zmiana od gospodarki przemysłowej do gospodarki usług i coraz większa zależność od technologii informacyjno-komunikacyjnych, zmieniły znaczenie przestrzeni i miejsc w życiu jednostek. Szybka ekspansja zaawansowanych usług biznesowych i znaczenie kreatywności w nowego typu przemyśle czy w dziale usług socjalnych wytworzyły wyzwania dla teorii i praktyki społeczno-przestrzennej (Marston, Jones 2005).

Trzecia hipoteza opiera się również na analizie bieżących procesów. Wiele z nich nosi znamiona żywołości, co potencjalnie może wywołać kłopoty w przyszłości. Migracje ludności, dyfuzja kulturowa, wszechwładza masowej kultury i mediów – wszystkie te impulsy występują w jednym czasie, wywołując różne skutki. Jednym z prozaicznych i nader częstych motywów podejmowania w Polsce niedostatecznie przygotowanych lub wątpliwych co do celowości inwestycji w miastach jest pilna, wymuszana przez ogólne regulacje, konieczność wydawania subsydialnych środków przyznanych przez Unię Europejską. Brakuje czasu na refleksję nad prawdziwą hierarchią potrzeb inwestycyjnych. Inwestycje w infrastrukturę o funkcjach rozrywkowo-rekreacyjnych mogą prowadzić do powstawania drogich i nie w pełni wykorzystywanych obiektów, tak zwanych białych słoni (trafnej metafory zbędnych prezentów). Wydatki związane z budową i utrzymaniem spektakularnych inwestycji (przykładowo: drogich w utrzymaniu akwaparków) mogą uszczuplać

wspieranie projektów o charakterze prospołecznym, które przy niższych kosztach realizacji mogłyby okazać się bardziej przydatne w długoterminowej perspektywie. Często ma też miejsce mechaniczne powielanie zapożyczonych wzorów, zderzające się z dotychczasowymi normami i wartościami, siłą tradycji, poziomem całości infrastruktury.

Raz utracone funkcje przemysłowe nie wszędzie i nie od razu mogły być zastąpione innymi funkcjami. Na porzuconych parcelach szybko dochodzi do degradacji zabudowy, a w miastach do pogorszenia się jakości infrastruktury, koncentracji patologii i ubóstwa. Można zarazem prognozować, przy uwzględnieniu efektu opóźnienia i modyfikacji przez lokalne warunki, że utrwałą się tam lub nawet poszerzą obszary ubóstwa.

Postępujący rozwój obszarów miejskich będzie prawdopodobnie jednym z najbardziej istotnych czynników wpływających na kształt społeczeństw w ciągu najbliższych 50 lat. Badania pokazują, że czterdzieści największych na świecie megaregionów obejmuje jedynie niewielką część powierzchni mieszkalnej naszej planety i są one domem dla mniej niż 18% ludności świata, chociaż stanowią 66% całej aktywności gospodarczej oraz 85% innowacji technologicznych i naukowych. W miarę jak rośnie liczba miast, ludności i potencjał gospodarek w krajach rozwiniętych oraz tak zwanych wschodzących, można także zobaczyć, jak miasta łączą się pod względem funkcjonalnym. Szybka kolej jest głównym czynnikiem umożliwiającym fuzję dużych ośrodków miejskich, a nawet państw. Japońskie pociągi Shinkansen czynią z największego na świecie zurbanizowanego obszaru Tokio–Kobe–Jokohama superregion miejski liczący blisko 100 milionów mieszkańców, a korytarze osadnictwa Shanghai–Nánjīng i Pekin–Tianjin również rozciągają się na dalekie dystanse i rosną prawie do tej wielkości. Szybki środek transportu nie tylko daje przewagę konkurencyjną, ale jest też siłą napędową wzrostu gospodarczego. Francuskie szybkie pociągi TGV odniosły sukces mierzony znaczącym udziałem w rynku przewozów pasażerskich. Spółka Eurostar, operator Eurotunelu, ma większościowy udział w przewozach osobowych na trasie Paryż–Londyn–Bruksela (66% na trasie Paryż–Londyn i 63% na trasie Bruksela–Londyn). Europa jest dumna z podmorskiego przepustu łączącego Francję i Wielką Brytanię, czyli francuskie Calais z angielskim Folkestone, w 35 minut, symbolu wspólnej użyteczności i zdolności kreacyjnych.

Powstające w ten sposób wielkie obszary metropolitalne (megaregiony) są naturalnymi układami osadnictwa wynikającymi ze wzrostu, konwergencji i przestrzennego rozproszenia geograficznie powiązanych obszarów metropolitalnych z innymi, zależnymi aglomeracjami. Megaregiony, gromadząc największe populacje, rozwijają się znacznie szybciej niż ludność krajów, w których się znajdują. Zaludnienie chińskiego megaregionu Hongkong–Shenzhen–Kanton liczy około 120 milionów ludzi, a może ich być znacznie więcej. W japońskim megaregionie Tokio–Nagoja–Osaka–Kioto–Kobe mieszka 60 milionów ludzi; tu także oczekiwany jest wzrost ich liczby (Florida, Gulden, Mellander 2008: 459–476). W nieodległej przyszłości megaregiony będą rozciągały się na obszarze setek kilometrów w różnych krajach, będąc domem

dla milionów osób. Dwadzieścia pięć czołowych miast świata dysponuje ponad połową światowego bogactwa, a pięć największych miast w Indiach i Chinach posiada obecnie 50% bogactwa tych krajów.

Niektóre z megaregionów już przybrały kształt korytarzy miejskich – skupisk dużych miast, tworzących rozległą strefę zurbanizowaną o policentrycznym, zwykle wydłużonym układzie (jak w jednym z pierwszych na wschodnim wybrzeżu USA, czyli Boswash: od Bostonu do Waszyngtonu). Miasta różnej wielkości łączą w nich szlaki transportowe. Korytarze miejskie zmieniają funkcjonalność dużych i mniejszych miast, zwiększając potencjał handlu, podnosząc wartość nieruchomości i gruntów wzdłuż ich wstęgowych obszarów rozwojowych. W kilku rozwijających się państwach ten model przyjęto w oficjalnych strategiach rozwojowych. Rząd indyjski uznał rozwój korytarzy między głównymi miastami za kluczową strategię. Prace nad korytarzem przemysłowym Delhi–Mumbaj (rozciągającym się na około 1500 kilometrów od portu Jawaharlal Nehru w Navi Mumbai do Dabri i Tughlakabad w Delhi) są w toku, a planowany jest już drugi korytarz między Mumbajem, Bangalore i Ćennai (Ananad, Sami 2015). Siłą napędową gospodarki regionalnej w Afryce Zachodniej będzie korytarz miejski Greater Ibadan–Lagos–Akra, obejmujący około 600 kilometrów w czterech krajach (Nigerii, Beninie, Togo i Ghanie).

Podobne argumenty wysunęli Greg Lindsay i John Kasarda w książce *Aerotropolis* (2011). To otwierające oczy spojrzenie na nowe zjawisko nazwane przez nich aerotropolis (co można tłumaczyć jako „miasta ciężące ku lotniskom”) daje wgląd w sposób kształtowania metropolii, jaki ma szanse wykształcić się w przyszłości. Lotniska powstawały zwykle w pobliżu miast. Ten wzorzec – miasto w centrum, lotnisko na peryferiach – w XX wieku nadawał całym układom elementarny kształt. Dzisiaj zmienia go powszechność podróży samolotami, przedłużanie dni roboczych, całodobowy transport i globalne sieci biznesowe. Wkrótce lotnisko, przewidują obaj autorzy, znajdzie się w centrum nowego układu miejskiego, a miasto będzie budowane wokół niego – co ma lepiej służyć utrzymaniu kontaktów z pracownikami, dostawcami, kadrą kierowniczą i sprowadzaniem towarów ze światowych rynków. Aerotropolis to połączenie gigantycznego lotniska, planowanego od nowa miasta, portu i centrum biznesowego. Zaczątki takiej struktury są już widoczne w Seulu i Amsterdamie, w Chinach i Indiach, w Dallas i Waszyngtonie (Kasarda, Lindsay 2011).

W miarę jak duże miasta rosną pod względem demograficznym i ekonomicznym, ich burmistrzowie stają się coraz ważniejszymi aktorami na scenie polityki światowej. W krajach, w których miasto, zazwyczaj stołeczne, faktycznie dominuje gospodarkę i kulturę narodową (ich lista liczy wiele pozycji), urząd jego burmistrza znaczy tylko jeden krok niżej od pozycji głowy państwa. Willy Brandt, Jacques Chirac czy Mahmud Ahmadineżad, byli burmistrzowie, odcisnęli piętno na światowej scenie polityki. W Ameryce niedawni burmistrzowie Nowego Jorku, Rudolf Giuliani i Michael Bloomberg, znaleźli się wśród republikańskich kandydatów na prezydenta.

Do rozważanych hipotez można jeszcze dodać trzy kwestie, łącznie składające się na podstawy ostrożnego optymizmu co do dalszego rozwoju miast w Europie. Pierwszą jest zrównoważony rozwój, który coraz częściej przybiera kształt strategii zwracających szczególną uwagę na spójność społeczną i jakość środowiska naturalnego w miastach. Drugą jest decentralizacja zarządzania, podkreślająca znaczenie silnych instytucji regionalnych i lokalnych zdolnych do kierowania rozwojem miast. Trzecia kwestia to uwzględnianie głosu społeczeństwa obywatelskiego, większy udział deliberacji w podejmowaniu decyzji oraz utrzymująca się na stałym poziomie liczba organizacji społecznych i non profit w coraz bardziej zróżnicowanym społeczeństwie. W większości rozwiniętych państw utrzymała się już świadomość, że nie może być odwrotu od tych trzech priorytetów, oczywistych jako cele polityki publicznej, od których zależeć będzie pomyślność miast.

W Polsce jedna z tych kwestii, to jest większe uspołecznienie, wciąż jest dopiero w stadium potwierdzania miejsca w świadomości mieszkańców oraz decydentów lokalnej polityki. Podmioty tworzące lokalne władze powinny rozumieć, że zarządzanie miastami, a zwłaszcza ambitne plany odnowy (rewitalizacji) czy zwykłe remonty odtworzeniowe nie mogą być celami samymi dla siebie, ale muszą służyć mieszkańcom i poprawiać jakość ich życia. Proponowane w słusznej intencji, ale pobawione społecznej aprobaty projekty podważają wiarę w demokrację, niekiedy nawet potrafią wytwarzać postawy niechęci i wrogości. Przesłanki legitymizujące decyzje lokalnych polityków, planistów czy deweloperów mogą nie mieć znaczenia, jeśli nie uda się ich przekonująco zaprezentować obywatelom i wytłumaczyć ich zasadności. Powodzenie projektów interweniujących w miejski organizm wymaga uruchomienia partycypacji społecznej lub przynajmniej aprobaty opinii publicznej. To zadanie trudniejsze niż pozyskanie środków finansowych czy racjonalne planowanie, ale całkowicie wykonalne. Najszerzej rozumiana współpraca z mieszkańcami jest podstawowym składnikiem sukcesu, zwłaszcza że część lokalnych władz wciąż nie docenia procedur konsultacyjnych.

Z bogatej literatury teoretycznej, eksperckiej a także z publicystyki, materiałów pokonferencyjnych czy z protokołów spotkań praktyków wyłania się lista problemów, które należy pieczołowicie analizować i racjonalnie rozwiązywać, wprowadzać w życie, aby miasta, zwłaszcza duże metropolie, mogły dobrze funkcjonować i rozwijać się. Najważniejsze kwestie, bez układania ich w hierarchię, to:

- demografia – przeludnienie w miastach tak zwanego Trzeciego Świata lub ludnościowy regres, jak w wielu miastach europejskich,
- zanieczyszczenie środowiska (powietrza, wody, ziemi),
- konieczność zapewnienia coraz większej ilości energii,
- bezpieczeństwo publiczne w czasie spokoju i w czasie napięć,
- konieczność stałej poprawy komunalnej infrastruktury – jej przepustowości i dostępności, zwłaszcza masowej komunikacji.

Do tej listy trzeba dołączyć elementarne potrzeby, takie jak budowa dostatecznej liczby mieszkań komunalnych, dbałość o opiekę zdrowotną i powszechną edukację (w większości państw spoczywa to głównie na barkach lokalnych władz). To także

wymóg równoważenia budżetów miejskich i zapewniania warunków realizacji polityki rozwoju. Listę tych wyzwań można znacznie wydłużyć.

Nie ma powodu, aby traktować jak „pobożne życzenia” cele zawarte w końcowej deklaracji konferencji ONZ w Quito, nazwanej Nową Agendą Miejską. Poprzez zmianę podejścia do sposobu planowania, budowania i zarządzania agenda miejska może wspomagać eliminowanie ubóstwa i wykluczenia we wszystkich formach, zmniejszać nierówności, promować trwałe, inkluzywny i zrównoważony rozwój gospodarczy. Przyczyni się do osiągnięcia równości wyznań, ras i płci oraz pełnego wykorzystania ich wkładu w zrównoważony rozwój, poprawi zdrowie publiczne i dobrostan; będzie lepiej chronić środowisko naturalne (Nowa Agenda Miejska, 2016).

Rozdział V

Ponowoczesne miejskie społeczności

Lubić wielu ludzi spontanicznie i bez wysiłku jest chyba największym ze wszystkich źródeł osobistego szczęścia.

Bertrand Russell

Teorie i badania społeczności, zamiennie nazywanych wspólnotami, są domeną socjologii, polityki lokalnej, studiów regionalnych, pracy socjalnej, zagadnień organizacji formalnych i wielu innych dziedzin. Trudno jednak dokładnie określić, czym obecnie są społeczności, ponieważ ta forma życia społecznego rozdzieliła się. W przeszłości miała jednoznaczną konotację, a badania społeczności znacząco wpłynęły na rozwój socjologii i antropologii kulturowej. Kiedy Robert Park i jego współpracownicy z University of Chicago tworzyli akademicką socjologię miasta mocno związaną z praktyką, społeczność była dla nich podstawową jednostką analizy. W latach 80. XX wieku antropolog Joseph Berman rozważał w studium o Nowym Jorku:

Każde badanie wszystkich typów społeczności na podstawie rasy, pochodzenia etnicznego, dewiacji, zawodu, klasy, rozrywki, sztuki lub przywiązania, [...] miejsca zamieszkania, koncentracji przestrzennej lub atmosfery pokazałoby prawie niezliczoną liczbę konkretnych społeczności w Nowym Jorku i na obszarach peryferyjnych, na które te społeczności się rozciągają. Biorąc pod uwagę te niezliczone, często nieznanne, niepowiązane i sprzeczne ze sobą społeczności, głównym problemem w badaniu miasta i całej socjologii miejskiej są sposoby, za pomocą których te odrębne społeczności współistnieją i są zintegrowane, przynajmniej w takim stopniu, w jakim ta integracja istnieje. Podstawowe pytanie brzmi: dlaczego te wszystkie odrębne społeczności i kultury nie rozchodzą się we wszystkich kierunkach lub nie wszczynają wojen wszystkich przeciwko wszystkim? (Berman 1984: 341).

Ten fragment książki nie odpowiada wprost na powyższe pytanie Bermana, a tym bardziej nie wyczerpuje rozległej problematyki społeczności. Nadal jest to jedno z podstawowych pojęć używanych do opisu mniejszych liczebnie form zbiorowego życia, nazywanych również strukturami pośrednimi ze względu

na ulokowanie pomiędzy jednostkami a społeczeństwem. Dla nauk społecznych i humanistycznych, szczególnie dla socjologii i antropologii, społeczność wciąż jest użyteczną kategorią opisową i analityczną (pomijając pojawianie się jej na gruncie nauk przyrodniczych i fizycznych). Jednak w ciągu ostatnich dziesięcioleci rozumienie tego utrwalonego od dawna pojęcia zmieniło się, a nawet, jak przekonuje badaczka współczesnych społeczności amerykańskich Patricia Hill, uległo radykalnemu przewartościowaniu (Hill 2009). W krajach rozwiniętych społeczność dotyczy już nie tylko mieszkańców wsi, a w mieście miejsc lub dzielnic zamieszkiwanych przez mniejszości rasowe albo narodowe, ale w innym znaczeniu obejmuje także grupy aktywistów jednoczących się w proteście przeciw zagrożeniom demokracji i wyzwaniom globalizacji albo hobbystów uczestniczących w ważnym dla nich wydarzeniu. „Społeczność” nie znaczy już tylko zbiorowych, na wół zamkniętych dla postronnych form życia społecznego o wyraźnej specyfice. Zmiana polega na rozszerzeniu się zakresu znaczenia i przejściu od opisowego i strukturalnego sensu socjologiczno-etnograficznego do zastosowania obejmującego intencjonalne i eksterytorialne, celowe grupy społeczne. Angielskojęzyczna literatura tradycyjnie odróżnia „osiedle” lub „sąsiedztwo” (*neighborhood*) mające znaczenie przestrzenno-geograficzne i „społeczność” (*community*) o dwojakiej konotacji: społecznej (określające osoby mające wspólne interesy i mieszkające na danym obszarze) i przestrzennej – to znaczy określony obszar o pewnych cechach (Chaskin 1997: 522). Polski podręcznik socjologii również zwraca uwagę na tę różnicę znaczeń (Szacka 2003: 229–230). Potoczny język rozróżnia realne społeczności wsi lub miejskich dzielnic i bardziej metaforyczne społeczności zainteresowań (na przykład kolekcjonowania komiksów). Dla uproszczenia dalej w tym tekście będzie mowa o dwóch rodzajach społeczności, w tradycyjnym i nowym znaczeniu.

Źródłem rozdwojenia się form społeczności na dwa podstawowe rodzaje są generalnie zmiany sposobu życia związane ze zwiększoną demokratyzacją i swobodą dokonywanych wyborów. Odkąd nauki społeczne zaczęły zajmować się społeczeństwem masowym i przejawami wyobcowania we współczesnym świecie, społeczności zaczęto widzieć nie tylko jako istniejące od zawsze, strukturalne części społeczeństw, ale także jako instrumenty potencjalnie mogące przeciwdziałać presji alienacji w miastach lub ogniwa, za pomocą których jednostki będą w stanie rozwijać poczucie przynależności i tożsamości z częścią zbiorowości mieszkańców. Badacz społeczności Larry Lyon pisał na temat zainteresowania tą problematyką: główny powód ożywienia socjologii społeczności leży w rewizji poglądu na Amerykę jako społeczeństwo masowe. Oczywiście istnieją znaczące różnice etniczne i rasowe w zakresie wartości i zachowań. Być może ważniejsze dla socjologii społeczności nie jest nawet to, że między danymi społecznościami występują znaczące odmienności pod względem poziomu zamożności i stylu życia, ale że znaczna część postaw i działań typowych dla *Gemeinschaft* przechowała się w małych miastach i w miejskich sąsiedztwach. Zatem prognozy dotyczące przewagi społeczeństwa masowego o charakterze *Gesellschaft* w latach 60. mającego znosić tradycyjne

społeczności była wyraźnie wyolbrzymiona i odwrotnie, powszechnie postrzegany upadek znaczenia lokalnej społeczności o charakterze *Gemeinschaft* okazał się w najlepszym razie przedwczesny (Lyon 1989: 15).

Od lat 80. ubiegłego wieku społeczności w nowym znaczeniu zaczęły cieszyć się renesansem zainteresowania ze względu na przypisywaną im nową rolę antytezy wobec destrukcyjnych skutków globalizacji. W sytuacji ideologicznej dominacji neoliberalizmu zaczęto je uważać za ciała mogące być potencjalnymi partnerami polityków i decydentów. Pojęcie wspólnoty przywiązanej do określonego miejsca straciło sens znany z przeszłości i z płaszczyzny społecznej zostało przesunięte na płaszczyznę instytucjonalną, równocześnie indywidualizm zrównał się pod względem znaczenia z formami kolektywnymi. Pewna część społeczeństw, w każdym prawie inna liczebnie, tworzy „społeczeństwo obywatelskie”, z którego rekrutują się organizacje ekologów, feministek, obrońców swobód obywatelskich, zwolenników mniejszości – społeczności nowego typu. Według Michaela Walzera: „Podstawowym dobrem, które przekazujemy sobie nawzajem, jest członkostwo w jakiejś ludzkiej społeczności. [...] Bez przynależności nie może być pełnego udziału we wszystkich innych dobrach społecznych – bezpieczeństwie, bogactwie, honorze, urzędowaniu i we władzy”. Walzer definiuje społeczeństwo obywatelskie jako przestrzeń działalności dobrowolnych stowarzyszeń i sieci powiązań utrzymywanych ze względu na dobro rodziny, wiary, interesów lub ideologii, jakie wypełniają tę przestrzeń. Ryzykowny dla demokratycznego ładu jest stan, gdy władze różnych szczebli zajmują wszystkie dostępne miejsca w społecznej strukturze i brak jest alternatywnych możliwości uczestnictwa, czyli nie ma żadnej chronionej przestrzeni społecznej, w której ludzie mogą szukać wytchnienia od polityki, znaleźć psychiczny komfort, budować siłę na przyszłe doświadczenia. Ale, zaznacza ten autor, społeczeństwo obywatelskie to projekt wymagający wielu strategii organizacyjnych i działań ze strony władz, a także wrażliwości na to, co lokalne, specyficzne, warunkowe. Przede wszystkim domaga się to uznania, że na dobre i zaangażowane społecznie życie może składać się wiele szczegółowych i różnorodnych form uczestnictwa. (Walzer 1998: 7, 143). W polskich warunkach społeczeństwo obywatelskie to głównie organizacje „trzeciego sektora”, formy działań społecznych mieszczące się pomiędzy państwem a rynkiem. Opinie na temat jego kondycji są podzielone. Niektórzy badacze społeczeństwa dostrzegają polityczną apatię i atomizację Polaków, niską aktywność społeczną i bierność wyborczą. Inni są zdania, że kryzys polityczny w Polsce może stworzyć szansę na trwałą aktywizację i zaangażowanie Polek i Polaków na rzecz demokracji, o czym świadczą wielotysięczne demonstracje, mnóstwo podpisów pod petycjami, mobilizacja ludzi na ulicach i w sieci.

Historię społeczną można postrzegać jako nieustanne zmagania pomiędzy dwoma sprzecznymi skłonnościami: wzajemnością w relacjach i rywalizacją o status. Dzisiejsze społeczeństwo wdaje się nakłaniać głównie do rywalizacji, ale wzrasta również liczba dowodów na to, że życie we wspólnocie, starego typu lub nowego, choćby internetowej, jest potrzebne części obywateli. Wiele zachowań i procesów społecznych jest indywidualnym i zbiorowym wyrazem poddania się z jednej

strony rywalizacji o status, a z drugiej strony – próbą wypracowania i utrzymania członkostwa w jakiejś społeczności (de Vos 2016).

Według konwencjonalnych definicji społeczność jest zbiorem ludzi połączonych więziami i należących do pewnego środowiska społecznego. To połączenie oraz więzi mogą mieć różną podstawę lub przyczynę. Rozróżnia się społeczności, w których członków łączy zamieszkiwanie wspólnego terytorium – wówczas będzie to społeczność lokalna, osoby połączone pewnym sposobem komunikacji – co wyodrębnia społeczność internetową, następnie społeczność odróżniająca się od innych rodzajem wykonywanego zawodu – co wyróżnia społeczności, przykładowo nauczycieli, czy wreszcie ludzi połączonych wyznawanymi wartościami, jak w wypadku społeczności religijnej. Wiąż, jak ją definiuje Paweł Starosta, w modelowym ujęciu jest stanem łączności pomiędzy jednostkami wynikającej z podzielenia wartości, myśli i wyobrażeń, zachowań i interesów oraz przestrzeni i czasu. Jest zjawiskiem społecznym, określającym sytuację, w ramach której zbiorowość i jej atrybuty tworzą społeczność, stając się źródłem podstawowych cech osobowościowych jednostki (Starosta 2005: 122). W 1920 roku Ernest Burgess ze Szkoły Chicagowskiej zidentyfikował na podstawie badań 78 „naturalnych stref” (*natural areas*), fragmentów miasta zamieszkałych przez społeczności o określonych cechach. Wiele lat później kontynuator socjologii Szkoły, Albert Hunter, za pomocą zasięgu nazw własnych, to jest nadawanych częściom miasta lub miejscom przez mieszkańców, stwierdził, że 43,2% nazw wyróżnionych przez Burgessa zachowało się, podczas gdy 34,9% tych nazw uległo zmianie. Tłumaczył to generalną zmianą stylu i poszerzaniem się aktywności związanej z pracą lub konsumpcją poza wąskie ramy grupy sąsiedzko-społecznościowej (Gulick 1989: 151–182).

W intuicyjnym znaczeniu pojęcie wydaje się łatwe do zidentyfikowania: społeczność to zgromadzenie się ludzi i wspólne zamieszkiwanie jakiegoś obszaru oraz aprobowanie przez nich dobrowolnego członkostwa w takim zgromadzeniu. Najprostsza definicja głosi, że społeczność – albo wspólnota – to forma zbiorowego życia społecznego, w której ramach członkowie mogą zaspokoić swoje podstawowe potrzeby. Szersze rozumienie wskazuje, że jest to grupa społeczna dowolnej wielkości, której członkowie mogą mieszkać w określonej miejscowości lub dzielnicy, mają wspólne interesy lub upodobania i wspólne dziedzictwo kulturowo-historyczne. „Społeczność” jest bliska pojęciu grupy społecznej. Dla złagodzenia problemów definicyjnych pojęcie to jest precyzowane przez wyrażenia kwalifikujące lub wzmacniające, takie jak „lokalna”, „zachodnioindyjska”, „wspólnota narodów”, lub metaforycznie: „wspólnota dusz”.

Konwencjonalna socjologia proponowała wiele różnych ujęć społeczności. Ferdinand Tönnies definiował je jako terytorialne grupy osób mających podobne cechy i dążenia do wspólnych celów. W tym znaczeniu jako główny korelat nasuwała się społeczność lokalna – zbiorowość zamieszkująca wyodrębnione terytorium wsi, parafii, osiedla lub miejskiej dzielnicy, na którym mieszkańców cechują więzi wynikające ze wspólnoty interesów i potrzeb oraz z poczucia zakorzenienia w zamieszkiwanym miejscu. Jak wspomniano, jednym z pierwszych socjologów miasta

definiujących społeczności i inicjujących ich badania był Robert Park. Powody tego były co najmniej dwa. Na początku XX wieku największe miasta młodego i wieloetnicznego społeczeństwa amerykańskiego były mozaikami różnych grup i społeczności, a ich zamieszkiwanie we wspólnej przestrzeni powodowało niekiedy problemy. Stawiająca pierwsze kroki amerykańska socjologia chciała jak najszybciej móc odpowiedzieć na zapotrzebowanie ze strony zarządzających życiem zbiorowości wielkiego Chicago. Wczesna próba definiowania społeczności określała, że jest to zbiorowość zorganizowana na zasadzie podobieństwa statusu, mniej lub bardziej zakorzeniona na zajmowanym przez siebie terytorium, której członkowie pozostają we współzależności (Park 1936: 3). Była to więc miejska społeczność, której członkowie utożsamiali się z częścią szerszej zbiorowości oraz fragmentem lub całością zamieszkiwanego terytorium osiedla, dzielnicy, miasta czy regionu. Dla badaczy ze Szkoły Chicagowskiej interakcje w takich społecznościach miały przestrzenny zasięg pokrywający się z granicami podobszarów (w oryginale nazywanymi obszarami naturalnymi, *natural areas*) różniących się materialnym stanem zabudowy oraz odpowiadającym mu statusem ekonomiczno-społecznym mieszkańców. Wiązało się to z charakterystycznymi dla tych społeczności wzorami interakcji i więzi społecznych (Park 1929/1952). W rezultacie najstarszy sposób rozumienia społeczności przez ekologię społeczną rozpatrywał je ze względu na zróżnicowanie przestrzeni i odpowiadające temu zróżnicowanie kulturowe jednostek oraz grup społecznych, niekiedy także z uwagi na inne atrybuty, jak specyfikę zachowań, a w szczególności mierzalne statystycznie wskaźniki przestępczości i patologii społecznej (McKenzie 1925: 63–79).

Definicja Parka miała znaczny wpływ na badania społeczności. Ponad trzydzieści lat po jej opublikowaniu inny badacz, George Hillery (1955), znalazł w literaturze socjologicznej aż dziewięćdziesiąt cztery odrębne definicje społeczności jako wspólnoty, grupy społecznej, jako procesu, odmiany systemu społecznego, miejsca geograficznego, stanu świadomości, całokształtu postaw, modelu wspólnego stylu życia, posiadania wspólnych celów, lokalnej samowystarczalności i tak dalej. Jedynym obszarem zgodności było stwierdzenie, że społeczności są formą zbiorowego życia ludzi. Hillery twierdził także, że sześćdziesiąt dziewięć spośród jego dziewięćdziesięciu czterech definicji społeczności zawierało podobne elementy, uwzględniające wspólny obszar zamieszkania oraz wspólnotowe więzi i interakcje o charakterze współdziałania (Lyon 1987: 5).

Społeczności wielokrotnie były przedmiotem teoretycznych i badawczych konkretyzacji, co wyraża się istnieniem kilku teoretyczno-metodologicznych podejść. Jedno z nich, nazywane teorią działania, sięga do myśli Maxa Webera, stwierdzającego, że ludzie wchodzą ze sobą w stałe kontakty dla zaspokojenia zwykłej, emocjonalnej potrzeby przynależności – co nie wyklucza interakcji o charakterze racjonalnym przy załatwianiu partykularnych interesów. Innym źródłem tego sposobu rozumienia było podejście Floriana Znanieckiego, badającego wspólnoty lokalne poprzez zbiorowe formy ich świadomości i aktywności. Teoria ta zawdzięcza nazwę Donowi Martindale, który w ten sposób dopatrywał się istoty społeczności

w zaspokajaniu potrzeb ekonomicznych, politycznych i kulturalnych oraz w działaniu jako behawioralnym wyrazie solidarności z innymi członkami wspólnoty. Jest to wynik nakazu zalecającego ludziom tworzenie szerszych grup, w których można łatwiej zaspokoić własne potrzeby, ale fundamentem podejmowania działań społecznych jest świadoma przynależność.

Teoria w tym kształcie weszła w skład strukturalizmu – jednej z najszerzych perspektywy badawczych o charakterze deterministycznym, badającym prawidłowości wzajemnego przystosowania różnych części składowych społeczeństw. Studiowała głębsze, subiektywne przyczyny działań jednostek i odnosiła je do świadomości grupowej, zakładając, że poznanie życia społeczności na tym poziomie umożliwi zrozumienie istoty wspólnoty lokalnej (Martindale 1960). Jej nowa wersja nazwana przez Anthony’ego Giddensa „teorią strukturacji” określa składowe części społeczeństwa i podejmowane w nich działania jako dwie strony medalu: struktury umożliwiają działanie społeczne, a działanie społeczne tworzy struktury. Ta zbieżność tłumaczy właściwości takich komponentów całości jak społeczności (Giddens 2003).

W ramach innego teoretycznego ujmowania społeczności, nazwanego podejściem interakcyjnym, badacze zwracali uwagę na wzajemne oddziaływania jednostek używających kodów kulturowych, takich jak język czy rytualne czynności. Jednostki są jednocześnie podmiotami i przedmiotami interakcji mogących mieć postać asymilacji, adaptacji, rywalizacji, konfliktu, nacisku społecznego lub alienacji. Proces interakcyjny, według George C. Homansa, tworzy się w kontakcie jednostek reagujących na siebie i komunikujących za pomocą zestawu przekazów, co inicjuje proces obopólnego działania skierowany pozytywnie lub negatywnie, jaki kończy interakcja w środowisku społecznym. Organizacje społeczne i społeczności tworzą się w gęstej sieci interakcji i wymiany między jednostkami, w trakcie której potrzeby jednych jednostek były zaspokajane przez inne, należące do tych organizacji i społeczności (Turner 2004: 301–310).

Bardziej popularne jest następne ujęcie nazywane funkcjonalno-strukturalnym. Zainicjowały je badania we wspólnotach plemiennych Bronisława Malinowskiego i Alfreda Radcliffe-Browna w latach 20. XX wieku (choć założeń sięgały głębiej, do myśli Augusta Comte) rozwijane przez Roberta K. Mertona, Talcotta Parsonsa, Jeffreya Alexandra i Niklasa Luhmanna. Parsons i Merton upowszechnili analizę funkcjonalną w naukach społecznych, czyniąc ją jedną z najbardziej płodnych perspektyw badawczych. Zakładała ona, że życie społeczne można zobrazować jako system złożony z elementów pozostających w różnego rodzaju stosunkach i zależnościach. Zgodnie z tym, systemy społeczne w skali mikro lub pośredniej stają się elementami systemu makrospołecznego, wchodząc w relacje z innymi systemami mikro- lub mezzospołecznymi. Wszystkie elementy składowe społeczeństwa są jednakowo ważne, tworząc spójną całość poprzez wytwarzane powiązania. Funkcjonalisci badali stopień złożoności całego systemu społecznego i funkcje poszczególnych składników wobec całości. Rozpatrywano je pod kątem ich wpływu, konstruktywnego lub destrukcyjnego, na istnienie, integrację, działanie i trwanie całości systemu. Teoria funkcjonalna zwracała także uwagę na to, że każdy system

społeczno-kulturowy, prócz wewnętrznych relacji między jego składnikami, związany jest również z otoczeniem. Kolejnym wkładem podejścia funkcjonalno-strukturalnego było podkreślenie roli środowiska, w którym funkcjonują składniki systemu społecznego i znaczenie kultury, głównego mechanizmu adaptacji jednostek i zbiorowości do środowiska. Tak pojęte społeczeństwo ma szanse na niezakłócone funkcjonowanie i rozwój. Badania strukturalno-funkcjonalne dotyczyły także motywów organizowania się jednostek w większe grupy oraz powoływania do życia różnorodnych instytucji nieformalnych i formalnych. Na tym tle rozpatrywano społeczności jako elementarne składniki struktury społeczeństw i ważne komponenty procesu socjalizacji mającego wpływ na ich działanie i trwanie.

W obrębie antropologii konwencjonalne podejścia obejmowały przedstawianie społeczności jako złożonej całości, w której łącznikami poszczególnych części są zjawiska kulturowe lub wspólne interesy lub jako przyczynowo-skutkowy system, obejmujący jednorodność wskutek zamieszkiwania określonego terytorium i w jej ramach wzajemne powiązania członków oraz związki z całością struktury społecznej. Ronald Frankenberg twierdził na temat społeczności, że dążenie do posiadania rzeczy osiągalnych (ekonomicznych i materialnych) lub duchowych stanowi główne spoiwo wspólnoty interesów. Życie w małej grupie i kontakty twarzą w twarz, podzielenie uczuć czy wspólne działania wzmacniają wielostronne relacje, dlatego wspólnoty odznaczają się zwykle znacznym stopniem spójności. Kluczowe znaczenie mają także koncentracja na pewnym terytorium i posiadanie własnej siedziby (Frankenberg (1967: 67).

Tradycyjne społeczności można rozpatrywać na trzy różne sposoby, związane z odpowiadającymi im założeniami na temat roli poszczególnych aspektów (Crow, Graham 1995):

1. Miejsce – społeczność terytorialna lub lokalna jest wspólnotą, w której ludzi łączy coś zbiorowego, przy czym może to być łącznik w kategoriach geograficznych.
2. Pochodzenie, interesy lub zainteresowania – dotyczące społeczności opartych na wspólnocie etniczno-rasowej, satysfakcjonującym rachunku korzyści lub zainteresowaniach. Powiązania w ramach takich społeczności są zróżnicowane. Członków może jednoczyć tożsamość etniczna, przekonania religijne, zawód albo orientacja seksualna; w ten sposób można mówić, na przykład, o mniejszości chińskiej, wspólnotie katolickiej lub społeczności gejowskiej.
3. Wspólnotowość – w słabszej wersji można ją traktować jako przywiązanie do grupy lub idei; innymi słowy, podzielenie „ducha wspólnoty”. W silniejszej odmianie polega na głębokim, w znaczeniu psychologiczno-emocjonalnym, poczuciu łączności z innymi ludźmi, określoną ideą czy ideologią.

W konwencjonalnym rozumieniu główne rodzaje społeczności pokrywają się z klasyfikacją grup społecznych. Ze względu na rodzaj i liczebność (wielkość) można odróżniać społeczności małe i duże, ze względu na stopień sformalizowania – formalne i nieformalne, ze względu na przeważające typy więzi między członkami – pierwotne lub wtórne, a z uwagi na sposób uzyskiwania członkostwa lub kryteria przyjęć na ekskluzywne – zamknięte i inkluzywne – otwarte.

Niezależnie od podejścia teoretyczno-metodologicznego z treści wielu definicji można wyodrębnić konstytutywne cechy społeczności typu tradycyjnego. Po pierwsze, jest to grupa ludzi połączonych w różny sposób i współdziałających ze sobą, na przykład przyjaciół lub sąsiadów. Po drugie, ich współdziałanie jest łatwiej uchwytne na ograniczonym przestrzennie obszarze – w granicach domu, ulicy czy osiedla, rzadziej całego miasta, lub też na określonym formalnie obszarze operowania, jak w wypadku lokalnej grupy działania. Po trzecie, członkowie społeczności lub co najmniej większość z nich uczestniczy w zbiorowych zachowaniach, co może wskazywać na podzielenie przez nich wspólnych wartości, choć równie dobrze bywa skutkiem konformizmu, strachu lub przymusu. Po czwarte, w kwestii zasad działania można dostrzec różnice. W społeczeństwach kulturowych tradycyjne wartości społeczności mają ograniczoną autonomię i stosowane są regulatywne normy działań jednostek. W społeczeństwach liberalnych lub bardziej permissywnych przeważa luźniejszy układ normatywny. Granice zasięgu terytorialnego społeczności mogą być ustanawiane administracyjnie, chociaż większe znaczenie mają granice obyczajowe (kulturowe). Czynnikiem uruchamiającym przekształcanie się części zbiorowości w mniejsze społeczności jest partycypowanie członków we wspólnych działaniach, przy czym większe jest prawdopodobieństwo udziału w tego typu przedsięwzięciach osób o wyższym statusie społecznym.

Pośród wielu konstytutywnych cech społeczności (rozpatrywanej na przykładzie wielkomiejskiej kamienicy) jedną z najważniejszych jest integracja, w tym wypadku przebywanie we wspólnej przestrzeni i współdziałanie w określonych sytuacjach. Nawet jeśli u jej podłoża znajdzie się różnego stopnia konieczność, w miarę długości zamieszkiwania zmienia się to w tolerancję lub aprobatę. Psychologia rozszyfrowuje to jako afiliację, która według hierarchii Abrahama Maslowa jest jedną z podstawowych potrzeb psychicznych człowieka, wyrażającą się w dążeniu do bycia z innymi ludźmi, chęci przyłączenia się do ich grupy oraz instynktownego oczekiwania akceptacji. Źródłem tej potrzeby jest chęć zapewnienia sobie poczucia bezpieczeństwa, wynikającego z przynależności do grupy rówieśników lub określonej społeczności. Atrybutami członkostwa są wówczas normy wyznaczające członkom grupy miejsce i wzory zachowań. Oparta niejako na tym teoria potrzeb Bronisława Malinowskiego (składnik jego teorii kultury) zakładała, że człowiek posiada pewną liczbę wrodzonych predyspozycji, „podstawowych potrzeb”, na których nadbudowuje się dopiero kultura.

Mówimy więc o potrzebach [...]. Termin ten będziemy stosować nie w odniesieniu do organizmu jednostki, ale raczej do społeczności i jej kultury jako całości. Przez potrzebę rozumiem więc system warunków w ludzkim organizmie, w układzie kulturowym i w relacji obu do środowiska naturalnego, który jest konieczny i wystarczający do przetrwania grupy i jednostki (Malinowski 2000: 102).

Inna, bardziej współczesna koncepcja przekonuje, że życie społeczne w miastach opiera się na koegzystencji małych plemion, które starają się w miarę możliwości

dostosować do siebie, dopasować, poukładać między sobą – stwierdza Michel Maffesoli (2008: 13). W swojej teorii społeczeństwa neoplemiennego podkreśla, że wspólnotowe formy życia są głęboko osadzone w naturze nowożytnych społeczeństw, podobnie jak to miało miejsce wcześniej, a aktualne sposoby sieciowego (za pośrednictwem internetu) budowania więzi są wyrazem powrotu do czystego, procesualnego uspołecznienia. Co więcej, powrót ten opiera się na czynnikach afektywnych:

To właśnie według upodobań seksualnych, według solidarności szkół, związków przyjaźni, preferencji filozoficznych lub religijnych będą się kształtować sieci [...], które składają się na tkankę społeczną – [...] „sieci”, w których afekt, odczucie, emocja odgrywają kluczową rolę (Maffesoli 2008: 12).

Metafora neoplemion wydaje się wyjątkowo trafna. Można ponownie użyć przykładu wielkomiejskiej kamienicy czynszowej – sceny rozgrywania się wszystkiego, co ważne, w przestrzeni zamkniętej oficynami w śródmieściu miasta takiego jak Łódź. Potrzeba afiliacji urzeczywistnia się w podgrupach. Kilka mikroplemion różni wiek: jedno tworzą dziewczynki skaczące przez rozciągniętą gumę na narysowane krzywo pola gry w klasy. Z boku niewielki krąg nastolatków, a na eksponowanym miejscu małe grono matron w domowych pantoflach i szlafrokach noszonych swobodnie przez cały dzień. Mikroplemię chłopców rzadko może grać w piłkę nożną, ponieważ nie ma na to dość miejsca i zbyt duże jest ryzyko stłuczenia szyby. Podgrupy (małe plemiona) ocierają się o siebie, ale nie mieszają. Ich zachowanie zrównuje jednak chęć dzielenia się we własnym kręgu i tylko w tym kręgu zrozumiętymi, ważnymi lub całkiem nieważnymi informacjami; potrzeba wspólnego „przegadywania” losu, wymiany bieżących doświadczeń lub zwykłych plotek. Nastolatkowie mogą szukać odosobnienia w mroku kilku piwnic należących do ich rodzin, co dodaje ich spotkaniom quasi-spiskowej tajemniczości. Niekiedy podwórko, przy sprzyjającej pogodzie, ma pełną obsadę takich podgrup, jak gdyby przygotowywano się do wykonania zbiorowej fotografii. Trzeba wówczas współdzielić ośrodki skupienia (na przykład parkowe ławki pod rachitycznym drzewami), ale można też zauważyć funkcjonowanie subtelnej hierarchii przydziałów – komu, ze względu na prestiż, wolno usiąść, a kto powinien stać (Majer 2015b: 45).

Ludzie gromadzą się na stałe w określonych miejscach z wielu powodów. Kiedy już na nich osiadą („zakorzenia się”), rzadko je opuszczają. Używając terminologii Masłowa: potrzeba afiliacji bierze wówczas górę nad potrzebą zdobywania nowych doświadczeń. Osiedlając pewnie, zaczynają organizować swoje życie pod kątem udogodnień technicznych, jakie sami często potrafią wprowadzać. Chodzi tu o zagospodarowanie przestrzeni komórki, spiżarni lub balkonu, wyposażanie łazienki i toalety. Gdzie jest to możliwe, urządzą ją i pielęgnują skrawki zieleni. Chętnie potem demonstrują efekty tych prac znajomym i sąsiadom i znacznie mniej chętnie opuszczają owoce swojej zaradności. Publiczna przestrzeń podwórka ulega

w ten sposób prywatyzacji. Dłuższy czas zamieszkiwania i przestrzenna bliskość, a zwłaszcza porównywalność statusów społecznych i standardów życia, wpływają na organizację i integrację grup.

Jednostki zamieszkujące tę samą miejscowość czy podwórko mogą praktykować wyróżniające je zwyczaje czy styl życia, jednak tylko do pewnego stopnia i w sposób zrozumiały dla ogółu. Niekiedy jest to nawet pożądane i oczekiwane, jak w zespole teatralnym gromadzącym różne *emploi* i dającym możliwość obsadzania każdej roli. Tworzy się wspólnota, w której obowiązuje zasada nieprzekraczania przez jednostki dozwolonych granic. Obcy wyznaniowo czy słabiej zakorzeniony imigrant może być do niej dokooptowany pod warunkiem, że otwarcie zadeklaruje gotowość akceptacji panujących reguł. Grupy lokalne jako całość dorównują pod względem siły wpływu relacjom pokrewieństwa, czego najlepszą ilustracją są grupy rówieśnicze. Ludzi wiąże także praktyka kulturowa: jest ona mniej czy bardziej spójnym i trwałym połączeniem konkretnych, codziennych bądź ideologicznych elementów czerpanych z tradycji albo aktualizowanych z dnia na dzień. Praktyką może być wszystko to, co kluczowe dla tożsamości użytkownika bądź grupy, i na tyle, na ile owa tożsamość pozwala mu zająć miejsce w sieci relacji społecznych wpisanych w otoczenie.

Bez względu na to, czy z własnego wyboru, czy włączeni mechanicznie, ludzie zazwyczaj należą do jakichś społeczności. W rodzinach lub dzielnicach, gdzie uczestnictwo ma postać analogiczną do członkostwa w grupie pierwotnej (sięgając do klasycznych pojęć socjologicznych), czy też są zorganizowani w klubach, w których więzi opierają się na zasadzie dobrowolności, społeczności mają charakter zrzeszeniowy według typologii Pawła Rybickiego. Prawie zawsze występuje także pewien stopień analogiczności członków. W społeczeństwach wieloetnicznych lub o wysokim stopniu stratyfikacji utrzymują się przestrzenie zdefiniowane społeczności cechujące się niewidocznymi sieciami relacji, mającymi fundamentalne znaczenie dla charakteru życia społecznego. Jest to dobrze widoczne w enklawach etnicznych; przedstawił je, między innymi, Herbert J. Gans w znanej monografii *The Urban Villagers*, opisującej społeczność Amerykanów włoskiego pochodzenia w Bostonie (Gans 1982). Staranność przestrzegania reguł oddzielających jedne społeczności od drugich jest rozmaita i nie da się jej zamknąć w uniwersalnej regule. W rezultacie jednak miasta mogą być wręcz amalgamatami wyrazistych wspólnot terytorialnych, w innych natomiast terytorialność straciła znaczenie na rzecz innych podstaw aktywności. Zawsze trzeba uwzględniać grupy osób odzwierciedlających pełny przekrój społeczny mieszkańców, wśród których seniorzy, niepełnosprawni, geje i lesbijki obok osób bezdomnych mogą tworzyć odrębne społeczności funkcjonujące na poziomie miasta. Można je utożsamiać z poszczególnymi dzielnicami lub osiedlami; zarazem mobilność osób młodszych lub lepiej sytuowanych ekonomicznie sprawia, że większość interakcji społecznych zachodzi w sposób pozaprzestrzenny.

W latach 20. XX wieku Ernest W. Burgess spostrzegł: „Rozpatrywanie jednostki sąsiedzkiej albo społeczności w oderwaniu od społeczeństwa lub miasta

jako całości równałoby się lekceważeniu najbardziej doniosłych faktów na jej temat” (Burgess 1973: 45). Od tego czasu społeczności znacznie się zmieniły. Wspólnoty nazwane niegdyś przez Ferdinanda Tönniesa *Gemeinschaft*, w których członków łączyła pierwotna więź, nadal istnieją, chociaż w rozwiniętych ekonomicznie społeczeństwach stają się powoli relikdami. Zastępują je społeczności nowego typu. Nie dotyczy to mniejszości religijnych, w których spoiwem jest silna więź przesądzająca o ich trwaniu. Świadczą o tym spektakularne przykłady społeczności amiszów w Stanach Zjednoczonych, których liczebność mimo skrajnej surowości obyczajów nie zmniejsza się, lub rozczulająca, kilkunastoosobowa społeczność Tatarów w podlaskich Kruszynianach. W społeczeństwach o zróżnicowanym składzie etnicznym utrzymują się w sposób niemal ponadczasowy społeczności jako mniejszości rasowo-etniczne *per se*. W mocno urozmaiconym pod tym względem społeczeństwie brytyjskim gros członków mniejszości mieszka w najbiedniejszych osiedlach lub miejskich dzielnicach, w których i tak już wcześniej było ich najwięcej. Obecnie 41% członków mniejszości mieszka tam, gdzie rdzennych Brytyjczyków jest mniej niż 50%. W ostatnim czasie nastąpiły tylko niewielkie zmiany w zróżnicowaniu etnicznym na większości obszarów zamieszkałych przez białe społeczności, co świadczy o niechęci ich mieszkańców do osiedlania się tam przedstawicieli mniejszości. Zdaniem analityków, powinno to skłaniać do zmiany polityki społecznej w stronę zachęcania białych mieszkańców Wielkiej Brytanii do nieunikania tak zwanych „mieszanych obszarów” i do akceptowania różnych ras w szkołach. Trzeba dodać, że po podjęciu decyzji o opuszczeniu przez Wielką Brytanię Wspólnoty Europejskiej nasiliła się tam przestępczość na tle ksenofobii i nienawiści rasowej (Cantle, Kaufmann 2016).

Społeczności w tradycyjnych wymiarach, małe lub średnie pod względem liczby członków, istniały zawsze w społeczeństwach wewnątrz klas i warstw jako grupy dobrowolne albo dyrektywne. Odgrywały ważną rolę pośrednich struktur, uczestnicząc w socjalizacji jednostek oraz definiując ich miejsce w systemie stratyfikacji. Te funkcje wciąż pełnią społeczności homogeniczne ze względu na cechy narodo-wo-etniczne (na przykład w Amsterdamie osób pochodzących z Surinamu, dawnej Gujany Holenderskiej, czy mniejszości tureckiej w Kolonii). Jako inkluzyjne całości społeczne przekazują system wartości kolejnym generacjom. Należenie do jakiejś społeczności może być ważną stroną społecznego bytu. Według przekonania z połowy ubiegłego wieku uczestnictwo społeczne miało być stanem niemal zanikającym w masowym społeczeństwie, które charakteryzowała bierność, brak zaangażowania w sferze publicznej i prywatnej oraz powszechny deficyt odpowiedzialności za innych. Zdobycze i ideały poprzednich epok były bagatelizowane lub marginalizowane. W takim społeczeństwie, o czym pisał w ponurym tonie ponad pół wieku temu William Kornhauser, poczucie wspólnoty – główna, konstytutywna cecha społeczności – mieści się na dalekim planie (Kornhauser 1959). Tej charakterystyce masowego społeczeństwa wciąż nie można odmówić częściowej aktualności. Jednak główny komponent, czyli świadomość przynależenia do szerszej wspólnoty, w trakcie kolejnych przemian obyczajowości nie zaniknął, lecz zmienił

się. To obecnie cały zbiór – od luźnych, prawie nieodczuwalnych związków z członkami sąsiedzkiej społeczności w wielkomiejskim apartamentowcu lub z sąsiadami przez płot w podmiejskim osiedlu, po małe społeczności wiejskie, których członkowie są wobec siebie i dla ogółu transparentni, a relacje społecznościowe są obligatoryjne. Nadal można potwierdzić aktualność przekonania, że w prawdziwej społeczności człowiek czuje się „jak w domu”, niezależnie od tego, w jakim stopniu podziela poglądy lub chce się angażować w jej życie.

W konwencjonalnym znaczeniu społeczność mogła obejmować ludzi mieszkających w danej dzielnicy czy mieście, grupę tworzącą mniejszą jednostkę społeczną w ramach większej i dzielących wspólne zainteresowania, pracę, tożsamość, lokalizację, jak jest w wypadku społeczności akademickiej czy społeczności pracowniczek. Szkoła Chicagowska pozostawiła obszerny zbiór monografii terenowo-problemowych, czym zapisała się w historii socjologii miasta i przyczyniła znacznie do rozwoju antropologii. Książka Louisa Wirtha *The Ghetto* obrazowała stopniowe zanikanie żydowskiego getta w miarę ekonomicznego i edukacyjnego awansu jego mieszkańców oraz niełatwe wtapianie się w amerykańskie społeczeństwo zgodnie z teorią *melting pot*. Większość podobnych monografii ma dzisiaj wartość głównie dokumentalną, chociaż nie zasługują na zapomnienie, ponieważ werystycznie przekazują obrazy minionych kultur i nieistniejących już społeczności. Podobne w nastroju obrazy można odnaleźć w opisie życia na końcu cywilizacji, na ulokowanych pośrodku Pacyfiku wyspach Trobriandach przedstawionych przez Bronisława Malinowskiego czy w melancholijno-refleksyjnych relacjach o „smutku tropików” Claude’a Lévi-Straussa. Następcy Wirtha i kontynuatorzy kulturalistycznego nurtu socjologii chicagowskiej zajęli się już nieco inną problematyką. W ramach etnograficznego opisu codziennego życia skupili się na tematyce nierówności społecznych i rasowych. Pozostawili cały szereg monografii, wśród których sławę zyskała zwłaszcza *Street Corner Society* Williama Foote Whyte, której autor portretował życie w North End – biednej, amerykańsko-włoskiej dzielnicy Bostonu (Whyte 1943).

Zmiana charakteru społeczności i wyłonienie się nowych typów dotyczy kształtu i znaczenia w strukturze społecznej. W jeszcze szerszym rozumieniu będzie to grupa narodów luźno lub blisko związanych ze względu na wspólne tradycje lub ze względu na korzyści polityczne czy gospodarcze, wreszcie najszerzej pojmowana wspólnota upodobań lub gustów.

Nowego typu społeczności o charakterze grup celowych nie są nowe, chociaż zainteresowanie mogą budzić ich aktualne cechy – to jest eksterytorialność, różnorodność zainteresowań i rozmiary. Tworzą się spontanicznie, głównie (choć nie wyłącznie) w zbiorowościach miejskich, najczęściej są nieformalne i obywają się bez procedur, struktur czy wewnętrznych przepisów. Rozszerzyła się znacznie liczba ich rodzajów oraz podstaw więzi między członkami. Może to być wspólne hobby (czego przykładem są członkowie ruchu zwanego *urban gardening*, „miejskim ogrodnictwem”, zajmującego się uprawami warzyw w mieście; Morales 2011: 149–177) lub chęć naprawy jakiegoś fragmentu rzeczywistości, jak w wypadku

grup protestu – feministycznych lub też walczących o pełnię praw dla mniejszości seksualnych, grup zwolenników ruchu praw do miasta (Becher 2012: 203–220; Kowalewski 2016: 27–47), wreszcie grup lub społeczności towarzyskich, kręgów znajomościowych czy koleżeńskich, grup spotkaniowych albo kółek zainteresowań. Ich mieszany, społeczny skład świadczy o zmianie charakteru: dawną jednorodność czy ekskluzywność zastąpiła otwartość działająca wbrew podziałom społecznym lub segregacji. Są ważnym pomostem między władzami a zbiorowościami mieszkańców w krajach, gdzie zwyczajne są deliberatywne konsultacje, szczególnie w angielskiej praktyce lokalnej demokracji.

Trwałość tych społeczności opiera się na sile spójności patronujących im idei oraz wytrzymałości relacji między członkami, często nawiązywanych i podtrzymywanych przez dedykowane im media społecznościowe. Wiele interakcji społecznych (ekwiwalentów tradycyjnych *face-to-face*) rozgrywa się w internecie, w mediach społecznościowych i na czatach (rozmowach), w różnych wiekowo odłamach „społeczeństwa telefonii komórkowej”. Główny motyw jest jednak wciąż ten sam: społeczności powstają i istnieją ze względu na chęć bycia razem przez ludzi o podobnych postawach i poglądach, dzielających wspólne zainteresowania czy sposoby spędzania wolnego czasu.

Dołączyły do tego nowe role i pola działalności, których wcześniej społeczności nie musiały wypełniać. Jako administracyjnie lub organizacyjnie wyodrębnione zbiorowości są coraz częściej traktowane jako domyślne jednostki składowe systemu usług społecznych, na przykład systemów publicznej edukacji, poradnictwa i aktywizacji zawodowej, przeciwdziałania zagrożeniom społecznym czy planowania przestrzenno-ekonomicznego. Mają występować w różnych pomocniczych funkcjach lub oczekuje się od nich wypełniania konkretnych zadań – raz jako bezpośredniego przedmiotu oddziaływania (na przykład przy dystrybucji żywności dla najuboższych), kiedy indziej partnera władzy albo reprezentanta organizacji społecznych czy grup sąsiedzkich – jak w wypadku uzgadniania zakresu robót publicznych lub inwestycji rewitalizacyjnych. W USA w zdecydowanej większości jurysdykcji (podstawowych jednostek podziału administracyjnego) obowiązuje procedura „planowania społecznościowego” (*community planning*), polegająca na tym, że etatowi pracownicy urzędów (*community planners* – „planiści społecznościowi”) mają obowiązek zwoływania zebrań lub mityngów konsultacyjnych, na których przedstawia się zamierzenia inwestycyjne na danym terenie i zbierane są opinie mieszkańców na ten temat. W większych miastach podobną rolę pełnią zebrania – konsultacje z udziałem urbanistów, architektów i mieszkańców, nazywane *charette*. Istota tych procedur jest prosta: decyzje władz dotyczące zagospodarowania przestrzeni, szczególnie wówczas, gdy naruszają strukturę własności albo urbanistyczną kompozycję okolicy, mogą powodować niekorzystne skutki dla zdrowia publicznego, środowiska naturalnego, walorów krajobrazowych lub zwyczajnie są nieudane estetycznie – muszą uzyskać aprobatę zbiorowości mieszkańców, w tym także przedstawicieli społeczności, lub są odrzucane.

Krytyczni obserwatorzy procesów społecznych zauważają, że „społeczność” występuje często jedynie jako biurokratyczna kreacja, wytworzona sztucznie przez różnorodne organy administracji dla wygody i uproszczenia procedur lub tylko dlatego, że programy, nad którymi sprawują one opiekę, adresowane są do bliżej nieokreślonych „społeczności” bez względu na to, czy te realnie istnieją. W takich dążeniach władzy mogą ujawniać się względy mające na celu poprawę efektywności administrowania, zazwyczaj polegającą na konsolidacji rozdrobnionych rejonów, w szczególności obsługiwanych przez agendy świadczące usługi socjalne. Rezultatem tych zabiegów jest sytuacja, o której już kilka dekad temu pisał Alvin Hunter: „[...] społeczność jest taka, jaką chcą ją widzieć administracyjne agencje” (Hunter 1974: 62). Często jest także dążenie władz do tego, by zamiast procedować z trudną w kontaktach i w obsłudze, nieustrukturyzowaną zbiorowością, współpracować ze sformalizowanymi organizacjami lokalnymi lub uprawomocnionymi rzecznikami poszczególnych grup, co legitymizuje działania władzy jako „uspołecznione”. W ten sposób jednak w miejsce rzeczywistych reprezentantów społeczności tworzy się kategoria klientów władzy, wygodnych beneficjentów załatwiających różne sprawy z pominięciem interesów czy potrzeb tych grup i kategorii, jakie z tych powodów nie mają swoich przedstawicieli. Wśród negatywnych skutków tego stanu rzeczy można wymienić deinstytucjonalizację, polegającą według Morrisa Janowitza na odwróceniu niektórych grup lub aktywistów od współpracy z oficjalnymi strukturami administracji lub omijania ich w działaniach kierowanych do społeczności. Kiedy indziej może to być tworzenie równoległych, niezależnych struktur pracujących na rzecz społeczności, mogące pogłębiać alienację administracji i utrudniać obejmowanie działalnością tych, którzy jej naprawdę potrzebują (Janowitz 1976: 53–62).

Bardziej zdecydowane poglądy głoszą, że chociaż pojęcie społeczności jest nadal jednym z narzędzi opisywania i analizowania życia w miastach, one same częściej są umownym tworem, mającym legitymizować procesy służące celom politycznym – od polityki społecznej do partyjnej. Ewentualne korzyści z rekonstrukcji czy instrumentalnego wykorzystywania społeczności pojawiają się w debatach politycznych lub są eksploatowane przez naukę. Odwoływanie się do społeczności często powtarzane jest w narracjach wokół dezorientacji i alienacji społecznej, wynikających z presji globalnej unifikacji lub lokalnych restrukturyzacji. Przykładem tego może być ożywiona dyskusja wokół książki Roberta D. Putnama *Samotnie grając w kręgle*, w której autor opisywał upadek społeczności sąsiedzkich, ale przewidywał także ich odrodzenie (Putnam 2008).

Przypisywanie społecznościom roli remediów na powszechną alienację społeczną również pojawiało się już wcześniej. Można je było odnaleźć na początku kształtowania się ideowych zasad stylu modernizmu w urbanistyce i architekturze jako przekonanie, że miasto mogłoby zapewniać mieszkańcom starogrecką *koinonia* („wspólnotę”) w środowisku mającym wszelkie cechy nowoczesności. W latach 30. ubiegłego stulecia przerodziło się to w ideę „jednostki sąsiedzkiej” czy „osiedla społecznego”, o których pisze Waldemar Siemiński: osiedle mieszkaniowe drugiej

i trzeciej dekady XX wieku być może nie było projektem społeczności idealnej, lecz powstawało jako projekt odrodzenia społeczności lokalnych w wielkim mieście, społeczności w pewnym sensie wyidealizowanych. Społeczność osiedlowa miała się w wielu istotnych punktach przeciwstawiać otaczającej ją rzeczywistości, mieć charakter „wyspy społecznej” (Siemiński 2011: 111).

Nierzadkie jest przeświadczenie mające znamiona idealizmu, że za pomocą odpowiedniego ukształtowania przestrzeni i zabudowy możliwe jest odbudowanie lub wręcz utworzenie od nowa społeczności mieszkańców. Sąsiaduje to z poglądem podzielanym przez luminarzy polskiej socjologii, na przykład Stanisława Ossowskiego, że każda formacja społeczna powinna się wypowiedzieć poprzez właściwą dla niej formę miasta czy osiedla (Ossowski 1967). Przeświadczenie to powróciło w złagodzonej formie wśród programów rewitalizacji miast jako postulat „rewitalizacji społecznej”. Odbudowanie lub wzmacnianie społeczności lokalnych stało się treścią dezyderatów o tego rodzaju rewitalizacji, chociaż często dyskutuje się o niej bez dbałości o bliższe określenie przedmiotu, charakteru i metodologii tego rodzaju przedsięwzięć, a zwłaszcza zdefiniowanie aspektu „społecznego”. W krajach o ugruntowanej demokracji lokalnej ingerencje w zamieszkałe fragmenty miast muszą mieć gwarantowaną prawnie społeczną aprobatę, dlatego rewitalizacja nie może być z zasady inna niż „społeczna”. W kraju wciąż budującym demokratyczną tożsamość, jak Polska, bliżej niesprecyzowane odwoływanie się do społeczności w kontekście rewitalizacji wspiera odziedziczony jeszcze po społeczeństwie przemysłowym mit na temat zarządzania społecznościami, że można nimi dowolnie dysponować lub przekształcać je w związku ze zmianami w przestrzeni, likwidować, a potem odtwarzać, obserwować lub badać. Mit ten wciąż się utrzymuje i kładzie cieniem na generalnym kierunku polityki centralnej i lokalnej, przenikając także do działalności instytucji mających do czynienia ze społecznościami.

Mimo to udział społeczności i ich wpływ na rozwój miast ma szansę być realny po spełnieniu kilku kluczowych warunków. Pierwszym jest upodmiotowienie – przy zastrzeżeniu, że lokalne władze godzą się na oddanie części prerogatyw i że będą konsekwentnie wsłuchiwać się w *vox populi*. W XX wieku w wielu krajach i miastach przekonano się już, że nie można lekceważyć opinii tak zwanych zwykłych ludzi. Seria gwałtownych zamieszek na tle dyskryminacji rasowej i złych warunków bytowych, jaka przetoczyła się przez duże amerykańskie miasta w drugiej połowie lat 60. ubiegłego wieku, była dla całej opinii publicznej i klasy politycznej wstrząsem oraz wielką lekcją, dobrze zapamiętaną. John F. Kennedy pod koniec swojej prezydentury sformułował zasady polityki publicznej kierowanej faktycznie do mniejszości rasowych, nazwanej *Affirmative Action* – Akcją Doceniania. Przyjęto ją w większości stanów jako obowiązującą doktrynę, wpisując to w stanowe systemy prawne. Działania afirmatywne (doceniające) oznaczają politykę celowego wspierania członków mniejszości znajdujących się w niekorzystnej sytuacji, którzy wcześniej doświadczyli dyskryminacji w takich dziedzinach jak edukacja, zatrudnienie lub mieszkalnictwo i byli upośledzeni w konkurencji ze strony dominującej większości. Docenianie, faktyczne preferowanie, miało za zadanie zniwelowanie

nierówności w zatrudnieniu i wynagrodzeniach, równy dostęp do wykształcenia, promowanie ich odmienności oraz naprawienie najbardziej jaskrawych przeszkód lub barier powodujących wykluczenie.

W Stanach Zjednoczonych Akcja Docenienia nadal obowiązuje i budzi polemiki lub nawet bywa traktowana zdawkowo. Działania afirmatywne w dziedzinach zatrudnienia i szkolnictwa, zwłaszcza zbyt gorliwie lub przesadnie realizowane, były wielokrotnie przedmiotem kontrowersji prawnych i politycznych. Dzisiaj w różnych wersjach są one podejmowane na całym świecie. Niektóre kraje stosują w tej dziedzinie system kwotowy dotyczący płci lub udziału mniejszości, według którego ustalony procent miejsc w administracji, stanowisk politycznych i kierowniczych oraz wolnych miejsc w szkołach musi być zarezerwowany dla członków mniejszościowych grup. System zadekretowany urzędowo bywa jednak nieefektywny. W Indiach wprowadzono na większą skalę politykę afirmatywną, nazwaną tam systemem rezerwacji. Dla kandydatów z upośledzonych grup społecznych obniżono znacznie kryteria dostępu do państwowych, prestiżowych uczelni oraz na stanowiska w administracji rządowej i stanowej. System ten, eksploatowany przez partie polityczne na czele z rządzącym Kongresem, przez dziesięciolecia faworyzował przywileje grupowe niektórych mniejszości i, paradoksalnie, doprowadził do utrwalenia się systemu kastowego (*dżati*), pogłębienia udziałów oraz do skłócenia społeczeństwa (Gupta 2004).

W innych krajach, gdzie nie stosuje się formalnej polityki kwotowej, członkowie mniejszości, głównie ze względu na chęć przestrzegania zasad „politycznej poprawności”, również są traktowani priorytetowo lub w szczególny sposób brani pod uwagę przy różnych procesach selekcji. Bywa również tak, że po latach eksperymentowania, na przykład w Wielkiej Brytanii, działania o charakterze afirmatywnym uważa się za niewskazane, ponieważ nie traktują wszystkich ras jednakowo. Równość rozumie się tu jako „ślepą na kolor skóry” i oczywistą samą przez się. W innych krajach przy udziale mniejszych kontrowersji kładzie się nacisk na zapewnianie równych szans – do czego namawiają choćby kampanie reklamowe zachęcające kandydatów należących do mniejszości etnicznych do wstępowania do armii lub policji (Sowell 2004). W Polsce od 2003 roku działa program przeciwdziałania dyskryminacji mniejszości.

Drugi sposób, skromniejszy pod względem zakresu działania, ale również powszechnie uznany za pozytywny, to tak zwany budżet obywatelski lub budżetowanie partycypacyjne. Uważa się go za część demokratycznego procesu podejmowania decyzji, w którym każda mieszkanka i każdy mieszkaniec z założenia może decydować o tym, w jaki sposób wydawać część budżetu gminnego lub też publicznego. Budżet partycypacyjny jest jednym z instrumentów zarządzania publicznego i trzeba go widzieć na tle sposobów zarządzania zbliżających sektor publiczny do warunków rynkowych, nazywanych „nowym zarządzaniem publicznym” (*New Public Management*, NPM). Model NPM przewiduje stosowanie instrumentów mających powodować wzrost efektywności działania sektora finansów publicznych oraz wpływać na poszukiwanie metod oceny efektywności funkcjonowania tego sektora pod

kątem ekonomicznym, jak i społecznym. Ma to gwarantować prywatyzacja świadczenia większości usług publicznych. W jego ramach dostrzega się także mieszkańca, obywatela, przedsiębiorcę – co bezpośrednio ma być związane jest z działaniem społeczeństwa obywatelskiego. Najczęściej budżet partycypacyjny tworzy się poprzez poznanie priorytetów w wydawaniu pieniędzy na drodze plebiscytowego głosowania mieszkańców, wybór delegatów budżetowych reprezentujących lokalne społeczności lub lokalne i regionalne zgromadzenia w celu debaty i głosowania nad priorytetowymi wydatkami, przy wsparciu technicznym ze strony urzędników miejskich (na poziomie lokalnym), a następnie implementację pomysłów mających bezpośrednie przełożenie na jakość życia mieszkańców (Gerwin, Grabkowska 2012: 100).

Jeszcze inny, znacznie bardziej pragmatyczny sposób to koprodukcja – czynne partnerstwo i uczestnictwo, dzięki czemu obywatele uczą się nie tylko wyrażać swoje poglądy i oczekiwania, ale również coś samodzielnie realizują. Koprodukcja generalnie jest jednym ze sposobów realizowania publicznych zadań lub świadczenia usług, zakładającym aktywny udział mieszkańców. Możliwa jest nie tylko w sektorze publicznym, ale także w prywatnym i pozarządowym. Mieszkańcy określonego fragmentu miasta nie poprzestają na biernym głosowaniu, ale uczestniczą w konsultacjach, są włączani do przygotowania koncepcji, projektowania, sterowania i zarządzania pewnymi, zazwyczaj niewielkimi przedsięwzięciami, a także – co wydaje się szczególnie cenne – wykonują w miarę swoich technicznych czy manualnych możliwości prace przy tych projektach w warunkach lub przy użyciu narzędzi zabezpieczanych przez lokalne urzędy (Bason 2010; Dühr, Colomb, Nadin 2010). Przykładem koprodukcji może być *neighborhood watch* – straż sąsiedzka, czyli zorganizowane patrole mające zapobiegać przestępczości i wandalizmowi w ich dzielnicy, w ścisłej współpracy z policją. Pierwotnie społeczne i oddolne struktury takich straży zostały w USA zinstytucjonalizowane w 1972 roku jako Narodowa Straż Sąsiedzka, finansowana przez Krajowe Stowarzyszenie Szeryfów oraz dotacje z Biura Pomocy Sądowej i Biura Programów Sprawiedliwości w Departamencie Sprawiedliwości.

Wielu badaczy jest przekonanych, że warunkach demokracji i władzy sprawowanej w systemie przedstawicielskim czynnikiem mającym duży, jeśli nie decydujący wpływ na realizację potrzeb społeczności lokalnych jest reprezentowanie ich interesów przez stowarzyszenia, organizacje obywatelskie czy grupy aktywistów. Obserwacje i fakty społeczne potwierdzają to tylko częściowo. Większość młodych ludzi w rozwiniętych społeczeństwach jest aktywna głównie w grupie rówieśniczej lub zaspokaja potrzebę uczestnictwa w ramach subkultur młodzieżowych – zorganizowanych nieformalnie grup, których członkowie wyróżniają się specyficzną postawą, ideologią, zainteresowaniami, często również wyglądem. Członkowie subkultur (emo, punki, skinheadzi czy goci – trudno wymienić wszystkie odłamy) chcą zwykle być oryginalni i wyróżniać się z ogółu na zasadzie młodszej kontestacji. Przywiązanie do subkultur może przypominać przynależność do sekt albo przybierać formę patologiczną. Współczesne subkultury młodzieżowe są reakcją na rzeczywistość, w której części młodzieży trudno się

odnaleźć. Marta Smagacz-Poziemska opisuje „wolne” grupy spotkaniowe nastolatków gromadzące się wokół *food court* (ciągu gastronomicznego) galerii handlowych Katowic i Krakowa; ich celem jest wspólne „szwendanie się” (Smagacz-Poziemska 2015: 170–192). Te nieformalne grupy wygrywają konkurencję z bardziej oficjalnymi grupami celowymi w organizacjach pozarządowych, drużynach sportowych czy grupach tanecznych nawet wówczas, gdy struktury te nie wymagają zbyt rygorystycznie członkostwa. Grupy hobbyistyczne mogą łączyć ludzi w różnym wieku na podstawie pochodzenia, rasy, religii, zainteresowań lub rodzaju działalności. Trzeba je umieścić w szerszym kontekście spójności społecznej, problematyki relacji między jednostkami czy zmiennej gotowości do obywatelskiego zaangażowania.

Lokalne programy *welfare state* adresowane są także do społeczności, co oznacza odwoływanie się do organizacji lub zrzeszeń działających na danym terenie. Mają zarazem demonstrować empatię władz i zainteresowanie lokalnością. Implikuje to samo w sobie pozytywne wartości i ma poświadczać pozytywne relacje między władzą państwową czy samorządową, a społeczeństwem obywatelskim. Nie zawsze to się udaje. W społeczeństwach o zróżnicowanej strukturze rasowo-etnicznej społeczności, przez co rozumie się zwykle spauperyzowane mniejszości i ich miejsca zamieszkania, mogą być traktowane – nie w znaczeniu formalno-prawnym czy deklaratywnie – jako rodzaj rezerwatów albo egzotycznych enklaw ludzi częściowo ubezwłasnowolnionych, którym odmawia się podmiotowości i samodzielności, skazując ich na bierne korzystanie z pomocy społecznej i jej agend. Unosi się nad tym duch paternalizmu, analogiczny do sposobu traktowania tubylców przez imperialną administrację czy armie w dawnych koloniach.

Najważniejszy problem, przed jakim obecnie staje miejska Europa, wiąże się z obecnością imigrantów. Nie wszędzie ich pojawienie się i sposoby korzystania z przestrzeni miejskiej budzą życzliwość. Znane dotychczas metody integrowania mniejszości z resztą społeczeństwa i teorie w rodzaju *melting pot* („tygla kultur”) trzeba odłożyć jako nieprzydatne. Można na razie mieć nadzieję, że obserwacja samorzutnych prób dopasowywania się imigrantów do nowego otoczenia wskaże warunki ściślejszej przynależności do społeczeństwa. Dotyczy to zwłaszcza miast, w których mieszkalne osiedla powinny zastąpić żenujące skupiska namiotów i „bieda-szałasów”. Istniejące przykłady nie napawają optymizmem, o czym świadczą zadziwiająco trwałe *favelas* w miastach południowoamerykańskich. Problem jest złożony i niekiedy przerasta wyobraźnię polityków. Faculteta, zamieszkała przez Romów dzielnica Sofii, jest wylęgarnią skrajnego ubóstwa i patologii, z którymi od lat nie wiadomo co robić. Nie inaczej jest w osiedlu Romów Real Galiana w Madrycie, sarkastycznie nazywanym Kanadą, długim na 16 kilometrów i uważanym za największe w Europie skupisko slumsów położone zaledwie 15 minut jazdy samochodem od centrum stolicy Hiszpanii. Słowacja liczy 5,4 miliona ludzi, z czego około 500 000 to Romowie, w większości żyjący w skrajnej biedzie. Udział mniejszości rromskiej w społeczeństwie słowackim należy do wyższych w krajach Europy, a związane z tym problemy są trudne. Jak opisuje to Łukasz Kwadrans, po II wojnie światowej zlikwidowano dyskryminacyjne ustawodawstwo,

jednak nie pozwoliło to na zrównanie ich praw z innymi obywatelami i nie postrzegano Romów jako mniejszości narodowej, a jedynie roztaczano nad nimi paternalistyczną opiekę i ochronę państwa oraz manipulowano poprzez różnego rodzaju działania administracyjne (Kwadrans 2013: 49). Faktem jest również to, że mieszkańcy tych bieda-osiedli nie zawsze życzą sobie protekcyjnej pomocy. Czy nowi przybysze – imigranci z krajów afrykańskich – podzielą los zamieszkałych w Europie od stuleci Romów i również będą przedmiotem manipulacji lub będą odnosili się nieufnie do wszelkich form ingerencji ze strony władz?

Co pewien czas w nowszych publikacjach pojęcie społeczności przesuwają znaczenie w kierunku obejmowania wirtualnych form, zaprzeczających istocie kontaktów „twarzą w twarz”. Fizyczna absencja partnerów nie oznacza jednak destrukcji wspólnotowości. Jak trafnie zauważa Kazimierz Krzysztofek, wszechobecne media cyfrowe to zmiana zawartości, instytucji, publiczności i modelu komunikacji z relacji nadawca–medium–odbiorca, na model serwer–klient, razem z bezpośrednią, chociaż nieosobową kooperacją między użytkownikami. Można więc mówić o dezintermediacji przekazu w sensie nieobecności „żywego” pośrednika, a sieć internetową rozpatrywać w kategoriach medium socjoaktywnego, dzięki któremu ludzie mogą poszerzać swoje zasoby oraz budować nowe relacje. Internet konstruowany jest przez ludzi, którzy inaczej organizują sobie w jego ramach życie społeczne (Krzysztofek 2006: 1–15).

Kontakt z innymi może być w różnym stopniu pożądanym lub tolerowanym, ale w określonych sytuacjach nie da się go niczym zastąpić. Zachowania dopuszczalne we wspólnocie regulują społeczne (grupowe) przepisy i normy. Jak objaśniał to Georg Herbert Mead, kompletną osobowość tworzy dopiero konfrontacja z obyczajowością i postawami powszechnymi w danej grupie. Człowiek zyskuje pełnię charakteru, wcielając wspólnotową dyscyplinę we własne postępowanie. Używa jej języka jako części własnej osobowości, uczy się scenariuszy ról podpowiadanych przez tradycje lub przez innych, wreszcie przyjmuje postawy odpowiadające szablonom obowiązującym wśród członków danej wspólnoty (Mead 1975: 224). Przenika lokalnym folklorem, ponieważ większość społeczności ma własne zwyczaje, wierzenia, przesady, plotki, mity i bajki – tak je portretowali antropologowie Michel de Certeau, Luce Giard i Pierre Mayol (2011). Gruntowne analizy zachowań w domu, dzielnicy lub w innym wycinku miasta czynione przez tych autorów bez trudu można dopasować, przykładowo, do podwórka i jego najbliższego otoczenia, to jest ulicy, parku lub dzielnicy. Autorzy ci zauważyli dwojakiego rodzaju normy w zachowaniach, nazwane przez nich „rejestrami”. Pierwszym rejestrem będzie przestrzeganie odpowiedniego stroju, świadczącego o statusie właściciela, grupowej lojalności albo chęci nadążania za aktualnymi trendami mody. Drugim – oznaki wskazujące na chęć stosowania się do społecznościowych zasad grzeczności i uprzejmości lub innych, konformistycznych lub dalekich od etykiety, za to prostych i zdroworozsądkowych: „Słuchaj, kiedy mówią starsi”, „Nie zaczepiaj dziewczyn z podwórka” czy „Nie wynoś niczego na zewnątrz”. To samo dotyczy przestrzegania rytuału

ustępowania miejsca, powitań starszych przez młodszych, omijania pewnych części przestrzeni lub nadawanie im specjalnego znaczenia.

Kolejny rejestr został nazwany przez tych autorów dyskontowaniem korzyści symbolicznych wynikających z „dobrego” (to jest zgodnego z normami i oczekiwaniami współziomków) sposobu „prowadzenia się”. Każdy niejako wpłaca symbolicznie zaliczki na poczet owego prowadzenia się w formie praktykowania akceptowanych lub tolerowanych zachowań, rezygnując z indywidualnej wolności i stając się w ten sposób kontrahentem swoistej umowy społecznej, opierającej swój sens na klarownej zasadzie: „Bądź w porządku, to inni będą też w porządku wobec ciebie”. Umowa zobowiązuje, piszą de Certeau, Giard i Mayol, po to, aby codzienne życie przebiegało możliwie bezkonfliktowo i obywatel się bez naruszania cichej ugody, na której opiera się spokojna egzystencja kamienicy czy podwórka. Gratyfikacją za takie konformistyczne zachowanie jest bezpieczeństwo oparte na szacunku lub przynajmniej akceptacji przez społeczne otoczenie. Zakres regulacji zachowań przez taką ugodę zależy od poziomu spójności grupy sąsiedzkiej czy rówieśniczej oraz siły sprawowanej w nich kontroli (de Certeau, Giard, Mayol 2011: 4–5). Społeczności określają swój zasięg samoistnie, zaznaczając granice oddzielające je od innych społeczności. Nie muszą to być fizyczne czy geograficzne znaki; wystarczy zaznaczenie podobieństw członków, a na tym tle różnic wobec innych społeczności, niekiedy nawet poczucia dumy z bycia odmiennym niż ci inni.

Barry Wellman, jeden z prekursorów badań nad nowoczesnymi społecznościami internetowymi, stwierdza: „[...] definiuję społeczność jako sieć więzi interpersonalnych, która zapewnia towarzyskość, wsparcie, informację, poczucie przynależności i tożsamość społeczną. Nie ograniczam myślenia o społecznościach do sąsiedztw i wiosek” (Wellman, 2001). Według niego miejsce stabilnych grup pokrewieństwa czy etnicznych zajmują nowe siatki powiązań i skomplikowane, nietradycyjne więzi rodzinne między partnerami, na przykład między rozwiedzionymi rodzicami, przyrodnim rodzeństwem i ich krewnymi. Współczesne społeczności opierają się w coraz większym stopniu na związkach luźnych, nawiązywanych wbrew dystansom fizycznym lub ponad nimi. Cechuje je generalnie fragmentaryczność i nietrwałość.

Spółeczności – nowe formy i treści

Barry Wellman analizuje ich trzy odmiany pojawiające się w naukowym i publicystycznym dyskursie. Pierwszym jest „przegrana wspólnota” (*community lost*), najstarsza z tych trzech, jaka pojawiła się pod koniec XIX wieku jako reakcja na powszechność wzorów typowych dla społeczności w miastach przemysłowych, które miały powodować rozdźwięk między jednostką a lokalną społecznością. Twierdzono, że mieszkańców miast charakteryzują bezosobowe, przejściowe i segmentowe

związki, utrzymujące relacje w wielu sieciach społecznych, ale pozbawione silnych więzi, wiążących ich z jakąś konkretną grupą czy społecznością. Innymi słowy, ten rodzaj strat powodował, że członkowie społeczności miejskich utrzymywali prawie wyłącznie drugorzędne związki, co rzadko pozwalało im polegać na innych członkach społeczności w razie konieczności pomocy.

Swego rodzaju reakcją na koncepcję „przegranej wspólnoty” była rozwijana w latach 60. XX wieku kontrpropozycja „społeczności uratowanej” (*saved*). Zwraçała uwagę na fakt, że wielowymiarowe więzi nierzadko rozwijają się powoli, ale w miarę upływu czasu wzmacniają się w różnych formach. Zwłaszcza w społecznościach ludzi o niskich dochodach członkowie wykazywali tendencję do dostosowywania się do swojego środowiska i łączenia zasobów w celu wspólnej ochrony przed potencjalnie niebezpiecznymi sytuacjami lub zmianami. Z czasem nawet takie społeczności mogą przekształcać się w „miejskie wioski”, w których jednostki mają silne, wewnętrzne więzi z ograniczoną liczbą innych osób, a z pozostałymi łączy je skomplikowaną sieć słabszych powiązań w ramach tego samego środowiska lokalnego.

Trzecią koncepcją jest „społeczność wyzwolona” (*liberated*). Koncepcja ta sugeruje, że rozdzielenie miejsc pracy, zamieszkania i rodzinnych grup pokrewieństwa spowodowała, że w miastach utrzymuje się przewaga słabych więzi w wielu grupach społecznych, które są dodatkowo osłabiane przez wysoką mobilność mieszkańców. Zarazem skoncentrowana liczba różnorodnych środowisk obecnych w mieście i wielość interakcji zwiększa prawdopodobieństwo rozwinięcia przez jednostki drugorzędnych więzi, słabszych pod względem treści od typowych dla tradycyjnych społeczności, ale mogących zastępować pierwotne powiązania i oferować jednostkom pomoc w codziennym życiu. Społeczności mogą być wyzwolone w tym znaczeniu, że nie obowiązują w nich sztywne więzi, interakcje mogą być rozproszone przestrzennie, a dostęp jednostek do wszystkich zasobów zależy od jakości i siły powiązań utrzymywanych w takiej społeczności (Wellman 1979).

Badacz społeczności Larry Lyon proponuje sześć warunków tworzących podstawy wysokiej jakości życia, których spełnienie może także społecznościom gwarantować optimum obecności i aktywności. Są to (1) bezpieczeństwo publiczne, (2) silna gospodarka, (3) sprawna ochrona zdrowia, (4) szerokie możliwości edukacyjne, (5) czyste i zdrowe środowisko naturalne oraz (6) optymalna wielkość populacji. Zastrzega się jednak, że jest to zestawienie zgoła idealistyczne (Lyon 1987: 243).

Można obok tego wymienić społeczne warunki niewymagające nakładów finansowych czy społecznych, a przez to znacznie łatwiejsze do spełnienia. Dwa z nich są szczególnie ważne, mianowicie zaakceptowanie fizycznej bliskości i stałych styczności z innymi członkami oraz, co wydaje się jeszcze ważniejsze, gotowość do świadczenia w różnej formie powinności na rzecz innych członków. Trzeba realnie „być” razem ze wspólnotą, co warunkują trzy kolejne elementy: czas, miejsce i stałość. Dopiero jedność tych kryteriów tworzy pełne członkostwo, które może być odwzajemnione w razie potrzeby wsparciem w przetrwaniu trudnych sytuacji i pomocą przy rozwiązywaniu problemów. Obok naturalnego instynktu

afiliacji nagrodą za przestrzeganie zasad członkostwa jest pewność, że proste i fundamentalne zasady, które można sobie przyswoić, będą obowiązywały. Małgorzata Dmochowska cytuje stwierdzenia Roberta A. Nisbeta: „Wspólnota jest czymś, co wykracza daleko poza społeczność lokalną. [...] To wszelkie formy związków, które charakteryzują się dużym stopniem personalnej intymności, emocjonalną głębią, moralnym zobowiązaniem, społeczną zwartością i kontynuacją w czasie. Wspólnota bazuje na człowieku ujmowanym w jego całościowości” (Dmochowska 2012: 13–14).

Najprościej to tłumacząc, wspólnota wiąże jej członków dzięki temu, co wspólne i czego nie da się osiągnąć w pojedynkę. „Dobre prowadzenie się” według norm podlegających ocenie wspólnoty znaczy przestrzeganie jej systemu wartości lub przynajmniej nieodstępowanie od nich zbyt daleko. W takiej wspólnocie każdy ma prawo zachować własny status, ale powinien wносить jakiś wkład w zbiorowe działania. Ma przy tym możliwość realizacji interesów i zaspokajania prywatnych potrzeb, a nawet szanse wycofania się z członkostwa w razie doznania zawodu. Socjologowie zdefiniowali to jako „wspólnotę ograniczonej odpowiedzialności” – analogicznie do spółki prawa handlowego, uważając, że przywiązanie do lokalnej społeczności opiera się na wartościach instrumentalnych lub własnych interesach. Ma zatem bardziej charakter racjonalnej inwestycji niż rezultatu powiązań motywowanych emocjonalnie lub sentymentalnie, co charakteryzowało lokalne społeczności w oczach poprzednich pokoleń socjologów miasta (Chaskin 1997: 521–547). Rozszerzając koncepcję wspólnoty ograniczonej odpowiedzialności, Robert Sampson twierdzi, że pomimo częstej warunkowej formy przynależności społeczność, zwłaszcza lokalna, pozostaje niezbędna mieszkańcom miast jako miejsce realizowania wspólnych wartości, jak dbałość o ład, bezpieczeństwo publiczne, normy wzajemnego zaufania czy socjalizacja młodzieży. Uważa, że mogą pojawiać się konflikty wokół sposobów dystrybucji zasobów i władzy, ale łagodzi je ogólna zgoda co do podstawowych wartości. Podobnie jak pojęcie kontroli społecznej, postrzeganej jako zdolność aktorów społecznych do osiągania określonych wyników poprzez dbałość o przestrzeganie reguł członkostwa w sieciach i strukturach społecznych, więź społecznościowa w tej postaci wspólnoty definiowana jest jako spoistość połączona z chęcią realizowania wspólnego dobra. Obydwie te cechy nie są konieczne związane z określoną strukturą, ale raczej z ustalonym rozumieniem społecznej poprawności. W tym samym duchu pojęcie kontroli społecznej jest często opisywane jako zdolność grup lub społeczności do samoregulacji za pomocą normatywnych standardów, według których zachowania jednostek są uznawane za właściwe lub też dewiacyjne. Nacisk na samoregulację czyni społeczną kontrolę nieodłączną częścią struktury i procesu grup społecznych lub społeczności (Sampson 1999: 241–292).

Przykłady naukowych osiągnięć badaczy społeczności mogą być kontrapunktem dla uwag na temat miejskich społeczności we współczesnym świecie. Nowoczesna technika czyni wszystko, aby pokonać lub choćby zmniejszyć uzależnienie od jednościs miejsca i czasu. Popularność zdobyła perswazyjna wizja Manuela

Castellsa: informacje, pieniądze, technologie, ludzie i zunifikowana kultura – wszystko to płynie swobodnie dookoła globu w raczej chaotycznym zbiorze połączonych obwodów. Jego teoria opisuje świat wirtualnej „przestrzeni przepływów”, w którym transakcje i wymiana informacji rozgrywają się w abstrakcyjnym obszarze obiegu elektronicznego, co w znacznym stopniu znosi dotychczasowy prymat przestrzeni fizycznej. Spowijająca glob niewidzialna pajęczyna zależności ma realny wpływ na materialną rzeczywistość, na wiele dziedzin życia codziennego i na postępy urbanizacji. Dominującą cechą najważniejszych ludzkich skupisk jest urbanistyczno-architektoniczna unifikacja miejsc związanych z przemieszczaniem się ludzi i dóbr – lotnisk, hoteli czy sieci autostrad, sąsiadujących z formami zabudowy odzwierciedlającymi podziały społeczne: monumentalne siedziby banków czy wielkich korporacji obok gett i dzielnic slumsów. W „społeczeństwie sieci”, pisze Castells, ujawniają się ciągle napięcia między potrzebą przynależności a nieustannie ewoluującą, niezrozumiałą dla większości ludzi i niebezpiecznie alienującą przestrzenią globalną. Trudno się z niej wyplątać, ale jeszcze trudniej jest pozostawać poza nią: „[...] wszystko i wszyscy, którzy z punktu widzenia istniejących sieci pozbawieni są wartości lub tracą [...] wartość, zostają od tych sieci odcięci i ostatecznie pozostawieni samym sobie” (Castells 2007: 134). Wielu autorów dopatruje się trudnych do przewidzenia w dalszej perspektywie skutków zmian w płaszczyźnie społeczno-kulturowej. Łagodniejszy w opiniach Arjun Appadurai dostrzega w tym przede wszystkim kulturowy melanż: „Głównym problemem dzisiejszych globalnych interakcji jest napięcie między kulturą homogenizacją i kulturą heterogenizacją” (Appadurai 1995: 295).

Można prześledzić zmianę sposobu traktowania społeczności w ciągu drugiej połowy XX wieku. Biorąc za przykład realia amerykańskie, jeszcze długo po II wojnie światowej tamtejszy system polityczny utożsamiał *communities* z etniczno-narodowymi gettami opartymi na pierwotnych więziach i silnej identyfikacji mieszkańców, co miało także wyraz w odpowiednim kształcie map okręgów wyborczych (*wards*). Te względnie niewielkie terytorialnie jednostki miały formalną pozycję w systemie politycznym i stawały się przedmiotami zabiegów o głosy mieszkających tam wyborców. Gwałtowne protesty i demonstracje na tle walki o równouprawnienie rasowe, nazwane „walkami miejskimi” (*urban riots*), doprowadziły do zmian w systemie i w geografii głosowania. Na przestrzeni kilku dekad doprowadziło to do przełamania etnicznego separatyzmu i spowodowało zastąpienie małych okręgów wyborczych znacznie większymi terytorialnie, już bez względu na ich rasowo-etniczny skład. Zmiana ta uderzyła jednak bezpośrednio w polityczną pozycję społeczności i została przez część opinii publicznej odebrana jako pozbawienie jej podmiotowości. Na tej kwestii (między innymi) budowały popularność w latach 60. i 70. XX wieku kontestacyjne ruchy społeczne, zwłaszcza radykalne ugrupowania Afroamerykanów, których symbolem stał się ruch Czarnych Panter. Zadania reprezentowania interesów społeczności, w tym również postulaty spełnienia politycznych żądań, artykułują nieustannie organizacje społeczne, zrzeszenia i stowarzyszenia, chociaż

różnią się znacznie liczebnością, charakterem i metodami działania od masowych protestów z lat 60. ubiegłego wieku.

Lewis Mumford doceniał rolę stowarzyszeń, które za pomocą znaków i symboli oraz wyspecjalizowanych form organizacyjnych uzupełniają kontakty twarzą w twarz, dzięki czemu osobowości członków mogą prezentować się na wielu płaszczyznach. To pozwala zaspokajać ich specyficzne zainteresowania lub zdolności, a w razie potrzeby animować i inspirować osobowości jednostek poprzez szersze uczestnictwo w konkretnej i widocznej zbiorowej całości. „To, czego ludzie nie mogą sobie wyobrazić jako niejasne, bezkształtne społeczeństwo, mogą przeżyć i doświadczyć jako obywatele w mieście” (Mumford 1937: 45).

Uwagę badaczy mogą przyciągać funkcje uspołecznienia pełnione przez miejskie społeczności w procesach nieformalnej socjalizacji. Badania na ten temat pokazują, że uczestnictwo w nich ma głównie dobrowolny charakter a także to, że członkostwo coraz mniej zależy od pierwotnych więzi i może wykraczać daleko poza kulturowy i społeczny format *community*. Równocześnie od wielu lat przedmiotem badań jest nieprzystosowanie społeczne i związana z nim przestępczość w wyniku kumulacji i utrwalenia się różnorodnych niekorzystnych czynników w przestrzeni społecznej – psychospołecznych, biopsychicznych, kulturowych, ekonomicznych, strukturalnych, prawnych. Trzeba ten problem widzieć w powiązaniu z problematyką kompozycji klasowo-warstwowej całego społeczeństwa. Wyodrębnia się pod tym względem dwie podstawowe formy realizacji funkcji socjalizacyjnych i odpowiadające im modele społeczności, zarówno *saved*, co odpowiada mającym wiele anachronicznych cech etniczno-rasowych, niedostępnych dla obcych *communities* dawnego typu w uboższych, robotniczych zbiorowościach (w USA najczęściej Afroamerykańskich czy latynoskich), jak i ich przeciwieństwo, czyli społeczności o formie „luźnej” (*liberated*), charakteryzujące się swobodą doboru partnerów, także pod kątem rasowym, i zasięgu interakcji nawiązywanych w granicach lub poza społecznością; z reguły oznacza to również wyższy status ekonomiczno-społeczny członków.

Badacze empirycy dostrzegają przejawy zmian nazwane przez nich „wspólną przekształconą”, obserwowane zwłaszcza w kontekście oddziaływania aktualnych faz urbanizacji. Na ogół podkreślany jest destrukcyjny wpływ urbanizacji, co znaczy, że powoduje ona segmentację więzi społecznych poprzez zniechęcanie do ich wzmacniania lub tworzenia wzajemnych powiązań. Współczesna urbanizacja ma natomiast zasadniczy wpływ na tworzenie się dobrowolnych więzi opartych na wspólnocie zainteresowań (Curtis 2003).

Kolejnymi aspektami rozpatrywanymi na tle funkcji społeczności są typ rodziny i styl życia. Badania przeprowadzane wśród rodzin miejskich należących do klasy niższej i średniej pokazują, że im większa jest gęstość zaludnienia danej społeczności oraz liczebność zamieszkałych tam rodzin – tym częstsze jest utrzymywanie intensywnych, stałych kontaktów ze współmieszkańcami, w przeciwieństwie do osób mających mniej liczne rodziny w dzielnicach o mniejszej gęstości zabudowy. W centralnych dzielnicach miast, gdzie mieszkają różne pod względem

kulturowym czy etniczno-rasowym społeczności, socjalizacja może – w skrajnym przypadku – obejmować restrykcje, na przykład zakazy zabawy z odmiennymi rasowo rówieśnikami przez dzieci ignorujące bariery segregacyjne.

Gdy przed pół wiekiem w Stanach Zjednoczonych opublikowany został głośny Kerner Report przygotowany przez Krajową Komisję Doradczą do Spraw Zamieszek Publicznych (*National Advisory Commission on Civil Disorders*) będący częścią reakcji władz na zamieszki w ubogich dzielnicach dużych miast, Ameryka wydawała się złożona z żyjących osobno, odseparowanych nieprzekraczalnymi barierami i traktowanych odmiennie światów: białego i czarnego. Amerykańskie miasta do dzisiaj są kompozycją odosobnionych przestrzennie ras, ale w wielu z nich, szczególnie na Zachodnim Wybrzeżu, przedstawiciele mniejszości murzyńskich, latynoskich i azjatyckich zwiększyli swój udział w zarządzaniu. To jednak zaowocowało głównie formalną widocznością przedstawicieli mniejszości w publicznym życiu. Segregacja rasowa została zredukowana w sensie prawnym, chociaż nie udało się jej wyeliminować w społecznej praktyce. W wielu dziedzinach ujawnia się nierównouprawienie w zatrudnieniu czy dostępie do edukacji. Rolę czynnika segregacji odgrywa również dochód, skutkujący coraz wyraźniejszą separacją w przestrzennym i społecznym znaczeniu. Złą sławę zyskał *redlining* – nieudzielanie przez banki kredytów rekrutującym się z mniejszości klientom mieszkającym w dzielnicach zakreślanych na mapie miasta czerwonymi obwódkami jako „złe” lub „problemowe”. W rezultacie mniejszościowe *communities* i *neighborhoods* wchodzące w skład społeczno-przestrzennych struktur miast są nadal homogeniczne.

Badania społeczności miejskich jeszcze w drugiej połowie XX wieku, jak wspomniano wcześniej, przeżywały renesans ze względu na przypisywane społecznościom znaczenie przeciwwagi erozyjnych skutków globalizacji i niedostatków neoliberalizmu. Według Leszka Gilejki (pogląd wybrany z wielu jako przykład) społeczność lokalna doświadczała wzmożonego zainteresowania we współczesnych, najbardziej rozwiniętych społeczeństwach. Już w latach 60. XX wieku pojęcie lokalizmu zostało pozbawione degradujących konotacji i uznane za swoistą alternatywę rozwojową. Odradzająca się wówczas idea dowartościowania społeczności wyrosła między innymi z krytyki społeczeństwa masowego w Europie Zachodniej oraz z uznania trwałych więzi i solidarności społecznej za liczące się wartości. Podkreślano w tym kontekście znaczenie stowarzyszeniowych form organizacji społeczeństwa i wagę autorytetu władz lokalnych, które mogą być środkiem realizacji nadrzędnych zasad samorządności. Poglądy na temat lokalizmu zawierały ideę oddolnej samorządności i krytykę scentralizowanego państwa, ograniczającego i kontrolującego lokalne życie. Lokalizm stał się jedną z propozycji rozwojowych w społeczeństwach zmęczonych przewagą wielkich aglomeracji, z ich piramidami instytucji i kamiennymi pustyniami wielkomiejskich ulic, stałą presją wyścigu z czasem i zdegradowanym środowiskiem naturalnym (Gilejko 2002: 66–75). Renesans lokalizmu również w Polsce odbił się echem, chociaż jego podłożem była może w większym stopniu satysfakcja z odzyskanych możliwości samostanowienia w wyniku zmiany ustrojowej.

Kwestia wartości, wokół których organizują się zbiorowe tożsamości, jest na nowo przedmiotem zainteresowania socjologów. Tym razem jednak wpisuje się to w zespół zagadnień dotyczących ruchów społecznych, a w szczególności tak zwanych nowych ruchów. Teoretycznie można wyróżnić następujące odmiany ruchów społecznych:

1. Zachowania masowe – mające miejsce wówczas, gdy jednostki podejmują działania wspólnie z innymi jednostkami, mniej więcej w tym samym czasie i w pewnym skupieniu przestrzennym – czyli tak, jak ma to miejsce w społeczności. Jednostki działają samodzielnie, chcąc zaspokajać indywidualne interesy, ale ze względu na fakt, że podobnie zachowuje się szereg innych osób w tym samym miejscu i czasie, powoduje to zbiorowe konsekwencje.
2. Działania masowe – podejmowane przez jednostki pozostające (podobnie jak w wypadku zachowań masowych) w określonym skupieniu przestrzennym i czasowym, które realizują swoje indywidualne cele w zbliżony sposób. Różnica polega na tym, że wytwarza się między jednostkami jakiś rodzaj więzi społecznych. Cel główny może dzielić w różnym stopniu każdy członek, ale przebywanie i działanie w określonej grupie sprawia, że jednostki wzajemnie korygują swoje zachowania, przyjmując grupowe wzorce; zdarza się tak w wypadku audytoriów masowych imprez, kibiców oglądających mecz i skandujących podobne hasła, uczestników zamieszek i tym podobnych.
3. Działania społeczne – będące najwyższym stopniem, nieomal formą instytucjonalizacji zachowań o wysokim stopniu złożoności i cechach odróżniających je od pozostałych, takich jak organizacja (czyli rozbudowana struktura) oraz wspólny, podzielany przez większość uczestników działania cel. To powoduje, że podmioty odczuwają więź społeczną z innymi uczestnikami działań i utożsamiają się z działającą grupą. Czynnikiem spajającym jest przeświadczenie, że wspólny cel jest osiągalny poprzez wspólne działanie.

Bardziej zaangażowani mieszkańcy na kontynencie europejskim i w Ameryce, niezależnie od różniących ich podziałów i odmienności, wychodzą solidarnie na ulice, wyrażając głośno niezadowolenie z powodu bierności władz państwowych lub lokalnych wobec degradacji klimatu, nadmiernych oszczędności, wysokiego bezrobocia, nieskutecznego przywództwa i wielu innych kwestii. Uczestniczą w tym działacze społeczni, wolontariusze i aktywiści – generalnie osoby czynne w zbiorowych działaniach na rzecz osiągnięcia zmian politycznych lub społecznych. Większość manifestacji i protestów skoncentrowana jest w dużych miastach, jak słynny Occupy Wall Street; również w opracowaniach naukowych zwraca się uwagę na wyraźnie wielkomięjski charakter współczesnych ruchów społecznych, których uczestnicy należą do różnorodnych społeczności buntu i sprzeciwu (Anthony, Crenshaw 2014: 7–33).

Ruchy społeczne oznaczają zwykle większą liczbę osób czynnych w określonym miejscu i czasie, realizujących wspólny cel w sposób względnie zorganizowany. Grupa osób głosi postulatory wprowadzenia trwałej zmiany o różnym stopniu doniosłości i zasięgu w dotychczasowym porządku społecznym, począwszy od budowy

boiska sportowego do trwałej zmiany prawa. Od lat 60. XX wieku do dzisiaj ruchy społeczne gromadzą inny niż wcześniej typ uczestników, jak choćby w wypadku ruchów emancypacyjnych kobiet. Różnica wynika z faktu, że biorący w nich udział nie reprezentują jednej określonej grupy społecznej, ale są przedstawicielami różnych zawodów i grup. Ruchy te mogą gromadzić (rozpatrując to teoretycznie) outsiderów rynku pracy albo osoby, które na tym rynku jeszcze się nie pojawiły, jak również wykluczonych z normalnego uczestnictwa bądź też osoby, które same zrezygnowały z udziału w rynku pracy.

Kategoriemi społecznymi najchętniej angażującymi się w działalność nowych ruchów są młodzież studencka o lewicowych poglądach i tak zwana nowa klasa średnia, w polskim społeczeństwie występująca jako inteligencja. Obok szerokiego spektrum spraw związanych z rynkiem zatrudnienia angażują je kwestie demokracji i praworządności oraz gwarancje dla swobód obywatelskich, religijnych czy obyczajowych. Wśród tłumu uczestniczącego w wydarzeniach organizowanych przez ruchy społeczne pojawiają się nowi uczestnicy i nowe hasła, a wśród artykułowanej przez nich problematyki przewijają się sprawy związane ze swobodą działania mniejszości seksualnych, problemy feminizmu, wolność religijna, prawa mniejszości etnicznych – obok spraw o zasięgu globalnym, jak problemy ekologiczne, pacyfistyczne, globalizacja, nierównomierny rozwój świata. W interesującym studium Katarzyny Łuczak, w którym cytuje wielu badaczy, za charakterystyczne dla nowych ruchów społecznych uważa się takie wartości jak:

- autonomia i tożsamość wraz z ich organizacyjnymi korelatami, takimi jak decentralizacja, samozarządzanie, samopomoc – jako przeciwieństwo manipulacji, kontroli, zależności, biurokratyzacji (za: Offe 2005: 222–223);
- odrzucanie ideałów społeczeństwa poprzestającego głównie na wzroście ekonomicznym i tradycyjnych wartościach społeczeństwa kapitalistycznego, takich jak fetysz wzrostu ekonomicznego, komercjalizacja, kultura masowa i konsumpcjonizm;
- wartości postmaterialne: indywidualizm, holizm, antyautorytaryzm, prawa człowieka, tolerancja i szacunek dla inności, prawo do własnego wyboru;
- pacyfizm, ochrona środowiska naturalnego, rozwój zrównoważony, apolityczność, transfunkcjonalność, zorientowanie na sprawy publiczne, otwartość, inkluzywność, wspólnotowość, samoograniczenie, odrębność, działanie się bez użycia przemocy, autonomia lokalna, zdrowy styl życia, jakość życia (Gliński 1996: 94).

Nieco więcej o wartościach przyświecających nowym ruchom społecznym piszą ich badacze wymieniający następujące zagadnienia i pola aktywności:

- ekologia, ochrona słabych i dyskryminowanych, rozbrojenie i pokój, sprawiedliwa dystrybucja dóbr, ochrona praw mniejszości społecznych, realizacja własnych celów i interesów, zagwarantowanie własnych praw (Palczyński 2010: 28);
- przyroda, ciało ludzkie, odmienna płeć, praca i konsumpcja (Klandermans, Tarrow 2008: 70);

- wolne od zanieczyszczeń terytorium (fizyczne), „świat życia” (w tym ludzkie ciało, zdrowie, tożsamość seksualna), otoczenie sąsiedzkie, środowisko miejskie, dziedzictwo kulturalne, etniczne, narodowe, językowe i tożsamość w tych zakresach, fizyczne warunki życia i przeżycia gatunku ludzkiego jako całości (Offe 2005: 222–223).

Politycy, naukowcy i aktywiści miejscy podkreślają znaczenie upodmiotowienia i udziału obywateli w życiu społecznym dla rozwiązywania problemów miejskich. Coraz powszechniejsza jest retoryka dowartościowująca oddolne uczestnictwo oraz formułowane są programy mające na celu włączenie i wykorzystanie postulatów społeczności i lokalnego aktywizmu. To, co niedawno jeszcze musiało być przedmiotem walki o pełnię praw obywatelskich, dzisiaj stanowi już część praktyki sprawowania rządów. Kluczową rolę odgrywa w tym zespół cech nazwany „kapitałem społecznym”, jaki wiąże się z uczestnictwem lokalnym i opiera na horyzontalnych powiązaniach tworzących rozległe sieci oraz na wzajemności, które – widziane w szerszej perspektywie – wpływają pozytywnie na wzrost gospodarczy i są w stanie intensyfikować demokrację, szczególnie na obszarach zagrożonych lub wykluczonych. Kapitał społeczny jest zasobem norm, sieci wzajemnego zaufania, lojalności i poziomych zależności w danej grupie społecznej. Według Francisca Fukuyamy oznacza umiejętność współpracy międzyludzkiej w obrębie grupy i organizacji w celu realizacji własnych interesów; jest także niezbędnym elementem społeczeństwa obywatelskiego (Fukuyama 1997).

Anthony P. Cohen jest autorem koncepcji, według której społeczności należy traktować jako „wspólnoty, znaczeniowe”. Ich istota tkwi w dostrzeganiu przez członków wartości, swoistości i żywotności własnej kultury. Jego zdaniem ludzie tworzą takie wspólnoty czyniąc z nich zasób i repozytorium ważnych dla nich znaczeń oraz pole odniesienia własnej tożsamości. Cohen postrzega wspólnotę jako obszar kulturowy wyposażony w zespół symboli, których znaczenie jest różne u poszczególnych członków, ale łącznie mają one wartość dla społeczności lokalnych i etnicznych, poprzez niektóre ludzie postrzegają przynależność do społeczeństwa. Autor ten kładzie nacisk na okoliczności, w których ludzie uświadamiają sobie konsekwencje członkostwa we wspólnocie, i opisuje, w jaki sposób wykorzystują to dla nadania istotności swoim tożsamościom i wyznawanym wartościom. Innymi słowy, argumentuje, że wspólnota obejmuje dwie powiązane sugestie, że członkowie mają ze sobą coś wspólnego oraz że to, co podtrzymuje zwartość wspólnoty, w istotny sposób odróżnia jej członków od innych (Cohen 1985: 12, 118).

Jeden z wybitnych przedstawicieli krytycznej, neomarksistowskiej socjologii miasta Peter Marcuse (2009) w kontekście analizy „prawa do miasta” przedstawia urbanizm w wersji partycypacyjnej. Jego podejście zakłada trzystopniowy schemat analityczny. Pierwszy stopień to wyeksponowanie – rezultat analizowania źródeł miejskiego problemu, wyjaśnianie i przekazywanie wyników analizy wszystkim tym, którzy jej potrzebują i mogą z niej skorzystać. Drugi stopień to proponowanie – oznaczające współpracę z osobami dotkniętymi lub zainteresowanymi danym problemem w celu przedstawienia rzeczowych propozycji, programów, celów lub

strategii mogących poprawić formy życia miejskiego albo przynajmniej wyjaśnić implikacje, w tym także polityczne, tego, co zostało ujawnione i zaproponowane, oraz w celu informowania o działaniach. Trzecim stopniem jest polityzowanie – zwrócenie uwagi na kwestie strategii organizacyjnej i bieżącej polityki oraz, w stosownych przypadkach, bezpośrednie wspieranie organizacji poprzez interwencje w mediach i podnoszenie spornych kwestii razem z ruchami społecznymi, grupami aktywistów lub też z decydentami politycznymi (Marcuse 2009: 185–197).

W Polsce po przemianach 1989 roku społeczności lokalne zostały poddane oddziaływaniu wielowymiarowych czynników zmian, zarówno endo-, jak i egzogen-nych. Podobnie jak w wielu miejscach na świecie można obserwować zainteresowanie ideą lokalizmu i przykłady świadomego konstruowania „nowych lokalności”. Wiele przykładów świadczy o oodżywianiu regionalizmów, ożywieniu się ruchów samorządowych, budzeniu się świadomości mniejszości etnicznych czy wyznaniowych. O pełnię praw i równe traktowanie upominają się na demonstracjach i w marszach nieheteronormatywne mniejszości. Z drugiej strony, w miarę aprobaty dla stawania się obywatelami Europy i świata, nierzadko pozostaje się przypisanym do małej „ojczyzny prywatnej”, o której Marek S. Szczepański i Weronika Ślęzak-Tazbir udanie pisali:

Bez względu na to, gdzie znajduje się dzisiejsza społeczność – czy to w rozumieniu geograficznym, czy jako swoisty stan umysłu mieszkańców – socjologowie wiedzą, że prawdziwe historie ludzkie dzieją się zawsze lokalnie, że człowiek potrzebuje zakorzenienia i przypisania do konkretnego miejsca, nawet jeśli jest ciągle w drodze. Życie społeczności lokalnej jest zgodne z powszechną trajektorią losów jednostki (Szczepański, Ślęzak-Tazbir 2010: 15).

Rodzinna wieś, miasteczko czy miasto są ludziom zazwyczaj bliższe niż nieskonkretyzowany i obcy w istocie świat czy kontynent. Mała ojczyzna, symbol miejsca i społeczności lokalnej, stanowi naturalne dopełnienie i element składowy *continuum* ojczyzny wielkiej, ideologicznej – pojęć upowszechnionych przez Stanisława Ossowskiego. Mała ojczyzna to ludzie, instytucje, język, obyczaje, dobre lub złe skłonności współmieszkańców.

Tradycyjnego typu („stary”) lokalizm zmniejszał zakres kontaktów społeczności ze światem zewnętrznym w celu zachowania ich spójności, natomiast „nowy” jest otwarty i świadomy konieczności utrzymywania interakcji z resztą świata. Dzięki nowoczesnym technologiom komunikacyjnym możliwość docierania do wielości miejsc, osób, rzeczy i idei sprawia, że tym chętniej poszukiwana jest także ich lokalna przeciwwaga, mogąca niekiedy pełnić funkcję rekompensaty. Paradoksalnie, ułatwiony dostęp do całego świata może wzmacniać subiektywną potrzebę znajdowania oparcia w domu lub społeczności, które można dowolnie opuszczać po to, by do nich z upodobaniem powracać.

Tradycyjna lokalność i zakorzenienie zostały, jak można było niedawno jeszcze sądzić, odsunięte na margines, ponieważ społeczeństwa wydawały się zdążać

w kierunku uniwersalizmu i kosmopolityzmu, ułatwianych dzięki rozszerzonej mobilności. Innymi słowy, związany z terytorium *Gemeinschaft* był podmywany przez bardziej funkcjonalny i eksterytorialny *Gesellschaft*. Rzecz jasna, nowa lokalność różni się od starego lokalizmu pod przynajmniej dwoma względami. Po pierwsze, stary typ oznaczał lokalność pierwotną, mechaniczną i w dużej mierze bezrefleksyjną, wówczas gdy, po drugie, nowy lokalizm jest wynikiem świadomego wyboru. Jeśli pierwsza kategoria była konieczna i naturalna, druga jest dobrowolna i celowa.

Mimo to, jak podkreślają David Lee i Howard Newby, fakt, że ludzie żyją blisko siebie, nie musi oznaczać, że mają ze sobą wiele wspólnego. Interakcje sąsiedzkie mogą być nikłe, chociaż to właśnie charakter relacji w obrębie sieci społecznościowych jest postrzegany jako jeden z fundamentów społeczności (Lee, Newby 1983: 57). Głębsze odczuwanie przynależności wiąże się z bliskimi związkami z rodziną i przyjaciółmi. Poza nimi istnieje także, opisany przez Roberta D. Putnama w głośnej książce *Samotna gra w kręgle*, obszar „słabych więzi” obejmujących pracę, kościół, okolice, życie obywatelskie (Putnam 2000: 274). Te słabsze, nieformalne relacje dopełniają niejako oraz umożliwiają ludziom poruszanie się w gęstwinie wymagań i uwarunkowań codziennego życia.

Wielość czynników prowadzących do zmian społecznych oraz ich intensywność i rozległość spowodowały, że już od połowy XX wieku w badaniach empirycznych i w refleksji teoretycznej zaczęto wyraźniej zwracać uwagę nie tylko na szybkość, z jaką pojawiają się nowe zjawiska w życiu społecznym, lecz także na brak kontroli nad nimi i niedające się przewidzieć konsekwencje demograficzne, ekonomiczne i polityczne. Współcześnie coraz większe, jeśli już nie decydujące znaczenie, ma instrumentarium działające na niekorzyść lokalnych systemów społecznych, przede wszystkim są to techniki komunikacyjne oraz media satelitarne i społecznościowe. Sprawy załatwiane na znaczne odległości (przez telefony komórkowe i internet), obejmujące nawet domenę finansów – bankowość, zakupy czy płatności rachunków, wypierają kontakty twarzą w twarz; dostrzegali to już w końcu XX wieku Ulrich Beck i Anthony Giddens. Łączny wpływ tych czynników to w istocie zachęcanie ludzi do postrzegania siebie w roli konsumentów usług, a nie uczestników, i nakłanianie do rezygnowania z dążeń do indywidualności. W tej sytuacji, jak komentował to Zygmunt Bauman, można z uczuciem melancholii przyglądać się wspólnotom jako rodzajowi świata, który – niestety – nie jest już dostępny. W świecie, w którym ideologie rynkowe dominują i rzucają się w oczy we wszystkich dziedzinach życia, zagubione zostało coraz więcej z poczucia wspólnej pracy na rzecz zmian strumienia (Bauman 2008: 3).

To, czy ludzie są skłonni do angażowania się we współpracę, zależy od powszechności w społeczeństwie norm zalecających kooperację, a także od tego, w jakim stopniu cenione są „nawyki serca”, wspomniane już w pierwszej połowie XIX wieku przez Alexisa de Tocqueville’a, według których wspólnoty mają status wartości. Aby ocenić jakość życia w danej społeczności, należy zbadać, jakie są wspólne oczekiwania co do sposobu, w jaki ludzie powinni się zachowywać, i czy różne jednostki je przyjmują (de Tocqueville 1976: 287).

Trzy związane ze sobą ściśle cechy pojawiają się regularnie w dyskusjach o współczesnych społecznościach:

1. Tolerancja – otwartość na innych i ciekawość, być może nawet szacunek, chęć słuchania i uczenia się od nich (Walzer 1995: 11).
2. Wzajemność – którą Robert D. Putnam przedstawia następująco: „Uczynię to teraz dla Ciebie, nie oczekując niczego w zamian od razu, a może nawet nie wiedząc nic o Tobie, ale ufając, że po drodze Ty lub ktoś inny zwróci mi tę przysługę” (Putnam 1995: 46) W krótszej perspektywie czasowej na podłożu wzajemności może pojawić się altruizm, a w dłuższej perspektywie własny interes.
3. Zaufanie – to znaczy pewność, że ludzie i instytucje będą postępować w sposób spójny, uczciwy i wiarygodny. Cecha ta jest niezbędna dla rozwoju społeczności, a jej ściśle powiązanie z normami wzajemności i zaangażowaniem obywatelskim pozwala na współpracę.

Kapitał społeczny jest nowym terminem opisującym charakter życia w zbiorowych postaciach. Według najbardziej znanej definicji Roberta D. Putnama są to cechy organizacji społecznych, takich jak sieci (układy) jednostek lub gospodarstw domowych oraz powiązanych z nimi norm i wartości, które kreują efekty zewnętrzne dla całej wspólnoty. Kapitał społeczny jest ich dobrem wspólnym, publicznym i nie wymaga nakładów innych niż moralne. Putnam podkreśla jednak, że dobrze powiązana jednostka w słabo powiązonym społeczeństwie nie jest tak produktywna, jak dobrze powiązana jednostka w dobrze powiązonym społeczeństwie. A nawet słabo powiązana jednostka może czerpać korzyści ze skutków ubocznych życia w dobrze powiązonym społeczeństwie. Kapitał społeczny może być zatem jednocześnie „dobrem prywatnym” i „dobrem publicznym”. Niektóre korzyści z inwestowania w kapitał społeczny przypadają osobom postronnym, inne zaś promują własne interesy osoby dokonującej inwestycji (Putnam 2008: 36). Kapitał społeczny obejmuje powiązania między jednostkami, sieci relacji oraz normy wzajemności i zaufania, jakie z nich wynikają. Rosnący zasób badań na ten temat sugeruje, że tam, gdzie rozkwitają zaufanie i efektywne sieci społeczne, jednostki, firmy,dzielnice, a nawet narody dobrze prosperują gospodarczo. Kapitał społeczny może łagodzić do pewnego stopnia skutki niekorzystnej sytuacji społeczno-ekonomicznej. O konfiguracji lokalnych instytucji, odpowiedzialnych obywateli i ducha wspólnoty, na bazie których tworzy się kapitał społeczny, pisał już w pierwszej połowie XIX wieku Alexis de Tocqueville: „Jeśli instytucje w mieście [...] tworzą kompletną całość, są prawidłowe oraz odpowiednio stare, mają wówczas poparcie przepisów ustawowych i jeszcze silniejsze wsparcie ze strony społeczności, na którą wywierają ogromny wpływ. Dla wszystkich tych względów zasługują na szczególną uwagę” (Tocqueville 1976: 61). Dwieście lat później Robert D. Putnam i inni stwierdzali: „Na kapitał społeczny składają się takie jakości życia stowarzyszeniowego w danym społeczeństwie, jak sieci, normy oraz zaufanie – jakości te umożliwiają członkom danego społeczeństwa zwiększenie efektywności zbiorowego działania i sprawniejsze osiągnięcie podzielanych przez nich celów” (Putnam, Leonardi, Nannetti 1995: 56).

Unia Europejska kładzie w swoich wytycznych nacisk na aktywne obywatelstwo i na „nowy lokalizm”, mające opierać się na społecznej partycypacji i mobilizacji społeczności. W ramach nowych strategii zarządzania w miastach obywatele i społeczności powinni podejmować większą odpowiedzialność za własny dobrobyt i lokalne procesy polityczne. Innymi słowy, starsze modele demokracji przedstawicielskiej, związane z silnymi i zdecydowanymi samorządami lokalnymi, są zastępowane stopniowo przez niemniej silne, za to bardziej partycypacyjne i deliberacyjne sposoby demokratycznego zaangażowania i brania odpowiedzialności. Ostatnio to podejście rozszerzono i dodano ideę aktywnego obywatelstwa (Jochum, Pratten, Wilding 2005). Ten rodzaj czynnego uczestnictwa może odgrywać rolę w różnych dziedzinach planowania, eksploatacji i zarządzania: zwiększać aktywne uczestnictwo obywateli oraz propagować współodpowiedzialność za otoczenie przestrzenne pomiędzy administracją publiczną a społecznościami obywatelskimi.

Za takim zaangażowaniem obywateli mogą także przemawiać trzy argumenty. Pierwszy z nich ma charakter społeczny. Można oczekiwać, że zwiększony udział obywatelski przyczyni się do większej spójności społecznej w coraz bardziej rozdrobionym i niechętnym do angażowania się społeczeństwie. Trzeba zauważyć, że polityce na rzecz dzielnic czy ulic zamieszkałych przez uboższą ludność często brak koherentności, a różnorodność kulturowa w społeczeństwach wieloetnicznych bywa postrzegana jako przeszkoda udanej regeneracji. Tymczasem upodmiotowione partnerstwo, wzmocnione prawnie, oraz usamodzielnione uczestnictwo obywatelskie uczą lepszego formułowania i wyrażania postulatów. Gdy towarzyszy temu budżetowanie partycypacyjne obecne już w wielu polskich miastach, aktywna postawa obywatelska może przyczyniać się do stymulowania integracji społecznej.

Po drugie można zakładać, że pełniejsze zaangażowanie obywateli będzie wzmocniać odpowiedzialność za warunki środowiska życia, w tym także sanitaro-higieniczne, panujące na niektórych obszarach. Warto pamiętać, że tak zwane *brown fields* („brązowe pola”) to mniejsze lub większe zespoły porzuconej zabudowy przemysłowej, nie zawsze nadające się do regeneracji, ale bez należytej opieki w szybkim czasie popadające w ruinę. Współuczestnictwo obywatelskie może przyczynić się do poprawy stanu tych specyficznych pamiątek przeszłości, stanu środowiska, i zwiększyć zainteresowanie jakością warunków życia (na przykład zrozumieniem konieczności kluczowej dla eliminacji zagrożeń wymiany starego typu palenisk na nowoczesne, nieemitujące smogu). Zwiększyłyby to zapewne poziom aprobaty dla innych interwencji przestrzennych w społecznościach lokalnych (usuwania zieleni, wytyczania przebiegu dróg, chodników i parkingów).

Po trzecie, można także oczekiwać, że większy udział i zaangażowanie obywatelskie w perspektywie krótkoterminowej jest w stanie nie tylko przynieść bieżące korzyści, ale także w dłuższej perspektywie przyczyniać się do zwiększania stabilności gospodarczej. Trudno przecenić znaczenie dobrze funkcjonującego społeczeństwa obywatelskiego w zakresie dobrowolnych inicjatyw na rzecz lokalnego

otoczenia lub szerzej: państwa i gospodarki. Za przykłady mogą tu służyć drobne inicjatywy handlowe, samozatrudnienie lub gotowość do inwestowania w skali lokalnej. Można to również postrzegać jako część znacznie szerszej debaty na temat barier dzielących centralny rząd, lokalny establishment i obywateli. Poszerzone uczestnictwo mogłoby przyczynić się do częściowego przynajmniej zniwelowania rozbieżności i przybliżyć strony do dyskusji na temat społecznie nośnych i newralgicznych kwestii. Wzmacniałoby to również obywatelskie poparcie dla polityki publicznej, a ta z kolei mogłaby stać się bardziej ukierunkowana i dopasowana.

Trwanie i funkcjonowanie społeczności lokalnych oraz pełniejsze zaangażowanie obywatelskie zależą od tempa, w jakim ugruntowuje się, lub przeciwnie – rozpada i eroduje – lokalna tożsamość. Zunifikowane wzorce stylu życia stanowią wyzwanie dla lokalnej specyfiki, natomiast chęć jej zachowania wymaga kreowania lub cierpliwego obudowywania postaw prolokalnych. Z drugiej strony, społecznym faktem są nastawienia przeciwne: alienacyjne, egocentryczne czy izolacjonistyczne, charakterystyczne dla części społeczności wielkomiejskich. Pytania o charakter tożsamości lokalnej czy identyfikacji z miejscem zamieszkania wydają się kluczowe z wielu punktów widzenia. Jednym z nich jest strategiczne znaczenie przestrzeni fizycznej i społecznej (w tym kapitału ludzkiego, społecznego i kulturowego) w regionalnych politykach czy programach rozwoju. Rozwój ten musi być postrzegany także w perspektywie globalnej, ponieważ dawno już pożegnano złudzenia, że społeczności, zwłaszcza lokalne, mogą istnieć w oderwaniu od tego, co dzieje się w społeczeństwie jako całości, a nawet w innych częściach świata.

Rozdział VI

Tożsamość i świadomość miasta

Miasto jest faktem o naturze jaskini, ławicy makreli czy mrowiska. Ale jest też świadomym dziełem sztuki, które we wspólnotowych ramach zawiera wiele prostszych i bardziej osobistych form sztuki. Umysły kształtują formy w mieście, a z kolei formy miejskie determinują umysły.

Lewis Mumford

Tożsamość i świadomość to bliskie pojęcia wpisane w szerszą problematykę podmiotowości. Różni je stosunek do przedmiotu, jaki można wyjaśnić na przykładzie tożsamości i świadomości narodowej. Tożsamość narodowa jest poczuciem odrębności wobec innych narodów kształtowanym przez czynniki narodotwórcze: symbole narodowe, język, barwy narodowe, religię. Świadomość narodowa to poczucie przynależności do wspólnoty definiowanej aktualnie jako naród. Tożsamość jest czymś w pewnej mierze obiektywnym i zewnętrznym, natomiast świadomość czegoś jest subiektywna, tworzona przez podmioty. Oba pojęcia, razem z ich podmiotowym kontekstem, można przenieść na stosunek do miasta, ujawniający wówczas dwie strony tej samej monety. Długotrwałe działanie wielu czynników sprawiło, że każde miasto jest niepowtarzalną, wciąż zmieniającą się kreacją o wielu obliczach i tak jak ludzie, każde ma też pewną tożsamość – charakter, właściwości, klimat, itp. Dostrzeganie tej tożsamości i jej cech jest kwestią osobniczej świadomości danego miasta, dostrzegania jego istnienia, wiedzy o nim i jego historii. Socjologia miasta niezbyt często zajmowała się tymi labilnymi i trudno uchwytnymi zagadnieniami, w przeciwieństwie do kulturoznawstwa i antropologii kulturowej, traktujących serio oba antropomorficzne pojęcia. W wielu antropologicznych ujęciach miasto jest uczłowiczone, ma „mówiącą” tożsamość, taką jak przemawiające do odbiorcy poezja czy malarstwo. Świadomość także może się uzewnętrzniać i wyrażać w zachowaniach, postawach i kolokwialnych opiniach albo w naukowo umotywowanych diagnozach; wszystkie one będą refleksami takiej świadomości.

Każda z historycznych epok zostawiała w kompozycji miast warstwy czasowe wypełnione różną treścią. Łatwo można to zobrazować jako strukturę nazywaną palimpsestem – od wzoru na starogreckich amforach, którego warstwy nakładane były na siebie, a każdy motyw nałożony na poprzednie wzbogacał całość i dodawał nowe elementy, nie zacierając starych. Miasto jest taką konfiguracją zachodzących na siebie i odpowiadających stylistyce każdej epoki warstw artefaktów,

zrozumiałych i zawierających wyraźne przekazy albo trudnych do odczytania; obie przekazują współczesnym poczucie upływu czasu. Zrozumienie tej warstwowej, konsekwentnej budowy może być wstępem do zrozumienia i odczuwania miejskiej tożsamości.

Tożsamość, pojęcie ze słownika psychologii pojawiające się także w publikacjach antropologicznych i socjologicznych, może mieć co najmniej dwa znaczenia. Pierwsze dotyczy tożsamości osobistej, to jest postrzegania tego, co różni jednostkę od innych, oglądu własnej osoby i przekonań na temat wyglądu, osobowości i zachowań, konfrontowanych ze sposobami widzenia innych ludzi. Drugie znaczenie odnosi się do tożsamości społecznej, to jest do uświadamiania sobie przez członków grup czy zbiorowości wspólnych i różniących ich od innych form zbiorowego życia cech, a na poziomie uczestniczących jednostek – przynależności do nich, lub inaczej: odczuwania członkostwa i dostrzegania odrębności grupy, w której się uczestniczy. Tożsamość społeczna, definiowana w kategoriach psychologicznych, socjologicznych i kulturowych, występuje w kontekście stosunku grupy do siebie samej i do innych grup, a w szerszym znaczeniu – do kultury i tradycji. Socjologia, zapożyczając od psychologii oba znaczenia tożsamości, ze zrozumiałych powodów zainteresowana jest głównie wymiarem społecznym. Socjologiczna, podręcznikowa definicja Anthony'ego Giddensa głosi, że są to:

[...] cechy wyróżniające jednostki lub grupy, określające kim lub czym jest ta jednostka lub grupa i co ma dla nich znaczenie. Najważniejszymi źródłami tożsamości są płeć, orientacja seksualna, narodowość lub etniczność i przynależność klasowa. Ważnym czynnikiem tożsamości jednostki jest jej imię i nazwisko; nazewnictwo ma też duże znaczenie dla tożsamości grupowej (Giddens 1998: 736).

Podobnych pod względem funkcji znaczników używa się, formułując opinie lub tworząc obrazy miast, sprawozdając to, co je wyróżnia, wymieniając ich charakterystyczne cechy i właściwości. Tożsamość definiowana przez psychologię to autokonstrukcja składająca się z aktualnych komponentów, z pamięci o tym, jaki był obraz samego siebie w przeszłości, a także z projekcji tego, jaki będzie ona miała kształt i zawartość w przyszłości. Tożsamość w tym znaczeniu (zarówno według psychologii behawioralnej, jak i poznawczej) jest plonem konfiguracji własnej osobowości oraz dyktatu okoliczności zewnętrznych. Może reprezentować oba te stany, demonstrować różnicę między nimi, ulegać lub przeciwstawiać się bodźcom narzucanym z zewnątrz albo świadomie przybierać dowolną postać – indywidualną czy zbiorową, statyczną lub płynną (Alcoff, Mendieta 2003). Maria Lewicka cytuje kilkanaście definicji tożsamości, wskazując na jej znaczenie relacyjne (co znaczy tożsamość widziana w konfrontacji lub na tle innych ludzi), albo pojmowanie jej jako zbioru niezmiennych cech jednostki, tak zwanych inwariantów (Lewicka 2012: 360–361). Psychologiczne definicje tożsamości akcentują perspektywę jednostkową i używają tego terminu do określania osobistych cech lub idiosynkrazji, mogących czynić daną osobę wyjątkową. Jedną z częściej cytowanych definicji tożsamości

w wymiarze społecznym w światowej literaturze psychologicznej zaproponował Henryk Tajfel, stwierdzając, że jest to „[...] ta część samoświadomości jego/jej, która umożliwia zdawanie sobie sprawy z członkostwa w grupie społecznej (lub grupach), wraz odczuwaniem wartości i emocjonalnego znaczenia łączącego się z tym członkostwem” (Tajfel 1978: 63). W definicjach psychologów społecznych podkreśla się często trzy główne komponenty tożsamości: świadomość przynależności (samo-wiedza o niej), jej emocjonalne aspekty oraz stosunek do wartości i norm dominujących w grupie, do której się należy.

Tę złożoną definicję powtarzają niektóre ujęcia etnologiczne, według których tożsamość etniczną definiuje się jako część własnej autokonstrukcji, składającej się, między innymi, z elementów wyrażających asocjacje między konstruowaniem przeszłości a przyszłymi aspiracjami i nawiązywanie do określonego etnosu. Pojęcie tożsamości jest przypisywane zarówno jednostkom, jak i grupom i używane w odniesieniu do sfery religijnej, politycznej, prywatnej, kulturalnej, genderowej lub ściśle etnicznej (Kopczyńska-Jaworska 2002: 12–14).

Socjologia, zapożyczając definicje od psychologii, rozróżnia tożsamość jednostkową jako zbiór wyobrażeń, sądów i przekonań aktora społecznego o samym sobie, oraz tożsamość społeczną (zbiorową), czyli wspólnotę odczuwania albo przeżywania identyczności z innymi i okazywanie tego samemu sobie oraz innym (Boksański 2002: 252–255). W znaczeniu pozaosobowym może to być także rezultat rozpoznawania i definiowania danego obiektu za pomocą charakterystycznych dla niego cech. Teorie społeczeństwa podpowiadają, że można spodziewać się różnic pod tym względem u przedstawicieli poszczególnych klas i warstw, a także względnej homogeniczności w obrębie każdej z nich, co wiąże się także z odpowiadającymi tym klasom czy warstwom systemami wartości. Newralgiczne jest przy tym osadzenie tożsamości w strukturze i sieci interakcji, co dokonuje się zwykle w procesie uspołecznienia i zależy w dużym stopniu od przekazywanych treści kultury.

Tożsamość społeczna oznacza zatem kulturowo zdefiniowane cechy jakiejś zbiorowości, istniejące obiektywnie lub nieodłączne od ich odczuwania przez jednostki lub zbiorowości. Ujmowana w kategoriach psychologicznych i socjologicznych, identyfikuje zgodność jednostki, grupy społecznej lub zbiorowości z realiami, dzięki którym, lub też poprzez które, jest ona umiejscowiona w jakimś obszarze rzeczywistości społecznej i kulturowej, bądź jest osadzana w tej rzeczywistości przez zewnętrznego obserwatora (inną jednostkę, zbiorowość, badacza). Społeczne źródło pochodzenia znaczy także docenianie i akceptowanie lub przeciwnie, piętnowanie i odrzucanie podmiotów, artefaktów lub obyczajowości przez szersze otoczenie etnosowe. Częścią tożsamości grupowej mogą być pomosty łączące ludzi z określonym i obyczajowo zdefiniowanym miejscem nazywanym „małą ojczyzną” albo mikropolis – miastem osobistym, które oznacza „osobiste albo własne miasto w mieście, [...] a zarazem przenośnię wyrażająca najbliższy rzeczywistości i najprawdziwszy sposób kontaktu z miejskim środowiskiem” (Majer 2015: 15).

Socjologia najczęściej posługuje się terminem „tożsamość” w grupowym znaczeniu, przykładając większą wagę do cech społecznego położenia, pełnionych

ról lub uczestnictwa w grupach. Zbigniew Bokszański w wyczerpującym studium na temat tożsamości zbiorowych pokazuje, że socjologiczne podejście może mieć następujące cechy:

- jest szerokie znaczeniowo,
- ma charakter procesualny i czynny,
- rozróżnia wymiary jednostkowy i grupowy,
- akcentuje szczególnie to, że dla wykształcenia się tych obu rodzajów tożsamości musi zaistnieć wzajemność relacji ze społeczeństwem (Bokszański 2006: 21–33).

Sławomir Kaprański proponuje inne wyjaśnienie: tożsamość dyskutowana w procesualnym aspekcie jest budowaniem w trakcie upływającego czasu – za pomocą pamięci – obszaru stałości, w którym zapamiętana przeszłość łączy się z antycypowaną przyszłością, stając się modalnością istnienia „ja” czy „my”. Tożsamość zatem nie tylko zakotwicza świadomość jednostek i zbiorowości w przeszłości, ale wpływając na społeczeństwo jako całość wybiega w przyszłość wówczas, gdy uczestniczy, w roli przesłanki lub punktu odniesienia, w tworzeniu się grup, organizacji, sieci powiązań lub rozmaitych instytucji. Z drugiej strony, społeczeństwo wpływa na tożsamość za pośrednictwem języka, zbiorowych znaczeń i respektowania obyczajowości, co umożliwia pełnienie ról społecznych czy angażowanie się w interakcje w sposób zrozumiały dla innych, ale także postrzeganie siebie jako podmiotu ich oddziaływania. Tożsamość, jednostkowa lub grupowa, zawsze występuje w szerszym kontekście społecznym (Kaprański 2010: 10).

Niewątpliwie tożsamość (według tradycyjnej terminologii „jaźń”) ma wpływ na aktualny i przyszły kształt pamięci społecznej. To pojęcie z kolei, według wyczerpującej definicji Mariana Golki, znaczy coś koniecznego i potrzebnego z wielu powodów. „Pamięć – tak indywidualna, jak i społeczna – to swoista rozmowa z przeszłością”. Pamięcią społeczną można nazwać wszystko to, co z przeszłości trwa w teraźniejszości i wszystko, co teraźniejszość czyni z wyobrażeniami o przeszłości. Każda zbiorowość, aby mogła trwać, musi odwoływać się w różny sposób do pamięci społecznej, której zawartość i trwałość nie są zwykłymi sumami pamięci jednostek. Trwanie pamięci społecznej jest wyraźnym przejawem ciągłości zbiorowości i jej kultury (Golka 2009: 7).

Odmianą pamięci społecznej jest pamięć historyczna – zestaw treści nawiązujących do minionych wydarzeń i utrzymujących się w zbiorowej pamięci członków zbiorowości, jaki również potencjalnie może wpływać na ich postawy i zachowania. Pierwszym badaczem „społecznych ram pamięci”, jak je nazwano, był francuski socjolog i antropolog Maurice Halbwachs, argumentujący, że te ramy są świadomie konstruowane przez grupy społeczne. Jednostki pamiętają różne fakty historyczne w dosłownym sensie, chociaż to głównie zbiorowa mądrość lub niekiedy instynkt grup społecznych decydują o tym, co jest warte pamiętania, a także o tym, w jaki sposób i w jakim kształcie będzie to pamiętane. W społeczeństwie utrzymuje się zatem pamięć zbiorowa, zależna od społecznych ram nieustannie konstruowanych i rekonstruowanych, które przechowuje dana grupa. Ponad pamięcią indywidualną

istnieje grupowa, żyjąca poza jednostkami. Za jej pośrednictwem jednostki mogą identyfikować się z wydarzeniami ważnymi dla grupy jako całości, a tym sposobem także „pamiętać” o tym, czego nie doświadczyły bezpośrednio. Pamięć zbiorową (historyczną) można zatem opisać jako grupową rekonstrukcję przeszłości (Szacki 2005: 400–402). Oba bliskoznaczne rodzaje pamięci, społeczna i historyczna, należą do podstawowych wyznaczników tożsamości społecznej. Mogą wpływać na jej treść i zintegrowanie, na system norm utrzymujących się w danej zbiorowości lub pełnić bardziej czynną rolę – na przykład narzucanie jej jako narzędzia panowania i kontroli społecznej albo część tak zwanej polityki historycznej.

Wspólna dla socjologii i innych nauk humanistycznych jest teza, że tożsamości zbiorowe należą do podstawowych elementów kultury. Ich powszechnymi przejawami są tożsamości etniczne – narodowa, plemienna, regionalna. Narody lub mniejszości etniczne zawsze gotowe były do najwyższych poświęceń w imię obrony tożsamości pojmowanej jako część prawa do wolności, samostanowienia i swobodnego kultywowania odmienności. Żadna zbiorowość nie jest prawdziwie wolna, jeśli nie może być w pełni świadoma swojej odrębności i mieć swobody jej kontynuowania. Co więcej, aprobata własnej kulturowej odrębności powinna uwrażliwiać i skłaniać do tolerancji wobec *differentia specifica* innych, chociaż wielokrotnie w przeszłości, a także coraz częściej obecnie, wywołuje to u części zbiorowości narodowej ksenofobię.

Podobnie jak kultura, tożsamość jest zawsze „czyjaś” (używając formuły Antoiny Kłoskowskiej), a zatem przynależy do jakiejś grupy, szerszej – narodowej, lub węższej – terytorialnej, czyli miasta, dzielnicy, osiedla. Jest podatna na wyolbrzymianie lub pomniejszanie, mistyfikacje i intrygi. Łatwo ją zawłaszczyć, manipulować, fałszować czy odwrotnie – idealizować lub wybielać kosztem prawdy. Paul Ricœur dostrzegł ten problem w odniesieniu do pamięci społecznej. Według niego taka świadomość (pamięć) może być „fałszywa” (*notabene* jest to jedno z ulubionych pojęć marksistowskiej filozofii), czyli służyć określonej ideologii w stopniu, który ukrywa genetyczny i funkcjonalny związek między myślą i sytuacją społeczną, w jakiej ta myśl powstała. Może także istnieć tożsamość prawdziwa, niekiedy nawet bez związku z rzeczywistością, jaka ją wytworzyła i oderwała od historycznej prawdy (Ricœur 2003: 65).

Współczesna socjologia identyfikuje i opisuje „negocjacje” tożsamości lub, inaczej to nazywając, sytuacyjny i zależny od aktualnych warunków sposób pełnienia ról społecznych i podejmowania odpowiadających im zachowań świadczących o istnieniu tożsamości. Negocjacje tożsamości to proces, w trakcie którego podmioty społeczne uzgadniają (negocjują) ze wszystkimi partnerami interakcji znaczenia przynależne ich tożsamościom. Są one wówczas wynikiem konfrontacji *ego* z materialnym i społecznym środowiskiem, jego dziedzictwem i kultywowanymi wartościami, lub adaptowania *ego* do środowiska. Dopiero łączne oddziaływanie trzech czynników – samoidentyfikacji, utożsamiania się z innymi ludźmi oraz z całością kultury zbiorowości – predysponuje do wykształcenia się tożsamości. Arjun Appadurai podważa paralelność tożsamości i pozycji społecznej jednostek,

przypisując im niestałość jako skutek mobilności i homogenizacji znaczeń, o których pisze: „Jak mamy zrozumieć kulturowe procesy na świecie, gdzie poruszające wiadomości oglądają oderwani od miejsc widzowie, umieszczeni w szerszym kontekście ruchu – procesie ciągłych zmian, które destabilizują tradycyjne formy tożsamości umiejscowionej?” (Appadurai 2005: 5). Wybitny antropolog ma rację: aktualna pozycja społeczna oznacza często świadome lub bezrefleksyjne zerwanie z tradycją, której komponentem jest lokalna tożsamość, ale może to również prowadzić do alienacji jednostek i w rezultacie dezintegracji ich osobowości.

Powody te dostatecznie tłumaczą potrzebę poszukiwania nowego wzoru tożsamości. Jej dotychczasowe rozumienie odpowiadające sytuacji, jaką skrótowo można nazwać spokojem lub ładem społecznym, już nie wystarczy w konfrontacji z rzeczywistością. Dotychczasowemu, umiarkowanemu tempu transformacji społeczeństw odpowiadał wzór: mieć tożsamość to – według Zygmunta Baumana – nie czuć potrzeby zastanawiania się nad nią. Świadomość czy potrzeba posiadania tożsamości pojawiają się wówczas, kiedy okazuje się, że odpowiedź na pytania „Kim jestem?” i „Gdzie należę?” nie jest jasna ani prosta (Bauman 2001: 8). W dobie globalizacji wywołującej powszechną niepewność i spadek zaufania do konstruktywnych zdolności kapitalizmu czy liberalnej demokracji, ludzie mogą czuć się zaniepokojeni nasileniem zmian i być przeciążeni psychicznie ich szybkością lub rozmiarami imperatywów narzucanych z zewnątrz. Tymczasem tożsamość powinna teoretycznie należeć do rytmu czasu nazwanego przez Fernanda Braudela „długim trwaniem”, a ściślej: do jednego z trzech rytmów czasowych, określanego przez jego interpretatora Marcina Kulę jako „opowieść koniunktury”. Ma ona do siebie to, że historia ekonomiczna i społeczna kładą nacisk w takiej opowieści na cykliczność zjawisk i ich trwanie operujące dystansem dziesiątków lat (Kula 2000: 61–86). Tożsamość powinna opierać się na podobieństwach i różnicach rozwijanych jako narracje w perspektywie rytmicznie płynącego czasu i ewolucyjnie zmieniającej się przestrzeni.

Problematyka *identity* (tożsamości) pojawia się na forach debat o hegemonii politycznej, o oporze przeciw zmianom, rozwarstwieniu, polityce społecznej i etnicznej, o kulturze młodzieżowej. Nie zajmując się dalej zazwyczaj pesymistycznym tonem tych dyskursów, można stwierdzić, że wobec coraz większego rozmycia istniejących tożsamości, potrzebne są szczególnie tożsamości odpowiednio wyraziste. Anthony Giddens, analizując tę kategorię, stwierdza, że w erze późnej nowoczesności jednostka konstruuje ją już nie na podstawie przypisania do rasy lub klasy społecznej, ale własnego projektu życiowego. Stabilna tożsamość wymaga jednak, aby związane z nią narracje były względnie spójne, to znaczy, ażeby człowiek lub grupa społeczna byli zdolni do podania racji, które uzasadniają ich istnienie i podejmowane przez nich działania. Dzisiaj znacznie trudniej o takie racjonalizacje, bo tożsamości przypisane do określonych pod względem kulturowym jednostek i zbiorowości są coraz mniej czytelne i bardziej rozchwiane (Giddens 2001: 15–19). Unormowania przekonań i wartości, określające dotychczas tożsamości i funkcjonujące w zadowalający sposób przez całe stulecia, zagubiły się. To,

z czym pozostajemy teraz, pisze Ulf Hannerz, to okruczowe przetrwania, którym jednak brakuje kontekstu mogącego nadawać im szersze lub głębsze znaczenie. Historycznie kultury były zakorzenione społecznie i przestrzennie, przedstawiając sobą względnie stabilne schematy działań, niekontrowersyjnie podpowiadające ludziom odpowiednie zachowania w określonych miejscach i sytuacjach. Korelacja kultury i miejsc była jednym z fundamentów tożsamości etnicznej. Jednak we współczesnym świecie często nie widać już linii rozgraniczających etnosy kulturowe i przestrzenne, ponieważ krążące swobodnie informacje, mity, języki, ludzie i dobra docierają do najbardziej nawet zapadłych rejonów kosmopolitycznej struktury świata i mieszają w trudny do ogarnięcia amalgamat nazwany „globalną *ekumenę*” (Hannerz 1996: 4).

Rozważania te skłaniają do wniosku, że dla zrozumienia natury tożsamości jednostkowej czy zbiorowej kluczowe jest to, iż nie istnieje ona bez odpowiadającej jej świadomości. Ludzie (jednostki czy grupy) powinni zdawać sobie sprawę z własnej odrębności, a cechy nadające im tożsamość w węższym lub szerszym wymiarze muszą być w jakiś sposób rozpoznawane i zbiorowo uświadamiane, podobnie jak bez pewnego rodzaju poczucia inności lub wyjątkowości nie może być mowy o pełnym wykształceniu się tożsamości. Innymi słowy, powinno się rozumieć tożsamość jako złożony fenomen osadzony w procesie identyfikowania się z pewnymi konfiguracjami wartości, faktów historycznych i wzorów kulturowych. Tożsamość w tym świetle jest rodzajem wiedzy o tym, jak określić siebie lub własną grupę na tle otaczającego świata. Wynika z praktyki poznawczej kształtowanej przez wiele innych dziedzin i sama staje się taką praktyką.

Pierwotnym źródłem tożsamości jest wspólnota narodowa, tworząca nadrzędne poczucie przynależności, czyli tożsamości opartej na znajomości języka ojczystego, instytucjonalnych symboli (dowodu tożsamości, paszportu), wspólnych tradycji i rytuałów, świąt historycznych i religijnych. Bardzo ważna jest narracja o genezie i historii narodu. Problemy mogą pojawić się wówczas, gdy ta narracja nadmiernie zapełniona jest stereotypami i kliszami. Na marginesie: funkcjonująca w Polsce koncepcja narodu jest dla większości ludzi homogeniczna i wykluczająca, dlatego pośród współczesnych Polaków nie ma zbyt wiele miejsca na akceptację odmienności. Widać to choćby po tym, jak wykorzystuje się retorykę antysemitką lub etykietuje osoby niepolskiego pochodzenia (w domyśle: wrogie narodowi), jak mówi się o wszechobejmującej katolickości narodu i jak trudno włączyć do wspólnoty osobę o innym kolorze skóry, odmiennej religii czy etniczności.

„Wspólnoty wyobrażone”, jak je nazywa Benedict Anderson, stwarzały warunki wykształcania się i umacniania narodów poprzez zaszczepianie wyobrażeń o ponadlokalnej wspólnotcie, jaką członkowie tworzą lub powinni tworzyć. Jakie są wyimaginowane (wyobrażone) narodowe społeczności, w imię których można zmuszać ludzi do zabijania lub umierania za ich idee? – pytał autor. Apelowal zarazem, aby badać, w jaki sposób te idee są formułowane i przeformułowywane na każdym poziomie, od wysokiej polityki po kulturę popularną, oraz w jaki sposób mogą powodować, że ludzie będą w stanie dokonywać niezwykłych rzeczy (Anderson

1997). W XXI wieku debata na temat natury państwa narodowego jest równie potrzebna. W miarę jak nowe i stare narody konkurują o wpływy, należy rozumieć, kim jesteśmy jako wspólnota w obliczu historii i zmian.

Rozważania Andersona dotyczyły kreacyjnego charakteru wyobraźni wiążącej abstrakcyjne kategorie narodu, państwa i narodowej ojczyzny z realnym terytorium. Uruchamiało to z kolei narrację o tożsamości niezbędnej do scalenia narodu w rodzaj „wspólnoty opowiedzianej” – posługując się z kolei terminem Marii Janion. Polska nie jest krajem zbyt zróżnicowanym pod względem geograficznym czy etnograficznym. Jej przestrzeń dzieli się mimo to dość wyraźnie na zachód i wschód, a osią tego podziału jest Wisła. Mamy wciąż do czynienia z widocznymi „szwami porozbiorowymi”, które oddzielają kulturowo dawne Królestwo Kongresowe, Galicję, zabór pruski i Śląsk. Widoczny jest, tracący skądinąd na znaczeniu, ale wciąż dostrzegalny podział na miasto i wieś. Dają także o sobie znać nierówności między metropoliami i prowincją lub różnice strukturalne między miastami i gminami. Współcześnie dołączają do tego identyfikatory o charakterze społecznym lub instytucjonalnym, takie jak przedsiębiorczość władz czy poziom aktywności obywatelskiej (Hryniewicz 2004: 66–78). Nadal można spotkać mniejszości etniczne i religijne, chociaż Polska na tle sąsiednich krajów jest wyjątkowo jednorodna pod względem wyznaniowym czy językowym (w Narodowym Spisie Powszechnym z 2011 roku narodowość polską zadeklarowało 97,09% ankietowanych). Wśród liczących zaledwie kilka procent mniejszości, dokładnie 471 475 osób na ogólną liczbę 38 230 080 Polaków (*Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna*), istnieją małe enklawy, jak grekokatolicy na południowym wschodzie, Karaimi – grupa wyznaniowa licząca zaledwie 115 osób (Rumpel 2009: 19) czy polscy Tatarzy – nieliczni wyznawcy islamu w dwóch podlaskich wsiach.

Polemiki o to, czy tożsamość ma realną treść, nie da się zadowalająco rozstrzygnąć, podobnie jak bliskiej temu kwestii istnienia lub nieistnienia charakteru narodowego. Jedno ze stanowisk zakłada, że o ile jednostka posiada świadomość osobniczą, większe grupy ludzi nie mogą mieć wspólnego organu samowiedzy (czyli świadomości zbiorowej). Podejrzewa się jednak, choć można to również uznać za irracjonalne, istnienie siły dyktującej zbiorowe zachowania, jaką filozof Henri Bergson nazywał *élan vital* (twórczą siłą) lub bardziej kolokwialnie „instynktem stadnym”. Coraz więcej faktów świadczy jednak o tym, że te tożsamości zbiorowe nie są fikcją. Potwierdzają to motywowane kolektywnymi zapatrywaniami grupy protestu, ruchy społeczne czy polityczne demonstracje wyrażające głośno postulaty ekonomiczne, polityczne, aspiracje kulturowe czy niezgodę na degradację klimatu. Intensyfikacji uległy także różnego rodzaju regionalizmy, grupowe procesy narodotwórcze i dążenia do autonomii.

W Europie Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej zachodziły gwałtowne procesy migracyjne, chociaż żadne z państw, tak jak Polska, nie zostało zmuszone do przesunięcia granic ze wschodu na zachód, co uruchomiło przemieszczenie się dużych mas ludności. W ciągu powojennych dekad, ze względów ideologicznych, uwaga badaczy koncentrowała się na skutkach napływu ludności wiejskiej do miast

w wyniku uprzemysłowienia. W miarę upływu czasu coraz większą wagę zaczęto przykładać do miejskiej przestrzeni, kulturowych funkcji centrum i przedmieść, ról różnych kategorii mieszkańców oraz do tworzenia się nowych tradycji i mitologii w miejscu zamieszkania. Polska socjologia miasta i etnologia starały się godzić perspektywy makro- i mikrospołeczne. Jak stwierdzała Bronisława Kopczyńska-Jaworska, specyfiką badań etnologicznych była zazwyczaj perspektywa mikrospołeczna, podczas gdy badania miejskie powinny ujmować swój przedmiot bardziej całościowo, w możliwie pełnym i makrospołecznym kontekście zjawisk społeczno-kulturowych (Kopczyńska-Jaworska 2002: 12–14).

Stopniowo w Polsce zainteresowano się także tożsamością regionalną (lokalną); na gruncie socjologii stosunkowo niedawno w przeciwieństwie od bogatszej pod tym względem etnografii i etnologii. Tożsamość regionalna i *per analogiam* lokalna jest definiowana jako odmiana tożsamości kulturowej, odnoszonej do wyraźnie zdefiniowanego terytorium, regionu lub miejsca, specyficznych cech społecznych, kulturowo-symbolicznych, gospodarczych czy topograficznych, wyróżniających go spośród innych społeczno-przestrzennych całości. Utożsamia się ją ze specyfiką danej grupy etnograficznej, na przykład Górnoślązaków czy Kaszubów. Według Marka S. Szczepańskiego i Anny Śliz na tożsamość lokalną składają się: indywidualna identyfikacja z regionem, lokalną społecznością i kulturą (składająca się perspektywę psychologiczną); funkcjonujący w świadomości zbiorowej podział na „my” i „oni”, któremu towarzyszy poczucie odrębności (co daje perspektywę socjologiczną); przypisanie do przestrzeni i miejsc (perspektywa geograficzna), świadomość dziedzictwa kulturowego, rozumienie i odczytywanie jego znaczeń oraz symboli (perspektywa etnograficzna), związek zarówno indywidualny, jak i zbiorowy z dziejami danego miejsca, bohaterami, instytucjami historycznymi (tworzy to perspektywę historyczną); wspólnota gospodarowania, kooperacja i konkurencja międzyregionalna (w perspektywie ekonomicznej); istnienie pewnych, szczególnych dla danego obszaru form budownictwa, układu przestrzennego (z perspektywy urbanistyczno-architektonicznej). Te perspektywy ujmowania tożsamości są równoważne. Tożsamość społeczna jest, z jednej strony, zwielokrotnioną tożsamością indywidualną opartą na wspólnym dla wszystkich lub dla większości aktorów systemie wartości, normach, obyczajach, zwyczajach, języku, sposobie gospodarowania czy na określonym terytorium. Z drugiej strony, jest ponadjednostkowym zbiorem autodefinicji nieredukowalnych do świadomości pojedynczego człowieka. W tym znaczeniu tożsamość regionalna łączy się z tożsamością etniczną (Szczepański, Śliz 2010: 2). Do tego wyczerpującego wyjaśnienia można dodać trzy aspekty:

1. Tożsamość lokalna może mieć charakter wewnętrzny, zwłaszcza wtedy, gdy stanowi fundament autoidentyfikacji mieszkańców miasta czy regionu („my, paryżanie”, „my, poznaniacy”), albo też zewnętrzny, wówczas gdy składają się na nią opinie, przekonania czy sądy pochodzące spoza danego terytorium, trzeba dodać: trwające zadziwiająco długo, niezależnie od woli jakichkolwiek podmiotów – by wspomnieć klisze w rodzaju „krakowskie centusie” albo „czerwona Łódź”.

2. Tożsamość lokalna może składać się z trzech warstw, czyli z tego, co w danym mieście albo regionie materialne (polis), z tego, co niematerialne – a zatem przekonań, poglądów, opinii, odczuć, czyli metapolis, i z tego, co istnieje jako zinternalizowane w świadomości, a zatem ze wspomnień, wyobrażeń i idealizacji na użytek każdej jednostki, opisanej jako koncepcja miasta osobistego – mikropolis (Majer 2015: 7–8). Te trzy warstwy, nieodłącznie związane z kulturą, w każdym aspekcie są wielopłaszczyznowo złożone jak sama kultura. Jednak dzięki temu tubylec czy przybysz-turysta będzie miał przed oczyma różne sposoby manifestowania się tożsamości, poczynając od historycznego wizerunku miasta po aktualne obrazy dzielnic lub ulic, różniących się stanem utrzymania, rodzajem zabudowy, poziomem zamożności mieszkańców, aż po tożsamość konkretnych miejsc czy ich otoczenia.
3. W obrębie tożsamości lokalnej można wyróżnić elementy stałe i zmienne. Do elementów stałych zaliczają się stanowiące jej fundament lokalizacja geograficzna i warunki przyrodnicze (klimat, ukształtowanie terenu, zasoby wodne oraz wartość i jakość ziemi), historyczne losy i dziedzictwo kulturowe. Obok nich znaczny wpływ mogą mieć elementy zmienne w czasie: sytuacja rynkowa, cele rozwojowe, kultura organizacyjna, a także potencjał intelektualny lub zgromadzony kapitał finansowy.

Problematyka tożsamości w wymiarze społecznym nigdy nie była neutralna. Wszystkie ustroje i reżimy polityczne chciały ją zawłaszczać lub dowolnie kształtować. Zmiana ustrojowa i odzyskanie ideologicznej wolności, a dzięki temu odrodzenie się lokalnej samorządności spowodowały niezwykle ożywienie modernizacyjne i inwestycyjne w większości miast Polski (pozostając przy realiach naszego kraju). Przetacza się przez nie fala rewitalizacji mających, pośród wielu zakładanych celów, również przywrócenie dawnej lub wytworzenie nowej zbiorowej tożsamości. Na tej wzniesionej fali modernizuje się i dekoruje rynki w mniejszych miastach albo place i arterie komunikacyjne w większych, wyposażając je w obiekty mające być znacznikami tożsamości – podświetlane kolorowo o zmroku fontanny, gazony, rzeźby, napisy. Symboliczny pod tym względem jest przykład Rzeszowa, w którym pojawiły się okrągła, podświetlana kładka dla pieszych w formie ronda i multimedialna fontanna – niewykluczone, że mające być mocnymi kontrapunktami dla reprezentującego minioną epokę pomnika czynu rewolucyjnego w centrum. Specjalne obiekty, jak niegdyś kontrowersyjna wieża projektu Eiffela, mają pełnić rolę punktów odniesienia i kotwic tożsamości. Docelowo mogą reorganizować opinię społeczną, nastrajając ją pozytywnie (zwłaszcza, co często nie jest nawet skrywane, wobec grupy aktualnie sprawującej rządu) i podnosić miejsce danego miasta w rankingach. To tłumaczy również kolejne powroty do dyskusji wokół uwspółczesnionego znaczenia tożsamości i zbliżonych do niej kwestii świadomości miasta.

Tożsamość przeniesiona z poziomu jednostki lub grupy na płaszczyznę jednostkowego albo zbiorowego postrzegania i opinii na temat konkretnego miasta będzie miała znaczenie analogiczne do tożsamości jednostkowej i społecznej. Może obejmować wyróżniające lub charakterystyczne cechy, recepcję i wiedzę o nich w lokalnym i ponadlokalnym wymiarze.

Socjologia miasta stosunkowo wcześniej zajęła się tożsamością miejską *sensu largo*. W czasach narodzin tej subdyscypliny zaistniała konieczność aplikacji tej kategorii dla celów diagnostyczno-analitycznych, kiedy to badacze ze świeżo erygowanej Szkoły Chicagowskiej (piszą o tym Krzysztof Czekaj i Monika Zawartka-Czekaj) jako pierwsi odpowiedzieli na zapotrzebowanie i prowadzili badania za pomocą punktowych map problemów społecznych, lokalizowali miejsca i instytucje w przestrzeni, mierzyli rozmiary faktów, zjawisk i problemów społecznych, a także porównywali je, zestawiając ramy czasowo-przestrzenne i uwzględniając rasę i płeć objętych badaniami oraz konfrontowali wzory ich zachowań (Czekaj, Zawartka-Czekaj 2011: 55).

Tożsamość miejska stała się ponownie tematem bardziej żywego dyskursu z trzech głównych powodów. Pierwszy jest rezultatem odkrywania wartości dziedzictwa minionych epok i docenienia walorów architektury przemysłowej lub mieszkalnej na użytek rewitalizacji, nowego zaaranżowania istniejących miejsc i przestrzeni zamiast tworzenia nowych. Doceniła to Unia Europejska w ogólnych wytycznych polityki kulturalnej, stwierdzając: to, co odnosi się do całości tej polityki, dotyczy miast w obrębie kontynentu europejskiego oraz rozwijania i kształtowania nowych narracji, które uwzględniają zmieniającą się rzeczywistość, a również podkreślają, że Unia Europejska to nie tylko gospodarka i jej wzrost, ale także jedność kulturowa i wspólne wartości w zglobalizowanym świecie (*Culture, Cities and Identity in Europe. Study 2016*).

Drugim powodem jest wzrost obywatelskiej świadomości mieszkańców miast. Tożsamość jest częścią szerokiego zestawu składników „prawa do miasta”, na równi z żądaniem czystego powietrza lub zrównoważenia ruchu ulicznego. Obywatele w miastach mają prawo oczekiwać od lokalnych władz mądrej polityki odtwarzania lub budowy tożsamości miejskiej w dobrze pojętym interesie obu stron.

Trzeci powód ma inny charakter i jest rezultatem masowego napływu do Europy Zachodniej obcej etnicznie ludności. Nieoczekiwanie dla większości Europejczyków, zwłaszcza na południu kontynentu, w centrum problemów pojawiło się nierzadkie zderzenie kultur i pilna potrzeba znalezienia jakiejś formuły zintegrowania imigrantów oraz przeciwdziałanie narastającym konfliktom na tle różnic rasowych i religijnych – co znacznie wyostrzyło kwestie tożsamości zaangażowanych w to stron.

Uwzględniając trzy powyższe powody i inne argumenty, można stwierdzić, że wyłania się potrzeba ponownego definiowania tożsamości. Ewa Glińska definiuje ją jako zbiór uwarunkowanych historycznie charakterystycznych cech, które wyróżniają dane miasto spośród innych i mają wyraz we wszelkich działaniach podejmowanych w celu potwierdzenia lub wzbogacania jego charakteru. Tożsamość nadaje mu wyjątkowość, symboliczne znaczenia, może również pełnić rolę identyfikacyjno-integrującą. Może jednak równie dobrze należeć do uniwersum codziennych, powszechnych narracji. Jak piszą Stanisław Lisiecki i Jacek Kubera, w Paryżu nazwy takie jak Montparnasse, Montmartre, Belleville, Cité, Le Marais czy Faubourg Saint-Germain nie tylko świadczą o utrzymywaniu się tożsamości w wyniku „długiego

trwania” tych dawniej wiejskich, podmiejskich lub miejskich dzielnic i osiedli, ale będąc stale w użyciu, są elementami codziennej praktyki paryżan zamieszkujących Rive Gauche albo Rive Droite, czyli reprezentują „mieszczkański” zachód albo „robotniczy” wschód, będąc także źródłem społecznych identyfikacji. Dzisiejszy Berlin złożony jest z dwóch części, dawnej stolicy NRD (Berlina Wschodniego) i Berlina Zachodniego, w których – patrząc na to z perspektywy ekologii społecznej – istnieją dzielnice lepsze, jak Zehlendorf, i gorsze, jak Neuköln. W tym wielokulturowym i wieloetnicznym mieście, gdzie obok autochtonów żyje 470 tysięcy obcokrajowców (w tym 47 tysięcy Polaków), znajduje się dzielnica turecka (Kreuzberg) i dzielnica romska (Marzahn). „Polskie” były i są nadal Jackowo w Chicago czy Greenpoint w Nowym Jorku (Lisiecki, Kubera 2015: 128).

W Polsce, o czym pisze między innymi Paweł Kubicki, odradzają się po wielu latach zacierania tożsamości miast i dzielnic. Szczególnie widać to w Krakowie i w Poznaniu, których dzielnice odpowiadają kolejnym wchłanianym przez te miasta wioskom, miasteczkom i osiedlom, a jednocześnie ogólnomiejska przestrzeń symboliczna wpisana jest w ogólnonarodowy dyskurs (Kubicki 2010: 57–65). Gdzie indziej jest to solidnie ugruntowane. „Nic nie może być podobne do Nowego Jorku” – zwykli mawiać z dumą jego mieszkańcy. Jeśli nawet jest w tym przesada, to fundamentem tego rodzaju tożsamości jest fakt, że przeciętny nowojorczyk rzeczywiście różni się od mieszkańca Londynu czy Paryża.

Tożsamość miejską można utożsamiać z symboliką określonych miejsc lub może ona mieć charakter emblematyczny. Dla chrześcijan całego świata Bazylika Grobu Świętego jest przedmiotem stałego kultu, przy czym dla większości zgodność tego miejsca z prawdą historyczną jest kwestią drugorzędną. Dla diaspory żydowskiej pozdrowienia: „Do przyszłego roku w Jerozolimie” były wręcz narzędziem przechowywania duchowej tożsamości i imaginacyjną nadzieją ponownego zamieszkania w Ziemi Obiecanej.

Zainteresowanie badaniem i formułowaniem teorii dotyczących więzi uczuciowych rozwijanych przez jednostki w stosunku do ich rodzimego *entourage* najpierw pojawiło się w psychologii środowiskowej. Dzisiaj tożsamość miejsca odnosi się do rezultatów badań w dziedzinie geografii, urbanistyki, architektury krajobrazu, psychologii środowiskowej oraz socjologii miasta. Yi-Fu Tuan rozróżnia i tłumaczy otwartą przestrzeń oraz zależne od niej, ograniczone miejsce wraz ze wszystkimi związanymi z nimi asocjacjami. „Miejsce to bezpieczeństwo, przestrzeń to wolność” (Tuan 1987: 13). Tim Cresswell, analizując fenomen miejsca, zwraca uwagę na jego formatywną funkcję, wykraczającą poza materialną zawartość. Miejsce według niego nie jest tylko określoną rzeczą w świecie, ale sposobem rozumienia świata, patrzenia na niego i poznawania (Cresswell 2011: 11). Thomas F. Gieryn stwierdza, że pochodzenie z określonych miejsc może odciskać się na mentalności jednostek, być dla nich rodzajem obciążenia lub przeciwnie – dumy i satysfakcji (Gieryn 2000: 463–496).

Tożsamość miasta, podsumowując, to wynik zaistnienia wielu czynników: położenia, historycznych tradycji, cech mieszkańców, rodzajów kontaktów

z otoczeniem. Większość z nich jest niezależna od jednostek, na część natomiast można wpływać lub kształtować je celowo. Inspirująca może być rola tradycji, o czym świadczy historia wykorzystania jej z powodzeniem w łączeniu społeczeństw i nadawaniu im poczucia tożsamości przez nowo powstające w XIX wieku narody europejskie, takie jak Niemcy, lub przez kraje o niestabilnej sytuacji politycznej, jak dziewiętnastowieczna Francja, wreszcie przez nowe narody powstające z mieszania się ludności, jak Stany Zjednoczone. Od 1870 roku Trzecia Republika Francuska tworzyła uniwersalną tożsamość poprzez instytucjonalizację pamięci o rewolucji. Setki posągów i popiersi Marianny, powabnego symbolu rewolucji, wznosiły się w całej Francji, a w 1880 roku rocznica zburzenia Bastylli została proklamowana świętem narodowym. Tradycja jest nie tylko jednym z czynników zmian, ale powinna ugodowo współistnieć z adaptacją zmian.

Niezależnie od ekлекtycznych czy jednoznacznych cech tożsamości, trzeba w niej dostrzegać jeden ze strategicznych filarów terażniejszości i przyszłości miast. Rozwój urbanistyczny powinien objąć elementy, które będą w stanie nadawać tożsamość i charakter – być może dzięki lokalizacji lub stylowi projektowania budynków. Identyfikowalne środowisko miejskie powinno zawierać elementy wyrażające historię, kulturę, zwyczaje i dziedzictwo. Ale warto również czynić wszystko w celu restytuowania lub, jeśli trzeba, rekonstruowania tożsamości miejskiej, a zwłaszcza korzystnego wizerunku publicznego. Korzystny wizerunek jest cennym zasobem niematerialnym miasta, który może decydować o odbiorze jego charakteru i sposobie postrzegania. Ma wpływ na konkurencyjność miasta, może także być kryterium oceny jakości zarządzania. Walory korzystnego wizerunku, czyli dobrych wyobrażeń o mieście, to potencjał, który bezwzględnie należy uruchomić.

Tożsamość miejska narasta spontanicznie i jest zakorzeniona w długim przebiegu historii, ale jej celowemu przywracaniu lub kształtowaniu powinna być nadana ranga autonomicznego celu polityk miejskich. Sprzyja temu klimat odradzania się zainteresowania lokalizmem (Sowa 1989: 23–43). Z sentymentalnych lub snobistycznych powodów przypominane są chętnie nadające się do ponownego wykorzystania przejawy tradycji i podejmuje się próby jej reaktywacji. Ożywia się warszawski folklor, gwarę i symbole dawnej Warszawy, odświeża ballady Stanisława Grzesiuka i Kapeli Czerniakowskiej, monologi Wiecha, barwną ludyczność Bazaru Różyckiego i Hali Mirowskiej oraz kultywuje miejsca, powiedzonka, zwroty, piosenki, książki, stroje i zachowania, które mogą świadczyć o wyjątkowości i etnologicznym bogactwie stolicy. W Łodzi próbuje się wskrzesić dawne tradycje koegzystencji kultury polskiej, żydowskiej i niemieckiej (dodając do tego czwarty składnik, kulturę rosyjską, chociaż ta była naskórkowa i ograniczała się do rosyjskojęzycznej administracji ze względu na przynależność miasta do carskiego imperium).

Autentyczna czy reaktywowana tożsamość wartę są tych starań; świadczą o tym liczne przykłady. Cały świat zna kolorowe szaleństwo rozgrywające się w końcówce karnawału na słynnym Sambodromie w Rio de Janeiro, niepowtarzalność weneckiej maskarady w wyszukanych przebraniach czy rozpoznaje ostre dźwięki jazzu

podczas procesji Afroamerykanów przez Nowy Orlean na Mardi Gras; bez nich tożsamość tych miast byłaby pusta, jak Nowego Jorku bez wieżowców czy San Francisco bez mostu Golden Gate i widoku zatoki. Wizerunki tych miast, a ściślej: ich znane emblematy, są rozpoznawalne na całym świecie, a każdy z nich jest przestrzenno-symboliczną ekspresją miejskiej tożsamości.

Mogą stąd wynikać następujące wnioski o sprawdzonej słuszności, ponieważ miasta, w których udało się spełnić zawarte w nich rekomendacje, mogą cieszyć się prawdziwym sukcesem:

1. Tożsamość lokalna powinna mieć do dyspozycji wyraziste punkty oparcia, mogące pełnić rolę punktów odniesienia lub swoistych reperów pamięci i wyobraźni. Paryska wieża Eiffela albo całkiem współczesny, ale już solidnie wpisany w pejzaż miasta diabelski młyn – London Eye w stolicy Wielkiej Brytanii, czy warszawski Pałac Kultury i Nauki (niezależnie od jego ocen) są markerami tej tożsamości i aktywnie pomagają kształtować obrazy miast, stając się z reguły ich emblematami.
2. Niedobór takich punktów oparcia tożsamości trzeba i warto uzupełniać. Szanse na powtórzenie sukcesu w rodzaju „efektu Bilbao” są niewielkie (chodzi tu o popularność budynku muzeum Guggenheima). Wcześniej podobna wiara w sukces pobudziła zgodę rady miejskiej Barcelony i uwolniła wyobraźnię wybitnego urbanisty Ildefonsa Cerdà i jednego z największych architektów Antonio Gaudiego, dzięki którym stolica Katalonii ma niepowtarzalny układ przestrzenny i jedyne w swoim rodzaju Sagrada Família, Casa Batlló i inne, równie sławne obiekty. Podparcie tożsamości miejskiej takimi wyrazistymi markerami-znakami rozpoznawczymi ułatwia tworzenie pozytywnych wyobrażeń o danym mieście jako wartym odwiedzin czy nawet, co szczególnie ważne, inwestowania. Te cele motywowały w latach 70. XX wieku przebudowę ogromnych połączeń dawnych londyńskich doków na prestiżowe centrum finansowe Canary Wharf. Warunkiem udanej kreacji tożsamości jest dodanie nowych elementów do rozpoznanych i wykorzystanych, już istniejących składników charakterystyki miasta i najważniejszych detali czy miejsc mogących kształtować jego pozytywny wizerunek. Ten model sięgania po elementy przeszłości dla potrzeb przyszłości sprawdził się podczas przebudowy nabrzeży portowych w szkockim Glasgow, gdzie uzupełniono zabudowę o niebanalne obiekty, a przy okazji przywrócono blask dziełom wybitnego szkockiego architekta Charlesa Rennie Mackintosha.
3. Trzecia sugestia dotyczy tego, że tożsamość miasta trzeba odpowiednio prezentować wizualnie; dziś nosi to nazwę *city design* lub *town design*. Oba te coraz bardziej popularne, już na wespół spolonizowane pojęcia, są stosowane w wielu dziedzinach – sztuce, architekturze, projektowaniu przemysłowym, multimediami, modzie, a nawet w dziedzinie gastronomii. Niemal wszystko może być „designerskie” lub „niedesignerskie”, a pojemność tego terminu wydaje się niewyczerpana. Czy rzeczywiście *design* jest aż tak szeroki? Czy zadowolenie się go w świadomości społecznej świadczy o nasilaniu się orientacji na atrakcyjne w znaczeniu estetycznym wzornictwo, czy raczej jest dowodem braku rozeznania, co kryje się pod tym

pojęciem? Wizualna dekoracja miasta o większej lub mniejszej skali (Aleksander Wallis nazwał to „umeblowaniem ulic”) może być efektem planowanym i konsekwentnie wytworzonym. Służą temu rozmaite środki specjalnie przygotowane z myślą o budowaniu wyróżniającego, zapadającego w pamięć obrazu. Wiedział o tym dobrze Joseph Paxton, projektant pierwszego obiektu wybudowanego w całości z prefabrykowanego żeliwa i szkła, czyli Kryształowego Pałacu w Hyde Parku w Londynie, wzniesionego na Wielką Wystawę w 1851 roku. Szklana piramida u wejścia do paryskiego Luwru projektu Ieoh Ming Pei, obiekt na pozór utylitarny, okazał się atrakcją nie mniejszą niż samo muzeum.

Dobór środków prezentacji wizualnej, zwykle w ramach całościowej strategii, to przedsięwzięcie wymagające zaangażowania specjalistów. Ich zadaniem jest stworzenie systemu zawierającego wzorce i standardy wizualne, zasady prezentacji symboli i znaków miejskich, zasady oznakowania i informacji miejskiej, a także, co szczególnie istotne, zasady ładu wizualnego i estetycznego przestrzeni miejskiej. Końcowym efektem takiej strategii jest zmodyfikowany i poprawiony wizerunek miasta i miejsc. Wizualna tożsamość powinna być sumą uzgodnionych z wieloma stronami komponentów, ostatecznie jednak dopiero odbiór mieszkańców i otoczenia zewnętrznego (w tym zwłaszcza przez konkurencję) przesądza o jej wartości.

Świadomość miasta

Świadomość miasta¹ – pod tym alegorycznym pojęciem może kryć się mnóstwo znaczeń. Świadomość miasta, najprościej to wyjaśniając, jest afektywnym odczuwaniem albo racjonalnym postrzeganiem jego istnienia. Uwierzytelnia się i konkretyzuje za każdym razem, gdy ktoś deklaruje „Jestem z...” albo „Wróciłam z...”; tu mogą padać nazwy miast, które subiektywnie mierze i z różnych przyczyn „zapadły w świadomość”. Według encyklopedycznego wyjaśnienia świadomość to trudno definio- walne zdawanie sobie sprawy z treści własnych przeżyć psychicznych (doświadczanie własnego „ja”) i samego faktu ich doznawania, dzięki czemu człowiek – obok innych odczuć – orientuje się w otoczeniu i dostosowuje swoje działania do ich znaczenia. W bardziej formalnym ujęciu i odniesione do miasta pojęcie to będzie zdawaniem sobie sprawy z istnienia konkretnego miasta, na co mogą składać się różne sposoby reagowania na fakt jego istnienia, formy odzwierciedlania jego składników i rezultaty ich przetwarzania. Świadomość taka może mieć wymiar zbiorowy lub indywidualny.

Trudno posądzać współczesnych mieszkańców Rzymu o brak świadomości, że ich miasto jest „wieczne” lub gdańszczan o to, że nie jest to „miasto solidarności”.

1 Ta część rozdziału zawiera fragmenty artykułu *Świadomość miasta – miasto w świadomości*, (Jałowiecki, Majer, Szczepański 2005).

W obszarze jednostkowych albo społecznych relacji z miastem „świadomość” może znaczyć to samo, co „postawy” lub „doświadczenie”. Polska socjologia miasta, badając tę problematykę, korzysta z koncepcji doświadczania wartości przestrzennych przez różne grupy mieszkańców autorstwa Floriana Znanieckiego: „[...] żaden człowiek indywidualnie nie może nigdzie przebywać trwale lub przejściowo, nie wchodząc przez samą swą obecność w zakres własności przestrzennej jakiegoś zespołu [...]. Obecność [...] w obrębie danej zespołowej wartości przestrzennej jest społecznie doświadczana jako pewnego rodzaju uczestnictwo w tej wartości” (Znaniecki 1938: 94–94). Sukcesor tego kierunku myślenia Aleksander Wallis rozwinął koncepcję postrzegania przestrzeni miejskiej w zbiorowej świadomości i rozpoznawania w niej cech, na mocy których jest ona społecznie poznawana, wartościowana, kształtowana lub użytkowana zgodnie z regułami kultury (Wallis 1990: 19–32). Precyzyjnie ujął to również Jan Turowski w książce o środowisku mieszkalnym w świadomości ludności miejskiej. Nawiązując do humanistycznej koncepcji osobowości społecznej Znanieckiego czy polimorficznej struktury osobowości społecznej Ossowskiego, wyrażał pogląd, że postawa jako konstrukt świadomościowy jest kategorią socjologiczną zdolną najlepiej obiektywizować procesy doświadczania, przeżywania i doznawania przez mieszkańców miast ich środowiska mieszkalnego (Turowski 1979: 5).

W klasycznych pracach Émile’a Durkheima można było czytać o świadomości jako zbiorowej formie myślenia i kolektywnym produkcie społecznego doświadczenia. W tym ujęciu świadomość zbiorowa była prawie w całości wytworem przeszłości, a jej znaczenie opierało się na autorytecie tradycji (Szacki 1981: 423). Jednocześnie towarzyszył temu pogląd, że zbiorowa świadomość jako składnik ogólnospołecznej wiedzy nigdy nie jest w pełni samodzielna. Istnieje w postaci transcendentnej, będąc mniej lub bardziej klarownym zbiorem środków i form komunikacji, za pomocą których społeczeństwa przedstawiają i utrwalają swoje istnienie, wyrażając przez to w dostępny sobie sposób stosunek do rzeczywistości. Bardziej współczesne podejście do zagadnienia tożsamości opierało się na założeniu, że istnieje pewna wzajemność stosunku podmiotowego „ja” i społeczeństwa (Stryker, Burke 2000: 288). Symboliczny interakcjonizm podkreślał zasadę: społeczeństwo kształtuje „ja”, które reguluje zachowania społeczne jednostek, demonstrując sposób, w jaki struktura społeczna i jednostki wzajemnie na siebie oddziałują. Geograficzno-socjologiczne ujęcie Zbigniewa Rykiela nazywa ten rodzaj świadomości „terytorialną”. Kształtują ją dwa podstawowe systemy: tradycja środowiskowa (przede wszystkim rodzinna) i publiczna edukacja. Przez tradycję środowiskową przekazuje się świadomość istnienia regionów społecznych różnych rzędów – jednostek podziału terytorialnego o różnych skalach przestrzennych (Rykiel 1999: 10).

Świadomość może być uzależniona od całokształtu bytu społecznego dokładnie tak, jak to wyjaśnia marksistowska wykładnia: istota człowieka i jego świadomości to nie abstrakcja tkwiąca w poszczególnych jednostkach, lecz w kompleksie stosunków społecznych. Może też zachodzić odwrotna zależność: świadomość

poszczególnych jednostek jest kształtowana przez świadomość zbiorową (społeczną) w ten sposób, iż narzuca pewne podobieństwa i różnice, czyli konieczność podzielenia lub ulegania świadomości całościowej. Związek ten był wyjaśniany za pomocą różnych argumentów. W filozofii marksistowskiej była to zasada tłumacząca bezpośrednią zależność świadomości społecznej od materialnych i społeczno-ekonomicznych warunków jej powstawania. Filozofia społeczeństwa w wersji prezentowanej przez Jürgena Habermasa zakłada wręcz rodzaj podporządkowania świadomości różnym podmiotom. Dopiero ze względu na nie może ona pełnić określone funkcje, czyli wyrażać lub uprawomocniać jakąś rzeczywistość, sankcjonować ją lub krytykować, legitymizować albo potępiać. Inaczej, świadomość społeczna jest zawsze funkcjonalna wobec społeczeństwa (Habermas 1983: 347–356).

Mimo zastrzeżeń, jakie można wysuwać wobec tego deterministycznego sposobu wyjaśniania, wypada zgodzić się, że świadomość społeczna nie jest abstrakcją i może pozostawać w relacji do jakiegoś zbiorowego podmiotu – społeczeństwa jako całości, klasy czy grupy. W sprzyjających okolicznościach może być także, co wielokrotnie zdarzało się w historii, instrumentalnie wykorzystywana do legitymizacji władzy; piszą o tym Małgorzata Dymnicka i Jakub Szczepański. Według nich publiczny dyskurs o pamięci i tożsamości współczesnego Gdańska zdominowany jest przez multiparadygmatyzm, wykraczający poza autentyczność dziedzictwa materialnego i kulturowego oraz stan wiedzy prezentowanej przez historyków. Transkrybuje ten kształt dyskursu język, zgodnie z którym Gdańsk jest miastem wielokulturowym, miastem wolności i solidarności, co przesłania ewentualnie inne, nieobciążone ideologicznie konotacje (Dymnicka, Szczepański 2016: 1226–1228).

Można ten rodzaj świadomościowego związku z miastami ujmować jeszcze inaczej, odwołując się do jego znaczenia socjologiczno-psychologicznego. Będzie to wówczas suma wrażeń, jakie pozostawiają interakcje z miejskim środowiskiem materialnym i społecznym, przechowywanych w pamięci jako bezkształtne całości lub konglomeraty wspomnień, w których zaznaczają się pewne wyraziste punkty. „Miastem w świadomości” będą przejawy świadomości zbiorowej, której wyrazem są obrazy i przekazy na temat danego miasta, artykułowane i traktowane jako reprezentatywne dla określonego, zbiorowego sposobu myślenia. Należy je odnosić do tła, czasu i miejsca oraz społeczno-kulturowego kontekstu powstania. Rozumienie to łączy Durkheimowskie pojmowanie świadomości jako sposobu myślenia będącego produktem zbiorowego doświadczenia i Habermasowskie przekonanie o związkach z określonym systemem wartości, zgodnie z którym świadomość miasta tłumaczy swoje społeczne znaczenie, wyraża rzeczywistość, sankcjonuje ją albo poddaje krytyce, uprawomocnia czy potępia.

W socjologii od wielu lat istnieje nurt badań nad stosunkiem ludzi do miejsc lub ich środowisk zamieszkania, który zaowocował wielką ilością publikacji (zbyt wielu, by je tu przytaczać). Empiryczne konkretyzacje postaw lub opinii mających za przedmiot świadomość miejsc czy miast zawsze budziły zainteresowanie

badaczy i służyły nie tylko poznawczym celom. Za przykłady mogą służyć: studium Agnieszki Michalskiej-Żyły na temat psychospołecznych więzi z Łodzią (Michalska-Żyła 2010) albo tom wyników badań Krzysztofa Bierwiazonka, Małgorzaty Dymnickiej, Katarzyny Kajdanek i Tomasza Nawrockiego (Bierwiazonek, Dymnicka, Kajdanek, Nawrocki 2017) na temat społecznych postaw wobec Gdańska, Wrocławia i Sosnowca.

„Świadomość” jest bliska znaczeniowo „osobowości” miasta. Używając obu antropomorficznych terminów, nie sposób rozumieć ich inaczej niż jako uogólnionych wyobrażeń wytworzonych przez historyczne przekazy, metaforykę zaczerpniętą z literatury i publicystyki, zmienne nastroje opinii publicznej i prywatne odczucia. W istocie wyobrażenie takie jest utkane z faktów, resentymentów, klisz i obiegowych półprawd. Trzeba to nazwać rezultatem kategoryzacji i stereotypizacji, inaczej „szufladkowaniem” i „niesłusznym posądzeniem”. Próbując ustalić tożsamość konkretnego miasta, trzeba także ustalić, czyj punkt widzenia będzie miarodajny: stałych mieszkańców czy gości? „Swoich” czy „obcych”? Jan Szczepański, którego znacząca część akademickiej kariery związana była z Łodzią, pisał ponad trzydzieści lat temu na łamach „Osnowy” (czasopisma literackiego wydawanego w Łodzi w latach 60. ubiegłego wieku): nie można bez rzetelnych badań subiektywnie wyrokować na temat Łodzi. To w pełni prawdziwe stwierdzenie odnosi się do każdego miasta, ponieważ niejako z góry można przewidzieć, że na jego świadomość złożą się w znacznej mierze stereotypy i szablony. Mają one do siebie to, iż są wyjątkowo żywotne.

Odczuwanie „świadomości” oznacza zarówno naukową refleksję, jak i wyrażane w różny sposób zainteresowanie, wyczulenie lub uwrażliwienie na kształt, cechy, specyfikę i wszelkie problemy miast. To powstające najpierw w umysłach, a następnie obiektywizowane w społecznym wymiarze reakcje na miejski fenomen i jego przeżywanie z pozycji teoretyka, analityka lub świadka zachodzących w nim zjawisk – podobne do postawy historyka tłumaczącego powody zainteresowania się określonym zjawiskiem:

[...] historia miast jest obecnie bardziej niż kiedykolwiek bogatym, frapującym i otwartym polem badań. [...] W ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci historycy byli świadkami kształtowania się miejskiej cywilizacji. To bezpośredni powód odrodzenia się zainteresowania miejskim życiem. Wyraża się ono w rosnącej liczbie studiów nad miastami, zwiększeniu powszechnego zainteresowania się ich przeszłością i chęci podzielenia się wynikami badań (Smith, Feagin 1984: 12).

Wielokrotnie socjologia zdejmowała gorset naukowej powagi i sięgała do literatury pięknej, szukając inspiracji, a czasem mniej scjentystycznego punktu widzenia, bliższego „duchowi” badanych rzeczy. W książce o naturze miast Heide Berndt tłumaczy metaforycznie ewolucję środowiska mieszkalnego człowieka jako dwa wielkie rozdziały: przedmiejski i miejski (Berndt 1978). Drugi z tych rozdziałów

osiągnął apogeum wraz z rozwojem urbanizacji, odkąd naturą ludzi stało się życie w sztucznie ukształtowanej przestrzeni.

Między świadomością jednostek a zbiorową świadomością miasta może występować jeszcze inna analogia. Tak jak samoświadomość (lub tożsamość) obiektywizuje się na różne sposoby w postaci dwóch rodzajów jaźni: subiektywnej i odzwierciedlonej, tak świadomość miejska również może odzwierciedlać się w formie zróżnicowanych obrazów postrzeganych przez jednostki oraz sądów i opinii mogących być kolektywną kreacją. Każdy z tych przekazów i komunikatów za pomocą właściwych sobie środków tworzy szereg desygnatów. Mogą one być zestawiane w ramach wspólnej płaszczyzny, pokazując, że formalnie odmienne kryteria i właściwości miasta niekiedy pokrywają się lub są przeciwstawne – ze względu na różnice między charakterem przekazów i z powodu odmiennych sposobów obrazowania. W ten sposób literackie, beletrystyczne lub publicystyczne wizje miasta mogą pokrywać się z naukowymi tezami i *vice versa*: naukowy punkt widzenia czerpie inspirację z prozatorskich metafor.

Przez ostatnie trzy wieki powstało wiele różnych w formie i treści przekazów – powieści, poematów i wierszy, moralitetów czy publicystycznych analiz zawierających przekazy na temat świadomości miast. Ukazywano je jako tło wydarzeń albo mit i alegorię; niekiedy występowało jako przemawiający do wyobraźni, uczłowieczony demiurg. Z wielu literackich metafor można stworzyć wyrazisty obraz miasta będącego scenografią lub przenośnię – siłą kształtującą ludzkie losy. W powieści *Ciężkie czasy* Karol Dickens całą winą za nieszczęścia bohaterów obarczył budzący grozę Manchester pierwszej połowy ubiegłego stulecia. Wielkim piewą magicznego i równie niebezpiecznego Dublina był James Joyce. Bliski nadawania dużym miastom ludzkich cech był Georg Simmel, który w *Mentalności mieszkańców wielkich miast* zawarł gorzką, pełną uprzedzeń refleksję na temat ich wpływu jako całości na ludzki system wartości. Miasto ma swoją literaturę piękną. Istnieje szereg wielkich powieści z miastem w tle. Doskonałą analizę angielskiej beletrystyki opisującej miasta epoki wiktoriańskiej napisała Asa Briggs (1968), podobne zestawienie amerykańskich tropów, nie tylko w powieści miejskiej, przygotowali Morton i Lucia White (1962). W poezji symbolistycznej schyłku XIX wieku miasto bywa przetworzonym przez literacką wyobraźnię uniwersum, inspiracją lub tajemniczą potęgą. Walter Benjamin o odczytaniu Paryża w poezji Baudelaire'a pisał: „Jest to spojrzenie *flâneura*, którego sposób bycia przydaje jeszcze pojedynczego blasku nadchodzącemu ponuremu życiu mieszkańców metropolii. [...] Miasto daje *flâneurovi* znaki, jak gdyby było fantasmagorią. Miasto jawi mu się czasem jako krajobraz, a czasem jako izba. I tłum” (Benjamin 1975: 174–175). Także polska literatura, chociaż jej dorobek pod tym względem jest znacznie skromniejszy ilościowo, ma na koncie kilka utworów, pośród których najjaśniej błyszczą Reymontowska *Ziemia obiecana* (jakkolwiek bardziej jest to historia ludzi tamtej epoki i ich dziejów, niż Łodzi).

Obok głównego nurtu beletrystyki i poezji rozpościera się rozległy obszar przekazów, które można określić jako miejską publicystykę lustracyjną czy

interwencyjną – refleksje, wypowiedzi, opinie i stanowiska zajmowane przez pisarzy, publicystów, komentatorów, polityków, ekspertów i badaczy, w intencji wywołania określonej reakcji. Od końca XVIII wieku i w ciągu całego dziewiętnastego stulecia, w tempie przypominającym dynamiką sam rozwój miast, narastała wielka liczba przykładów tej twórczości. Mieszczą się w niej lustracje będące statystyczno-porządkowym opisem miasta, jak słynna praca Charlesa Bootha *Life and Labour of the People of London* (Booth 1982) czy rodzimy przykład – opis Łodzi z połowy XIX wieku Oskara Flatta (1853), a także niezliczona ilość memuarystyki miejskiej (język niemiecki nazywa je trafnie *Reisengedenknisse*, „wspomnienia z podróży”), sprawozdań, opisów czy rozważań na temat miasta jako całości albo poszczególnych miejskich kwestii. Publikowali je obficie architekci i urbaniści, pierwsi politycy społeczni czy szlachetni społecznicy, zarówno apologety jak i krytycy. Ludzie ubiegłych stuleci wierzyli w siłę drukowanego słowa, a jeszcze bardziej w to, że za jego pomocą mogą zmieniać rzeczywistość. Większość miejskiej publicystyki jest już tylko bibliotecznym zabytkiem, chociaż niektóre pozycje można wciąż spotkać w antologiach myśli o mieście.

Na granicy pomiędzy literaturą piękną, publicystyką i naukowym myśleniem mieszczą się najdawniejsze przejawy świadomości miasta – idealistyczne wizje i utopie, które wyprowadzają zasady konstrukcji miast z ludzkiej myśli lub z wyższej, nadprzyrodzonej rzeczywistości. Najdłuższy żywot wśród nich ma wyobrażenie miasta doskonale harmonijnego w kompozycyjnym i społecznym sensie, zgodnego z łacińskim źródłosłowem miasta *civis, civitas* – „uporządkowany, uładzony” (Paszkowski 2012).

Od dawna wielu myślicieli pociągała chęć wypracowania magicznej formuły miejskości o idealnych proporcjach urbanistyki i architektury, gdzie także przestrzegano by czystości i higieny, mających służyć zarówno murom, jak i ludziom. W filozoficznych pismach Platona i Arystotelesa znaleźć można dokładne sugestie na temat urządzenia i funkcjonowania doskonałego *poleis*. Wiele wieków później motyw *città ideale* – miasta idealnie zaprojektowanego z punktu widzenia wyobrażeń o społecznej harmonii pojawia się w Odrodzeniu. Miasta i budowle renesansowe miały przedstawiać klasyczny ideał zakładający całościowe planowanie osiedli ludzkich podporządkowane czynnikom politycznym, gospodarczym i społecznym, nierzadko wywiedziony z odrealnionych wyobrażeń estetycznych. Wszystkie budynki powinny mieć klasyczne elementy kompozycyjne wzorowane na starogreckich lub rzymskich, na przykład arkady lub kolumnady. Idealne miasto projektowane na planie symetrycznym miało niewiele wspólnego z siedliskiem ukształtowanym przez historię i bieżące potrzeby. Niewiele miast mogło także zbliżyć się do ideału – poza nielicznymi wyjątkami, jakimi były projektowane od nowa włoska Palma Nova czy polski Zamość. Jednym ze spektakularnych wyrazów powrotu do starożytnych wytycznych w kompozycji miast było tworzenie (tam, gdzie było to możliwe ze względów urbanistycznych) otwartych przestrzeni publicznych – placów czy rozległych rynków nawiązujących do starożytnych agor lub forów, miejsc wymiany i spotkań (warto dodać, że pojawiły się one również jako miejsca

akcji w sztukach Szekspira). Pośród wielu przykładów takich rozwiązań symbolicznie można wskazać jeden z najpopularniejszych placów w stolicy Włoch (ściślej: w Watykanie) przed głównym kościołem chrześcijaństwa, czyli plac św. Piotra, zaprojektowany w 1656 roku przez Giovanniego Lorenzo Berniniego jako monumentalny, prostopadły owal, który od strony zachodniej za pośrednictwem fragmentu w kształcie trapezu otwiera się na fasadę bazyliki, a od strony wschodniej wychodzi na przebitą w latach 30. XX wieku ulicę Via della Conciliazione. Otacza go portyk projektu Berniniego zbudowany w latach 1656–1667. Olbrzymia kolumnada wokół placu zwieńczona jest attyką, na której ustawiono posąg 140 świętych.

Późniejsze idee miasta doskonałego rozkwitły w postaci koncepcji osady na wyspie Utopia autorstwa Thomasa More'a czy gromadnego osiedla Falanster pomysłu Charlesa Fouriera. W bliższych czasach również nie brakowało idealistów marzących, jak Ebenezer Howard, o urządzaniu dających ożywczy kontakt z naturą Miast-Ogrodów, czy jak Lewis Mumford, próbujących poprzez swoją teorię urbanistyki skodyfikować Nowy Miejski Porządek. Daniel Burnham, propagator ruchu City Beautification („Upiększania Miast”), przyjął zasady sztuki, zaangażowania obywatelskiego i architektury krajobrazu, mające łącznie porządkować przestrzeń publiczną. Le Corbusier proponował swoją wersję miast z dużymi wieżowcami otaczanymi przez otwarte przestrzenie. W Stanach Zjednoczonych Frank Lloyd Wright wypowiadał się przeciwko gęstości i chaosowi zabudowy środowiska miejskiego. Ostatecznie te i inne pomysły wypełniały dyskusje na temat przyszłej formy miast, spotykając się z aplauzem jednych i śmiechem drugich. Jedną z ostatnich koncepcji przed modernistycznym przewrotem Le Corbusiera i upowszechnieniem się zasad Karty Ateńskiej projektowych utopii, to jest *La Cité Industrielle* z początku naszego stulecia, autorstwa Tony Garniera, uważanego za współtwórcę nowoczesnej urbanistyki, pozostała przede wszystkim dziełem sztuki; doskonale w proporcjach miasto zostało w niej umieszczone w wymyślnym, idealnym otoczeniu (Banham 1979: 41).

We wczesnych latach 20. ubiegłego stulecia pojawia się jako ostatnia w tym rzędzie naukowa literatura o mieście – socjologiczna, geograficzna, ekonomiczna czy statystyczna, inaugurująca nieustannie odtąd rosnącą bibliotekę tematyczną nauk o mieście. Na jej czele mieszczą się zawierające filozoficzne przesłanie i chęć przedstawienia w bardziej zobiektywizowany sposób istoty miasta pozycje Gedeona Sjöberga, Lewisa Mumforda czy Szkota Patricka Geddesa. W niektórych, zwłaszcza pochodzących z lat 70. XX wieku, radykalizm widzenia miejskiej problematyki graniczy z nacechowaną emocjami publicystyką. Inne znów rażą nieco oschłością i naukowym dystansem. Z perspektywy kilkudziesięciu lat widać wyraźnie, jak zmieniały się zamieszczone w nich wizje i idee miasta.

Sposób widzenia miasta w niektórych publikacjach socjologicznych odbiega od obiektywizmu jako właściwej postawy uczonego, chociaż zadawane w nich jakby w emocjonalnym napięciu pytania mogą mieć inspirującą moc. Charles Landry we wstępie do *Kreatywnego miasta* nie tai, że jego książka ma być nie tylko poradnikiem, ale także apelem nawołującym do określonych działań. Autor przeciwstawia

wyidealizowane Mądre Miasto (*Smart City*) miastu powstałemu naturalnie, deprecjonując przy okazji miejski styl życia w konfrontacji z bukolicznym urokiem obszarów wiejskich. Wieś ma być ekologiczna, naturalna i zdrowa, miasto natomiast to zubożałe krajobrazy, degradacja i wywłaszczenia, środowisko potencjalnie niebezpieczne (Landry 2013: 24). Idealny obraz wsi standardowo porównywanej z jej antytezą – życiem w miastach przedstawianych jako przeciwne naturze, jest starszy niż rewolucja przemysłowa i urbanizacja w dziewiętnastym stuleciu. Jednak, jak zauważył John Rennie Short, dychotomia wieś–miasto zdążyła nabrać mitotwórczej siły i stała się paradoksalnie powodem doceniania znaczenia miast (Short 1991: 44).

Część tego rodzaju przekazów świadomości miasta warta jest uwagi lub akceptacji, wobec innych natomiast obowiązuje dystans. Najnowsze wersje teorii kształtowania miast to *Smart City* (Inteligentne Miasto) albo *Resilient City* (Miasto Elastyczne). Niektóre narracje miejskie nie poprzestają na urbanistycę i technologię, ale promują myśl o tym, że polityka gospodarcza i społeczna powinny je niejako doganiać. Zastanawiająca jest wiara w możliwość opracowania algorytmów mających tworzyć ułatwienia w każdej dziedzinie codziennego życia: opiece zdrowotnej lub masowym transporcie, by wymienić tylko niektóre przykłady. Upoważnia to do poglądu, że w nowoczesnym mieście przebudowanym zgodnie z najnowszymi trendami może jednak brakować czegoś, co w dojrzałej i rozwiniętej postaci istniało i było naturalne w mieście przedprzemysłowym: życia sąsiedzkiego i obywatelskiego uczestnictwa. Poprawa jakości życia w miastach nie będzie pełna, jeśli zamierza się terazniejszość godzić z odtwarzaniem przeszłości głównie w wymiarze materialnym, to jest za pomocą programów rewitalizacji. Programy te, kosztowne, a jednocześnie stosunkowo proste w sensie koncepcyjnym, nie zawsze pasują do tempa przemian w życiu społecznym w ciągu ostatnich dziesięcioleci, a nawet do naturalnej zmienności gustów. Świadczy o tym przykład przebudowy ogromnego, zabytkowego gmachu przędzalni na Księżym Młynie w Łodzi na zespół niezwykle modnych w swoim czasie (jak się okazało, stosunkowo krótko) loftów mieszkalnych. Nie wszystkie udało się sprzedać, bo moda okazała się krótkotrwała.

Świadomość miasta powinna także uwzględniać inne aspekty. W dzielnicach poddawanych rewitalizacji, jak i w nowych fragmentach miast, trzeba implementować nowe technologie. Wszystkie powinny stosować się do wymogów rewolucji cyfrowej. Rzadziej jednak towarzyszy temu refleksja, że tak zwane inteligentne rozwiązania technologiczne mogą tworzyć bariery nie do pokonania dla części wykluczonych przez nie, niezdolnych do ich opanowania użytkowników. Znany od pewnego czasu problem wykluczenia cyfrowego, czyli nieumiejętności korzystania ze zdobyczy cyberkultury, zaczęto porównywać z wykluczeniem z powodu ubóstwa. Wykluczenie cyfrowe, jak stwierdza Anna Stawicka, tożsame z wykluczeniem społecznym ze względu na skutki, jest jednak zjawiskiem bardziej złożonym. W grę wchodzi zarówno fizyczny brak dostępu do internetu, jak również cała gama przesłanek natury psychologicznej (Stawicka 2015: 3).

Rozdział VII

Dynamizm i duch miast

Jakie dziwne zjawiska odnajdujemy w wielkim mieście! Jedyne co musimy zrobić, to spacerować z otwartymi oczami. Życie tu roi się od niewinnych potworów.

Charles Baudelaire

Miasto jest faktem przyrodniczym, jak jaskinia, ławica makreli czy mrowisko. Ale jest też świadomym dziełem sztuki, a w jego wspólnych ramach mieści się wiele prostych i bardziej wyszukanych form sztuki. Umysł kształtuje się w mieście, a z kolei miejskie formy warunkują umysł.

Lewis Mumford

Ludność świata coraz obficiej przemieszcza się z ośrodków wiejskich do miejskich, co sprawia, że większe miasta mają większą niż kiedykolwiek gęstość zaludnienia. Jest to zjawisko globalne w całym spektrum rozwiniętych i rozwijających się gospodarek. Tempo zmian i specyficzne wzorce migracji różnią się w różnych częściach świata. Ludność krajów rozwijających się gromadzi się najchętniej w megamiastach, podczas gdy Amerykanie coraz częściej przenoszą się zarówno do centrów miast, jak i do rozrastających się osiedli wokół dominujących ośrodków biznesowych i przemysłowych. Ogólnoświatowy kapitalizm nie uznaje granic. Produkcja rozmieszczona jest na całym globie, a dystrybucja bogactwa i władzy często się zmienia. Globalizacja wymusza liberalizację ekonomiczną i rozpowszechnia jednolite wzory życia politycznego, ekonomicznego czy kulturalnego. Trwa nieprzerwany pochód technologii informacyjnych. To przyspiesza tempo życia i zmienia miasta, zmuszone do konkurencji o ludzi, towary i kapitał. Przy tego rodzaju rywalizacji wręcz niezbędne jest, aby miasta tworzyły swój atrakcyjny wizerunek, zabiegały o wyrazistość, chciały zwracać na siebie uwagę, a przede wszystkim były gotowe na przyjmowanie i rozwijanie prorozwojowych impulsów. Wszystko to uruchamia dynamiczne zmiany.

Ten fragment książki stara się zarysować warunki i czynniki sprawcze, które mogą mieć znaczący wpływ na dynamizm rozwojowy miast i na ich narastanie, ale – trzeba to podkreślić – przekonuje również, że trzeba przy tym zachować jak najwięcej bezcennej tkanki miejskiej i specyfikę ich układów urbanistycznych. Innymi słowy, chodzi o dynamizm rozwoju starający się godzić tradycje historyczne i społeczne z wymogami „nowych czasów” i wyzwaniem nowoczesności. Wiele wcześniejszych strategii czy prognoz dotyczących przyszłości metropolii publikowanych po drugiej wojnie światowej nie zwracało na to uwagi. Miasta przemysłowe rozwiniętego świata jako zasadę organizacji przestrzennej i społecznej łączyły produkcję, rynek i mieszkania, i można było spodziewać się,

że kolejne fazy urbanizacji będą to respektowały. Modernizacja i stojąca za nią filozofia modernizmu przerwała jedność tych trzech podstawowych sfer, zacierając fragmenty historycznej tkaniny miast. Nowojorski planista przestrzenny Robert Moses w latach 60. XX wieku odpowiadał za główne projekty publiczne, jak parki, mosty, place zabaw, domy mieszkalne, tunele, plaże, ogrody zoologiczne, ośrodki obywatelskie, hale wystawiennicze oraz targi światowe. Uczynił z Nowego Jorku wielką metropolię przekształconą i dostosowaną dla potrzeb masowego tranzytu kolejną, metrem a przede wszystkim samochodami. Wszystko to jednak odbyło się kosztem radykalnego usunięcia historycznej zabudowy miasta. To przeciw niemu Jane Jacobs skierowała ostrze gwałtownego oskarżenia o uśmiercanie wielkich miast (Jackobs 2005).

Doktryny urbanistyczne po II wojnie światowej nie przewidywały scenariuszy usuwania historycznego dziedzictwa. CIAM, Międzynarodowy Kongres Architektury Nowoczesnej, w 1951 roku obradował pod hasłem *Heart of the city* („Serce miasta”) i skupiał się na rewitalizacji urbanistycznej, a głównie na odbudowie po wojennych zniszczeniach zabytkowych centrów miast. Sygnalizowano zmianę teoretycznych modeli nowoczesnego rozwoju urbanistycznego. W 1956 roku podczas 10 kongresu CIAM opracowano propozycje rozwiązań specyficznych dla miejskich obszarów centralnych, takich jak zachowanie istniejących wartości kulturowych i tożsamościowych oraz eliminację zbędnych funkcji miejskich, a także odzyskiwanie w znaczeniu funkcjonalno-użytkowym ulic i kwartałów zabudowy. W ten sposób nowe, powojenne pokolenie architektów i urbanistów otrzymało wyraźną zachętę do zmiany kierunku działalności zawodowej. Uczestnicy kongresu argumentowali, że architekci i urbaniści powinni być otwarci na kwestie pozadyscyplinarne, w szczególności związane z kulturowym zróżnicowaniem form i społecznymi problemami życia miejskiego. Jednak dopiero począwszy od drugiej połowy XX wieku urbanistyczne alternatywy dla rozwoju miast opartego na logice przemysłu i produkcji i regułach modernizmu zaczęły mieć szerszy wpływ na projektowe założenia.

Impulsem do tworzenia antymodernistycznych scenariuszy urbanistycznych był Ruch Powrotu do Miasta (*Back to the City Movement*), postulujący zachowanie wartości kulturowych i historycznych obszarów miast, zwykle ograniczonych do obszarów centralnych. Stał za nim wpływowy autorytet Jane Jacobs, której poglądy uważano niemal za synonim tego, co można nazwać „dobrym” miastem. Od czasu publikacji *The Death and Life of Great American Cities* Jane Jacobs w 1961 roku politycy, urbaniści i naukowcy – wszyscy, którym zależało na kształcie miast, widzieli to jej oczyma. Deklarowano uznanie dla jej upodobania do żywego teatru życia ulicznego czy podziw dla zróżnicowanych i wielobarwnych, gęsto zaludnionych dzielnic z mieszaniną budynków i funkcji, jej niechęć do modernistycznej standaryzacji i monotonii; wszystko to stało się częścią wizji modelowego, antymodernistycznego miasta.

W latach 60., kilka lat po dziesiątym kongresie CIAM, koncepcje opracowane przez teoretyków takich jak Jane Jacobs, Aldo Rossi czy Rob Krier wzmocniły

Ruch Powrotu do Miast, zalecając jeszcze większy respekt dla historycznych form zabudowy miejskiej. Pojawiło się także nowe zalecenie: rozumienie i uwzględnianie aspiracji społecznych i obywatelskich. W ten sposób umocniło się docenianie społecznych aspektów rozwoju miejskiego i związków z historią miast. Teoretyczne fundamenty z lat 60. ewoluowały w kierunku większego uspołecznienia planowania przestrzennego i zaczęto je stosować wobec interwencji planistycznych w różnej skali. Miało to reperkusje na całym świecie, a szczególnie tam, gdzie wyłaniała się już doktryna regeneracji zabudowy miejskiej (odnowy czy rewitalizacji).

Ruch Powrotu do Miast i ideowe założenia gentryfikacji są dzisiaj także krytykowane, głównie za elitaryzm (Smith 2007). Przyjęte obecnie i zaakceptowane przez wielu urbanistów zasady projektowania miejskiego podsumował Ian Bantley i inni w podręczniku projektowania *Responsive Environment* (1985 rok). Sugerował on takie aspekty jak dostępność (w znaczeniu dostępności dla wszystkich), różnorodność (łatwa dostępność sama w sobie jest mało przydatna, jeśli projektowana zabudowa nie oferuje pewnego wyboru doznań), wielofunkcyjność (wykorzystanie zabudowy do wielu różnych celów, oferujące użytkownikom większy wybór niż miejsca, które ograniczają się do jednego rodzaju użytku), zrozumiałość (w praktyce stopień wyboru oferowany przez dane miejsce ma zależeć od tego, jak jest ono czytelne i na ile łatwo ludzie mogą zrozumieć jego układ), wreszcie bogactwo wyboru doświadczeń zmysłowych, które mogą cieszyć użytkowników, i personalizacja, to jest największa możliwa ilość przestrzeni publicznych oraz miejsc, na których jednostki lub grupy mogły by ewentualnie odciskać swoje własne piętno, jakoś je znaczyć. W wyniku dyskusji te zasady zostały wzbogacone o takie cechy jak dbałość o tożsamość miejsc, odpowiednią wysokość budowli i ich ludzką skalę, rozsądne zagęszczenie i wielkość społeczności w przypadku projektowania osiedli oraz kompatybilność ze środowiskiem naturalnym (Bentley, Alcock, Murrain, McGlynn, Smith 1985: 9–10).

W latach 90. XX wieku pojawiły się postulaty powrotu do najlepszych doświadczeń planowania urbanistycznego oraz jeszcze pełniejszego respektowania historycznego dziedzictwa. Obecnie już wiadomo, że stanowi to tylko jeden z fundamentów korzystnych zmian. Współczesność nie powinna wykluczać tradycji, a chcąc zachowywać ciągłość kulturową, nie trzeba nawet wprost naśladować historii. W świecie połączonym ewoluującymi wciąż technologiami informacyjno-komunikacyjnymi miasta stały się częścią globalnego systemu o rozmytych granicach terytorialnych, co skutkuje wielością regionalnych i międzynarodowych połączeń, powiązań czy heterotopii. Heterotopia jest pojęciem wymyślonym przez Michela Foucaulta w celu opisanego przestrzeni kulturowych, instytucjonalnych i dyskursywnych, które są w jakiś sposób „inne” niż pozostałe: niepokojące, intensywne, niekompatybilne lub sprzeczne (Foucault 2005).

Większość miast wybrała drogę rozwoju wytyczaną przez neoliberalny system gospodarczy. Ostrożne prognozy na temat ich przyszłości nie niosą zbyt wiele nadziei, ale niektóre procesy i zjawiska można już dziś przewidzieć z dużą dozą prawdopodobieństwa. Po pierwsze, miasta nadal będą jedną z podstawowych

form skupiania się ludzi i wspólnego zamieszkiwania. Po drugie, gospodarki oparte na wysokich technologiach i korzystające ze zdobyczy zawansowanej wiedzy będzie cechowała dalsza światowa dyspersja. Coraz więcej globalnych graczy już rozproszyło produkcję lub zarządzanie i ulokowało swoje oddziały czy komórki organizacyjne w różnych częściach globu. Postindustrialna ewolucja przybrała postać nazywaną Nową Ekonomią („nową gospodarką”), co oznacza produkcję opartą na najnowszej wiedzy, dostępnej jednak głównie naukowym i kulturalnym elitom wiodących państw świata. W drugiej połowie XX wieku zaczęto także dostrzegać dynamikę rozwoju dużych miast wynikającą z rozwoju zawodów związanych z „czwartą rewolucją przemysłową”, która w opinii specjalistów zmieni kształt przyszłego rynku pracy. „Czwartorzędowy” sektor w miastach to gospodarka oparta na wiedzy, która obejmuje takie branże jak technologie informacyjne, media, badania i rozwój, usługi oparte na informacji jak tworzenie i ich wymiana oraz usługi takie jak konsultacje, edukacja, planowanie finansowe i projektowanie. Większość zawodów jest skomputeryzowana, co zwiększy zapotrzebowanie na pracowników sektora IT (*information technology*) i spowoduje powstawanie innowacyjnych produktów i usług, podwyższenie jakości obsługi klientów oraz przededefiniowanie dotychczasowych modeli biznesowych (Gottmann 1974: 254–261).

Sugeruje to trzeci element prognozy: reszcie społeczeństw i państw pozostaje rola odbiorców, ale mogą także szukać swojej szansy w dziedzinie szeroko rozumianej kultury i kultywowania dziedzictwa. Dynamikę wewnętrznych procesów ożywiających społeczne całości rozpatrywali już pierwsi twórcy socjologii. Dla Auguste’a Comte’a znaczyła jedną z dwóch (obok statyki społecznej) kategorii, które miały wyjaśniać pozornie wykluczające się cechy społeczeństwa: postęp i porządek. Zadaniem badania postępu przez pryzmat dynamiki społecznej miała być obserwacja procesów wewnątrz społeczeństwa i związanych z tym prawidłowości. Drugim zadaniem miało być badanie czynników wywołujących samorzutny lub celowo zaprowadzany porządek społeczny (Szacki 2005: 261–263). Współczesne, filozoficzno-socjologiczne rozumienie dynamiki społecznej powtarza znane twierdzenia o stałym ruchu i zmianach społeczno-przestrzennych. Potwierdza to Zygmunt Bauman: obecnie nie ma już mowy o ciągłości tradycji, a w tym kontekście o zwyczajach i zobowiązaniach, które ta tradycja nakazuje przestrzegać. Znosi je relatywizm i płynność norm, wielość wzorców, autorytetów i porządków. Żadna z dotychczasowych reguł nie obowiązuje na stałe, a ważne są tylko normy tworzone *ad hoc*, po to, by je łatwo można było porzucać, kiedy już przestaną się sprawdzać (Bauman 2000: 5–22).

Demografowie stwierdzają dynamizm w odwróconym kierunku migracji wewnętrznych w dużych miastach. Nowsze dane dla USA już w latach 80. XX wieku pokazywały oznaki ożywienia za sprawą rewitalizacji miast, kiedy to obszary metropolitalne Ameryki Północnej zaczęły zyskiwać więcej mieszkańców niż obszary pozamiejskie – w latach 1980–1990 na obszarach niemetropolitalnych przybyło 2,7% nowych mieszkańców w porównaniu z 11,8% na obszarach metropolitalnych. Odwrócenie się suburbanizacji na rzecz reurbanizacji, czyli powrotu do miast,

dotyczy również miast europejskiego zachodu. Na początku nowego stulecia jej oznaki stały się jeszcze wyraźniejsze, zarówno w Ameryce, jak i w Europie (Long, Nucci 1997: 1355–1366). Punkt widzenia geografii dotyczy podobnych zjawisk i porównywalnych skutków. Według studium Ewy Korcelli-Olejniczak dynamikę regionom metropolitalnym nadają głównie, chociaż nie wyłącznie, przemieszczenia demograficzne (Korcelli-Olejniczak 2012: 71–74). W XXI wieku megamiasta rozwijają się w postępie geometrycznym. Przy tak szybkim wzroście liczby ludności ich infrastruktura staje w obliczu poważnych problemów, począwszy od potrzeby rozbudowy systemów miejskich, a skończywszy na utrzymaniu jakości usług dla wszystkich obywateli. Zdaniem Adama Drobniaaka dynamika jest także cechą wielu innych kategorii przestrzennych: nieciągłości, ewolucyjności, wymiaru ilościowego i jakościowego, normatywności czy generowanych przez nie wartości. Analizując procesy rozwojowe pojmowane jako kierunkowe zmiany, można wyróżnić etapy przemian wskazujące na różnicowanie się przestrzeni pod określonym względem, to jest postęp (gdy dynamika zmian oceniana jest jako pozytywna), regres (wobec dynamiki ocenianej jako negatywna) lub stagnację – brak dynamiki zmian (Drobniaak 2008: 217–226).

Zrozumienie tego wymuszonego ruchu ma kluczowe znaczenie dla strategicznego planowania miejskiego. Nie wiadomo, czy ludzie przyszłości będą klonami dzisiejszych „górných” warstw mieszkańców miast, czyli nowej klasy metropolitalnej (według Richarda Floridy klasy kreatywnej) i czy dzięki nim utrzyma się dynamika procesów miejskich. Cechę dynamizmu mogą mieć potencjalnie wszystkie podmioty, ale o witalności miast decyduje obecność twórczej warstwy – kierowniczej kadry Nowej Ekonomii oraz grona artystycznej cyganerii. Klasa kreatywna potrafi dynamizować urbanistyczny pejzaż, a lokalne władze, jak gdyby odwzajemniając jej aktywną obecność, powinny tworzyć klimat promowania twórczości i inwestować w kulturę. Można już dziś naszkicować obraz miasta noszącego emblemat „kreatywnego” lub dopiero do niego aspirującego. Sukces w tej dziedzinie może być udziałem nawet niczym niewyróżniających się lub prowincjonalnych miast, jeśli tylko uda się w nich wzmocnić twórczy potencjał i sprawić, by poznał je szerszy świat. Nowe sposoby myślenia o funkcjonowaniu miast mogą wynikać z analizy ich aktywów i dziedzictwa kulturowego. W kreatywnym mieście architektura zachwyca nietypowymi rozwiązaniami, centra handlowe pełnią funkcję rozrykową i kulturotwórczą, a miejski transport jest przyjazny dla pasażerów. Dynamizm takiego miasta jest wówczas naturalny i łatwo zauważalny.

Niektóre regiony miejskie są kluczowymi graczami w gospodarce opartej na wiedzy, centrami innowacyjności, przedsiębiorczości i produktywności. Te położone w Europie, jak Monachium, Wiedeń, Mediolan, Sztokholm, Kopenhaga, Barcelona, Stuttgart, Paryż, Randstad (Amsterdam–Rotterdam–Utrecht–Haga) czy Londyn–Oksford–Cambridge są także wiodącymi, światowej rangi ośrodkami w określonych dziedzinach. Całościowy obraz gospodarki europejskiej jest wprawdzie mniej zachęcający, zwłaszcza wobec konieczności rywalizowania ze światowymi imperiami gospodarczymi – Ameryką Północną i Azją z Chinami i Indiami

na czele. Regiony Europy Południowej i Wschodniej są mniej zaawansowane pod względem nowoczesności gospodarki, chociaż równie problematyczne obszary znajdują się także w Europie Zachodniej i Północnej. Wyniki tych nieco odstających od przeciętnej regionów tłumaczą wyludnianie się miast, starzenie się społeczeństw, niedostatki edukacji na wyższym poziomie, szczupłość środków przeznaczanych na badania i rozwój, braki infrastrukturalne czy wreszcie przyczyny leżące po stronie społecznej: z jednej strony wyższy poziom bezrobocia i ubóstwa, z drugiej – patologie władzy.

Są także powody umiarkowanego optymizmu co do przyszłości obszarów miejskich Europy. W ciągu ostatnich dziesięcioleci w wielu z nich powiodło się stosunkowo łagodne przejście od produkcji przemysłowej do gospodarki usługowej i rozwinięcie działów nazywanych „wiedzochołonnymi”. Obecność nowoczesnych działów wytwórczości jest wyraźnie większa w dużych regionach miejskich, chociaż mniejsze miasta nie są także pozbawione szans na dotrzymanie im kroku. Zmieniła się również percepcja miast poprzemysłowych jako zdominowanych przez nierozwiązywalne problemy. Rządy państw i samorządy oraz organizacje gospodarcze skłonne są dzisiaj widzieć te miasta jako miejsca potencjalnego dynamizmu i dostrzegać korzyści z ich fizycznego i kulturalnego odnowienia.

Trudno przewidzieć, czy w przyszłości praca będzie miała charakter zespołowy, wykorzystujący efekt aglomeracji, lub przeciwnie – będzie skrajnie indywidualistyczna i zdana na korzystanie z robotów. Rozwój nowoczesnych metod organizacji i wyposażenia w tej dziedzinie jest jednym z najszybszych. Niedawno jeszcze wydawało się, że zdalne środki komunikacji (*home-office* albo *home-banking*) zatrzymają ludzi w domach i uczynią zbędną ich obecność w miejskich biurach. Prognozy te okazały się przedwczesne. Miejsca pracy przyszłości nie muszą mieścić się w wysokich, przeszklonych budynkach jak obecnie, ponieważ aglomeracyjne efekty są niezależne od form architektury. Społeczeństwa Ameryki i Europy korzystają w pełni z profitów mobilności, ale dostrzegły także zalety budzenia się miast do intensywnego życia – tym bardziej spektakularnego, im więcej środków inwestowanych jest w infrastrukturę usług, naukę i kulturę. Firmy zaangażowane w produkcję na najwyższym poziomie zaawansowania technologicznego grupują się ze względu na dbałość o własny prestiż, już nie tylko w enklawach naturalnego środowiska, ale także w aglomeracjach najbardziej atrakcyjnych pod względem wyposażenia kulturalnego (przykładem jest siedziba komputerowego giganta Google w Mountain View, części kalifornijskiej Doliny Krzemowej). Dobrze wykształceni oraz obdarzeni twórczymi predyspozycjami ludzie chętnie gromadzą się w nich, by korzystać z wygód i udogodnień, ale szczególnie z własnej bliskości. Miasta z natury skupiają kulturalną witalność, bogatą infrastrukturę i konsumpcyjną różnorodność, zwłaszcza szeroki wybór miejsc zakupów i rozrywki, co tworzy łącznie potencjał pozwalający na odniesienie pełnych korzyści z gospodarki opartej na wiedzy. Miasta, w których urzeczywistnia się proces odrodzenia, proponują także większe możliwości samorealizacji i dają nadzieję na lepsze wykorzystanie talentów czy zdolności. Wreszcie nikt, kto doświadczył fascynującej, ulicznej

muzyki Londynu czy Nowego Jorku, piszą Edward Glaeser i Joshua Gottlieb, nie może wątpić, że duże i gęsto zaludnione miasta pozwalają odczuwać nieustanne wibrowanie frapujących bodźców, przenikających każdy detal miejskiego życia (Glaeser, Gottlieb 2009).

Od kilku dziesięcioleci publikacje z dziedziny ekonomii zdominowane są przez „nową teorię wzrostu gospodarczego”, która wskazuje jako siły napędowe generowanie i wymianę wiedzy, innowacji i wynalazków. Wywołało to zainteresowanie rolą miast jako optymalnego środowiska dla ich wytwarzania i użytkowania. Według Edwarda Glaesera „miasta zwiększają siły ludzkości”. Pobudzają innowacje dzięki bliskim interakcjom, przyciągają talenty i inspirują je w wyniku konkurencji, zachęcają do przedsiębiorczości. „Miasta to brak fizycznych barier między ludźmi i firmami. To zbliżenie, gęstość, bliskość. Umożliwiają wspólną pracę i zabawę, a ich sukces polega na zapewnieniu fizycznych związków [...]. Nowe miasta rozrosły się, ponieważ zmiany technologiczne przyniosły korzyści z wiedzy, jakie mogły być osiągnięte tylko w ścisłej współpracy z różnymi ludźmi” (Glaeser 2011: 6). Perspektywa „nowej teorii wzrostu gospodarczego” w odniesieniu do obszarów miejskich podkreśla korzyści aglomeracyjne powstające wówczas, gdy zbiór firm i instytucji wytwarza interakcje i otrzymuje informacje zwrotne; te z kolei wywołują pozytywne skutki rynkowe i nierynkowe.

Miasto może być przedstawione jeszcze inaczej przez Michaela F. Smitha i José Lobo jako „energetyczny tłum”, który charakteryzuje się zogniskowanymi i intensywnymi kontaktami społecznymi (na marginesie trzeba dodać: szkoda, że tym autorom nie była znana książka Aleksandra Wallisa *Informacja i gwar*). Nawiązania do tej przenośni, zdaniem tych autorów, pojawiają się zarówno w ekonomiczno-socjologicznych definicjach miast, jak i w różnych koncepcjach urbanistyki. Interakcje społeczne funkcjonują na głębszym i bardziej fundamentalnym poziomie niż ekonomiczne i polityczne czynniki rozwoju miejskiego i trzeba je traktować jako jedne z najważniejszych sił generatywnych (Smith, Lobo 2019). Dzięki nim życie miejskie zyskuje wyrazistość lub innymi słowy: dynamikę generowaną przez tłum i kryjący się w nim twórczy potencjał. Michael Storper i Anthony J. Venables uznają za najbardziej fundamentalną cechę tego rodzaju dynamizmu bliskość w postaci kontaktów twarzą w twarz (Storper, Venables 2004: 352). Takie kontakty wzmacniają zaufanie, pełnią funkcje pozytywnych bodźców i skłaniają do kontrolowania zachowań własnych i innych; są także kluczowymi składnikami udanej organizacji społecznej (Bowles, Gintis 2002: 419–436). Według Piotra Sztompki udane i korzystne interakcje są fundamentem społeczeństwa w takim stopniu, jak wzajemne zaufanie, i podobnie jak ono – uruchamiają inne pozytywne bodźce (Sztompka 2007: 120–142).

Okazję do intensywnych relacji stwarzają centra miast, odzyskujące także w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach atrakcyjność dzięki procesowi odrodzenia i wypełniające się coraz obficiej małym lub średnim biznesem kulturalnym, gastronomicznym i rozrywkowym. W Stanach Zjednoczonych tendencją zapoczątkowaną w dwóch ostatnich dekadach XX wieku jest wyraźne ożywianie się śródmieść

największych metropolii, zwłaszcza Nowego Jorku, Chicago i Bostonu – między innymi dzięki rozpowszechnieniu się prawie nieznanych tam wcześniej kawiarni. W Europie doświadczają podobnych zjawisk Londyn i Berlin. Tłumaczy się je na dwa sposoby. Edward Glaeser i Joshua Gottlieb stwierdzają: po pierwsze, w ciągu ostatnich 20 lat XX wieku zyskała na znaczeniu wiedza w gospodarce, a duże miasta ułatwiają jej koncentrację i bezpośredni przepływy. Po drugie, ponowną chęć życia w nich obudziły zmiany stylu zarządzania i skuteczniejsze egzekwowanie bezpieczeństwa publicznego (obawa przed przestępczością była jednym z głównych motywów ucieczki na przedmieścia) oraz rosnące dochody osobiste, które zwiększyły zapotrzebowanie na coraz bardziej wyszukane miejskie atrakcje. Nie ma dowodów na to, że te zjawiska szkodzą zaangażowaniu obywatelskiemu (Glaeser, Gottlieb 2006: 1279).

We współczesnej literaturze, zarówno w beletrystyce, jak i w publikacjach naukowych, można znaleźć pokaźną liczbę pozycji traktujących o miastach w oczekiwany lub pożądanym kształcie – takich, jakimi powinny one być w świetle kolejno pojawiających się teorii lub koncepcji poszczególnych autorów. Wiele z tych literackich lub naukowych wizji ma charakter hipostaz należących do kategorii *wishful thinking*. Przez ostatnie dziesięciolecia kolejno pojawiały się też modelowe koncepcje miast i ich funkcji. Dyskutowano i publikowano rozprawy o miastach zrównoważonego rozwoju (*sustainable city*), miastach inteligentnych (*smart city*), miastach zielonych (*green city*), miastach konkurencyjnych (*competitive city*), miastach kreatywnych oraz atrakcyjnych (*creative and attractive city*), a nawet miastach o celowo wolniejszym tempie życia (*slow city*). Najnowszy przymiotnik w tym zestawie to miasta mające być *resilient*, co dosłownie znaczy „sprężyste”; chodzi tu o umiejętności szybkiego, skutecznego reagowania na nagłe wypadki klęsk żywiołowych (jak huragan Katrina w Nowym Orleanie) lub ataków terrorystycznych, jak pamiętnego 11 września w Nowym Jorku. Definicja sprężystego (odpornego, elastycznego) miasta mówi, że uwzględnia się odpowiednią formę zabudowy i infrastrukturę fizyczną, które powinny być bardziej wytrzymałe na fizyczne, społeczne i gospodarcze wyzwania związane, na przykład, z wyczerpywaniem się paliw kopalnych i zmianami klimatu. „Miasto rezylientne to miasto, które rozwinęło zdolności do absorpcji przyszłych wstrząsów i kładzie nacisk na swoje systemy i infrastrukturę społeczną, gospodarczą i techniczną, tak aby nadal móc utrzymać zasadniczo te same funkcje, struktury, systemy i tożsamość” (Marni Evans 2019). Stopniowo zwiększa się liczba pozycji omawiających czynniki wzmacniające odporność miast lub oceny tej odporności w kategoriach diagnozy strategicznej.

Do listy czynników endogennej dynamiki miast z ekonomicznego i społecznego punktu widzenia można dodać kolejne: ruch wywoływać mogą działania polityki miejskiej, inwestycje, a także w coraz większym stopniu aktywność organizacji obywatelskich i ruchów miejskich. Politykę miejską, niewątpliwie złożony i wielopoziomowy proces, Iwona Sagan definiuje w kategoriach procesualnych jako współzarządzanie, stwierdzając, że jest to:

[...] przejście administracji publicznej od hierarchicznie uporządkowanych, wyraźnie kompetencyjnie określonych i wzajemnie odseparowanych struktur administracyjnego zarządzania do struktur organizacyjnych, zbudowanych na partnerskich sieciach powiązań, do przenikania się ról i kompetencji polityków, administracji różnych szczebli, biznesu i aktorów społecznych (Sagan 2017: 11).

Decyzje o zagospodarowaniu, jego rodzaju i cechach, wydają uprawnione organy samorządu terytorialnego, działające w oparciu o miejscowe prawo, jakim są plany zagospodarowania przestrzennego, a w wypadku ich braku (trzeba dodać, że większość jednostek terytorialnych w Polsce nie ma takich planów) zastępują to administracyjne decyzje o warunkach zabudowy. Niestety, zbyt często są podejmowane uznaniowo lub woluntarystycznie, a niekiedy wręcz arbitralnie. Sposób zagospodarowania cennego dobra, jakim są tereny inwestycyjne, często jest skutkiem nacisku deweloperów lub czynników politycznych (ten drugi względ pojawia się wówczas, gdy celem ma być wykazanie słuszności polityki rządzącego ugrupowania). Nie można tych działań oceniać w sposób generalizujący i bez namysłu recenzować jako dobre lub złe. Dane liczbowe zebrane przez Główny Urząd Nadzoru Budowlanego wskazują, że w 2018 roku w liczbie wydanych pozwoleń na budowę utrzymała się umiarkowana tendencja wzrostowa obserwowana już w obu poprzednich latach (*Ruch budowlany w 2018 r.*). Jednak badania nad zagospodarowaniem przestrzeni we współczesnej Polsce pokazują, że ryzyko popełniania błędów i nadużyć w dziedzinie ruchu budowlanego jest duże (*Jak sprostować błąd w akcie prawa miejscowego*, 2019). Samorządy, faktyczni gospodarze terenów, nie dysponują odpowiednim oprzyrządowaniem prawnym do skutecznego starowania zabudową. Polskie prawo regulujące planowanie i zagospodarowywanie przestrzeni jest wciąż przedmiotem debat lub sporów politycznych i operuje w niepełnym zakresie. Trzeba jednak dodać, że anemiczność działania lokalnych władz i niemożność przeciwstawiania się presji deweloperskiej jest jedną ze strukturalnych cech kapitalizmu pod wszystkimi szerokościami geograficznymi.

Kolejny z generalnych czynników to nacisk deweloperów, którzy wobec słabości organów regulujących są w stanie niemal zawsze wymuszać korzystne dla siebie rozwiązania. Ta nierównowaga jest cechą systemu planowania w większości krajów. W drugiej połowie XX wieku oznaczała całkowite uzależnienie się lokalnych władz od dyktatu kapitału. Opisał je David Harvey w książce *Social Justice and the City* (w swoim czasie publikacja ta wzbudziła duże zainteresowanie, porównywalne do echa wywołanego przez *Kwestię miejską* Manuela Castellsa). Jego studium pokazywało, że rozwój przestrzenny i dynamika kapitalistycznego miasta zależą od sposobu cyrkulacji kapitału, który szybko reaguje na zmienność koniunktury, oraz że uczestniczą w tej cyrkulacji różne kategorie społeczne i grupy interesu o specyficznych zamiarach, zazwyczaj wzajemnie sprzecznych. Ukazało także skutki bezwzględności działania kryterium opłacalności, z reguły mocno wspieranego przez korupcyjny protekcjonizm lub wyłudzenie subsydiów ze środków publicznych, w wyniku czego urbanistyczno-architektoniczny pejzaż

miast mógł zmieniać się radykalnie kosztem zaniedbania słabszych podmiotów. Poza nurtem zmian zostawały dzielnice slumsów lub zdegradowanych terenów przemysłowych – głównie dlatego, że kapitał nie był zainteresowany inwestowaniem w nie tak długo, aż nie zachęciły go do tego obfite subsydia z publicznych pieniędzy lub, jak w wypadku gentryfikacji, nie stały się one na powrót atrakcyjne pod wpływem mody. Różnice klasowe na tym tle mające postać systemowych nierówności pozycji były wielokrotnie zarzewiem konfliktów społecznych. W ten sposób w przestrzeni miejskiej dzieje się stałe poruszenie: rozmaite podmioty konkurują ze sobą i pojawiają się obiekty po pewnym czasie tracące przydatność; wówczas zastępowane są przez nowe (Harvey 1973).

Jeden z nurtów szkoły kalifornijskiej w geografii politycznej (można go nazywać „rynkowym”) analizował kluczową rolę i priorytet interesów kapitału oraz ich wpływ na kształtowanie przestrzeni miast na tle kluczowych założeń strukturalnego neomarksizmu. Przedstawiciele tej gałęzi szkoły, John Logan i Harvey Molotch, w opublikowanej w 1987 roku książce *Urban Fortunes* zawarli jedną głównych koncepcji „rynkowego” uzależnienia rozwoju miast: „[...] rynek w dziedzinie obrotu gruntami i nieruchomościami porządkuje miejskie zjawiska i determinuje to, czym staje się życie w miastach” (Logan, Molotch 1987: 17). Zawarta w tej publikacji „teoria maszyny wzrostu” (*Growth Machine*) nawiązywała do prac Henriego Lefebvre, a w punkcie wyjścia wykorzystywała również sugestie Karola Marksa, iż tak zwani „rentierzy” i deweloperzy stanowią odrębną podklasę ze względu na wyróżniające ich cechy oraz interesy odmienne od reszty właścicieli kapitału. Logan i Molotch – za Lefebvre – rozpoznawali cykle obiegu kapitału i decydującą rolę w ich pomnażaniu przypisali odłamowi klasy rentierskiej – deweloperom osiedli mieszkalnych, których od pozostałych członków własnej klasy odróżnia sposób obracania finansami. Pełnią oni decydującą rolę w stymulowaniu rozwoju miast; innymi słowy branża obrotu nieruchomościami jest głównym motorem napędowym („maszyną”) rozwoju. Celem jest w tym wypadku pozyskiwanie coraz to nowych terenów pod zabudowę, jednak niezbędne jest do tego zjednywanie przychylności czy wręcz włączanie do współpracy lokalnej władzy i innych publicznych instytucji, od których oczekuje się koncesji i ułatwień w nieskrępowanym obrocie ziemią lub nieruchomościami. Zdaniem obu badaczy, oczekiwania zainteresowanych maksymalnym zyskiem deweloperów pokrywają się z interesem władz, również nieustannie poszukujących możliwości rozszerzenia bazy podatkowej według zasady: im więcej podmiotów (tj. mieszkańców, firm, usług czy biur) na danym terenie, tym większe są wpływy z podatków od własności oraz z podatków lokalnych; znacząca część tych wpływów pozostaje następnie do dyspozycji władz. Większość dochodów, jakimi mogą rozporządzać władze municypalne, pochodzi z podmiejskich osiedli mieszkaniowych zamieszkiwanych przez lepiej sytuowaną ekonomicznie klasę średnią, a ich rozbudowa i rozszerzanie towarzyszących im sieci handlu, usług czy rozwój infrastruktury stwarzają dodatkowe perspektywy. W rezultacie dochodzi do prostej, opartej na zbieżności interesów symbiozy kapitału i władz. Miasta

podobne są w swoim zachowaniu do turbin w stanie ciągłego ruchu: bez stałego zasilania, czyli powiększania ilości liczb podmiotów regulujących podatki, niemożliwe jest zwiększanie dochodów miejskich budżetów – dlatego nieustannie przeznaczają się kolejne tereny pod zabudowę mieszkaniową lub usługową, gdyż perspektywicznie jest to najbardziej wydajne źródło dochodów. Nie trzeba tłumaczyć, piszą Logan i Molotch, że postępowanie władz faworyzujące tylko jednego z uczestników i określony przez niego kierunek rozwoju miast negatywnie rzutuje na zainteresowanie się warunkami życia słabszych grup społecznych o znacznie mniejszym potencjale ekonomicznym i wyborczym – tym bardziej, że nie są one źródłem dochodów ani głosów w wyborach, lecz wydatków (Logan, Molotch 1987).

Z tych i późniejszych badań wynika konkluzja: losy miast związane są bezpośrednio i w dużym stopniu z dynamiką na rynku nieruchomości. Podobną rolę można przypisać innym głównym aktorom kapitalizmu: korporacjom inwestycyjno-mieszkaniowym, bankom czy towarzystwom kredytowym, niekiedy także federalnym (jak w USA) lub lokalnym agencjom rozwoju urbanistycznego, idącym pod rękę z szeroko pojmowaną klasą polityczną.

Wciąż otwarte pozostaje pytanie: w jaki sposób lub też czym miasta uczestniczące w globalnej konkurencji powinny się wyróżniać, nie tracąc unikatowego, lokalnego charakteru? Chodzi, inaczej to formułując, o udany rebranding. Pojęcie to (inaczej marka miast) zapożyczone z teorii marketingu, oznacza zarządzanie sposobem, w jaki miasta są lub mogą być podziwiane i cenione przez zagranicznych, krajowych i wewnętrznych odbiorców. Dobre oceny i reputacja są niezbędnymi warunkami do przyciągnięcia i zatrzymania turystów, handlowców, inwestorów, studentów i mieszkańców. Cele te mogą być osiągnięte poprzez komunikowanie odpowiedniego wizerunku miasta (Braun, Eshuis, Klijn 2014). Ale, przestrzega Graeme Evans, większość tej nowej infrastruktury zaprojektowanej jako obiekty prestiżowe może przyczyniać się do zmiany wizerunku miasta i przyciągać tłumy turystów, ale to uszczupla środki na zaspokojenie codziennych potrzeb społecznych i kulturalnych lokalnej społeczności (Evans 2009: 1003–1040). Jeszcze dalej idące wnioski wyciąga David Harvey. Według niego ćwiczenia w budowaniu wizerunku miasta jak marki handlowej, jak to nazywa, trzeba uznać za sztuczną metamorfozę lub maskę karnawałową, nakładaną dla odwrócenia uwagi od gospodarczej, społecznej i rasowej polaryzacji w obrębie miast (Harvey 1989: 73).

Trudno lekceważyć te ostrzeżenia, a dotychczas zrealizowane przykłady sugerują takie ryzyko. Mimo to rachunek korzyści miast, które odważnie postawiły na „kulturalny rebranding”, przewyższa straty. Glasgow kojarzy się z głównymi ulicami śródmieścia otwartymi dla pieszych i odnowionymi budynkami projektu Charlesa Rennie Mackintosha, Barcelona – nie tylko z niezwykłymi dziełami Antonia Gaudiego, ale także z dyskusyjnym biurowcem projektu Jeana Nouvel w kształcie prostego banana. Wśród polskich przykładów wyróżnia się frekwencyjny sukces Afrykarium – części ogrodu zoologicznego we Wrocławiu. Ośrodki miejskie chcące być centrami nauki i kultury oraz przyciągać „klasę kreatywną” powinny także

zadbać o odpowiednią szerokość oferty naukowo-kulturalnej. Miejska polityka pod tym względem może odegrać kreatywną rolę przy założeniu, że nastąpi poszerzenie jej zakresu i sposobu rozumienia – stwierdza Franco Bianchini.

Planiści miejscy i decydenci polityczni [...] potrzebują dziś być może kreatywności artystów [...]. Jest to kreatywność polegająca na zdolności do syntezy, dostrzegania związków między środowiskiem naturalnym, społecznym, kulturowym, politycznym i gospodarczym oraz dostrzegania znaczenia nie tylko „twardej”, ale także „miękkiej” infrastruktury. Wiedza o tym, jak korzystać z miękkich struktur (codziennej rutyny pracy i zabawy, lokalnych rytuałów, atmosfery i poczucia przynależności ludzi (Bianchini 1999b: 34–51).

Twórcy i wykonawcy tej polityki muszą być równie konsekwentni jak organizacje turystyczne i agencje rozwoju, które udowodniły korzyści z opartego na elementach kultury marketingu miejskiego i budowania atrakcyjnej marki kulturalnej.

Duch miast

Problematyka odczuwania atmosfery czy aury miast nie pojawia się w publikacjach socjologicznych zbyt często. Nie są lubiane rozważania o czymś niedającym się naukowo zobiektywizować. Zawsze jednak cenione były miasta czy miejsca zachęcające do zatrzymania się, refleksji i namysłu nad ich intuicyjnie wyczuwalnym urokiem, znanym od starożytności jako *genius loci*.

We współczesnym mieście, gdzie według wszelkich standardów zapewnione są wszystkie udogodnienia i w którym fascynuje technologia typu *smart*, może brakować czegoś, co zawsze było nieuchwytnie, a mimo to można było tego doznawać w miastach ery przedprzemysłowej i do dziś bywa źródłem nostalgii: brakuje ducha miasta. Z jednej strony ów duch pojawia się w mitologii związanej z danym miastem, emanuje z jego historii, budynków, placów, infrastruktury i parków. Z drugiej – to urok promieniujący od miejskich tłumów, stylu i sposobu prezentowania się ludzi, ich szczególnego wyglądu lub zachowań. Trudno oprzeć się wrażeniu, jakie wywołuje widok biało ubranych ludzi w różnym wieku, dostojnie tańczących *sardana* na rynku Starego Miasta w Barcelonie lub nie reagować na (dosłownie) „biegnącą procesję” mężczyzn na cześć Madonny w niedzielę wielkanocną we włoskiej miejscowości Sulmona. Niezależnie od tego, czy są artystami, taksówkarzami, policjantami czy zwykłymi przechodniami, ich obecność i gestykulacja, ton rozmów, sposób ubierania się i poruszania w specyficznej scenografii architektury demonstrują nieuchwytnego ducha miasta. „Miejskie przestrzenie mają ducha i miasta mają dusze. Niektóre są niebezpieczne i groźne, ale przyciągają uwagę, inne naczynowane są pięknem i nadmiarem; jeszcze inne straszą monotonią i pospolitością.

Te cechy są zaraźliwe i mogą przedostawać się do charakteru ludzi żyjących w takich miastach” (Hansen, Verkaaik 2009: 5).

Nullus locus sine genio – „nie ma miejsca bez ducha”. Dla Rzymian *genius loci* był boską istotą chroniącą miejsca i domy, ale ta opiekuńcza siła sprawiała, że były to miejsca jedyne w swoim rodzaju. Każde miasto posiada pewną sumę unikalnego potencjału, który je odróżnia od innych. Mogą to być niepowtarzalne budynki, muzea, lokalna kuchnia, sklepiki, rzemiosło, ale także trudniej uchwytnie rzeczy, jak styl życia mieszkańców czy określony klimat kawiarni albo ulic. Ta specyfika zbiorczo nazywana jest duchem miejsca. Dziś mówi się o nim w kontekście niemierzalnych, jakościowych cech. W zbiorowym artykule grupa uczonych: Miriam Redi, Luca Maria Aiello, Rosanna Schifanella i Daniel Quercia z Anglii oraz Rosanna Schifanella z Turynu we Włoszech, relacjonuje wyniki ilościowych badań nad cechami, nastrojem czy atmosferą miast za pomocą taksonomii przymiotników nadawanych tym miastom i osiedlom w mediach tradycyjnych i społecznościowych (Redi, Aiello, Schifanella, Quercia 2018). Miejska atmosfera lub duch są według nich wieloaspektowe, będąc kompozycją złożoną ze wskaźników fizycznych, fizjologicznych, psychologicznych, socjologicznych i kulturowych, ale są także zbyt ulotne, aby można je było zredukować tylko do zestawu zmiennych. Trudno je definiować za pomocą niewymiernych wskaźników nastroju czy atmosfery, mimo to przez niemal wszystkich są odczuwane. Spacer po dobrze znanych lub nieznanym ulicach czy placach dla zebrania wrażeń, złapania rytmu ich wibracji, złożenia w całość sytuacji i rzeczy widzianych z poziomu przechodnia lub oglądanych z wysokości kościelnych wież – to nic innego, niż próby uchwycenia ulotnego ducha miasta.

Nie wiadomo, czy *genius loci* to fenomen zadomowiony w każdej przestrzeni. To raczej stan ducha kogoś, kto znalazł w przestrzeni własne miejsce. W ciągu upływu wielu lat albo też w jednej chwili może pojawić się wrażenie zharmonizowania z takim miejscem, które można nazwać prywatnym mikropolis. Dopiero wtedy relacja z miastem nabiera głębszych znaczeń i tworzy się więź, której już nie sposób zatrzeć. Prawie każdy informator turystyczny przedstawia „żelazną” listę zabytków i miejsc, które bezwarunkowo należy zwiedzić. Chcąc jednak poczuć prawdziwego ducha miasta, trzeba doświadczyć innej jakości zwiedzania. Ów duch nie lubi tłumu, hałasu i sztucznych zachwytności. Trzeba raczej wybrać alternatywne ścieżki, mniej interesujące dla większości zwiedzających. Przy szczęśliwym zbiegu okoliczności można znaleźć się na wąskich, krętych uliczkach śródziemnomorskiego miasta, gdzie domy niemal stykają się szczytami, fasady dają chłodny cień, a sąsiadki prowadzą wieczny dialog, wychylając się z ukwieconych okien. Można poczuć zapach gotowanego obiadu, usłyszeć śmiech bawiących się dzieci lub odkryć dostojny spokój starszyny, tak samo w każdym zakątku świata przesiadującej na ławkach przed domami albo w parkach i ogrodach botanicznych w oczekiwaniu na okazję do przekazania młodemu swojej opowieści o mieście, o przeszłych czasach i nieobecnych już ludziach. Daje się w ten sposób odszukać ulubioną kamienicę, zaułek, kawiarenkę, posłuchać ulicznego barda czy dotrzeć do źródła z krystaliczną wodą. Każde tego typu spotkanie może utwierdzać

w przekonaniu, iż dotyka się w ten sposób ducha miasta złożonego, niczym barwna mozaika, z wielu ułamków. Właściwym komentarzem do tego wydają się sformułowania Ewy Bienkowskiej, nastrojowo opisującej wzajemne oddziaływanie człowieka i miasta, w tym przypadku Wenecji: „Spotkanie z Wenecją – pisze esestka – rozszerza i pogłębia nasz własny czas o czas schwycony, zapisany w jej kamieniach, i wytwarza poczucie przynależności do historii, która jest jej historią. Niepostrzeżenie Miasto staje się częścią czy też stroną naszego życia, a jego dzieje opowiadają o naszej sekretnej genealogii” (Bienkowska 1999).

Genius loci uruchamia szereg reminiscencji i obrazów miast. Rzym, Wenecja, Madryt, Paryż, Londyn, Edynburg, Praga, Kraków... To wyjątkowo urokliwe zespoły wartej zapamiętania architektury, walorów historycznych i kulturowych, mające niepowtarzalną aurę. Tak zwykle określane bywa coś, co trudno ująć w zwykłe słowa. Wiedzą o tym autorzy przewodników turystycznych, w których pojawiają się zagadkowe określenia: „magiczne”, „magnetyczne”, „romantyczne”. Charakterystyczne cechy zachowań mieszkańców dużych miast także są naturalnym punktem wyjścia analiz społecznych; można w nich rozpoznać różnice w atmosferze, czyli w duchu tych miast. Ton, tempo, struktura i miejsca interakcji społecznych różnią się w Londynie i Nowym Jorku. Wiele osób jednak na nic nie zamieniłoby zadowolenia z życia w specyficznym klimacie obu tych wielkich miast, który uważają za naturalnie stymulujący. Mawia się, że uliczne chodniki, parki i kawiarnie sprawiają, iż Paryż postrzega się jako miasto przyjemności ze spotkań *tête-à-tête*, chociaż wiele opinii to skargi, że paryżanie są niegościnni i zimni.

Można także wymienić inne względy wpływające na stereotypizację wielu miast. Jej mechanizm polega na tym, że odczucia lub oceny dotyczące fragmentów i wyróżnione na podstawie jednej cechy, są tworzone i utrwalane w odniesieniu do całości. Na tej podstawie Nowy Jork to „Wielkie Jabłko”, miasto energii, zgielku i obaw przed nieprzewidywalnym, Boston jest zrelaksowany, intelektualny i nieco nudny, Los Angeles jest zawsze „nastawione kontra” jako serce „nowej Ameryki”, a Nowy Orlean to The Big Easy („Wielki Luz”), gdzie życie jest wolniejsze i prostsze. Te banalne generalizacje powiela najwięcej ludzi. Nowojorczyk odwiedzający Paryż może odczuwać klimat tego miasta jako „spokojny” w porównaniu z jego własnym, podczas gdy mieszkaniec Richmond w stanie Wirginia może uważać Paryż za zbyt „gorączkowy”. Na sposób postrzegania miasta wpływa również to, czy obserwator jest turystą, krótkookresowym przybyszem w interesach czy stałym mieszkańcem. Uzewnętrzniają się wówczas różne jakościowo cechy, począwszy od powszechnie powielanych, a kończąc na znanych tylko długoletnim rezydentom.

Architekt Gernod Böhme analizuje zbliżone do ducha pojęcie atmosfery miasta. W jego ujęciu jest to odczucie mieszczące się pomiędzy obiektywnie istniejącymi wartościami estetycznymi i ich subiektywnym doznawaniem. Atmosferę można też określić jako emocjonalny stan uczuć lub nastroj wywołany przez specyficznie ukształtowaną przestrzeń. Ma naturę quasi-obiektywną, zewnętrzną. Można w nią symbolicznie wejść, poddać się lub przeżywać ją przez pryzmat odczuwania i wprawiania się dzięki niej w pewien nastrój, a niekiedy niemal namacalnie dotykać.

„Dusza” miast uzewnętrznia się lub przedstawia sama w rzeczywistych odczuciach i niezliczonych, stereotypowych wyobrażeniach (Böhme 2017: 2–3).

Tak rozumiana atmosfera jest aspektem miejskiej świadomości i doświadczenia lub – w innym sensie – elementem refleksji nad przestrzenią i podmiotowością i może wywoływać szereg indywidualnych odczuć. Atmosfery ulicy lub placu można doświadczać jako przerażającej, podczas gdy kiedy indziej skłania ona do wspólnych działań lub jest estetyczną inspiracją. Tego rodzaju autopsje mogą mieć konotacje kulturowe lub nawet polityczne. Jane Jackobs w analizie zachowań uczestników wielkomięjskiego tłumu posłużyła się niemal liryką: „Choć to życie, a nie sztuka, to możemy fantazyjnie nazwać je artystyczną stroną miasta i porównywać do tańca – nie prostego, zwykłego tańca... ale do skomplikowanego baletu, w którym poszczególni tancerze grają charakterystyczne partie, jakie cudownie się wzmacniają, komponują i porządkują w całość” (Jackobs 2017: 50).

Propozycją terminologiczną Geralda D. Suttlesa jest „faktura” miasta oparta na historii, architekturze, widoczna w obiegowych nazwach niektórych części lub oficjalnych nazwach ulic. Łącznie te elementy składają się na rzeczywistość zobiektywizowaną w sensie podzielania jej przez wielu ludzi. Turysta odwiedzający Hollywood może oglądać ślady dłoni i stóp gwiazd filmu odcisnięte w betonie przed Chińskim Teatrem Graumana i korzystać ze specjalnej mapy, aby podziwiać z daleka ich domy w Beverly Hills. Jeśli ma szczęście, może nawet w restauracji spotkać się twarzą w twarz ze znanym aktorem. Gwiazdy, pieniądze i sława to nieodłączne części faktury Hollywood jako „miasta blichtru” (Suttles 1984: 1283–304).

Istnieje pewien rodzaj symboliki miasta, analogicznej do symboliki kontynentów lub narodów. Sięgając do przykładów zza oceanu: Nowy Jork i Nowy Orlean mają wciąż utrzymujące się, emblematyczne znaczenie „wrót” do Nowego Świata. Większość przodków dzisiejszych Amerykanów dostała się do nowego kraju przez wschodnie wrota nowojorskie lub dotarła do serca Ameryki przez południową bramę nowoorleańską. Dalej, miasta na amerykańskim Wschodzie reprezentują tradycyjne, natomiast miasta na Zachodzie przedstawiają nowe wartości. Na Południu Stanów Zjednoczonych, zwanym familiarnie Dixie, tradycje odrębności stanów tworzących w wojnie secesyjnej konfederację są nadal żywe, a brak emocjonalnej i obyczajowej wspólnoty z Jankesami z Północy jest prawdziwy.

Oskar Spengler pisał na temat duszy miast:

Prawdziwym cudem są jednak narodziny duszy miasta. Duszy masowej zupełnie nowego rodzaju, bo obejmującej całokształt. Ona całe życie oddycha, rośnie i zyskuje twarz, i formę wewnętrzną i historię. Jest to przede wszystkim wyraz miasta, wizaż [...]. Gra tej ekspresji jest w istocie wyrazem duchowej historii samej kultury (Spengler 2001: 90).

Perspektywy życia w miastach XX wieku zdawały się potwierdzać poglądy Spenglera i wyrażane w całej jego filozofii przeniknięcie pesymizmem, poczuciem rozchwiania, przewidywaniem nadchodzącej destrukcji. Wielu naśladowców

podzielało ponurą wizję miast, widząc w nich źródło rozkładu wartości i przykłady upadku człowieczeństwa. W literaturze i publicystyce, a także w niektórych naukowych opracowaniach, pojawiały się twierdzenia, że załamanie się i finalny rozpad miejskich struktur są nieuniknione; niewiadomy pozostawał tylko ich czas. Rzeczywisty obraz miast nie był lepszy, zwłaszcza oglądany przez pryzmat kontrastu między elitami i biednymi. Obracało się swoiste błędne koło: zmarginalizowane masy trzeba było wykorzystywać jako niezbędną siłę roboczą, ale strach budziła ich rozszczeniowość i szerząca się przestępczość. Nie można się było bez nich obejść, ale starano się te masy trzymać na dystans. Uzasadniało to wśród przedstawicieli zamożniejszych warstw segregację przestrzenno-społeczną w postaci budynków czy osiedli starannie ogrodzonych i strzeżonych.

Dzisiaj trzeba traktować te niedawne jeszcze przekonania jako częściowo tylko prawdziwe lub przesadne. Urbanizacja po raz kolejny przestawiła swój wektor na przekór pesymistycznym lub nawet umiarkowanym prognozom. Równoległe do słabnącego powoli w Stanach Zjednoczonych i w Europie bezładnego rozrastania się obszarów zurbanizowanych i niepohamowanego wykształcania obszarów metropolitalnych (megalopolis), kwitnie coraz intensywniej po niedawnym załamaniu „drugie życie miast”, widoczne jako odrodzenie. Personifikują je mieszkańcy wracający do kolejno rewitalizowanych domów i wielkomiejski pejzaż odnawiający się dzięki nowej ekonomice usług.

Od początku swoich dziejów miasta fascynowały zamieszkujących je ludzi, ale także budziły lęki do tego stopnia, że – zapominając o racjonalności w urządzaniu miejskiego świata – dopatrywano się w ich genezie udziału wyższych, transcendentnych i mitycznych sił, wyposażonych w specjalny *lapis philosophorum* albo zapas nadprzyrodzonej mocy. Świadczą o tym chętnie powtarzane mity założycielskie miast, na czele z legendą o antenatach Rzymu, braciach Romulusie i Remusie, karmionych przez wilczycę (warto pamiętać, że na podwaliny Wiecznego Miasta wylała się krew Remusa, zabitego przez brata z zemsty za przekroczenie sakralnych, nienaruszalnych granic świeżo wytyczonego Rzymu). W każdym społeczeństwie wiele podobnych mitów utrzymuje się jako powszechniki kultury. „Mitem można się posługiwać jako mniej lub bardziej sprecyzowaną kategorią opisu różnorodnych zjawisk z zakresu świadomości społecznej nowoczesnych społeczeństw” (Szacka 2009: 71). Zdaniem Andreasa Billerta, miasto samo w sobie jest zarówno mitem, jak i obszarem nieustannej kreacji mitów, polem realizacji procesów integracji i dezintegracji. Symbolizują to kulturowe archetypy: z jednej strony wizje miasta jako Niebiańskiego Jeruzalem czy Augustyńskiego Civitas Dei, z drugiej starotestamentowej Wielkiej Nierządniczy – Babilonu. Ukazują one miasto jako miejsce stałego napięcia między szczęściem i tragedią, zbawieniem i potępieniem, sukcesem i klęską, tworzeniem i zagładą. To locum nieustannego konfliktu między dezintegracją i wysiłkami zmierzającymi do integracji (Billert 2012).

Wyobrazeniowa struktura miasta (określenie zapożyczone z tytułu książki Alana Bluma) może obejmować nomotetyczne i idiograficzne metafory, paralele i przekonania, traktowane niekiedy z powagą przez autorów naukowych rozpraw.

Blum kładzie nacisk na potrzebę przełamania tradycyjnych form analizy miast jako fizycznego krajobrazu i cech jego mieszkańców. Jego celem jest „[...] pokazanie, w jaki sposób symboliczny porządek miasta i obszar jego wyobraźniowych permutacji funkcjonuje jako rzeczywiste kontrasty w codziennym życiu współczesnej cywilizacji” (Blum 2003: 294). Z tego punktu widzenia miasta są centrami aktywności zbiorowej i kolektywnego doświadczania dzięki gęstemu i bogatemu krajobrazowi złożonemu z faktów lub rzeczywistych działań oraz ich możliwych interpretacji, znaczenia i wartości. Zjawiska i osobliwości miejskie są traktowane niczym akty przedstawień w naturalnym teatrze albo jako wiecznie otwarte pytania składające się na „wyobraźniową strukturę”. Spostrzeżenia Bluma to przykład synkretycznego łączenia literackich, metaliterackich i naukowych refleksji w makroanalityczną perspektywę mającą ukazać miasto w możliwie wielowymiarowy sposób. Podobne wyobrażenia miast są cennym uzupełnieniem socjologicznych ujęć, chociaż nie powinny być ich substytutem.

Poza działaniem miast na zmysły pojawiała się także wiele razy chęć jakiegoś rozumowego wyjaśnienia tych odczuć. Często służyła do tego metaforyka, przyrodnicza siostra mitologii. Korzystanie z jej zasobów w badaniach i analizach naukowych nie jest nowe; w antropologii i teorii urbanistyki powszechnie stosuje się metafory mające lepiej obrazować przedmioty dyskursu i ułatwiać rozumienie pojęcia, które tylko częściowo potrafi wyrazić konwersacyjny język. Przedstawiają one miasta jako dżungle, hybrydowe twory rywalizujące ze sobą lub podzielone wewnątrz, lub jako kreacje cywilizacji w stanie ciągłego ruchu. Różnią się stopniem konwencjonalności; niektóre są bezpośrednie, jak wyobrażenia miasta „miękkiego” i „twardego”, inne bardziej liryczne. W wąskich ramach akademickiej socjologii miasta i antropologii kulturowej także występuje pewna ilość metafor, porównań, epitetów, apokryfów, oksymoronów, hiperboli, stereotypów, klisz. Politolog i geograf John Rennie Short zestawił te obrazowe wyrażenia w zbiór obejmujący „miasto sieci”, „miasto polaryzacji”, „miasto – niszę migrantów”, „miasto konkurencji”, „miasto gender”, „miasto erotyczne”, „miasto polityczne”, „miasto zaprojektowane”, „miasto nieporządku” (Short 2006). Galeria przeniósni miejskich jest szeroka i różnorodna. William Solesbury sugeruje: „Sposób, w jaki myślimy o miastach, jest silnie kształtowany przez metafory. Pięć powtarza się na wiele sposobów: miasto jako wspólnota, jako targowisko, jako pole bitwy, jako maszyna i jako jeden organizm. Są to rozbudowane przenośnie służące do usystematyzowania koncepcji miasta o wielu wymiarach i poziomach znaczeniowych” (Solesbury 2013: 6). Najpowszechniej stosowane są porównania przestrzenne i wspierające pojęcia używane w planowaniu urbanistycznym. Nieomal samoistnie nasuwa się tu przykład „błękitnego banana” (*blue banana*), jak nazwano wielki, zakrzywiony pas intensywnej urbanizacji i uprzemysłowienia w Europie, sięgający od miast angielskich po Mediolan. To często nie tylko kwestia ekspresyjnego języka, ale także odsłona sposobu myślenia. „Płynne miasto” może być przykładem jego postrzegania przez pryzmat koncepcji płynnej nowoczesności Zygmunta Bauman (2006). Krótko mówiąc, metafory są pojęciami, które mogą wspomagać lub nawet kształtować myślenie na temat miast.

Na początku XIX wieku miasta i ich architekturę cechował współgrający z romantycznym rozchwianiem eklektyzm, polegający na świadomym wyborze z pełnego zestawu kostiumów stylistycznych: klasycystycznego, gotyckiego, renesansowego, barokowego. Wszystkie te dekoracyjne paralele i antynomie *longue durée* historii scalało w kształt stale zmieniającego się środowiska, które nauki społeczne opisują jako heterogeniczną, przestrzenną i społeczną strukturę, będącą wytworem czynników ekonomicznych, politycznych i kulturowych. Postmodernistyczna estetyka szczególnie upodobała sobie złożone, wielopostaciowe metropolie jako alegorie różnorodności. Antropologia kulturowa w opisywaniu miasta posługuje się chętnie mityzacją: miasto to *sacrum*, „jedna wielka świątynia”, „język”, „pismo”, „dyskurs”, „palimpsest”, „kompleksowa tkanina tekstu”. Ci, którzy w nim mieszkają lub tylko je odwiedzają, traktowani są jako swego rodzaju „czytelnicy” (jak pisze Anna Zeidler-Janiszewska we wstępie do tomu *Pisanie miasta – czytanie miasta*). Richard Sennett w urokliwej książce *The Conscience of the Eye* pyta oratorsko:

Współczesna kultura cierpi na przepaść między wnętrzem a zewnątrz, [...] między prywatnym doświadczeniem i doświadczeniami światowymi, między mną i miastem [...]. Egzystencja w mieście jest rozdwojona między euforią i obawę przed narażeniem się na [...] zranienie przez nadmierną stymulację. Dlaczego odwracamy oczy na widok czegoś lub kogoś obcego, nieznanego? (Sennett 1990: 21–23)

Dotyczy to również elementarnej dla miejskiego życia sfery interakcji. Wymuszona bliskość ludzi może być czasem pożądana, a kiedy indziej wywoływać poczucie zagrożenia. Rozgwar (*buzz*) śródmieścia dużego miasta będzie nie do przyjęcia dla jednych lub być podniecającą zachętą dla innych. Richard Florida (2010) posługuje się zwrotem „kultura ulicy”, by określić tego rodzaju bodźce jako „[...] bogatą mieszankę kawiarni, ulicznych muzyków, małych galerii i restauracji, czyli wszystkie te elementy kultury, w ramach której trudno oddzielić uczestnictwo od obserwacji, twórczość od samego twórcy” (Florida 2010: 172–173). Sharon Zukin na przykładzie studium o Nowym Jorku opisuje kulturę ulic nieustannie przejawiającą się w postaci demonstrujących obecność, egzystujących obok siebie lub przemieszanych subkultur, żywego występowania ludzi na ulicach, w parkach, sklepach, muzeach i w restauracjach – w wielkich i mniejszych przestrzeniach publicznych Nowego Jorku, „miasta, które nigdy nie zasypia”. Urealniają tę niepowtarzalną wielość interakcyjną urzędnicy, imigranci, artyści, handlarze uliczni i policjanci obok wielu jeszcze innych postaci charakterystycznych dla eklektycznego panoptikum wielkiego miasta (Zukin 1996).

Zbiór tych cech można nazwać terminem bliskim znaczeniowo *genius loci* – specyficzną charyzmą miasta, która frapuje obserwatorów i skłania do rozmaitych ocen. Tak jak charyzma osobista, czyli oddziaływanie sugestywnej osobowości jednostki i jej zdolność wpływania na zwolenników lub wrogów, aby być postrzeganym jako bohater czy pomazaniec, charyzmatyczność może być cechą przysługującą miastom (Majer 2014). Może wówczas znaczyć naturalną lub inscenizowaną

wyjatkowość albo magiczność; można odczuwać jej symboliczny ciężar albo dyskretną obecność. Ludzie mogą deklarować złożone uczucia wobec miast podobnie jak wobec wpływowych charyzmatyków. Miasta z kolei, tak jak ludzie obdarzeni szczególnymi cechami („iskrami bożymi”), przyciągają uwagę, roztaczają niepowtarzalny urok, fascynują wyjątkowością, zachwycają bogactwem architektury i czarem konkretnych miejsc, imponują niezwykłością historii. Charyzma miast sprawia, że chce się w nich przebywać stale lub choćby tylko przelotnie i że z żalem się je opuszcza. Nie przeszkadza jej to, że jest subiektywna. Przywołuje na myśl kilka znaczeń: z jednej strony będzie to „dusza” albo mitologia miasta emanująca z jego historii, kompozycji urbanistycznej, budynków czy infrastruktury. Z drugiej – urok miejskiego tłumu, w którym przechadzają się bez określonego celu *flâneurs*, styl i sposób prezentowania się ludzi, ich szczególne umiejętności lub niezwykle zachowania, mogą układać się w nieokreśloną, chociaż odczuwalną charyzmę.

Miasta mają zatem ducha lub charyzmę. Mogą być niebezpieczne i groźne, a jednocześnie uwodzicielskie; jedne charakteryzują się pięknem lub nawet jego nadmiarem, inne budzą grozę. Te zaraźliwe cechy jakościowe przenoszone są do odczuć, to jest do świadomości danego miasta. Ludzie – co pokazują badania – deklarują zazwyczaj dumę z bycia *Londoner* (londyńczykiem), *Madrileno* (mieszkańcem Madrytu), *Glaswegian* (obywatelom Glasgow) czy *Lodzermenschem* – rodowitym łodzianinem. W deklaracjach przywiązania do konkretnych miast powołują do życia całą wiązkę elementów kultury: mity, ducha i charyzmę. Ten (jakby to określił Pierre Bourdieu) miejski habitus staje się zbiorową własnością, nie wspominając, że jest daleko trwalszy niż czyjeś indywidualne życie.

Pewne miejskie mity mają globalny, inne lokalny zasięg. Reprodukują się w funkcjonujących na co dzień doświadczeniach i stereotypach. Opinie o urodzie lub jakości miast czy miejskich przestrzeni oddziałują na wyobraźnię tych, którzy w nich żyją, odwiedzają je, przedstawiają albo opisują realistycznie lub metaforycznie. Plonem tego mogą być niechętnie, nieznajdujące już potwierdzenia wyobrażenia o londyńskim Soho lub jeszcze gorsze o nowojorskim Harlemie czy łódzkich Bałutach. W ujmującym eseju o spacerze po mieście Michel de Certeau utrzymuje, że nazwy nadawane miejscom czy ulicom rzadko wytrzymują konfrontację z nazewnictwem mieszkańców: „Jest to dziwna toponimia, odpięta od rzeczywistych miejsc i unosząca się nad miastem jak mglista geografia znaczeń zawieszona w powietrzu...” (de Certeau 1984: 104). Naturalne nazwy wykazują zadziwiającą trwałość. Dla rodowitych łodzian ważna arteria prostopadła do Piotrkowskiej to ulica Główna, a nie Mickiewicza. Na warszawskiej Pradze jedna z głównych ulic w pobliżu rzeki to wciąż Jagiellońska, chociaż nie tak dawno jeszcze była Stalingradzką.

W największych miastach świata niektóre dzielnice cechuje organiczne połączenie ducha i atmosfery widoczne w specyfice architektury domów, wyposażeniu i dekoracji ulic, charakterze sklepów i lokali oraz sposobie prezentowania się codziennej publiczności, czyli mieszkańców, klientów lub interesantów oraz publiczności okazjonalnej: gapiów-spacerowiczów, turystów, przelotnych gości. Mają tę cechę bez wątpienia „czarny” Harlem i „żółte” Chinatown w Nowym Jorku,

największa w Niemczech „turecka” dzielnica Mühlheim w Kolonii czy „robotniczy” Kreuzberg w Berlinie. Umeblowanie (termin Aleksandra Wallisa) takich miejsc można świadomie aranżować, licząc na wywołanie określonych wrażeń.

Zadowolenie z życia w dużych miastach i jego naturalny składnik w postaci afirmacji ich ducha może wpływać z poczucia dostępności i możliwości swobodnego korzystania z publicznych usług (komunikacji, infrastruktury edukacyjnej czy kulturalnej) lub zachęt do hedonistycznej konsumpcji. W wielkomiejskich pasażach i galeriach handlowych można czerpać przyjemność z zakupów galanterii skórzanej firmy Louis Vuitton, eleganckich kreacji w damskich salonach Prada czy Gucci z modą męską, perfumeriach Calvin Klein czy młodzieżowych butikach Tao albo Next. Ich atrakcyjna fasada tworzy wrażenie łatwej dostępności dóbr i niemal duchowych przeżyć z tym związanych. Ludzi przyciąga, twierdzi Malcolm Miles, „[...] miasto jako zdarzenia lub kosmopolityczne życie ulicy [...]. Pomimo wysokich kosztów ludzie nadal mieszkają w mieście takim jak Nowy Jork, bo zakładam, że im się to podoba. Duże miasta to miejsca anonimowości w tłumie – rodzaj wolności” (Miles 2007: 8).

Nowe tendencje w urbanistyce zakładają tworzenie racjonalistycznych, wykorzystujących technologie informacyjno-komunikacyjne i procedury zarządzania, przestrzeni miejskich. Uwagi Daniela A. Bella i Avnera de-Shalita dobrze oddają sens przekonania o wyższości miejskiego życia, że jest ono przede wszystkim znacznie bardziej komfortowe w porównaniu z małymi miastami lub wsią. Mieszkańcy potrafią być zadowoleni nie tylko z tego, że żyją w środowisku znacznie przewyższającym małomiasteczkowe lub wiejskie standardy, ale mogą być także dumni z tego, że środowisko ich życia wyróżnia się w porównaniu z innymi miastami, bez względu na to, czy tak jest rzeczywiście.

Tę dumę nazywamy „obywatelstwem”. Ma ona swoje korzenie w poczuciu, że miasto jest szczególne [...]. Poczucie wspólnoty – coś, co wydaje się być tak głęboko zakorzenione w ludzkiej naturze, jak, powiedzmy, dążenie do wolności osobistej, zazwyczaj musi być związane ze wspólnotą, która wyraża szczególne cechy lub to, co nazywamy „etosem” lub „duchem” (Bell, de-Shalit 2011: xii).

Można zestawić główne kryteria charakteryzujące miasta, a tym samym również „ducha” miejskości. Będą to, po pierwsze, gęstość zabudowy i zaludnienia – najbardziej typowe, wymieniane przez większość badaczy cechy, równoznaczne z istotą miast. Po drugie, rola węzłowych punktów koncentracji i redystrybucji dóbr, usług czy środków komunikacji, po trzecie – specjalizacja i komplementarność ról cechujące życie społeczne i po czwarte, istnienie specyficznej obyczajowości. To zestawienie nie różni się od listy głównych cech miasta w opublikowanym 70 lat temu eseju Wirtha: miasto to wielkość, gęstość zabudowy, zróżnicowanie ekonomiczno-społeczne i ruchliwość mieszkańców, bezosobowość instytucji i kontaktów społecznych. „Miejski styl życia” sprzed dziesięcioleci różni się od jego współczesnej wersji, to jednak nie dotyczy głównych aspektów. Także dzisiaj na miejską czy

wielkowiejską rzeczywistość składa się, przykładowo, przewaga wtórnych stosunków społecznych nad pierwotnymi, zatamizowanie rodziny, dotkliwie odczuwany brak kontroli społecznej czy słabość stosunków sąsiedzkich.

Zmieniły się warunki egzystencji „społeczeństwa miejskiego” (sformułowanie zaczerpnięte z tytułu książki Pawła Rybickiego) oraz język, którym opisuje je dzisiaj nauka. Mimo to kontynuatorzy dorobku Ferdinanda Tönniesa i Émile Durkheima, Maxa Webera i Georga Simmela czy Roberta Parka i Louisa Wirtha mogą nadal odkrywać aktualną wartość analiz miejskich. Mimo tych różnych teoretyczno-empirycznych przymiarek do interpretacji rzeczywistości miejskiej, nadal trudno o spójną, w miarę wyczerpującą odpowiedź na pytanie zadane na wstępie: czym jest miasto? Dobrze oddaje ten dylemat seria wątpliwości urbanisty Kevina Lyncha:

Podstawowy problem sprowadza się do rozstrzygnięcia, co przede wszystkim składa się na kształt ludzkich osad: fizyczne obiekty? Żywi ludzie? Podejmowane działania? Struktura zbiorowości? System ekonomiczny? Przyrodnicze warunki życia? Kontrola nad przestrzenią i jej konsekwencje? [...] Codzienny i odświętny rytm życia miasta? Zmiany jego kompozycji? Jak każdy złożony fenomen, miasto prezentuje różne oblicza i wybór któregoś z nich nie jest łatwy (Lynch 1948: 48).

Bibliografia

- 2014 Revision of the World Urbanization Prospects*, 2015, United Nations Department of Economic and Social Affairs, online: <https://www.un.org/en/development/desa/publications/2014-revision-world-urbanization-prospects.html> (dostęp: 10.01.2019).
- 2018 Revision of the World Urbanization Prospects*, 2018, United Nations Department of Economic and Social Affairs, online: <https://www.un.org/development/desa/publications/2018-revision-of-world-urbanization-prospects.html> (dostęp: 12.01.2019).
- Abu-Lughod Janet L., 2012, *Europa na peryferiach. Średniowieczny system-swiat w latach 1250–1350*, tłum. Arkadiusz Bugaj, Kęty, Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Addams Jane, 2012, *The Spirit of Youth and the City Streets*, New York, Forgotten Books.
- Agenda na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030. Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego ONZ (The Sustainable Development Goals 2030 Agenda)*, United Nations Knowledge Platform, online: sustainabledevelopment.un.org (dostęp: 12.01.2019).
- Albrechts Louis, Balducci Alessandro, 2013, *Practicing Strategic Planning: In Search of Critical Features to Explain the Strategic Character of Plans*, „The Planning Revue”, t. 49, nr 3.
- Alcoff Linda Martín, Mendieta Eduardo, 2003, *Identities: Race, Class, Gender and Nationality*, Oxford, Blackwell.
- Allen Michelle, 2008, *Cleansing the City: Sanitary Geographies in Victorian London*, Columbus, Ohio University Press.
- Altman Irwin, Low Setha M., 1992, *Place Attachment*, New York, Plenum Press.
- America 2050. A Prospectus* [bdw], Regional Plan Association, New York.

- Ananad Shirya, Sami Neha, 2015, *Urban Corridors: Strategies for Economic and Urban Development*, [w:] *Urban Corridors. Strategies for Economic and Urban Development*, International Growth Centre, Mumbai, Indian Institute for Human Settlements, <http://iihs.co.in/knowledge-gateway/urban-corridors-strategies-for-economic-and-urban-development/> (dostęp 12.01.2019).
- Anderson Benedict, 1997, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. Stefan Amsterdamski, Kraków, Znak.
- Anthony Robert M., Crenshaw Edward M., 2014, *City Size and Political Contention: The Role of Primate Cities in Democratization*, „International Journal of Sociology”, t. 44, nr 4.
- Appadurai Arjun, 2005, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, tłum. Zbigniew Pucek, Kraków, Universitas.
- Arnott Richard J., McMillen Daniel P., 2006, *A Companion to Urban Economics*, Hoboken, Blackwell – John Wiley & Sons.
- Arthur W. Brian, 1988, *Urban Systems and Historical Path Dependence*, [w:] *Cities and Their Vital Systems. Infrastructure. Past, Present, and Future*, Jesse H. Ausubel, Robert Herman (red.), Washington D.C., National Academy Press.
- Arystoteles, 2006, *Polityka*, tłum. Ludwik Piotrowicz, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ash Amin, 2006, *The Good City*, „Urban Studies”, t. 43, nr 5–6.
- Bacon Edmund N., 1974, *Design of Cities*, New York, Penguin Books.
- Badyina Alena, Golubchikov Oleg, 2005, *Gentrification in Central Moscow – A Market Process Or A Deliberate Policy? Money, Power And People in Housing Regeneration in Ostozhenka*, „Geografiska Annaler: Series B, Human Geography”, t. 87, nr 2.
- Bairoch Paul, Goer Gary, 1986, *Factors of Urbanisation in the Nineteenth Century Developed Countries: A Descriptive and Econometric Analysis*, „Urban Studies”, t. 23, nr 4.
- Bakhshi Hasan, Hargreaves Ian, Hofheinz Paul, 2017, *The Creative Economy in Europe. Why Human Beings Remain the Economy's Key Asset*, online: lisboncouncil.net/publication/publication/141-the-creative-economy-in-europe-why-human-beings-remain-the-economys-key-asset.html (dostęp: 29.12.2019).
- Banfield Edward C., 1974, *The Unheavenly City Revisited*, Boston–Toronto, Little Brown and Company.
- Banham Reyner, 1979, *Rewolucja w architekturze*, tłum. Zbigniew Drzewiecki, Warszawa, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.
- Bańka Augustyn, 2002, *Społeczna psychologia środowiskowa*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Barber Bernard, Barber Elinor G., 1965, *European Social Class: Stability and Change*, New York, Macmillan.
- Barbière Cécile, 2017, *In 2050 3 Billion People Will Live in Slums*, EURACTIV, <https://www.euractiv.com/section/development-policy/interview/>

- french-urban-development-expert-in-2050-3-billion-people-will-live-in-slums/, (dostęp: 16.12.2018).
- Barth Gunther, 1980, *The Department Store*, [w:] *City People. The Rise of Modern City Culture in Nineteenth-Century America*, Oxford, Oxford University Press.
- Bason Christian, 2010, *Leading Public Sector Innovation: Co-creating for a Better Society*, Bristol, Policy Press.
- Bauman Zygmunt, 1963, *Zarys socjologii: zagadnienia i pojęcia*, Warszawa, PWN.
- Bauman Zygmunt, 1996, *Etyka ponowoczesna*, Warszawa, PWN.
- Bauman Zygmunt, 2001, *Tożsamość – jaka była, jest i po co?*, [w:] *Wokół problemów tożsamości*, Aldona Jawłowska (red.), Warszawa, LTW.
- Bauman Zygmunt, 2006, *Płynna nowoczesność*, tłum. Tomasz Kunz, Kraków, Wydawnictwo Literackie.
- Bauman Zygmunt, 2008, *Wspólnota. W poszukiwaniu bezpieczeństwa w niepewnym świecie*, Kraków, Wydawnictwo Literackie.
- Becher Debbie, 2012, *Political Moments with Long-term Consequences*, [w:] *Re-making Urban Citizenship: Organizations, Institutions and the Right to the City*, Mary Smith, Morton McQuarrie (red.), New Brunswick, Transaction Publishers.
- Bell Colin, Bell Rose, 1969, *City Fathers: Early History of Town Planning in Britain*, London, Penguin Books.
- Bell Daniel A., de-Shalit Avner, 2011, *The Spirit of Cities. Why the Identity of a City Matters in a Global Age*, Princeton–Oxford, Princeton University Press.
- Bell Daniel, 1976, *The Cultural Contradictions of Capitalism*, New York, Basic Books.
- Bell Paul A., Greene Thomas C., Fisher Jeffrey D., Baum Andrew, 2004, *Psychologia środowiskowa*, tłum. Maria Lewicka, Agnieszka Skorupka i in., Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Benevolo Leonardo, 1993, *The European City (The Making of Europe)*, tłum. Carl Ipsen, Cambridge, Blackwell.
- Benjamin Walter, 1975, *Twórca jako wytwórca*, tłum. Henryk Orłowski, Janusz Sikorski, Poznań, Wydawnictwo Poznańskie.
- Bennett Judith M., Hollister Cecil W., 2006, *Medieval Europe: A Short History*, New York, McGraw-Hill.
- Bensman Joseph, *Epilogue. The Apple Tree*, [w:] *The Apple Sliced. Sociological Studies of New York City*, Vernon Beggs, Gerald Handel, Sylvia F. Fava (red.), South Hadley, Bergin & Garvey.
- Bentley Ian, Alcock Alan, McGlynn Sue Bentley, Murrain Paul A. Alcock, 1985, *Responsive Environments. Manual For Designers*, Oxford, Elsevier – Architectural Press.
- Berg Leo van den, Drewett Roy, Klaassen Leo H., 1982, *Urban Europe. A Study of Growth and Decline*, Oxford–New York, Pergamon Press.
- Berndt Heide, 1978, *Die Natur der Stadt*, Frankfurt am Main, Verlag Neue Kritik.

- Berry Christopher R., Glaeser Edward L., 2005, *The Divergence of Human Capital Levels Across Cities*, National Bureau of Economic Research Working Paper No. 11617, <https://www.nber.org/papers/w11617> (dostęp 10.10. 2019).
- Bianchini Franco, 1993, *Remaking European Cities: The Role of Cultural Policies*, [w:] *Cultural Policy and Urban Regeneration: the West European Experience*, Franco Bianchini, Michael Parkinson (red.), Manchester, Manchester University Press.
- Bianchini Franco, 1999, *Cultural Planning for Urban Sustainability*, [w:] *City and Culture: Cultural Processes and Urban Sustainability*, Louise Nyström, Colin Fudge (red.), Karlskrona, Stadsmiljörådet.
- Bieńkowska Ewa, 1999, *Co mówią kamienie Wenecji*, Gdańsk, Słowo/Obraz/Terytoria.
- Bierwiazonek Krzysztof, Dymnicka Małgorzata, Kajdanek Katarzyna, Nawrocki Tomasz, 2017, *Miasto, przestrzeń, tożsamość. Studium trzech miast: Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Billert Andreas, 2012, *Założenia, modele i planowanie polityki rozwoju miast. Próba konfrontacji dwóch światów jednej Unii Europejskiej*, [w:] *Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce*, Krzysztof Derejski, Jacek Kubera, Stanisław Lisiecki, Roman Macyra (red.), Poznań, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- The Black Population: 2010*, 2010 Census Briefs, United States Census Bureau, online: www.census.gov/prod/cen2010/briefs/c2010br-06.pdf (dostęp: 19.12.2017).
- Blakely Edward J., Snyder Mary G., 1999, *Fortress America. Gated Communities in the United States*, Washington D.C., Brooking Institution Press.
- Blokland Talja, van Eijk Gwen, 2010, *Do People Who Like Diversity Practice Diversity in Neighbourhood Life? Neighbourhood Use and the Social Networks of 'Diversity-Seekers' in a Mixed Neighbourhood in the Netherlands*, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, nr 36.
- Blum Alan, 2003, *Imaginative Structure of the City*, Montreal–Kingston, McGill–Queen’s University Press.
- Błaszczyk Mateusz, 2013, *W poszukiwaniu socjologicznej teorii rozwoju miast. Meandry ekonomii politycznej*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bokszański Zbigniew, 2002, *Tożsamość*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Zbigniew Bokszański (red.), Warszawa, Oficyna Naukowa.
- Bokszański Zbigniew, 2006, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Booth Charles, 1982, *Life and Labor of the People of London*, t. 1–16, reprint, London, Basil Blackwell, <http://www.globalfactcheck.org/documents/1904%20Booth%20Life%20and%20Labour%20of%20the%20People%20in%20London.%20%20Poverty.%20%2021357547.pdf> (dostęp 10.10. 2019).

- Bosker Maartean, Buringh Eltjo, van Zanden Luiten Jan, 2008, *From Baghdad to London: The Dynamics of Urban Growth in Europe and the Arab World, 800–1800*, CEPR Discussion Papers No. 6833.
- Bosker Maarten, Buringh Eltjo, 2017, *City Seeds: Geography and the Origins of the European City System*, „Journal of Urban Economics”, t. 98, nr C.
- Bourdieu Pierre, Wacquant Loïc, 2001, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, tłum. Anna Sawisz, Warszawa, Oficyna Naukowa.
- Bowles Samuel, Gintis Herbert, 2002, *Social Capital and Community Governance*, „The Economic Journal”, t. 112, nr 483.
- Boyer M. Christine, 1983, *Dreaming the Rational City. The Myth of American City Planning*, Cambridge, MIT Press.
- Böhme Gernod, 2017, *The Aesthetics of Atmospheres*, New York, Routledge.
- Brand Ralf, Gaffikin Frank, 2007, *Collaborative Planning in an Uncollaborative World*, „Planning Theory”, t. 1.
- Braudel Fernand, 1973, *Capitalism and Material Life 1400–1800*, tłum. Miriam Kochan, New York, HarperCollins Publishers.
- Braudel Fernand, 1999, *Historia i trwanie*, tłum. Bronisław Geremek, Warszawa, Czytelnik.
- Braun E. Erik, Eshuis J. Jasper, Klijn Eric-Hans, 2014, *The Effectiveness of Place Brand Communication*, „Cities: The international journal of urban policy and planning” t. 41, <https://repub.eur.nl/pub/63238> (dostęp 10.10. 2019).
- Briggs Asa, 1968, *Victorian Cities*, Harmondsworth, Penguin Books.
- Briggs Asa, 1970, *Manchester, Symbol of a New Age*, [w:] idem, *Victorian Cities*, New York–Evanston, Harper and Row.
- Brzozowska Blanka, 2009, *Spadkobiercy flâneura. Spacer jako twórczość kulturowa – współczesne reprezentacje*, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Burgess Ernest W., 1973, *On Community, Family, and Delinquency*, Lewis Cottrell, Alvin Hunter, John Short (red.), Chicago, University of Chicago Press.
- Burnett John, 1986, *A Social History of Housing: 1815–1985*, New York, Methuen.
- Burnette Joyce, 2008, *Gender, Work and Wages in Industrial Revolution Britain*, New York, Cambridge University Press.
- Burstein Stanley M., Donlan Walter, Roberts Jennifer Tolbert, Pomeroy Sarah B., 2009, *A Brief History of Ancient Greece: Politics, Society, and Culture*, Oxford, Oxford University Press.
- Bury Piotr, Markowski Tadeusz, Regulski Jerzy, 1993, *Podstawy ekonomiki miasta*, Łódź, Fundacja Rozwoju Przedsiębiorczości.
- Busquets Joan, 2005, *Barcelona, the Urban Evolution of a Compact City*, Harvard, Harvard University Press.
- Calvino Italo, 2014, *Letters, 1941–1985*, tłum. Martin McLaughlin, Princeton, Princeton University Press.
- Cantle Ted, Kaufmann Eric, 2016, *Is Segregation on the Increase in the UK?*, „Open Democracy”, www.opendemocracy.net (dostęp: 16.12.2017).
- Carter Harold, 1995, *The Study of Urban Geography*, New York, Arnold.

- Castells Manuel, 1982, *Kwestia miejska*, tłum. Jacek Piątkowski, Warszawa, PWN.
- Castells Manuel, 1983, *The City and the Grassroots. A Cross-Cultural Theory of Urban Social Movements*, Berkeley–Los Angeles, University of California Press.
- Castells Manuel, 2007, *Spółeczeństwo sieci*, tłum. Mirosława Marody, Kamila Pawluś, Janusz Stawiński, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Castells Manuel, Hall Peter G., 1994, *Technopoles of the World: the Making of Twenty-first-century Industrial Complexes*, London, Routledge.
- Certeau Michel de, Giard Luce, Mayol Pierre, 2011, *Wynaleźć codzienność*, t. 2: *Mieszkać, gotować*, tłum. Katarzyna Thiel-Jańczuk, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Champion Anthony Gerard (red.), 1989, *Counterurbanization: The Changing Pace and Nature of Population Deconcentration*, London, Edward Arnold.
- Chandler Tertius, 1987, *Four Thousand Years of Urban Growth*, New York, Edwin Mellen Press.
- Chandler Tertius, Fox Gerald, 1974, *300 Years of Urban Growth*, New York–London, Academic Press.
- Chaskin Robert J., 1997, *Perspectives on Neighborhood and Community: A Review of the Literature*, „Social Service Review”, nr 4.
- Cherif Mustapha, 2006, *Islam and the West: A Conversation with Jacques Derrida*, tłum. Fagan Lavendar, Chicago–London, Chicago University Press.
- Cheshire Paul C., 2006, *Resurgent Cities, Urban Myths and Policy Hubris: What We Need to Know*, „Urban Studies”, t. 43, nr 8.
- Childe Gordon V., 1950, *The Urban Revolution*, „Town Planning Review”, t. 21.
- Christaller Walter, 1963, *Ośrodki centralne w Południowych Niemczech*, „Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej”, z. 1.
- Cohen Anthony P., 1985, *The Symbolic Construction of Community*, London–New York, Routledge.
- Congdon Peter, Shepherd John, 1988, *Components of Social Change in Urban Areas*, „Urban Studies”, t. 25, nr 3.
- Cresswell Tim, 2011, *Place. A Short Introduction*, Malden, Blackwell Publishing.
- Crook Tom, 2008, *Accommodating the Outcast: Common Lodging Houses and the Limits of Urban Governance in Victorian and Edwardian London*, „Urban History”, t. 35.
- Crow Graham P., Graham Allan, 1995, *Community Types, Community Typologies and Community Time*, „Time & Society”, t. 4, nr 2.
- Culture, Cities and Identity in Europe. Study*, 2016, Brussel, European Economic and Social Committee.
- Curtis Katherine J., 2003, *Community Lost or Transformed? Urbanization and Social Ties*, „City & Community”, t. 2, nr 3.
- Czarnowski Stefan, 1939, *Podział przestrzeni i jej ograniczenie w religii i magii*, „Przegląd Socjologiczny”, t. VII.
- Czarnowski Stefan, 1956, *Powstanie i społeczne funkcje historii*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 5, Warszawa, PWN.

- Czekaj Krzysztof, Zawartka-Czekaj Monika, 2011, *Fakty, miejsca i instytucje na mapach badawczych w socjologii miasta*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica”, t. 36.
- Ćwik Natalia, 2012, *Czego nauczyło nas Occupy Wall Street?*, „Nowy Obywatel”, nr 5 (56).
- Davies Norman, 2010, *Boże igrzysko. Historia Polski*, Kraków, Wydawnictwo Znak.
- Davis Diane E., 2005, *Cities in Global Context: A Brief Intellectual History*, „International Journal of Urban and Regional Research”, t. 29, nr 1.
- Davis Kingsley, 1955, *The Origin and Growth of Urbanization in the World*, „American Journal of Sociology”, t. 60, nr 5.
- Davis Kingsley, 1973, *Cities: Their Origin, Growth, and Human Impact; Readings from Scientific American*, San Francisco, W.H. Freeman.
- Davis Mike, 1990, *City of Quartz: Excavating the Future in Los Angeles*, London–New York, Verso.
- Davis Mike, 2006, *Planet of Slums*, London–New York, Verso.
- Davis Miriam C., 2016, *Dame Kathleen Kenyon. Digging Up the Holy Land*, Oxon–New York, Routledge.
- Deane Phyllis, Cole William A., 1962, *British Economic Growth, 1688–1959: Trends and Structure*, Cambridge, The University Press.
- Dijkstra Lewis, Poelman Hugo, 2012, *Cities in Europe. The new OECD-EC definition*, European Commission, Regional and Urban Policy, online: ec.europa.eu/regional_policy/sources/docgener/focus/2012_01_city.pdf, (dostęp: 16.12.2018).
- Dmochowska Małgorzata, 2012, *Nowe wspólnoty w Polsce na przełomie XX i XXI wieku. Między Platonem, Amwayem a trollami*, Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN.
- Domińczak Michał, Zaguła Artur, 2016, *Typologia łódzkiej kamienicy*, Łódź, Urząd Miasta Łodzi.
- Drehbusch Günter, 1976, *Industrie Architektur*, München, Heyne Verlag.
- Drobnik Adam, 2016, *Dynamika rozwoju miast w kontekście ich wielkości i rangi*, „Studia Ekonomiczne Regionu Łódzkiego”, nr 21.
- Drozdowski Marian Marek, Zahorski Andrzej, 2004, *Historia Warszawy*, Warszawa, Wydawnictwo Jeden Świat.
- Drozdowski Rafał, Krajewski Marek, 2010, *Za fotografię! W stronę radykalnego programu socjologii wizualnej*, Warszawa, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Duany Andres, Plater-Zyberk Elizabeth, Speck Jeff, 2000, *Suburban Nation: The Rise of Sprawl and the Decline of the American Dream*, New York, North Point Press.
- Dühr Stefanie, Colomb Claire, Nadin Vincent, 2010, *European Spatial Planning and Territorial Cooperation*, London–New York, Routledge – Taylor & Francis Group.

- Dymnicka Małgorzata, 2005, *Rewitalizacja zdegradowanych struktur miejskich w warunkach społecznego dialogu*, [w:] *Transformacja zdegradowanych struktur przestrzennych metropolii polskich*, Tomasz Parteka (red.), „Biuletyn KPZK PAN”, z. 223.
- Dymnicka Małgorzata, 2011, *Od miejsca do nie-miejsca*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica”, t. 36.
- Dymnicka Małgorzata, Szczepański Jakub, 2016, *Dilemmas of Identity in Contemporary Cities. The City of Gdansk as an Example*, „Procedia Engineering”, t. 161.
- Eagly Alice H., Baron Reuben M., Hamilton V. Lee, 2010, *The Social Psychology of Group Identity and Social Conflict: Theory, Application, and Practice* (APA Decade of Behavior Volumes), Washington D. C., American Psychological Association.
- Ehrenhalt Alan, 2012, *The Great Inversion and the Future of the American City*, New York, Vintage Books.
- Ehrenhalt Alan, 2017, *The Great Inversion*, „Governing”, nr 25 (7).
- Eliade Mircea, 1998, *Mit wiecznego powrotu*, tłum. Kocjan Krzysztof, Warszawa, Wydawnictwo KR.
- Engels Fryderyk, 1952, *Położenie klasy robotniczej w Anglii*, tłum. Aleksander Długosz, Warszawa, Książka i Wiedza.
- European Neighbours Day*, country.european-neighbours-day.com/ (dostęp: 12.11.2018).
- Evans Graeme, 2009, *Creative Cities, Creative Spaces and Urban Policy*, „Urban Studies”, t. 46, nr 5–6.
- Evans Marni, 2019, *Resilient City Overview and Urban Design Principles*, New York, The Balance Small Business, www.thebalancesmb.com/resilient-city-definition-and-urban-design-principles-3157826 (dostęp: 16.01.2018).
- Ewen Shane, 2016, *What Is Urban History?*, Malden, Polity Press.
- Ferguson Niall, 2008, *The Ascent of Money: The Financial History of the World*, London–New York, Penguin Books.
- Finlay Ronald, 2002, *Globalization and the European Economy: Medieval Origins to the Industrial Revolution*, [w:] *Europe and Globalization*, Henryk Kierzkowski (red.), Houndsmill–New York, Palgrave Macmillan.
- Fishman Robert, 1982, *Urban Utopias in the Twentieth Century. Ebenezer Howard Frank Lloyd Wright Le Corbusier*, Cambridge, MIT Press.
- Flanagan William G., 2010, *Urban Sociology. Images and Structure*, Lanham, Rowman & Littlefield Publishing.
- Flatt Oskar, 1853, *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym*, Warszawa, online: bc.wbp.lodz.pl/dlibra/docmetadata (dostęp: 14.12.2018).
- Florida Richard, 2005, *Who's Your City? How the Creative Economy is Making Where to Live the Most Important Decision of Your Life*, New York, Basic Books.

- Florida Richard, 2010, *Narodziny klasy kreatywnej oraz jej wpływ na przeobrażenia w charakterze pracy, wypoczynku społeczeństwa i życia codziennego*, tłum. Tomasz Krzyżanowski, Michał Penkala, Warszawa, Narodowe Centrum Kultury.
- Florida Richard, Gulden Tim, Mellander Charlotta, 2008, *The Rise of the Mega-region*, „Cambridge Journal of Regions, Economy and Society”, t. 1, nr 3.
- The Formation of National States in Western Europe, Studies in Political Development*, 1975, Charles Tilly (red.), Princeton, Princeton University Press.
- Fossier Robert, 2009, *Ludzie średniowiecza*, tłum. Aneta Czupa, Kraków, Wydawnictwo WAM.
- Foucault Michel, 2006, *O innych przestrzeniach. Heterotopie*, tłum. Michał Żakowski, „Kultura Popularna”, nr 6 (16).
- Frankenberg Ronald, 1967, *Communities in Britain: Social Life in Town and Country*, London, Pelican Books.
- Frey William H., 1996, *Immigration, Domestic Migration, and Demographic Balkanization in America: New Evidence for the 1990s*, „Population and Development Review”, t. 22, nr 4.
- Frey William H., Speare Alden Jr., 1988, *Regional and Metropolitan Growth and Decline in the United States. A 1980 Census Monograph*, New York, Russell Sage Foundation.
- Frey William H., Speare Alden, Jr., 1995, *Metropolitan Areas as Functional Communities*, [w:] *Metropolitan and Nonmetropolitan Areas: New Approaches to Geographical Definition*, Donald C. Dahmann, James D. Fitzsimmons (red.), Working Paper No. 12, Washington D.C., US Bureau of the Census, Population Division.
- Friedman John, Wolff Goetz, 1982, *World City Formation: an Agenda for Research and Action*, „International Journal of Urban and Regional Research”, t. 6, nr 3.
- Friedrichs Christopher R., 1995, *The Early Modern City 1450–1750*, London–New York, Routledge.
- Friedrichs Jürgen, 1993, *A Theory of Urban Decline: Economy, Demography and Political Elites*, „Urban Studies”, t. 30, nr 6.
- Fukuyama Francis, 1997, *Zaufanie: kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, tłum. Anna Śliwa, Leszek Śliwa, Warszawa–Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- The Gaia Atlas of Cities: New Directions for Sustainable Urban Living (Gaia Future)*, 1994, Herbert Girardet, Godfrey Jo Wood, Darrel Rees (red.), London, The Gaia Books.
- Gans Herbert J., 1982, *The Urban Villagers. Group and Class in the Life of Italian-Americans*, New York, The Free Press.
- Gans Herbert J., 1991, *People, Plans, and Policies. Essays on Poverty, Racism, and Other National Urban Problems*, New York, Columbia University Press.
- Garreau Joel, 1991, *Edge City. Life on the New Frontier*, New York, Doubleday.
- Gdańskie tożsamości. Eseje o mieście*, Basil Kerski (red.), 2014, Gdańsk, Instytut Kultury Miejskiej.

- Geertz Clifford, 1968, *Islam Observed: Religious Development in Morocco and Indonesia*, Chicago, University of Chicago Press.
- Gehl Jan, 2014, *Miasta dla ludzi*, Kraków, Wydawnictwo RAM.
- Gerwin Marcin, Grabkowska Maja, 2012, *Budżet obywatelski*, [w:] *Partycypacja. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Mieczysław Sadura, Joanna Erbel (red.), Warszawa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Gibbon John M., 1938, *Canadian Mosaic. The Making of Northern Nation*, Toronto, McLellan & Steward Ltd.
- Giddens Anthony, 1998, *Socjologia. Kluczowe idee. Zwięzłe, lecz krytyczne wprowadzenie*, tłum. Joanna Gilewicz, Poznań, Zysk i S-ka.
- Giddens Anthony, 2003, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, tłum. Stefan Amsterdamski, Poznań, Zysk i S-ka.
- Giddens Anthony, 2004, *Socjologia*, tłum. Anna Szulżycka, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gierowski Józef A., 1985, *Historia Włoch*, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Gieryn Thomas F., 2000, *A Space for Place in Sociology*, „Annual Review of Sociology”, t. 26.
- Gilejko Leszek, 2002, *Funkcje społeczności lokalnych i szanse ich realizacji*, „Rocznik Żyrardowski”, nr 1.
- Gimpel Jean, 1977, *Medieval Machine: The Industrial Revolution of the Middle Ages*, New York, Penguin Books.
- Girouard Mark, 1985, *Cities & People*, New Haven–London, Yale University Press.
- Giuliani Maria V., 2003, *Theory of Attachment and Place Attachment*, [w:] *Psychological Theories for Environmental Issues*, Miriam Bonnes (red.), Aldershot, Ashgate.
- Giuliani Maria V., Feldman Roberta M., 1993, *Place Attachment in Developmental and Cultural Context*, „Journal of Environmental Psychology”, t. 13, nr 3.
- Glaab Charles N., Brown Theodore A., 1983, *A History of Urban America*, New York, MacMillan.
- Glaeser Edward L., 2011, *Triumph of the City. How Our Greatest Inventions Makes Us Richer, Smarter, Greener, Healthier, and Happier*, New York, Penguin Books.
- Glaeser Edward L., Gottlieb Joshua D., 2006, *Urban Resurgence and the Consumer City*, „Urban Studies”, t. 43, nr 8.
- Glaeser Edward L., Gottlieb Joshua D., 2009, *The Wealth of Cities: Agglomeration Economies and Spatial Equilibrium in the United States*, National Bureau of Economic Research, Working Paper 14806, Cambridge MA, <http://www.nber.org/papers/w14806> (dostęp 14.12.2018).
- Glazer Nathan, Moynihan Daniel P., 1970, *Beyond the Melting Pot: The Negroes, Puerto Ricans, Jews, Italians and Irish of New York City*, Cambridge, MIT Press.
- Gilchrist Alison, 2009, *The Well-connected Community: A Networking Approach to Community Development*, Policy Press Scholarship Online.

- Gliński Piotr, 1996, *Polscy Zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Warszawa, IFiS PAN.
- Golka Marian, 2009, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Golka Marian, 2017, *Przewidywanie – między potrzebą a niemożnością*, „Studia Oeconomica Posnaniensa”, t. 5, nr 11.
- Gordon Milton M., 1970, *Assimilation in American Life. The Role of Race, Religion and National Origins*, New York, Oxford University Press.
- Gorzela Grzegorz, 2002, *Szanse polskich regionów w zintegrowanej Europie*, „Studia Regionalne i Lokalne”, Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych EUROREG, nr 2–3 (9).
- Gottmann Jean, 1974, *The Dynamics of Large Cities*, „The Geographical Journal”, t. 40, nr 2.
- Gottdiener Mark, Hutchison Ray, 2000, *The New Urban Sociology*, Boston, McGraw Hill.
- Grabowski Mariusz, 2017, *Miasto grzechu i nędzy. Mroczne strony przedwojennej Warszawy*, <https://naszahistoria.pl/miasto-grzechu-i-nedzy-mroczne-strony-przedwojennej-warszawy/ar/11824543> (dostęp 14.12.2018).
- Greider Thomas, Garkovich Lorraine, 1994, *Landscapes: The Social Construction of Nature and the Environment*, „Rural Sociology”, t. 59, nr 1.
- Gulick John, 1989, *The Humanity of Cities. An Introduction to Urban Societies*, New York, Bergin & Garvey.
- Gupta Dipankar, 2004, *Caste in Question: Identity or Hierarchy?*, Sage Publications India Pvt. Ltd.
- Gussow Alan, 1979, *A Sense of Place: The Artist and The American Land*, Washington D.C., Island Press.
- Haase Annegret, Steinführer Annett, Kabisch Sigrun, Grossmann, Hall Roy, *Residential Change and Demographic Challenge. The Inner City of East Central Europe in the 21st Century*, London, Ashgate.
- Habermas Jürgen, 1983, *Krytyczne i konserwatywne zadania socjologii*, [w:] idem, *Teoria i praktyka*, tłum. Zdzisław Krasnodębski, Małgorzata Łukasiewicz, Warszawa, PIW.
- Habitat for Humanity, 2016, www.habitatforhumanity.org.uk/blog/2017/02/the-worlds-largest-slums-dharavi-kibera-khayelitsha-neza/ (dostęp: 16.12.2017).
- Hall Peter, 1970, *Urban and Regional Planning*, London, Allen and Unwin.
- Hall Peter, 1984, *The World Cities*, New York, St.Martin's Press.
- Hall Peter, 1988, *Cities in Civilization*, New York, Pantheon Books.
- Hall Peter, 1988, *Cities of Tomorrow: An Intellectual History of Urban Planning and Design in the Twentieth Century*, Oxford, Blackwell Publishing.
- Hall Peter, Hay Dennis, 1980, *Growth Centres in the European Urban System*, London, Heinemann.

- Hałas Elżbieta, 1994, *Perspektywy socjologii humanistycznej*, [w:] Turowski Jan, *Socjologia. Wielkie struktury społeczne*, Lublin, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Hammond Mason, 1972, *The City in the Ancient World*, Cambridge, Harvard University Press.
- Hannerz Ulf, 2006, *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, tłum. Ewa Klekot, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hansen Thomas Blom, Verkaaik Oskar, 2009, *Introduction – Urban Charisma. On Everyday Mythologies in the City*, „Critique of Anthropology”, t. 29, nr 1.
- Harding Alan, Blokland Talja, 2014, *Urban Theory. A Critical Introduction to Power, Cities and Urbanism in the 21st Century*, Los Angeles–London–New Delhi, Sage.
- Harris Chauncy D., Ullman Edward L., 1945, *The Nature of Cities*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Sciences”, t. CCXLII.
- Harvey David, 1973, *Social Justice and the City*, Baltimore, The Johns Hopkins University Press.
- Harvey David, 1982, *The Limits to Capital*, Oxford, Basil Blackwell.
- Harvey David, 2003, *The New Imperialism*, Oxford, Oxford University Press.
- Harvey David, 2016, *Przestrzenie globalnego kapitalizmu. W stronę teorii rozwoju nierównego geograficznie*, tłum. Jerzy P. Listwan, Warszawa, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa.
- Hełpa-Liszkowska Katarzyna, 2013, *Dziedzictwo kulturowe jako czynnik rozwoju lokalnego*, „Studia Oeconomica Posnaniensa”, t. 1, nr 6.
- Herbert David T., Thomas Colin J., 2008, *Geography. A Very Short Introduction*, Oxford, Oxford University Press.
- Hill Collins Patricia, 2009, *The New Politics of Community*, „American Sociological Review”, nr 75 (1).
- Hirst Paul, Thompson Grahame, 1996, *Globalization in Question: The International Economy and the Possibilities of Governance*, Cambridge, Polity Press.
- Hohenberg Paul M., (bdw), *The Historical Geography of European Cities: An Interpretive Essay*, Rensselaer Polytechnic Institute, online: citeseerx.ist.psu.edu/viewdoc/download/ (dostęp: 16.12.2018).
- Horn Jeff, Rosenband Leonard, Smith Merritt, 2010, *Reconceptualizing the Industrial Revolution*, Cambridge, MIT Press.
- Hryniewicz Janusz T., 2004, *Polityczny i kulturowy kontekst rozwoju gospodarczego*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Hunter Alvin, 1974, *Symbolic Communities*, Chicago, The University of Chicago Press.
- Hutchison Ray, 2009, *Encyclopedia of Urban Studies*, Thousand Oaks, Sage.
- Imigranckie slumsy w centrum Paryża*, 2016, EURO/ISLAM, <https://euroislam.pl/imigranckie-slumsy-w-centrum-paryza/> (dostęp: 14.07.2019).
- The Industrial Revolution*, theindustrialrevolutionjessd.weebly.com (dostęp: 10.12.2017).

- Jackobs Jane, 2005, *Śmierć i życie wielkich miast Ameryki*, tłum. Łukasz Mojsak, Warszawa, Fundacja Architektury.
- Jaczynowska Maria, 1984, *Historia starożytnego Rzymu*, cz. I: *Okres Rzymu królewskiego i wczesnej republiki (do 264 p.n.e.)*, Warszawa, PWN.
- Jak Europa budowała z wielkiej płyty*, 2013, <http://www.domiporta.pl/poradnik/1,126867,13516074,jak-europa-budowala-z-wielkiej-plyty.html> (dostęp: 01.04.2020).
- Jak sprostować błąd w akcie prawa miejscowego wydanym przez gminę*, https://samorząd.infor.pl/temat_dnia/459514,Jak-sprostowac-blad-w-akcie-prawa-miejscowego-wydanym-przez-gmine.html (dostęp: 14.07.2019).
- Jałowiecki Bohdan, 1988, *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni*, Warszawa, Książka i Wiedza.
- Jałowiecki Bohdan, 2003, *Ład społeczny, ład przestrzenny*, Biuletyn Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, t. 205.
- Jałowiecki Bohdan, 2007, *Globalny świat metropolii*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jałowiecki Bohdan, Szczepański Marek S., 2002, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa, Wydawnictwo Scholar.
- Jałowiecki Bohdan, Krajewska Magdalena, Olejniczak Karol, 2003, *Klasa metropolitalna w przestrzeni Warszawy*, „Studia Regionalne i Lokalne”, nr 1 (11).
- Janowitz Morris, 1976, *Social Control of the Welfare State*, New York, Elsevier.
- Jargowsky Paul A., 2005, *Chaos or Community?*, [w:] *Cities and Society*, Nancy Kleniewski (red.), Oxford, Blackwell Publishing.
- Jeleński Tomasz, 2004, *Sztuka kształtowania historycznych wnętrz miejskich na tle przemian w kulturze. Idee – zadania – narzędzia*, Kraków, Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej.
- Jochum Véronique, Pratten Belinda, Wilding Karl, 2005, *Civil Renewal and Active Citizenship. A Guide to the Debate*, National Council for Voluntary Organisations, London, Stephen Austin & Sons Ltd.
- Judd Donald, Feinstein Susan, 1999, *The Tourist City*, London, Yale University.
- Kajdanek Katarzyna, 2013, *Suburbanizacja po polsku*, Kraków, Zakład Wydawniczy Nomos.
- Kalinowski Wojciech, 1986, *Rozwój miast w Polsce*, [w:] *Zabytki architektury i urbanistyki w Polsce. Odbudowa i konserwacja*, Wiktor Zin (red.), t. I: *Miasta historyczne*, Wojciech Kalinowski (red.), Warszawa, PWN.
- Kaplan Krystyna, 2016, *Londyn w czasach Sherlocka Holmesa*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kapralski Sławomir, 2010, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, [w:] *Pamięć przestrzeń tożsamość*, Sławomir Kapralski (red.), Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Karpińska Grażyna Ewa, 2000, *Miejsce wyodrębnione ze świata. Przykład łódzkich kamienic czynszowych*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. 38.

- Karwińska Anna, 2011, *Nowe przestrzenie społeczne w miastach współczesnych. Krakowskie fresh points*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 60, z. 2–3.
- Kasarda John D., Crenshaw Edward M., 1991, *Third World Urbanization: Dimensions, Theories, and Determinants*, „Annual Review of Sociology”, nr 17.
- Kasarda John D., Lindsay Greg, 2011, *Aerotropolis. The Way We'll Live Next*, London–New York, Penguin Books.
- Kazepov Yuri, 2005, *Cities of Europe: Changing Contexts, Local Arrangements, and the Challenge To Urban Cohesion*, Oxford, Blackwell.
- Kelly John, 2006, *The Great Mortality: An Intimate History of the Black Death. The Most Devastating Plaque of All Time*, New York, HarperCollins.
- Kenyon Kathleen M. 1970, *Archeology in the Holy Land*, New York, Praeger.
- Klandermans Bert, Tarrow Sidney, 2008, *Mobilizacja w ruchach społecznych: o syntezie koncepcji europejskich i amerykańskich*, [w:] *Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*, Krzysztof Gorlach, Patrick Mooney (red.), Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kleniewski Nancy, 2005, *Introduction: Contemporary Issues in Urban Sociology*, [w:] *Cities and Society*, Nancy Kleniewski (red.), Malden, Blackwell Publishing.
- Konvitz Josef W., 2001, *The City: The Modern Period*, [w:] *Encyclopedia of European Social History*, Peter N. Stearns (red.), Detroit–New York, Charles Scribner's Sons.
- Kopczyńska-Jaworska Bronisława, 2002, *Tożsamość społeczno-kulturowa a miasto jako przedmiot badań*, [w:] *Tożsamość społeczno-kulturowa współczesnego miasta w Polsce*, Adam Koseski, Andrzej Stawarz (red.), Warszawa–Pułtusk, Typografia Pułtusk.
- Korcelli-Olejniczak Ewa, 2012, *Region metropolitalny. Pojęcie. Struktura przestrzenna. Dynamika*, „Prace Geograficzne”, nr 235.
- Kornhauser William, 1959, *The Politics of Mass Society*, New York, The Free Press.
- Kosiński Wojciech, 2016, *Paradygmat miasta 21 wieku. Paradigm of the City of the 21st Century*, Kraków, Politechnika Krakowska.
- Kostrzewska Małgorzata, 2013, *Miasto europejskie na przestrzeni dziejów. Wybrane przykłady*, Gdańsk, DTP.
- Kościelecki Paweł, 2007, *Kultura w regionach – analiza dokumentów strategicznych polskich województw oraz piśmiennictwa przedmiotu*, „Studia Regionalne i Lokalne”, nr 3 (29).
- Kotkin Joel, 2006, *The City: A Global History*, New York, Modern Library.
- Kowalewski Maciej, 2016, *Obywatelstwo miejskie. Wokół idei i niektórych rozwiązań formalnych*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 65.
- Kowalska Edyta, 2010, *Jak polskie miasta zarządzają procesami rewitalizacji?*, [w:] *Obszarowe ujęcie rewitalizacji w Polsce*, Aleksander Noworól (red.), Monografie i Studia Instytutu Spraw Publicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, Instytut Spraw Publicznych UJ.
- Krassowski Witold, 1973, *Aestetyczna ozdoba w architekturze 2 poł. XIX wieku*, [w:] *Sztuka 2 połowy XIX wieku. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków*

- Sztuki*, Teresa Hrankowska (red.), Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Krugman Paul, 1991, *Increasing Returns and Economic Geography*, „Journal of Political Economy”, t. 99, nr 3.
- Krzysztofek Kazimierz W., 2006, *Status mediów cyfrowych: stare i nowe paradygmaty*, „Global Media Journal – Polish Edition”, nr 1.
- Kula Marcin, 1988, *Historia a socjologia*, „Dzieje Najnowsze”, t. XX, nr 3–4.
- Kula Marcin, 2000, *Kategoria rozumowania historyków: długie trwanie*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 44, nr 4.
- Kwadrans Łukasz, 2013, *Polityka wobec Romów na obszarze Czech i Słowacji po II wojnie światowej*, „Przegląd Narodowościowy – Romowie”, nr 3.
- Lagopoulos A., 1986, *Semiotic Urban Models and Modes of Production: A Semiotic Approach*, [w:] *The City and the Sign*, Mark Gottdiener, Alexandros Lagopoulos (red.), New York, Columbia University Press.
- Landes David. S., 1969, *The Unbound Prometheus: Technological Change and Industrial Development in Western Europe from 1750 to the Present*, Cambridge–New York, Press Syndicate of the University of Cambridge.
- Landry Charles, 2013, *Kreatywne miasto*, tłum. Olga Siara, Warszawa, Narodowe Centrum Kultury.
- Le Goff Jacques, 2011, *Niezwykli bohaterowie i cudowne budowle średniowiecza*, tłum. Katarzyna Marczevska, Warszawa, Oficyna Naukowa.
- Lee David, Newby Howard, 1983, *The Problem of Sociology*, London, Taylor & Francis / Routledge.
- Lee Neil, 2011, *Ethnic Diversity and Employment Growth in English Cities*, „Urban Studies”, t. 48, nr 2.
- Lefebvre Henri, 1984, *The Production of Space*, tłum. Donald Nicholson-Smith, Oxford–Cambridge, Blackwell.
- Lefebvre Henri, 2003, *The Urban Revolution*, tłum. Robert Bononno, Minneapolis, University of Minnesota Press.
- Lewicka Maria, 2012, *Psychologia miejsca*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Lofland Lyn H., 1998, *The Public Realm: Exploring the City's Quintessential Social Territory*, Oxford, Transaction Publ.
- Logan John, Molotch Harvey L., 1987, *Urban Fortunes: The Political Economy of Place*, Berkeley–Los Angeles, University of California Press.
- Long Larry, Nucci Alfred, 1997, *The Clean Break Revisited: is US Population Again Deconcentrating?*, „Environment and Planning”, t. 29, nr 8.
- Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna – NSP 2011*, Warszawa, Główny Urząd Statystyczny, stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2011/nsp-2011-wyniki/ludnosc-stan-i-struktura-demograficzno-społeczna-nsp-2011,16,1 (dostęp: 14.12.2017).
- Lyon Larry, 1987, *The Community in Urban Society*, Chicago, Dorsey Press.

- Łuczak Katarzyna, 2015, *Ruchy miejskie w poszukiwaniu wartości i idei kluczowych dla rozwoju miast*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Sociologica”, t. 54.
- Macionis John J., Parrillo Vincent N., 2010, *Cities and Urban Life*, Boston, Prentice Hall.
- Maciver Robert M., Page Charles H., 1959, *Society. An Introductory Analysis*, London, Macmillan & Co.
- MacIver Robert, 1962, *The Pursuit of Happiness*, New York, Simon & Schuster.
- Maffesoli Michel, 2008, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, tłum. Marta Bucholc, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Majer Andrzej, 1995, *Miejskie społeczności, organizacje i uczestnictwo społeczne w amerykańskich badaniach*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 44.
- Majer Andrzej, 1997, *Duże miasta Ameryki. „Kryzys” i polityka odnowy*, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Majer Andrzej, 1999, *Duże miasta Ameryki. Kryzys i polityka odnowy*, „Studia KPZK”, t. VI.
- Majer Andrzej, 2005, *Świadomość miasta – miasto w świadomości*, [w:] *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Bohdan Jałowiecki, Andrzej Majer, Marek S. Szczepański (red.), Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Majer Andrzej, 2010, *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Majer Andrzej, 2014, *Odrodzenie miast*, Warszawa–Łódź, Wydawnictwo Naukowe Scholar / Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Majer Andrzej, 2015, *Miasta w kryzysie, odnowie i odrodzeniu*, [w:] *Społeczny wymiar kryzysu*, Bogdan Jałowiecki, Sławomir Kaprański (red.), Warszawa, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Majer Andrzej, 2015a, *Miasta teoretyczne*, [w:] *Społeczne i ekonomiczne aspekty urbanizacji i metropolizacji*, Marian Malikowski, Mariusz Palak, Janusz Halik (red.), Rzeszów, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Majer Andrzej, 2015b, *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Malik Ammar A., Hagen Julia, 2017, *Neighborhoods, Cities, and Metros*, <https://www.urban.org/urban-wire/what-defines-city>, (dostęp 12.01.2019).
- Malinowski Bronisław, 2000, *Naukowa teoria kultury*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 9: *Kultura i jej przemiany*, Warszawa, PWN.
- Malikowski Marian, 1991, *Powstawanie dużego miasta. Drogi i bezdroża socjalistycznej urbanizacji na przykładzie Rzeszowa*, Rzeszów, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.
- Manterys Aleksander, Mucha Janusz, 2009, *Nowe perspektywy teorii socjologicznej. Punkt widzenia 2009 r.*, [w:] *Nowe perspektywy teorii socjologicznej*, Aleksander Manterys, Janusz Mucha (red.), Kraków, Wydawnictwo Naukowe Nomos.

- Manzo Lynne C., 2003, *Beyond House and Haven: Toward a Revisioning of Emotional Relationships with places*, „Journal of Environmental Psychology”, t. 23, nr 1.
- Marcuse Peter, 2009, *From Critical Urbanism to Right to the City*, „City”, t. 13, nr 2–3.
- Markowski Tadeusz, Marszał Tadeusz, 2006, *Metropolie, obszary metropolitalne, metropolizacja. Problemy i pojęcia podstawowe*, Warszawa, Polska Akademia Nauk, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju.
- Marni Evans, 2019, *Resilient City Overview and Urban Design Principles. Building cities to withstand the challenges of the future, the balance small business*, New York, <https://www.thebalancesmb.com/resilient-city-definition-and-urban-design-principles-3157826> (dostęp 12.01.2019).
- Marody Mirosława, Giza-Poleszczuk Anna, 2004, *Przemiany więzi społecznych*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Marston Sallie A., Jones John P., 2005, *Human Geography without Scale*, „Transaction of the Institute of British Geographers”, t. 30, nr 4.
- Martindale Don, 1960, *The Nature and Types of Sociological Theory*, Boston, Houghton Mifflin Co.
- Matyja Rafał, 2017, *Miasto jako przestrzeń, węzeł i system. Analiza z perspektywy badań politologicznych*, „Acta Politica Polonica”, nr 3 (41).
- McCall George J., Simmons Jerry L., 1966, *Identities and Interactions*, New York, The Free Press.
- McKelvey Blake, 1973, *American Urbanization: A Comparative History*, Glenview, Scott, Foresman.
- McKenzie Robert D., 1925, *The Ecological Approach*, [w:] *The City: Suggestions for Investigation of Human Behavior in the Urban Environment*, Robert E. Park, Ernest W. Burgess, Robert D. McKenzie (red.), Chicago, University of Chicago Press.
- McKeown Thomas, 1976, *The Modern Rise of Population*, London, Edward Arnold.
- Mehmood Abid, 2010, *On the History and Potentials of Evolutionary Metaphors in Urban Planning*, „Planning Theory”, t. 9, nr 1.
- Michalska-Żyła Agnieszka, 2010, *Psychospołeczne więzi mieszkańców z miastem. Studium na przykładzie Łodzi*, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Miles Malcolm, 2007, *Cities and Cultures*, Abingdon–New York, Routledge.
- Miller Michael B., 1981, *The Bon Marche. Bourgeois Culture and the Department Store, 1869–1920*, Princeton, Princeton University Press.
- Miłobędzki Adam, 1963, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
- Mitchell Daniel, 2006, *Fiscal Policy Lessons from Europe*, The Heritage Foundation, www.heritage.org/budget-and-spending/report/fiscal-policy-lessons-europe, (dostęp: 12.09.2018).
- Mitchell Timothy, 2002, *Rule of Experts. Egypt, Techno-Politics, Modernity*, Berkeley, University of California Press.

- Modelski Greg, 2000, *World System Evolution*, [w:] *World System History: The Social Science of Long-term Change*, Richard Denemark (red.), New York, Routledge.
- Mollenkopf John H., Castells Manuel, 1991, *Dual City. Restructuring New York*, New York, Russell Sage.
- Molotch Harvey, 1976, *The City as a Growth Machine: Toward a Political Economy of Place*, „American Journal of Sociology”, t. 82, nr 2.
- Molotch Harvey, 1979, *Capital and Neighborhood in U.S.: Some Conceptual Links*, „Urban Affairs Quarterly”, t. 14, nr 3.
- Moore Karl, Lewis David, 2009, *The Origins of Globalization*, New York, Routledge.
- Morales Alfonso, 2011, *Growing Food and Justice: Dismantling Racism through Sustainable Food Systems*, [w:] *Cultivating Food Justice: Race, Class, and Sustainability*, Alison Hope Alkon, Julian Agyeman (red.), Boston, MIT Press.
- More Charles, 2000, *Understanding the Industrial Revolution*, London, Routledge.
- Motyw miasta w literaturze. Jego wpływ na bohatera, buszujacy-w-zbozu.wyklady.org/wyklad/799_motyw-miasta-w-literaturze-jego-wplyw-na-bohatera-html (dostęp: 29.12.2019).
- Mrozewicz Lech, 1999, *Historia powszechna. Starożytność*, Poznań, Wydawnictwo Poznańskie.
- Mucha Janusz, 1985, *C. W. Mills*, Warszawa, Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
- Mumford Lewis, 1938, *The Culture of Cities*, New York, Harcourt, Brace and Co.
- Mumford Lewis, 1961, *The City in History: Its Origins, its Transformations, and Its Prospects*, New York, Harcourt, Brace & World, Inc.
- Mumford Lewis, 2003, *What is a City*, [w:] *City Reader*, Richard LeGates, Frank Stout (red.), London, Routledge.
- Musterd Sako, 2006, *Segregation, Urban Space and the Resurgent City*, „Urban Studies”, t. 43, nr 8.
- Natural Disasters – Statistics & Facts*, www.statista.com/topics/2155/natural-disasters/ (dostęp: 14.12.2017).
- New Census Data Show Differences Between Urban and Rural Populations*, 2016, United States Census Bureau, Washington D.C., online: www.census.gov/new-room/press-releases/2015/cb15-33.html (dostęp: 12.01.2019).
- Nowa Agenda Miejska. Deklaracja z Quito w sprawie zrównoważonych miast i osiedli ludzkich dla wszystkich, (2016), United Nations Habitat III, 2016, <http://habitat3.org/wp-content/uploads/NUA-Polish.pdf>, (dostęp: 12.01.2019).
- Offe Claus, 2005, *Reflections on America: Tocqueville, Weber and Adorno in the United States*, Cambridge, Cambridge University Press.
- Ossowski Stanisław, 1982, *O strukturze społecznej*, Warszawa, PWN.
- Ostrowski Waclaw, 1966, *Wprowadzenie do historii budowy miast*, Warszawa, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej.
- Otter Chris, 2008, *The Victorian Eye: A Political History of Light and Vision in Britain, 1800–1910*, Chicago, The University of Chicago Press.

- Outlining the Global Fault Lines of the 'Slum' Narrative*, 2017, <http://theconversation.com/outlining-the-global-fault-lines-of-the-slum-narrative-88499>, (dostęp: 12.01.2019).
- Pahl Robert E., 1970, *Patterns of Urban Life*, London, Longman.
- Palczyński Tadeusz, 2008, *Socjologia tożsamości*, Kraków, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. – Oficyna Wydawnicza AFM.
- Palen John J., 2012, *The Urban World*, Boulder–London, Paradigm Publishers.
- Park Robert E., 1936, *Human Ecology*, „American Journal of Sociology”, t. 17, nr 1.
- Park Robert E., Burgess Ernest W., McKenzie Roderick D., 1925, *The City*, Chicago, University of Chicago Press.
- Paszowski Zbigniew, 2012, *Miasto idealne w perspektywie europejskiej i jego związku z urbanistyką współczesną*, Kraków, Universitas.
- Pawłowski Krzysztof Kazimierz, 1973, *Narodziny miasta nowoczesnego*, [w:] *Sztuka 2 połowy XIX wieku. Materiały Sesji Stowarzyszenia Krytyków Sztuki*, Łódź 1971, Mieczysław Porębski (red.), Warszawa, PWN.
- Pawłowski Krzysztof Kazimierz, 1976, *Początki badań nad historią budowy miast*, [w:] *Mysł o sztuce. Materiały z sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, Warszawa, listopad 1974, Teresa Hrankowska (red.), Warszawa, PWN.
- Pawłowski Krzysztof Kazimierz, 2017, *Urbanistyka „à la française”. Tysiąc lat doświadczeń i europejskich innowacji. Dopełnienie obrazu, t. II: Francja nowożytna. Od narodzin absolutyzmu do epoki oświecenia*, Kraków, Universitas.
- Perlman Janice, 2010, *Favela. Four Decades of Living on the Edge in Rio De Janeiro*, Oxford, Oxford University Press.
- Pessel Włodzimierz, 2010, *Antropologia nieczystości. Studia z kultury sanitarnej Warszawy*, Warszawa, Collegium Civitas.
- Peterson George E., 1992, *Confronting the Nation's Urban Crisis: From Watts (1965) to South Central Los Angeles*, Washington D.C., Urban Institute.
- Pevsner Nikolaus, 1976, *Historia architektury europejskiej*, Warszawa, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe.
- Piotrowski Waclaw, 1976, *Spółeczna osobowość miasta, na przykładzie Łodzi*, [w:] *Znaczenie zabytków techniki i budownictwa XIX wieku w procesie przemian społecznych*, Antoni Szram, Andrzej Majer (red.), Łódź, Muzeum Historii Miasta Łodzi.
- Pisanie miasta – czytanie miasta*, 1997, Anna Zeidler-Janiszewska (red.), Poznań, Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Platt Rutherford H., 2014, *Land Use and Society. Geography, Law, and Public Policy*, Washington–London, Island Press.
- Powell Christopher, 2013, *The British Building Industry since 1800. An Economic History*, London, Routledge.
- Pratt Andy C., 2004, *The Cultural Economy. A Call for Spatialized 'Production of Culture' perspectives*, „International Journal of Cultural Studies”, t. 7, nr 1.

- Pred Allan, 1984, *Place as Historically Contingent Process: Structuration and the Time-Geography of Becoming Places*, „Annals of the Association of American Geographers”, t. 74, nr 2.
- Proshansky Harold M., Abbe Fabian K., Kaminoff Robert, 1983, *Place-Identity: Physical World Socialization of the Self*, „Journal of Environmental Psychology”, nr 3.
- Psychological Theories for Environmental Issues*, 2016, Thomas Lee, Mario Bonaiuto (red.), Aldershot, Ashgate.
- Putnam Robert D., 2008, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, tłum. Przemysław Sadura, Sebastian Szymański, Warszawa, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Putnam Robert, Leonardi Robert, Nanetti Rafaella, 1995, *Demokracja w działaniu: tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, tłum. Jacek Szacki, Kraków, Znak.
- Rapoport Amos, 1982, *The Meaning of the Built Environment: A Nonverbal Communication Approach*, Phoenix, University of Arizona Press Google Books.
- Rapoport Amos, 1990, *History and Precedent in Environmental Design*, New York-London, Plenum Press.
- Redfield Robert, 1969, *Chłoptwo – społeczności cząstkowe*, [w:] *Etnologia. Wybór tekstów*, Zofia Sokolewicz (red.), Warszawa, PWN.
- Redi Miriam, Aiello Luca Maria, Schifanella Rosanno, Quercia Daniele, 2018, *The Spirit of the City: Using Social Media to Capture Neighborhood Ambiance*, Proceedings of the ACM on Human-Computer Interaction – New York: ACM Digital Library, t. 2, Article No. 144, doi.org/10.1145/3274413.
- Reissman Leonard, 1964, *The Urban Process. Cities in Industrial Societies*, New York, The Free Press.
- Relph Edward, 1976, *Place and Placelessness*, London, Pion.
- Resilient City – Definition and Urban Design Principles*, www.thebalance.com/resilient-city-definition-and-urban-design-principles-3157826 (dostęp 12.12.2017).
- Rewers Ewa, 2005, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Kraków, Universitas.
- Rice Michael, 2003, *Egypt's Making: The Origins of Ancient Egypt 5000–2000 BC*, New York, Routledge.
- Ricoeur Paul, 2003, *Nadużycia pamięci naturalnej: pamięć powstrzymana, pamięć manipulowana, pamięć narzucona*, tłum. Wojciech Bańkowski, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 1–2.
- Rörig Fritz, 1967, *The Medieval Town*, Berkeley, University of California Press.
- Ruch budowlany w 2018 r.*, Główny Urząd Nadzoru Budowlanego, Ministerstwo Rozwoju (dostęp 15.10.2019).
- Rumpel Artur, 2009, *Religia w Polsce*, Łódź, Księży Młyn Dom Wydawniczy.
- Rybczynski Witold, 1995, *City Life: Urban Expectations in a New World*, New York, Scribner.

- Rykiel Zbigniew, 1999, *Przemiany struktury społeczno-przestrzennej miasta polskiego a świadomość terytorialna jego mieszkańców*, Polska Akademia Nauk, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania, Wrocław, Continuo.
- Saalman H., 1968, *Medieval Cities*, New York, Braziller.
- Sachs Ignacy, 1988, *Vulnerability of Giant Cities and The Life Lottery*, [w:] *The Metropolis Era*, t. 1: *A World of Giant Cities*, Michael Dogan, John D. Kasarda (red.), Newbury Park, Sage.
- Sagan Iwona, 2000, *Miasto. Scena konfliktów i współpracy*, Gdańsk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Sagan Iwona, 2017, *Miasto. Nowa kwesta i nowa polityka*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Sampson Robert J., 1999, *What Community Supplies*, [w:] *Urban Problems and Community Development*, Robert F. Ferguson, Walter T. Dickens (red.), Washington D.C., Brookings Institution Press.
- Samsonowicz Henryk, 1999, *Północ – Południe*, Wrocław–Warszawa–Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Sandercock Leoni, 1998, *Towards Cosmopolis: Planning for Multicultural Cities*, London, John Wiley.
- Sassen Saskia, 1991, *The Global City. New York, London, Tokyo*, Princeton, Princeton University Press.
- Sassen Saskia, 2007, *Urban Sociology in the 21st Century*, [w:] *21st Century Sociology. A Reference Book*, Clifton D. Bryant, Dennis Peck (red.), Thousand Oaks, Sage Publications.
- Sassen Saskia, 2008, *Cities in Today's Global Age. An Exploration of the New Economic Role of Cities and the Network They Form in An Increasingly Globalized World*, A Research Publication of the 9th World Congress of Metropolis, online: www.saskiasassen.com/PDFs/publications/ (dostęp: 14.12.2017).
- Sassen Saskia, 2009, *Cities in Today's Global Age*, <https://www.tel-aviv.gov.il/About/DocLib4/Cities%20in%20Today's%20Global%20Age.pdf>, (dostęp: 12.12.2019).
- Sassen Saskia, 2009, *Cities Today: A New Frontier for Major Developments*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science”, t. 626, nr 1.
- Sassen Saskia, 2010, *The City: Its Return as a Lens for Social Theory*, „City, Culture and Society”, t. 1.
- Sassen Saskia, 2012, *Cities in a World Economy (Fourth Edition)*, Thousand Oaks, Sage Publications.
- Satterthwaite David, 2010, *The Contribution of Cities to Global Warming and their Potential Contributions to Solutions*, „Environment and Urbanization ASIA”, National Institute of Urban Affairs (NIUA), t. 1, nr 1.
- Saunders Peter, 1989, *Social Theory and the Urban Question*, London–New York, Routledge.
- Scott Allen J., 2001, *The Cultural Economy of Cities: Essays on the Geography of Image-Producing Industries*, London, Sage.

- Scott Allen J., 2008, *Resurgent Metropolis: Economy, Society and Urbanization in an Interconnected World*, „International Journal of Urban and Regional Research”, t. 32, nr 3.
- Scott Allen J., Storper Michael, 2014, *The Nature of Cities: The Scope and Limits of Urban Theory*, „International Journal of Urban and Regional Research”, t. 39, nr 1.
- Seamon David, 1979, *A Geography of the Lifeworld: Movement, Rest & Encounter*, London, Croom Helm.
- Sennet Richard, 2006, *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, tłum. Jan Dzierżgowski, Łukasz Mikołajewski, Warszawa, Wydawnictwo Literackie Muza.
- Sennett Richard, 2009, *Upadek człowieka publicznego*, tłum. Hanna Jankowska, Warszawa, Wydawnictwo Literackie Muza.
- Shaw Douglas V., 2001, *The Post-Industrial City*, [w:] *Handbook of Urban Studies*, Ronan Paddison (red.), London, Sage.
- Shils Edward, 1984, *Tradycja*, [w:] *Tradycja i nowoczesność*, tłum. zbiorowe, Joanna Kurczewska, Jerzy Szacki (red.), Warszawa: Czytelnik.
- Short John Rennie, 2006, *Urban Theory. A Critical Assessment*, Houndsmill, Palgrave Macmillan.
- Short John Rennie, 2007, *Liquid City: Megalopolis and the Contemporary Northeast*, Washington, DC, Resources for the Future.
- Siemiński Waldemar, 2011, *Osiedle mieszkaniowe jako fenomen urbanistyczno-społeczny*, „Człowiek i Środowisko”, nr 35, nr 1–2.
- Simmel Georg, 1969, *The Metropolis and Mental Life*, [w:] *Classic Essays on the Culture of Cities*, Richard Sennett (red.), New York: Meredith Corporation.
- Simmel Georg, 2005, *Socjologia*, tłum. Małgorzata Łukaszewicz, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Simmie James, 2001, *Planning, Power and Conflict*, [w:] *Handbook of Urban Studies*, Ronan Paddison (red.), London, Sage.
- Sjöberg Gedeon, 1965, *The Preindustrial City: Past and Present*, New York, Free Press.
- Smagacz-Poziemska Marta, 2015, *Czy miasto jest niepotrzebne? (Nowe) przestrzenie życiowe młodych mieszkańców miasta*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Smętkowski Maciej, 2007, *Delimitacja obszarów metropolitalnych – nowe spojrzenie*, [w:] *Rozwój, region, przestrzeń*, Grzegorz Gorzelak, Anna Tucholska (red.), Warszawa, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, EUROREG – Europejskie Centrum.
- Smith Michael E., Lobo José, 2019, *Cities Through the Ages: One Thing or Many?*, „Frontiers in Digital Humanities”, online: www.frontiersin.org/articles/10.3389/fdigh.2019.00012/full, (dostęp: 15.04.2019).
- Smith Michael P., 1980, *The City and Social Theory*, London, Wiley-Blackwell.

- Smith Michael P., Feagin Joe R., 1987, *The Capitalist City: Global Restructuring and Community Politics*, Oxford, Basil Blackwell.
- Smith Neil, 2007, *Toward a Theory of Gentrification. A Back to the City Movement by Capital, not People*, „Journal of the American Planning Association”, t. 45, nr 4.
- Smith Peter F., 1974, *The Dynamics of Urbanism*, London, Hutchison Educational.
- Soja Edward W., 1996, *Thirdspace: Journeys to Los Angeles and Other Real-and-Imagined Places*, Oxford, Blackwell Publishing.
- Solesbury William, 2013, *World Cities, City Worlds: Explorations with Metaphors, Icons and Perspectives*, Leicestershire, Matador.
- Sowa Kazimierz Z., 1989, *Zmierzch i odrodzenie się lokalizmu w XX stuleciu*, [w:] *Spółeczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość*, Bohdan Jałowiecki, Kazimierz Z. Sowa, Piotr Dudkiewicz (red.), Warszawa, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Instytut Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Warszawskiego.
- Sowell Thomas, 2004, *Affirmative Action Around the World: An Empirical Study*, Yale, Yale University Press.
- Spengler Oskar, 2001, *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii historii uniwersalnej (skrót dokonany przez Helmuta Wernera)*, tłum. Józef Marzęcki, Warszawa, Wydawnictwo KR.
- Stacey Margaret, 1969, *The Myth of Community*, „British Journal of Sociology”, t. 20.
- Standards for Delineating Metropolitan and Micropolitan Statistical Areas*, 2010, Federal Register, t. 25.123 37249–37252, americanhistory.oxfordre.com/view/10.1093/acrefore/9780199329175.001.0001/acrefore-9780199329175-e-64, (dostęp: 25.12.2017).
- Stanilov Kiryl, 2007, *The Post-Socialist City. Urban Form and Space Transformations in Central and Eastern Europe after Socialism*, [w:] *Political Reform, Economic Development, and Regional Growth in Post-socialist Europe*, Kiril Stanilov (red.) Dordrecht, Springer.
- Stark Rodney, 2005, *The Victory of Reason*, New York, Random House.
- Starosta Paweł, 2005, *Więź społeczna w dobie globalizacji*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym”, t. 8, z. 1.
- The State of European Cities 2016. Cities Leading the Way to a Better Future*, European Union, United Nations Human Settlements Programme (UN-Habitat), https://ec.europa.eu/regional_policy/sources/policy/themes/cities-report/state_eu_cities2016_en.pdf (dostęp: 8.01.2018).
- Statystyka nauki, techniki i innowacji w krajach UE i OECD*, 2015, www.nauka.gov.pl/g2/04/65ab25d05851e4bbbce7960c5d8ea0b9.pdf (dostęp: 17.01.2018).
- Statystyka nauki, techniki i innowacji w krajach UE i OECD. Stan i problemy rozwoju*, Departament Innowacji i Rozwoju MNiSW, dlafirmy.info.pl/articlesFiles/raport_-_statystyka_nauki_tehniki_i_innowacji.pdf (dostęp: 29.12.2019).
- Stawicka Anna, 2015, *Wykluczenie cyfrowe w Polsce*, [w:] *Wykluczenie cyfrowe w Polsce, Opracowania tematyczne OT-637*, Warszawa, Kancelaria Senatu.

- Steele Fritz, 1981, *The Sense of Place*, Boston, CBI Pub.
- Stefański Krzysztof, 2003, *Atlas architektury dawnej Łodzi do 1939 r.*, Łódź, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie.
- Steinführer Annette, Haase Annegret, 2007, *Demographic Change as a Future Challenge for Cities in East Central Europe*, „Geografiska Annales”, nr 89 B (2), <https://onlinelibrary.wiley.com/doi/abs/10.1111/j.1468-0467.2007.00247> (dostęp: 17.01.2018).
- Stoker Gerry, Judge David, Wolman Hal, 1995, *Regime Theory and Urban Politics*, [w:] *Theories of Urban Politics*, Gerry Stoker i in. (red.), London–Thousand Oaks, Sage Publications.
- Storper Michael, Manville Michael, 2006, *Behaviour, Preferences and Cities: Urban Theory and Urban Resurgence*, „Urban Studies”, t. 43, nr 8.
- Storper Michael, Venables Anthony J., 2004, *Buzz: Face-to-face Contact and the Urban Economy*, „Journal of Economic Geography”, t. 4, nr 4.
- Strauss Anselm L., 1961, *Images of the American Cities*, New York, The Free Press.
- Stryker Sheldon, Burke Peter J., 2000, *The Past, Present, and Future of an Identity Theory*, „Social Psychology Quarterly”, t. 63, nr 4.
- Suburban Nations: Canada, Australia and the United States*, 2016, www.new-geography.com/content/005495-suburban-nations-canada-australia-and-united-states, (dostęp: 12.01.2018).
- Sugrue Thomas J., 1996, *The Origins of the Urban Crisis: Race and Inequality in Postwar Detroit*, Princeton, Princeton University Press.
- Suttles George, 1968, *The Social Order of the Slum*, Chicago, The University of Chicago Press.
- Suttles Gerald D., 1972, *The Social Construction of Communities*, Chicago: Chicago University Press.
- Suttles Gerald D., 1984, *The Cumulative Texture of Local Urban Culture*, „American Journal of Sociology”, t. 90, nr 2.
- Swinney Paul, Williams Maire, 2016, *The Great British Brain Drain. Where Graduates Move and Why*, London, Centre for Cities, www.centreforcities.org/wp-content/uploads/2016/11/16-11-18-The-Great-British-Brain-Drain.pdf, (dostęp: 16.12.2017).
- Sýkora Luděk, 2009, *Post-socialist Cities*, [w:] *International Encyclopedia of Human Geography*, Rob Kitchin, Nigel Thrift (red.), t. 8, Oxford, Elsevier.
- Szacka Barbara, 2003, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa, Oficyna Naukowa.
- Szacka Barbara, 2009, *Mit i mitologizacja przeszłości w pamięci zbiorowej*, [w:] *Historia, pamięć zbiorowa, mit*, Andrzej Szpociński (red.), Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szacki Jerzy, 2005, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szafrąńska Ewa, 2013, *Możliwości przekształceń wielkich osiedli mieszkaniowych w mieście postsocjalistycznym w Polsce*, „Studia Miejskie”, nr 11.

- Szczepański Marek S., Ślęzak-Tazbir Weronika, 2010, *Region i społeczność lokalna w perspektywie socjologicznej*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa”, nr 1.
- Sztompka Piotr, 2007, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków, Znak.
- Szymańska Daniela, 2007, *Urbanizacja na świecie*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tajfel Henri, 1978, *Differentiation between Social Groups: Studies in the Social Psychology of Intergroup Relations*, London, Academic Press.
- Tatarkiewicz Władysław, 1975, *Dzieje sześciu pojęć. Sztuka, piękno, forma, twórczość, odtwórczość, przeżycie estetyczne*, Warszawa, PWN.
- Taylor Peter J. 2007, *World City Network and Planet of Slums: Access and Exclusion in Economic Globalization*, „GaWC Research Bulletin No. 239”, www.lboro.ac.uk/gawc (dostęp: 19.12.2017).
- Tilly Charles, 1990, *Coercion, Capital, and European States, AD 990–1990*, Cambridge, Basil Blackwell.
- Tocqueville Alexis, 1976, *O demokracji w Ameryce*, tłum. Marcin Król, Warszawa, PIW.
- Tönnies Ferdinand, 1988, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, tłum. Małgorzata Łukasiewicz, Warszawa, PWN.
- Trigger Bruce G., 2007, *Understanding Early Civilizations: A Comparative Study*, Cambridge, Cambridge University Press.
- Turner Jonathan H., 2004, *Struktura teorii socjologicznej*, tłum. Grażyna Woroniecka, Jacek Szmatka, Aleksander Manterys i in., Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Turowski Jan, 1979, *Środowisko mieszkalne w świadomości ludności miejskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- United Nations DESA / *World Population Prospects 2019: Highlights*, online: www.un.org/development/desa/publications/world-population-prospects-2019-highlights.html (dostęp: 12.01.2019).
- United Nations DESA, 2018, *Population Division Department of Economic and Social Affairs*, online: www.un.org/development/desa/publications/2018-revision-of-world-urbanization-prospects.html/ (dostęp: 12.01.2019).
- United Nations *World Urbanization Prospects: The 2018 Revision*, www.un.org/development/desa/publications/2018-revision-of-world-urbanization-prospects.html (dostęp: 22.01.2018).
- Urban Europe – Statistics on Cities, Towns and Suburbs – Patterns of Urban and City Developments*, Eurostat. *Statistics Explained*, May 2017, https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php?title=Main_Page, (dostęp: 29.12.2019).

- Urban Europe – Statistics on Cities, Towns and Suburbs*, 2016, ec.europa.eu/eurostat/documents//3217494/7596823/KS-01-16-691-EN-N.pdf, (dostęp: 14.12.2017).
- USA Discovery Program*, www.usadiscoveryprogram.co.uk/experience-types/big-city-buzz (dostęp: 14.01.2018).
- Verde Gordon Childe, 1963, *Man Makes Himself*, London, Moonraker Press.
- Verhulst Adriaan, 1999, *The Rise of Cities in North-West Europe*, New York, Cambridge University Press.
- Vranken Jan, 2011, *Social Challenges of Cities of Tomorrow*, Centre OASeS, University of Antwerp, http://ec.europa.eu/regional_policy/sources/docgener/studies/pdf/citiesoftomorrow/ (dostęp: 17.03.2017).
- Wallerstein Immanuel, 2007, *Analiza systemów-światów*, tłum. Katarzyna Gawlicz, Marcin Starnawski, Warszawa, Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- Wallis Aleksander, 1979, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, Warszawa, PIW.
- Wallis Aleksander, 1990, *Przestrzeń jako wartość*, [w:] *Socjologia przestrzeni*, Elżbieta Grabska-Wallis, Maria Ofierska (red.), Warszawa, Niezależna Oficyna Wydawnicza.
- Waltzer Michael, 1995, *Toward a Global Civil Society*, New York, Berghahn Books.
- Waltzer Michael, Miller David, 1995, *Pluralism, Justice and Equality*, Oxford, Oxford University Press.
- Warzywoda-Kruszyńska Wielisława, Grotowska-Leder Jolanta, Krzyszkowski Jerzy, 2003, *Lokalna polityka wobec biedy i pomocy społecznej*, Łódź, Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.
- Weber Adna Ferrin, 1967, *The Growth of Cities in the Nineteenth Century: A Study in Statistics*, Ithaca, Cornell University Press.
- Weber Max, 1966, *The City*, Don Martindale (red.), tłum. Gertrud Neuwirth, New York, The Free Press.
- Weber Max, 1967, *Max Weber on Law in Economy and Society (Twentieth Century Legal Philosophy)*, t. 6, Max Rheinstein, Edward A. Shils (red.), Boston, Harvard University Press.
- Wegener Michael, Kunzmann Klaus R., 1996, *New Spatial Patterns of European Urbanisation*, [w:] *Urban Networks in Europe*, Daniel Pumain, Terese Saint-Julien (red.), Paris, John Libbey.
- Wellman Barry, 1979, *The Community Question: The Intimate Networks of East Yorkers*, „American Journal of Sociology”, t. 84, nr 4.
- Wellman Barry, 2001, *Networks in The Global Village: Life in Contemporary Communities*, „Contemporary Sociology”, t. 30, nr 5.
- Wellman Barry, Leighton Barry, 1979, *Network, Neighborhoods and Communities: Approaches to the Study of the Community Question*, „Urban Affairs Quarterly”, t. 14, nr 3.
- Węclawowicz Grzegorz, 2003, *Geografia społeczna miast. Zróżnicowania społeczno-przestrzenne*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Węgleński Jan, 1979, *Urbanizacja: kontrowersje wokół pojęcia*, Warszawa, PWN.

- Węgleński Jan, 2002, *Urbanizacja*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. IV, Zbigniew Bokszański (red.), Warszawa, Oficyna Naukowa.
- What Is Urban Survival Syndrome?*, 2019, survivalife.com/what-is-urban-survival-syndrome/ (dostęp: 19.03.2019).
- White Morton, White Lucia, 1962, *The Intellectual Versus The City. From Thomas Jefferson to Frank Lloyd Wright*, Cambridge, The MIT Press.
- Whyte William F., 1993, *Street Corner Society: The Social Structure of an Italian Slum*, Chicago, University of Chicago Press.
- William B. Arthur, 1988, *Urban Systems and Historical Path Dependence*, [w:] *Cities and Their Vital Systems. Infrastructure Past, Present, and Future*, Jesse H. Ausubel, Robert Herman (red.), Washington D.C., National Academy Press.
- Williams Daniel R., 1992, *Measuring Place Attachment: More Preliminary Results*, Champaign, University of Illinois Press.
- Wirth Louis, 1938, *Urbanism as a Way of Life*, „American Journal of Sociology”, t. 44, nr 1; przedruk w: 1996, *The City Reader*, Richard T. LeGates, Frederic Stout (red.), London, Routledge.
- Wirth Louis, 1998, *The Ghetto*, New Brunswick, Transaction Publishers.
- World Cities Report 2016, Nairobi, Kenya*, online: wcr.unhabitat.org (dostęp: 8.01.2018).
- World Population Prospects 2019: Highlights*, United Nations Department of Economic and Social Affairs DESA, www.un.org/development/desa/publications/world-population-prospects-2019-highlights.html (dostęp: 12.01.2019).
- World's Population Increasingly Urban with More than Half Living in Urban Areas*, United Nations, www.un.org/en/development/desa/news/population/world-urbanization-prospects-2014.html (dostęp: 17.12.2017).
- Vos Henk de, 2016, *Community and Human Social Nature in Contemporary Society*, „Analyse & Kritik – Journal of Philosophy and Social Theory”, t. 26, nr 1.
- Vries Jan de, 1994, *The Industrial Revolution and the Industrious Revolution*, „The Journal of Economic History”, t. 54, nr 2.
- Yi-Fu Tuan, 1987, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. Agnieszka Morawińska, Warszawa, PIW.
- Young Iris, 1990, *Justice and the Politics of Difference*, Princeton, Princeton University Press.
- Zdulski Mirosław, 2011, *Romowie w przestrzeni czeskich jednostek osadniczych*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica”, t. 37.
- Ziółkowski Adam, 2009, *Historia powszechna. Starożytność*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Znaniecki Florian, 1938, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, z. 1.
- Zukin Sharon, 1996, *The Cultures of Cities*, Malden, Wiley-Blackwell.

